

Bp IGNACY DEC

# SIEJBA SŁOWA



Bp IGNACY DEC

# SIEJBA SŁOWA

TOM XXXI

## KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM

Część III

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z LIPCA, SIERPNI I WRZEŚNIA ROKU 2012

ŚWIDNICA 2014

© by bp Ignacy Dec

**ISBN 978-83-60663-92-9**

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Opracowanie redakcyjne i korekta: *Aneta Wolczańska*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia  
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica  
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414  
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński  
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*Jego Ekscelencji*  
*Najdostojniejszemu Księdzu Arcybiskupowi*  
*STANISŁAWOWI GADECKIEMU*  
*Metropolicie Poznańskiemu*  
*Przewodniczącemu Konferencji Episkopatu Polski*



## Słowo wstępne

Czytelnicy ostatnich tomów *Siejby słowa* zdążyli z pewnością zauważyć, że poszczególne tomy, ukazujące się w konkretnych latach, zawierają homilie wygłoszone dwa lata wcześniej. Tak też tomy wydane w 2014 roku prezentują homilie wygłoszone w roku 2012.

W obecnym, trzydziestym pierwszym tomie *Siejby* znajdują się homilie wygłoszone w trzecim kwartale 2012 roku, a więc w lipcu, sierpniu i wrześniu 2012 roku. Pracy duszpasterskiej Kościoła w Polsce nadal towarzyszyło wówczas hasło: „Kościół naszym domem”. Przypomnijmy, że Ojciec Święty Benedykt XVI odbył w tym czasie pielgrzymkę do Libanu, by wspomóc i umocnić w wierze mieszkających tam chrześcijan. Było pocieszające, że usłyszał wtedy od zwierzchnika sunnitów zupełnie nieoczekiwaną deklarację: „Pragniemy, by chrześcijanie pozostali na Bliskim Wschodzie. Gdyby ich zabrakło, czulibyśmy się zubożeni”.

W Kościele w Polsce pod koniec lipca 2012 roku odbył się w Kostrzynie nad Odrą I Kongres Nowej Ewangelizacji. W Kongresie uczestniczyło około tysiąca dwustu osób reprezentujących blisko trzysta środowisk ewangelizacyjnych. Bardzo ważnym i znaczącym wydarzeniem w tym czasie była także wizyta w Polsce Cyryla I, patriarchy Moskwy i Wszechrusi (16–19 sierpnia 2012 roku) i podpisanie na Zamku Królewskim w Warszawie w dniu 17 sierpnia 2012 roku wspólnego orędzia do narodu polskiego i rosyjskiego, wzywającego do przebaczenia win i budowania wspólnej, lepszej przyszłości.

W diecezji świdnickiej ważnym wydarzeniem w trzecim kwartale 2012 roku było przybycie do diecezji ojców paulinów

i powierzenie im w opiekę duszpasterską parafii św. Józefa w Świdnicy. Powiedziałem wówczas do wiernych Świdnicy, że bardzo cieszymy się z tego historycznego momentu – zaślubin ojców paulinów ze Świdnicą poprzez przejście duszpasterstwa w parafii św. Józefa. Byliśmy już dotąd związani z Krakowem przez naszą katedrę pw. św. Stanisława, biskupa i męczennika oraz patrona diecezji – św. Stanisława. Przypomniałem, że jesteśmy także związani z Gnieznem przez osobę św. Wojciecha, który jest patronem Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Poprzez zaproszenie do Świdnicy ojców paulinów zacieśniliśmy więź z Jasną Górą, a przede wszystkim z Matką Bożą Królową Polski.

W trzecim kwartale 2012 roku wygłosiłem siedemdziesiąt homilii oraz sto jedenaście różnych przemówień, z czego sześćdziesiąt dwie homilie znalazły się w tym tomie. Aby powiększyć objętość tego tomu, zostały w nim zamieszczone także konferencje i homilie, jakie wygłosiłem w listopadzie tegoż roku w Krzydlinie Małej podczas rekolekcji do księży dziekanów diecezji legnickiej (12–14 listopada 2012 roku).

W przygotowaniu niniejszego tomu do druku miało udział kilka osób, którym pragnę serdecznie podziękować. Dziękuję ks. drowi Marcinowi Gęsikowskiemu za nagrywanie homilii, które nie były przygotowane na piśmie. Wyrażam wdzięczność ks. drowi Krzysztofowi Orze, dyrektorowi Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej, za pierwszą korektę i redakcję teologiczną. Pani Anecie Wołczańskiej dziękuję za korektę merytoryczną i stylistyczną, panu prof. drowi hab. Andrzejowi Batorowi – za projekt okładki i stronicy tytułowej, zaś panu Stanisławowi Mrozowi za skład komputerowy i przygotowanie tekstu do druku.

Niniejszy tom Siejby słowa dedykuję Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Stanisławowi Gądeckiemu, metropolicie poznańskiemu, który w roku ukazania się tego tomu został wybrany na przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski (marzec 2014 roku). Jest to dobra okazja do wyrażenia Księdzu Arcybiskupowi serdecznych gratulacji i złożenia najlepszych

zyczeń. Czytelnikom tych słów pragnę krótko zaprezentować osobę nowego przewodniczącego Episkopatu.

Ksiądz arcybiskup Stanisław Gądecki urodził się 19 października 1949 roku w Strzelnie. Tam w 1967 roku ukończył Liceum Ogólnokształcące i otrzymał świadectwo dojrzałości. W latach 1967–1973 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie. Święcenia prezbiteratu przyjął 9 czerwca 1973 roku w katedrze gnieźnieńskiej z rąk ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Po święceniach został skierowany na studia specjalistyczne z zakresu biblistyki do Rzymu. W latach 1973–1976 oraz 1977–1981 studiował w Papieskim Instytucie Biblijnym, gdzie w roku 1977 uzyskał licencjat nauk biblijnych. W latach 1976–1977 przebywał we Franciszkańskim Studium Biblijnym w Jerozolimie. Od 1981 do 1982 roku kształcił się w Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu, gdzie w 1982 roku uzyskał doktorat z teologii biblijnej. Po powrocie do kraju został zatrudniony jako wykładowca przedmiotów biblijnych w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie. W latach 1986–1989 był także wicerektorem tegoż Seminarium. 1 lutego 1992 roku został mianowany przez Jana Pawła II biskupem pomocniczym archidiecezji gnieźnieńskiej. Święcenia biskupie przyjął w Bazylice Prymasowskiej w Gnieźnie 25 marca 1992 roku. Głównym konsekratorem był ks. kard. Józef Glemp, prymas Polski. Jako zawołanie biskupie wybrał sobie słowa: „Opere et veritate” („Czynem i prawdą”). 28 marca 2002 roku papież Jan Paweł II mianował go arcybiskupem metropolitą poznańskim. W strukturach Konferencji Episkopatu Polski w latach 1994–1996 był członkiem Komisji ds. Duchowieństwa. W 1992 roku został wiceprzewodniczącym, a w 1994 roku przewodniczącym Komisji ds. Dialogu z Judaizmem, zaś w roku 1996 został wybrany na przewodniczącego Rady ds. Dialogu Religijnego. W 2002 roku wszedł w skład Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski. W latach 2004–2014 był wiceprzewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. W 2006 roku objął funkcję przewodniczącego Komisji Duszpasterstwa

KEP, a w 2009 roku – członka Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu RP i KEP. W marcu 2014 roku został wybrany na przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. 28 maja 2014 roku Ojciec Święty Franciszek mianował go członkiem Kongregacji Nauki Wiary.

Po objęciu urzędu przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski ks. abp Stanisław Gądecki udzielił licznych wywiadów, w których nakreślił priorytety duszpasterskie na najbliższe lata pracy Kościoła w Polsce. Zwrócił uwagę na konieczność odrodzenia duchowego polskiej rodziny. W jednym z wywiadów oznajmił, że „choroba państwa zaczyna się od choroby najmniejszej komórki społecznej, jaką jest rodzina”. Wiele krytycznych uwag sformułował wobec nacierającej z Zachodu ideologii gender. Międzynarodowej wspólnoty hierarchów Kościoła dał się poznać bliżej podczas nadzwyczajnego Synodu Biskupów na temat rodziny, jaki odbył się w październiku 2014 roku w Watykanie. Ksiądz Arcybiskup skrytykował dokument podsumowujący pierwszy etap obrad Synodu. Uznał go za odejście od nauczania Jana Pawła II.

Księdzu Arcybiskupowi życzymy, aby przez najbliższe lata prowadził Kościół w Polsce drogami Ewangelii i dialogu społecznego. Niech światło i moc Ducha Świętego towarzyszą na co dzień w pracy dla dobra Kościoła i Narodu.

Świdnica, 17 grudnia 2014 roku

*Homilie lipcowe*



# Zawierzyć Chrystusowi

*Świdnica, 1 lipca 2012 r.*

*Msza św. z okazji instalacji proboszcza świdnickiej katedry*

*– ks. prałata Piotra Śliwki*

*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## 1. Trzy grupy słuchaczy Pana Jezusa

Gdy słuchamy Ewangelii, mamy okazję zauważyć, w jakich relacjach Pan Jezus pozostawał do ludzi, którym głosił dobrą nowinę o zbawieniu i wobec których czynił różne cuda. Można wyróżnić trzy grupy ludzi, którzy otaczali Jezusa.

Pierwsza z nich, może niewielka, to byli Jego wrogowie – faryzeusze, uczeni w Piśmie, zawsze negatywnie do Niego nastawieni. Ci usiłowali podchwycić Pana Jezusa w mowie, stawiali Mu podstępne pytania. Chrystus jednak zawsze potrafił właściwie odpowiedzieć i odeprzeć stawiane Mu zarzuty.

Byli też tacy – to druga grupa – którzy chodzili za Jezusem z ciekawości, żądni sensacji. Podobała im się nauka Pana Jezusa – taka nowa i świeża – oraz znaki, które Jezus czynił: cuda, uzdrowienia chorych, rozmnożenia chleba, chociażby taki ważny cud, jakim było wskreszenie córki Jaira. To grupa ludzi obojętnych, szukających sensacji.

Jest też trzecia grupa ludzi – najważniejsza, choć może nieliczna, ale dla nas wzorcowa. Ci w Jezusie widzieli swego najważniejszego Nauczyciela i Cudotwórcę. Tę grupę w dzisiejszej Ewangelii reprezentuje niewiasta od wielu lat cierpiąca na krwotok, a także przełożony synagogi Jair.

## 2. Postawa ewangelicznych postaci ufających Chrystusowi

Zwróćmy uwagę na podejście tych dwóch osób do Chrystusa. Biedna, schorowana niewiasta odwiedziła wielu lekarzy i wydała mnóstwo pieniędzy, aby odzyskać zdrowie. Nic jednak

nie pomogło, wszelkie leczenie było nieskuteczne. Gdy kobieta usłyszała o Jezusie, uwierzyła w Jego moc. Nie chciała nawet publicznie wyrazić swojej prośby o łaskę uzdrowienia, ale w jej głowie zrodziła się myśl: „żebym się choć Jego płaszcz dotknęła, a będę zdrowa” (Mk 5,28). W zamieszaniu, gdy Jezus był otoczony tłumem, gdy panował wielki ścisk, ona gdzieś tam się przecisnęła, dotarła do Jezusa i cicho dotknęła się Jego szat. I co się stało? Została uzdrowiona. Jezus obejrzał się i zapytał, kto Go dotknął. Uczniowie, pełni zdziwienia, powiedzieli: „Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto się Mnie dotknął?” (Mk 5,31). Jezus wyjaśnił im, że ta osoba dotknęła Go inaczej, to znaczy z wiarą, z przekonaniem, że może otrzymać to, o co prosi. Gdy kobieta później się odnalazła, Jezus pochwalił ją: „Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości!” (Mk 5,35). To – moi drodzy – kobieta od dwunastu lat cierpiąca na upływ krwi.

Jest także drugi człowiek, który należy do tej trzeciej, najlepszej grupy osób otaczających w Ewangeliach Jezusa. To przełożony synagogi imieniem Jair. Zachorowała mu córeczka i z pewnością wcześniej szukał pomocy u różnych lekarzy, ale uświadomił sobie, że jest prorok z Nazaretu i że to On jest największym, najskuteczniejszym Lekarzem. Dlatego stanął przed Nim, upadł Mu do nóg i poprosił: „Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła” (Mk 5,23). Zanim jednak Jezus dotarł do domu Jaira, okazało się, że dziewczynka już umarła. „Czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?” (Mk 5,35) – pytają przełożonego synagogi ci, którzy tam byli. A co na to Jezus? Powiedział do Jaira krótko: „Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5,36). Jezusa nawet wyśmiano, gdy kazał się poprowadzić do zmarłej dziewczynki (por. Mk 5,40). On jednak stanął przed córką Jaira, ujął ją za rękę i powiedział do niej: „«Talitha kum», to znaczy: «Dziewczynko, mówię ci, wstań!». Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła” (Mk 5,41-42). Jaka była reakcja świadków tego wydarzenia? Ewangelista notuje: „I osłupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym nie wiedział, i polecił, aby jej dano jeść” (Mk 5,42-43).

### 3. Współcześni odbiorcy Chrystusa

Moi drodzy, a jak jest dzisiaj? Te same trzy grupy ludzi możemy odnaleźć we współczesnym świecie, w dzisiejszym Kościele.

Są wrogowie Chrystusa, którzy chcą Go usunąć z życia publicznego i w ogóle z tej ziemi. Ujawnili się także w polskim sejmie. Jest taki ruch – nie godzi się nawet wymieniać nazwiska jego założyciela – dla którego najważniejszym zadaniem było zdjęcie krzyża z sali sejmowej, a nie podjęcie reform państwa, które tonie, które jest zagrożone. To przedstawiciel tych, którzy są i u nas, i gdzie indziej. Pyszałkowie, którzy chcą zrzucić Boga z tronu i sami na nim zasiąść, ku nieszczęściu ludzkości. Dla nich było i dotąd najważniejsze jest to, by Jezusa zniszczyć.

Są też przedstawiciele drugiej grupy. Jest ich pewnie sporo. To chrześcijanie mówiący, że wierzą, ale nie praktykują, ci, którzy od czasu do czasu chodzą do kościoła – przyjdą może na poświęcenie pokarmów w Wielką Sobotę, na Pasterkę – a także i ci, którzy chodzą tak dla zwyczaju. Oni są podobni do tych współczesnych Jezusowi, którzy chodzili za Nim z ciekawości, bo na wszelki wypadek dobrze jest posłuchać, zobaczyć. Również dzisiaj mamy takich ludzi.

Są jednak i dzisiaj ludzie podobni do tej kobiety od dwunastu lat cierpiącej na upływ krwi, są podobni do przełożonego synagogi Jaira, którzy wierzą, że wszystko mają od Pana Boga, że Jezus żyje, działa, pomaga, uzdrawia, ratuje, podaje rękę i przydaje piękna życiu na tej ziemi.

Do której grupy my należymy?

Amen.

# **Dziękczynienie Bogu za dar kapłańskiej posługi**

*Bystrzyca Górna, 1 lipca 2012 r.*

*Jubileusz 25-lecia kapłaństwa ks. kanonika Wiesława Mroza  
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

## **Wstęp**

Moi drodzy, rozpoczynamy czas wakacji i urlopów. Przypomnę, że przed ośmioma dniami zakończyła się Konferencja Episkopatu Polski, która odbyła się we Wrocławiu. Wrocław zaprosił wszystkich biskupów z tej racji, że ks. abp Marian Gołębiowski, dolnośląski metropolita, obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Ksiądz Arcybiskup ma dwa razy tyle lat kapłaństwa co wasz Pasterz – ks. Wiesław Mróz, który świętuje dzisiaj 25-lecie kapłaństwa. Przypomnijmy jeszcze, że tydzień temu bardzo wysoki jubileusz kapłaństwa obchodził ks. abp Ignacy Tokarczuk, senior metropolita przemyski, który w czasie swej służby w archidiecezji przemyskiej wraz z księżmi i wiernymi wybudował na jej terenie czterysta trzydzieści kościołów i ustanowił ponad dwieście nowych parafii. I oto niedawno, w dziewięćdziesiątym czwartym roku życia, obchodził siedemdziesiątą rocznicę święceń kapłańskich. Rzadko który z kapłanów osiąga tak sędziwy wiek. Pan Bóg obdarzył tak długim życiem arcybiskupa, który jest w Polsce symbolem oporu przeciwko władzy komunistycznej.

## **1. Droga życia i kapłańskiej posługi srebrnego Jubilata**

Dzisiaj w Bystrzycy Górnej, w waszej parafii, w tej świątyni, zaproszeni przez waszego Pasterza, wraz z Nim dziękujemy Panu Bogu najpierw za dar życia, a także za dar powołania kapłańskiego, który otrzymał, gdy zdał maturę, za dar święceń kapłańskich otrzymanych dwadzieścia pięć lat temu i za dwadzieścia pięć lat posługi kapłańskiej w różnych parafiach, w różnych diecezjach. W czasie Eucharystii, która ze swej

istoty jest dziękczynieniem, chcemy wraz z księdzem Wiesławem wypowiedzieć Panu Bogu to piękne słowo „dziękuję”. Dziękujemy Ci, Panie Boże, za dar kapłana.

Chcemy też prosić, bo jubileusz nie jest zakończeniem pracy kapłańskiej. Przed ks. Wiesławem, srebrnym jubilat, z pewnością jeszcze długa droga i wielka praca na niwie Pańskiej, dlatego chcemy prosić dobrego Boga o błogosławieństwo na dalszych etapach Jego kapłańskiej posługi.

Moi drodzy, zwykle w czasie jubileuszu przypominamy drogę życia, jaką przeszedł jubilat. Pozwólcie, że króciutko przypomnimy też bieg życia ks. Wiesława.

Dzisiejszy srebrny jubilat – ks. kanonik Wiesław Mróz – urodził się 2 grudnia 1962 roku w Brzegu. Ochrzczony został 19 stycznia 1963 roku w kościele pw. Krzyża Świętego w Brzegu (to ten barokowy kościół, gdzie proboszczem jest ks. Bolesław Robaczek). Jego rodzice to Jerzy i Helena z domu Stawowa. Gdy Wiesław miał dziewięć lat, przyjął Pierwszą Komunię Świętą w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Stobrawie, gdzie zamieszkali jego rodzice. W tym czasie został też ministrantem. Po czterech latach przyjął sakrament bierzmowania w tym samym kościele w Stobrawie. Tam też uczęszczał do szkoły podstawowej i tę szkołę ukończył w 1976 roku. Następnie podjął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Brzegu. Edukacja w szkole średniej trwała cztery lata i w 1980 roku Wiesław zdał maturę. Tuż po niej zgłosił się do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Został przyjęty. Był to rok szczególny – w sierpniu tego roku narodziła się Solidarność i w naszym kraju dał się odczuć powiew wolności. Gdy kończył się pierwszy rok studiów, 13 maja 1981 roku dokonano zamachu na papieża Jana Pawła II, a potem 28 maja odszedł do wieczności wielki Prymas Tysiąclecia. Gdy dzisiejszy Jubilat podjął studia na drugim roku, w grudniu został wprowadzony stan wojenny. Pamiętam tę wieczerzę wigilijną w seminarium, kiedy kardynał Henryk Gulbinowicz, wtedy arcybiskup, powiedział nam, że ze względu na stan wojenny klerycy w każdej chwili mogą być wezwani

do swoich rodzin. Był to czas wielkiej niepewności, wszystko jednak przetrwaliśmy. Potem w 1983 roku przyjechał do Wrocławia Ojciec Święty. Było to wielkie wydarzenie dla stolicy Dolnego Śląska. Ksiądz Wiesław został diakonem w 1985 roku i można by się spodziewać, że otrzyma święcenia kapłańskie w 1986 roku, wraz z obecnym biskupem ks. Adamem Bałabuchem. Wtedy jednak nie miał jeszcze wieku wymaganego w prawie kanonicznym. Do przyjęcia diakonatu wiek kanoniczny to dwadzieścia trzy lata, ale kapłaństwo wolno przyjmując dopiero w wieku dwudziestu pięciu lat. Księdzu Wiesławowi brakowało ponad rok, dlatego w oczekiwaniu na święcenia kapłańskie jako diakon odbył praktykę duszpasterską w parafii św. Maksymiliana we Wrocławiu. Był już wtedy po magisterium – wcześniej napisał i obronił pracę magisterską na temat św. Jana Chrzciciela. Po rocznej praktyce został wyświęcony 23 maja 1987 roku, więc niedawno minęło dwadzieścia pięć lat od otrzymania daru święceń kapłańskich.

Popatrzmy jeszcze na drogę kapłańskiego posługiwania, która trwa dwadzieścia pięć lat. Pierwsze przystanki na niej to parafie, w których ksiądz Wiesław był wikariuszem: Jaworzyna Śląska, Dziećmorowice k. Wałbrzycha, parafia św. Katarzyny w Nowej Rudzie-Słupcu. Kiedy w 1992 roku nastąpił podział archidiecezji wrocławskiej i powstała diecezja legnicka, ks. Wiesław, obdarzony wielkim talentem informatycznym, chciał służyć nim w nowo organizującej się diecezji. Informatyka zresztą do dzisiaj jest – obok teologii – jego wielką pasją. W 1993 roku z parafii w Nowej Rudzie w archidiecezji wrocławskiej został przejęty do diecezji legnickiej i umieszczony w Polkowicach u Matki Bożej Królowej Polski. Potem był jeszcze w Lubinie, skąd został wezwany przez bpa Tadeusza Rybaka do pracy w seminarium duchownym w Legnicy, gdzie posługiwał jako bibliotekarz i pomagał w duszpasterstwie w parafii św. św. Joachima i Anny w Legnicy.

Gdy w 2004 roku powstała diecezja świdnicka, potrzebowaliśmy pracowników najpierw w kurii, a potem w seminarium. Namówiłem ks. Wiesława, by zgodził się przyjść do naszej die-

cezji. Ksiądz biskup Tadeusz Rybak pozytywnie odpowiedział na moją prośbę o kapłana i w niecały miesiąc po powstaniu diecezji, 16 kwietnia 2004 roku, dzisiejszy Jubilat przyszedł do nas, by pełnić funkcję dyrektora wydawnictw diecezji świdnickiej. Wkrótce otrzymał godność kanonika. Zauważyłem, że tęskni za pracą duszpasterską i kiedy w czerwcu 2009 roku ks. Stanisław Kościelny złożył urząd proboszcza w Bystrzycy Górnej, przydzieliliśmy tę parafię dzisiejszemu Jubilatowi. Oprócz pełnienia posługi proboszczowskiej ks. Wiesław Mróz w dalszym ciągu prowadzi zajęcia z klerykami w seminarium, a także jest w świdnickiej kurii dyrektorem Centrum Informatycznego. Tak oto w wielkim skrócie można przedstawić drogę kapłańskiego życia naszego srebrnego Jubilata, waszego Pasterza.

## **2. Z wiarą przystępować do Chrystusa, który działa poprzez kapłanów**

Moi drodzy, nawiążmy teraz do dzisiejszej Ewangelii. Słyszeliśmy o tym, jak Jezus obdarzył zdrowiem kobietę, która przez dwanaście lat cierpiała na krwotok. Ona nie stanęła przed Nim z wyraźną prośbą, ale wiedziała, że Jezus jest pełen mocy. Przez dwanaście lat szukała pomocy, ale nikt, żaden lekarz, nie potrafił jej pomóc. Pozostał tylko Jezus. Pomyślała: „żebym się choć Jego płaszcz dotknęła, a będę zdrowa” (Mk 5,28). Miała tę wielką wiarę i w tłumie dotknęła się szat Jezusa. Została uzdrowiona. Jezus zapytał: „Kto się dotknął mojego płaszcz?” (Mk 5,30). Uczniowie zdziwili się, dlaczego pyta, bo w takim tłumie wielu ludzi dotykało Jezusa. On jednak poczuł, że ktoś dotknął Go inaczej. Co to znaczy ‘inaczej’? Z wiarą, z głębokim przeświadczeniem, że otrzyma od Niego łaskę uzdrowienia. Ta kobieta potem się ujawniła i wyznała prawdę, a Jezus powiedział do niej: „Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości!” (Mk 5,35). Piękna postawa kobiety i wzór dla nas.

Podobną postawę prezentował przełożony synagogi Jair, który chciał uratować życie dwunastoletniej córki. Rodzice

mogą sobie wyobrazić, co znaczy śmiertelna choroba dziecka. Jakby ziemia rozstępowała się przed nimi. Do kogo przyszedł Jair w tej trudnej dla niego chwili? Do Jezusa. Zanim jednak Jezus dotarł do domu przełożonego synagogi, dziewczynka zmarła i ludzie, którzy tam byli, mówili: Daj spokój, nie zawracaj głowy nauczycielowi, bo dziewczynka już zmarła. „Twoja córka umarła. Czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?” (Mk 5,35). Co na to Pan Jezus? Powiedział do Jaira: „Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5,36). I ten zawierzył. Jezus, wyśmiewany przez niektórych ludzi, którzy tam byli, wziął dziecko za rękę i powiedział: „«Talitha kum», to znaczy: «Dziewczynko, mówię ci, wstań!»”. Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła” (Mk 5,41-42). Zaraz też dano jej jeść. Moi drodzy, taki właśnie jest Chrystus.

To ważne, byśmy przystępowali do Jezusa w podobnej postawie jak Jair czy kobieta cierpiąca na upływ krwi. Zauważcie, że dość wielu ludzi przyznaje się do Kościoła, ale nie wszyscy oni otrzymują łaskę, nie wszyscy otrzymują to, o co proszą. Może dlatego, że nie mają takiej wiary, jaką miała ta kobieta i przełożony synagogi Jair?

Moi drodzy, dzisiaj w sposób widzialny Jezusa zastępują kapłani. To, co robią, nie pochodzi od nich. Kapłani są sługami Jezusa, sługami Ewangelii, sługami sakramentów, sługami osób chorych, sługami osób biednych. Pełnią taką posługę, jaką pełnił Chrystus. Wiemy, że być kapłanem to wielka łaska, wielki dar. Pan Jezus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16). Dziękujemy dzisiaj za wybranie do kapłaństwa ks. Wiesława. Spośród ówczesnych maturzystów inni poszli w świat, poženili się i są na różnych drogach życia, może spotykają się na zjazdach maturalnych. Wiesław jest kapłanem i służy Bogu i Kościołowi, głosi Ewangelię, sprawuje liturgię świętą, rozgrzesza was i karmi Ciałem Pańskim – jest na służbie Chrystusa. Przekazuje wam nie swoją naukę, lecz Jego mądrość, rozdaje Jego miłość, przekazuje wam Jego chleb eucharystyczny, w Jego imię was rozgrzesza i w Jego imieniu posługuje potrzebującym i chorym.

## Zakończenie

Podziękujmy za dar kapłana Wiesława i prosmy, by moc Ducha Świętego zawsze towarzyszyła dzisiejszemu srebrnemu Jubilatowi, by był kapłanem radosnym, szczęśliwym, oddanym, by przedłużał działanie samego Pana Jezusa w tej części Kościoła, do której został posłany. Księżę Jubilacie, księżę Wiesławie, dziękujemy Bogu za Ciebie, ale także dziękujemy Tobie za to, że nas dzisiaj zaprosiłeś na swoją uroczystość. Modlimy się z Tobą, dziękujemy Bogu za Ciebie i wraz z Tobą prosimy Pana Boga, żeby Cię obdarzył wielką swoją łaskawością, żebyś i następne lata, z pewnością jeszcze długie, mógł wypełnić piękną kapłańską posługą. Życzymy tego wszystkiego i o to będziemy modlić się w tej Eucharystii. Amen.

## Wiara wyznawana dzień po dniu

*Dzikowiec, 1 lipca 2012 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
Kościół pw. św. Marcina*

### 1. Skutki działania Ducha Świętego

Do ogłoszenia w liturgii słowa wybraliśmy dzisiaj dwa czytania z uroczystości Zesłania Ducha Świętego, dlatego że jest udzielany sakrament bierzmowania, a Ewangelia pochodzi z dzisiejszej trzynastej niedzieli zwykłej. Spróbujmy połączyć te dwa czytania w naszej refleksji homilijnej.

Moi drodzy, gdy w jakiejś parafii udzielane jest bierzmowanie, przypominamy sobie, jak wyglądało pierwsze wielkie bierzmowanie w Kościele, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu. Zapowiedział je Pan Jezus, mówiąc uczniom, aby się nie rozchodzili i czekali w mieście, bo otrzymają moc Ducha Świętego. I Apostołowie oczekiwali

z Maryją w Wieczerniku. Obietnica się spełniła, Duch Święty zstąpił na Apostołów, a także na tych ludzi, którzy wtedy tam byli. Święty Piotr wygłosił płomienne kazanie, po którym trzy tysiące słuchaczy przyjęło chrzest – pod wpływem światła i mocy Ducha Świętego opowiedziało się za Chrystusem. Potem Apostołowie wyruszyli głosić Ewangelię i świadczyć o tym, co słyszeli i co widzieli przy Jezusie. Przemienili się w nowych, bardzo odważnych ludzi, mężnych przyjaciół Chrystusa.

Dzisiaj coś podobnego ma stać się z wami, droga młodzieży. Zesłanie Ducha Świętego ma spowodować przemianę w waszych umysłach i sercach, ma was przybliżyć do Pana Boga i uzdolnić do lepszej modlitwy. Być może macie jakieś młodzieńcze kłopoty z modlitwą, z regularnym chodzeniem na Mszę Świętą, z przyjmowaniem Komunii Świętej, z przystępowaniem do sakramentu pokuty, a także z wiarą. Być może macie różne trudności w wierze. I oto otrzymujecie Ducha Świętego, byście mogli lepiej się modlić, głębiej wierzyć, a także mądrzej postępować, w duchu ewangelicznym, jako ci, którzy służą i żyją dla drugih.

## **2. Uwierzyć z zaangażowaniem całego serca**

Droga młodzieży, w wysłuchanej dzisiaj Ewangelii zadziwia nas postawa kobiety, która dwanaście lat cierpiała na krwotok. Odwiedziła wielu lekarzy i żaden jej nie pomógł. I oto dowiedziała się o Jezusie, który naucza i nawet czyni cuda, bo już wieść o Nim się rozchodziła i wszyscy wiedzieli, że jest to niezwykle prorok. Kobieta nawet nie stanęła przed Jezusem, żeby wyraźnie poprosić o łaskę uzdrowienia, tylko pomyślała: „żebym się choć Jego płaszcz dotknęła, a będę zdrowa” (Mk 5,28). Miała takie przekonanie, taką wiarę, że jeśli dotknie się Jezusa, to przyjdzie uzdrowienie. Przecisnęła się przez tłum, dotknęła Jezusa i stała się zdrowa. A Pan Jezus zapytał wtedy: „Kto się dotknął mojego płaszczu?” (Mk 5,30). Uczniowie nie kryli zdziwienia: „Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto się Mnie dotknął?” (Mk 5,31). Chrystus

jednak wiedział, że ktoś dotknął Go inaczej. Inaczej – to znaczy z wiarą, z przekonaniem, tak, że „moc wyszła od Niego” (Mk 5,30). Kiedy później ta kobieta się odnalazła i przyznała, że to ona dotknęła szat Jezusa, ten skierował do niej bardzo ciepłe słowa: „Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości!” (Mk 5,35). Wiara czyni cuda – mówimy nie bez powodu.

Droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście wierzyli jak ta kobieta, która przez dwanaście lat cierpiała na upływ krwi, a gdy zaufała, że Jezus może ją uzdrowić, On ją uleczył. Otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście wierzyli tak, jak wierzył przełożony synagogi Jair, o którym także opowiada dzisiejsza Ewangelia. Miał dwunastoletnią córkę, która zachorowała. Z pewnością też szukał pomocy u wszystkich znanych lekarzy, a w końcu stanął przed Jezusem: „Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła” (Mk 5,23). Zanim jednak Jezus dotarł do jego domu, dziewczynka już umarła. Obecni tam ludzie powiedzieli do przełożonego synagogi: „Twoja córka umarła. Czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?” (Mk 5,35). Jezus powiedział do niego: „Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5,36). I Jair uwierzył, nie bał się niczego. Mimo że córka już nie żyła, zawierzył Jezusowi, który stanął przed dzieckiem, chwycił je za rękę i powiedział: „«Talitha kum», to znaczy: «Dziewczynko, mówię ci, wstań!»». Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła” (Mk 5,41-42). Wkrótce dano jej jeść. „Nie bój się, wierz tylko!” (Mk 5,36). Jair uwierzył i stał się cud. Tak było również w innych przypadkach. Gdzie była wiara, tam była i łaska, tam działały się cuda.

Droga młodzieży, to ważne, żebyście w swojej młodości mieli wiarę podobną do wiary tej kobiety czy przełożonego synagogi Jaira.

Byłem kiedyś w Lourdes, gdzie w 1858 roku Matka Boża objawiła się Bernadecie Soubirous. To najczęściej odwiedzane sanktuarium maryjne w Europie. Na świecie najliczniej odwiedzane jest sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe w Meksyku, które rocznie przyjmuje ponad 12 milionów pielgrzymów.

W Europie najwięcej pątników – około 6 milionów – pielgrzymuje do Lourdes. Kilkakrotnie bywał tam również papież Jan Paweł II. W czasie mojej pielgrzymki do Lourdes wraz z księżmi i wiernymi stanąłem w kolejce przed Grotą Massabielle i widziałem wielu ludzi, którzy z wiarą podchodzili do tej skały, na której ukazała się Maryja. Dzisiaj stoi tam figurka Matki Bożej. Zobaczyłem też pewnego mężczyznę, który patrzył na wyrzeźbione oblicze Matki Bożej i położył na skale jakąś szatkę. Rozpoznaliśmy, że była to koszulka dziecka. Przyjechał pewnie, by prosić o uzdrowienie chorego dziecka. Nie wiemy, czy jego prośba została wysłuchana, ale dla nas stał się świadkiem wielkiej wiary w Bożą moc i w potęgę pośrednictwa Matki Najświętszej.

## **Zakończenie**

Droga młodzieży, będziemy się modlić, żebyście w swojej pięknej młodości, w wiosnie życia, przeobrazili się w wierzących, modlących się, dobrych i szlachetnych ludzi. Idziecie w życie i wasza wiara może być zagrożona przez różne wydarzenia. Kiedy coś się nie wie dzie, jeśli Pan Bóg czasem nas nie wysłuchuje, nierzadko się buntujemy. Gdy zdarzają się nieszczęścia, czasem ludzie mówią, że Boga chyba nie ma, bo gdyby był, to nie pozwoliłby na takie zło. To są próby wiary, które trzeba przetrzymać i wiernie stać przy Bogu. Będziemy się modlić, byście mieli wiarę przelozonego synagogi Jaira, wiarę kobiety cierpiącej na upływ krwi, wiarę bł. Jana Pawła II i byście tę wiarę wyznawali nie tylko słowami, ale także porządnym życiem. O to samo prosimy również dla nas, starszych. Amen.

# Spotkania Jezusa z ludźmi żywej wiary w Niego

*Leżajsk, 9 lipca 2012 r.*

*Bazylika Zwiastowania NMP*

## 1. Jezus przywraca zdrowie

W dzisiejszej Ewangelii jest mowa o dwóch bardzo wymownych, bardzo pouczających cudach Pana Jezusa. Najpierw uzdrowienie kobiety, która dwanaście lat cierpiała na krwotok. Lekarze jej nie pomogli. Gdy spotkała Jezusa, z wielką wiarą podeszła do proroka z Nazaretu, myśląc: „żebym się choć Jego płaszczą dotknęła, a będę zdrowa” (Mt 9,21). I tak się stało. W tłumie dotknęła Jezusa i została uzdrowiona. Święty Marek, opisując to wydarzenie, zwraca uwagę na pewien szczegół. Otóż Jezus natychmiast się odwrócił i zapytał: „Kto się dotknął mojego płaszczą?” (Mk 5,30). Pytanie zdziwiło uczniów: „Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto się Mnie dotknął?” (Mk 5,31), ale ta kobieta wiedziała, dlaczego Jezus tak zapytał. Ona dotknęła Jezusa inaczej aniżeli pozostali. Dotknęła Go z wiarą, że Jezus może przywrócić jej zdrowie. Ta wiara ją uzdrowiła. Zresztą Pan Jezus później pochwalił tę wiarę. Co to oznacza dla nas? Można być blisko Pana Jezusa, bardzo blisko, ale nie korzystać z Jego mocy, tak jak ten tłum, który też był blisko i dotykał Go, ale z pewnością bez wiary. Kobieta potrafiła być przy Chrystusie inaczej. Dlatego, siostry i bracia, nasz udział w Eucharystii, nasze spotkania z Jezusem winny być wypełnione wiarą w Jezusową moc, która z Niego wypływa, a wtedy ta moc może nas dosięgnąć.

## 2. Jezus przywraca życie

I drugie cudowne zdarzenie – uzdrowienie córki Jaira, a właściwie jej wskrzeszenie, bo przecież już umarła. Jezus przyszedł, mimo że wysmiano jego słowa: „Dziewczynka nie umarła,

tylko śpi” (Mt 9,24). Wyśmiano Go, ale Jezus nic sobie z tego nie robił, podszedł, wziął dziewczynkę za rękę i powiedział: „Mówię ci, wstań!” (Mk 5,41). I wstała. To tak, jakby obudzić człowieka rano ze snu, by podjął swoje codzienne czynności. Jezus potrafi obudzić ze snu śmierci. My możemy wybudzać innych tylko ze zwykłego snu, fizjologicznego, natomiast Jezus ma moc, by obudzić nas ze snu śmierci. To bardzo ważne, by pamiętać, że kiedyś umrzemy i się nie obudzimy. Nastąpi taki ranek, kiedy się nie obudzimy, a ze snu śmierci budzi tylko Jezus. On zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Zapowiedział też swoje zmartwychwstanie. Powiedział, że Syn Człowieczy będzie zabity, złożony w grobie i trzeciego dnia zmartwychwstanie, i ta zapowiedź się spełniła. Na pewno spełni się także zapowiedź dotycząca naszego zmartwychwstania. „Kto /we Mnie/ wierzy, ma życie wieczne” (J 6,47). Wierzmy zatem, że mocą Chrystusa zostaniemy obudzeni ze snu śmierci. Amen.

## **Świadectwo wiary wyrażone w mowie i czynie**

*Leżajsk, 10 lipca 2012 r.*

*Bazylika Zwiastowania NMP*

### **Korzystać z daru mowy, dając świadectwo wiary w Chrystusa**

W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy, jak Pan Jezus uzdrowił opętanego niemowę. Ów człowiek nie mógł mówić i był opętany przez diabła. Pan Jezus wyrzucił z niego złego ducha i otworzył mu usta. Ludzie byli zdziwieni mocą Chrystusa – tym, że przywraca On zdolność mówienia. Jezus tymczasem zawsze łączył nauczanie, dobre słowo, które wypowiadał, z czynem miłości.

Nie tylko głosił Ewangelię, ale również uzdrawiał chorych i litował się nad tymi, którzy byli w potrzebie.

Siostry i bracia, mamy okazję zastanowić się nad naszą mową. Może być tak, że niektórzy z nas – i z pewnością wielu ludzi w dzisiejszym społeczeństwie – to jakby niemowy, ludzie, którzy w ogóle nie mówią o Bogu. Kto nie mówi o Bogu, kto nie daje świadectwa o swojej wierze, ten jest niemową i potrzebuje uzdrowienia. Dlatego warto zastanowić się nad naszą mową. Czy w naszej codziennej mowie jest obecny Pan Bóg? Czy w tej codziennej mowie dajemy świadectwo naszej wierze? Czy oznajmiamy, jak dobrze jest wierzyć w Pana Boga i Go kochać? Czy oznajmiamy, że dobrze jest żyć Ewangelią?

Moi drodzy, w dzisiejszym świecie wielu ludzi wstydzi się mówić o Bogu i z tego względu można nazwać ich niemowami. Trzeba się modlić, aby otworzyli się na Pana Boga i o Nim mówili.

Od wielu miesięcy w Polsce podejmowane są starania, żeby Telewizja Trwam otrzymała miejsce na cyfrowym multipleksie. Nieprzyjaciółom Kościoła zależy na tym, by Kościół był niemową, by jak najmniej mówił o Panu Bogu, szczególnie w przestrzeni życia publicznego. My jednak mamy inne zdanie. Jesteśmy przekonani, że Pan Bóg przez Chrystusa zbawił nas wszystkich, zbawił cały świat i ma prawo do każdego człowieka i do obecności w życiu publicznym. Dlatego domagamy się, żeby Kościół w Polsce miał usta, żeby była katolicka telewizja, żeby było katolickie radio, żebyśmy mogli mówić o Bogu nie tylko z ambon, ale także w mediach. Ważne jest także przypomnienie, żebyśmy chętnie mówili o Bogu w życiu prywatnym, w życiu sąsiedzkim, rodzinnym, żeby w naszych rodzinach trwał dialog na temat Pana Boga i także, by nie brakowało w nich dzielenia się wiarą.

Taką postawę prezentował św. Antoni Padewski. Żył zaledwie trzydzieści sześć lat, a to wystarczyło mu, żeby stać się wielkim nauczycielem wiary i świadkiem Bożego słowa w XIII wieku i żeby również czynem świadczyć, jak dobry jest Bóg. Podobnie i św. Weronika, patronka wczorajszego dnia, nie tylko

była osobą rozmodloną, ale też czyniła pokutę i świadczyła o Chrystusie.

## **Zakończenie**

Módlmy się dzisiaj w naszej bazylice o dar mówienia o Bogu. Prośmy o to, żebyśmy nie byli niemowami i nie wstydzili się mówić o Bogu w codziennym życiu, wszędzie tam, gdzie żyjemy, gdzie mieszkamy. Prośmy również, byśmy nasze mówienie o Bogu potwierdzali dobrym życiem i dobrym czynem. Amen.

# **Zamknięte życie wypełnione wiernością radom ewangelicznym**

*Leżajsk, 11 lipca 2012 r.*

*Msza św. pogrzebowa śp. siostry Wiktorii Katarzyny Czadankiewicz  
ze Zgromadzenie Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego  
Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

## **1. Etapy ludzkiego pielgrzymowania**

Przed czterema laty w Lublinie zmarł o. Mieczysław Albert Krąpiec, dominikanin, wielki filozof, który jako rektor kierował KUL-em przez trzynaście lat. Napisał wiele ważnych dzieł filozoficznych, w których odsłaniał prawdę o człowieku, o świecie i o Panu Bogu. W jednym ze swoich dzieł o człowieku napisał, że w swojej integralnej, całkowitej egzystencji przechodzi on przez trzy łona. Najpierw – najkrócej, bo tylko przez dziewięć miesięcy – jest w łonie matki, potem jest w łonie świata – zwykle kilkadziesiąt lat – i wreszcie przechodzi do łona wieczności – już na zawsze. Ojciec Krąpiec zauważył, że każde przechodzenie z jednego łona do drugiego jest trudne. Gdy kobieta wydaje na świat nowe życie, cierpi, ale potem się cieszy. Gdy z łona świata

żegnamy kogoś do łona wieczności, też jesteśmy pogrążeni w żalobie, choć ten przechodzący może już bardzo się cieszy, bo ujrzał Boga twarzą w twarz.

Moi drodzy, dzisiaj żegnamy z łona tego świata naszą siostrę Wiktorię Katarzynę Czadankiewicz i przekazujemy ją do łona wieczności – do tego domu, gdzie nie ma wojen, nie ma chorób ani żadnych zmartwień, gdzie jest wieczne szczęście, wieczny pokój i wieczna radość.

Moi drodzy, gdy w 1961 roku zginął sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Dag Hammarskjöld, w jego osobistych dokumentach znaleziono karteczkę zapisaną przez jego mamę: „Synu, kiedy się rodziłeś, wszyscy się cieszyli, a ty jeden płakałeś. Żyj tak, aby po twojej śmierci wszyscy płakali, a ty żebyś był szczęśliwy”. Wydaje się, że syn spełnił życzenie swojej mamy, bo gdy zginął w katastrofie lotniczej, opłakiwał go cały świat. Był bowiem mężem sprawiedliwym, niestrudzenie zabiegającym o pokój.

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj żegnamy siostrę zakonną. Siostra zakonna to ktoś szczególnie – ktoś, kto został powołany przez Chrystusa, by Go naśladować poprzez praktykowanie rad ewangelicznych. Każda siostra zakonna, każdy zakonnik składa śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Są to rady ewangeliczne, które są trudne do praktykowania. Mówimy, że jest to wyższy stopień doskonałości, na który Pan Bóg wzywa niektórych ludzi. Jesteśmy pełni uznania i pełni wdzięczności dla tych, którzy taką drogę wybierają i którzy przy Bożej pomocy przemierzają ziemię jako ludzie ubodzy, czysti, posłubieni jednemu oblubieńcowi Jezusowi Chrystusowi, okazując posłuszeństwo nie tylko Panu Bogu, ale także władzom kościelnym, władzom zakonnym.

## **2. Droga ziemskiego życia śp. siostry Wiktorii**

Moi drodzy, dziękujemy dzisiaj Bogu za dar siostry Wiktorii, która w ziemskim życiu wybrała i przebyła tę piękną drogę rad ewangelicznych. Przypomnijmy, że droga jej życia zaczęła

się w 1926 roku w głęboko religijnej rodzinie w miejscowości Cisiec k. Żywca. Chrzcist święty siostra Wiktoria przyjęła w kościele parafialnym w Milówce. Gdy miała trzynaście lat, wybuchła druga wojna światowa, którą trzeba było przeżyć z rodzicami w domu rodzinnym w atmosferze niepewności, strachu i dramatycznych doświadczeń. Po wojnie, w wieku trzydziestu lat, wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego w Krakowie. Wcześniej Chrystus zaprosił ją, by przeszła przez życie drogą rad ewangelicznych. Powiedział do niej: „Pójdź za Mną! Zostaw swój rodzinny dom, zostaw koleżanki i kolegów. Chcę cię mieć tylko dla siebie. Chcę, żebyś była do Mnie podobna na drodze ubóstwa, czystości i posłuszeństwa”. Przy Bożej pomocy młoda Kasia rozpoznała swoje powołanie i zapukała do furty klasztornej w Krakowie. Przeszła okres formacji, w 1958 roku złożyła śluby zakonne, a po kilku latach, w 1964 roku w Krakowie, śluby wieczyste. Tuż po ślubach wieczystych przybyła do Leżajska i tutaj, w naszym maryjnym mieście, przeżyła całe swoje zakonne życie.

Wcześniej na pierwszych placówkach wykonywała różne obowiązki: była zakrystianką w kościele parafialnym w Biskupicach, w Ustce i Sułoszowej wykonywała prace domowe. Także tu, w Leżajsku, od 1964 roku aż do swojej śmierci, a więc przez prawie pięćdziesiąt lat, wzorowo wypełniała swoje obowiązki zakonne. Była ozdobiona tak pięknymi cnotami, jak pokora, radość, życzliwość, serdeczność, pracowitość. Tak właśnie zapisała się w pamięci sióstr i w pamięci chorych, którym służyła. Przez wiele lat odwiedzała osoby samotne w ich domach. Swym pogodnym usposobieniem niosła im ulgę i pociechę, w ich serca wlewała pokój i nadzieję. Chorym stawiała bańki i robiła zastrzyki. Wspólnie ze śp. siostrą Michaelą Romanowską robiła na maszynie trykotarskiej swetry dla mieszkańców Leżajska. Sprzedawała też dewocjonalia w czasie, gdy nie były one ogólnie dostępne. Bardzo chętnie wykonywała różne prace w domu i w ogrodzie. Była pracowita, ofiarna, pogodna, uśmiechnięta i zawsze życzliwa, lubiana we wspólnocie zakonnej, zwłaszcza przez siostry nowicjuszki. A siostry nowicjuszki, tak jak klerycy,

potrzebują pięknych wzorców, pięknych wzorów do naśladowania, potrzebują mistrzyń, potrzebują mistrzów. Oczywiście, pierwszym Mistrzem jest Pan Jezus, a pierwszą Mistrzynią Matka Najświętsza, szukamy jednak także mistrzów i mistrzyń wśród ludzi, wśród naszych najbliższych. Siostry nowicjuszki w Leżajsku miały szczęście przebywać z siostrą Wiktoria, która dla wielu z nich była wzorem i zachętą, by w podobnym stylu służyć Bogu i ludziom. Chcemy dziękować dzisiaj Bogu, że taka właśnie była siostra Wiktoria.

Siostry stwierdzają, a poświadczają to również inni ludzie, że bardzo lubiła się modlić, także tutaj, w leżajskiej bazylice, przed obrazem Matki Bożej Pocieszenia. Często przychodziła na adorację Najświętszego Sakramentu i na inne nabożeństwa. Wiedziała, że ci, którzy się modlą, którzy trwają przed Bogiem, nigdy nie tracą czasu. Ten czas jest zawsze błogosławiony. I z pewnością z tych chwil modlitwy na kłęczkach wyprowadzała tę swoją posługę zakonną, czerpała moc, by być dobrą, pokorną, posłuszną, uśmiechniętą. Wiemy, że to wcale nie jest takie łatwe. Wiedzą o tym księża, wiedzą też siostry, że do prowadzenia życia z zachowaniem cnót jest nam potrzebne wsparcie Ducha Świętego.

Ostatnie lata życia siostry Wiktorii były naznaczone ciężką chorobą. Przez 18 miesięcy leżała sparaliżowana, ale pogodnie znosiła krzyż nieuleczalnej choroby. Dużo się modliła, zwłaszcza na różańcu. Dzień przed śmiercią przyjęła sakrament chorych i otrzymała rozgrzeszenie na godzinę śmierci. Bóg powołał ją do siebie w nocy 6 lipca br. w otoczeniu modlących się sióstr.

### **3. Dziękczynienie Bogu za dar gorliwego życia zakonnego**

Moi drodzy, siostra Wiktoria miała dwa domy na tym świecie: dom rodzinny, w którym się urodziła, w którym otrzymała życie Boże i dobre wychowanie oraz łaskę powołania, i dom zakonny. Zgromadzenie Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego to był jej drugi dom rodzinny. Przez te dwa domy w łonie tego

świata przeszła pięknie. Dzisiaj żegnamy ją, dziękując Bogu, że była członkinią Zgromadzenia Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego, które tak pięknie i ofiarnie posługuje w naszej Ojczyźnie, także tutaj, w Leżajsku. Dziękujemy za jej powołanie w imieniu wszystkich obdarowanych – zarówno tych chorych, którzy jeszcze żyją, jak i tych, którzy już pomarli. Dziękujemy Bogu za to dobro, które im przyniosła: za słowo pocieszenia i wsparcia, za podarowaną miłość.

Panu Bogu dziękujemy, że uczynił to wszystko przez nią i w godzinie pożegnania prosimy dla niej o piękne szaty zbawienia, o ten ubiór na wieczną ucztę Baranka. Żegnając ją dzisiaj, obiecujemy, że będziemy pamiętać o niej, że będziemy nawiedzać jej grób, że będziemy o niej pamiętać w czasie naszej obecności na Mszy Świętej.

Święta Monika, matka św. Augustyna, była w podróży niedaleko Rzymu, gdy ciężko zachorowała. Augustyn i jego brat byli zmartwieni, że ich matka odejdzie z tego świata na obcej ziemi, z dala od ojczystej Afryki. Widząc ich strapienie, św. Monika powiedziała: „To nieważne, gdzie złożycie moje ciało. Zupełnie się o to nie martwcie! Tylko o jedno was proszę, żebyście – gdziekolwiek będziecie – wspominali mnie przed ołtarzem Pańskim”.

My też chcemy pamiętać o naszych zmarłych przy Pańskich ołtarzach. Zauważmy, że w czasie każdej Mszy Świętej po przeistoczeniu, przed modlitwą *Ojcze nasz*, jest modlitwa za zmarłych. Gdy kapłan ją wypowiada, myślimy o naszych przyjaciółach, których już pożegnaliśmy. Dzisiaj, w tej godzinie, dołączmy do nich siostrę Wiktorię. Będziemy pamiętać o niej i nad grobem, i w Eucharystii. Będziemy także prosić, by cieszyła się oglądaniem Bożego oblicza i by również ona – jeśli będzie mogła – wspomagała stamtąd zgromadzenie i wypraszała dla niego nowe powołania, których Kościół bardzo potrzebuje. Amen.

# Przesłanie wynikające ze słowa Bożego

*Leżajsk, 14 lipca 2012 r.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

## 1. Istnienie powiązane z powołaniem

W dzisiejszych czytaniach biblijnych, które przed chwilą wysłuchaliśmy, kryją się trzy główne wątki. Pierwszy z nich dotyczy powołania. Piękny jest opis powołania proroka Izajasza. W świątyni słyszy on wołanie Serafinów otaczających najświętszego Boga: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały” (Iz 6,3). Słowa te są tak ważne, że powtarzamy je w każdej Eucharystii – po prefacji łączymy się z Aniołami i świętymi w niebie i tymi samymi słowami wychwalamy Pana Boga, wskazując na Jego świętość. Prorok Izajasz ma świadomość swojej małości, swoich grzechów, dlatego mówi: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach” (Iz 6,5). Wkracza jednak Bóg, który go oczyszcza, i Izajasz jest gotowy do podjęcia misji. Gdy Pan pyta: „Kogo mam posłać?”, Izajasz odpowiada: „Oto ja, pošlij mnie!” (Iz 6,8). Wszyscy jesteśmy powołani przez Pana Boga do życia, do różnych życiowych zadań. Żaden człowiek nie znalazł się na świecie przez przypadek. Każdy z nas został przez Pana Boga powołany do życia i obdarzony szczegółowym powołaniem po to, by najpierw tutaj, na ziemi, oddawał Bogu chwałę, a później przeniósł się do wieczności.

## 2. Bóg czuwa nad każdym stworzeniem

Moi drodzy, drugi wątek dzisiejszej liturgii słowa odnosi się do Bożej Opatrzności. Pan Jezus mówi do nas: „U was nawet włosy na głowie wszystkie są policzone [...] nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,30-31). Bóg opiekuje się przyrodą: każdą roślinką, każdym zwierzęciem, a w szczególny sposób opiekuje się nami i nas kocha. Z naszej

strony potrzebne jest zaufanie i wdzięczność Bogu za Jego Opatrzność – Nie bójcie się, na głowie waszej wszystkie włosy są policzone.

### **3. Niezastąpiona rola świadka Chrystusa**

Mamy też wątek trzeci – wątek świadectwa. Pan Jezus chce, byśmy żyjąc na ziemi, przyznawali się do Niego przed ludźmi. Nie tylko mamy nosić wiarę i miłość do Chrystusa w swoich sercach, ale tę wiarę powinniśmy manifestować w życiu publicznym. Dzisiaj toczy się w Europie, a także w naszym kraju, bój o to, czy Bóg ma być obecny w życiu publicznym, czy nie. My mówimy, że tak, a liberałowie, wrogowie Kościoła, uważają, że nie.

Moi drodzy, od tygodnia toczy się dyskusja na temat kazania, które ks. bp Kazimierz Ryczan wygłosił w minioną niedzielę podczas XX Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. Liberalni dziennikarze nawet papieżowi Benedyktowi XVI zarzucają, że pozdrowił pielgrzymów, którzy „modlą się [...] o wolność słowa”, utrzymują bowiem, że mamy wolność słowa. A my przyznajemy, że owszem, jest wolność słowa, ale tylko w sferze życia prywatnego. W życiu publicznym nie ma wolności słowa, bo w publicznej telewizji, w publicznym radiu nie można powiedzieć tego, co się chce. Kto chce powiedzieć prawdę, ten musi pojechać do Torunia, do Radia Maryja, i tylko tam może się wypowiedzieć. Moi drodzy, trwająca dyskusja wskazuje na obecność tych, którzy chcą Kościołowi dokuczyć.

Pamiętajmy, jesteśmy posłani przez Chrystusa, żeby dawać świadectwo. Mamy je składać nie tylko prywatnie, chodząc do kościoła i modląc się w swoich domach. Do Chrystusa trzeba przyznawać się także w życiu publicznym, także w mediach – na łamach prasy, na antenie radia i telewizji. To On zapowiedział: „Do każdego, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32).

# Być odpowiedzialnym za siłę świadczenia współczesnych chrześcijan

*Hucisko, 15 lipca 2012 r.*

*Msza św. w XV niedzielę zwykłą*

*Kościół pw. św. Jana Dukli*

## 1. Chrystus posyła swoich uczniów

Niedzielną liturgią słowa zwykle ma jakiś temat. Łatwo jest wskazać na przewodnią myśl dzisiejszej niedzieli, zwłaszcza gdy słuchamy Ewangelii świętej, w której była mowa o posłaniu uczniów, posłaniu chrześcijan.

Przypomnijmy, że najpierw Pan Jezus powoływał uczniów w okolicach Jeziora Tyberiadzkiego – tam, gdzie nauczał. Pozwalał im przebywać ze sobą i ich kształtował, a kiedy uznał, że są już gotowi, by samodzielnie wyruszyć i głosić dobrą nowinę, posyłał ich po dwóch. Na drogę dawał im wskazówki, jak mają pełnić swoją misję. Po pierwsze Pan Jezus zapewnił uczniów, że skuteczność ich posługi zależy nie od nich, lecz od Boga. To Bóg prowadzi dzieło ewangelizacji właśnie przez nich, dlatego Jezus przykazał im, aby nie brali ze sobą ani torby, ani chleba, ani dwóch sukien. Kazał im ubogo i skromnie pójść na Pańskie żniwo i uświadomił, że skuteczność tego żniwa będzie zależeć od Pana Boga. To była pierwsza wskazówka.

Pan Jezus zapowiedział również, że nie przez wszystkich uczniowie będą chętnie przyjmowani. Niektórzy ich odrzucają. Odchodząc w takiej sytuacji, Apostołowie powinni strząsnąć proch ze swoich nóg. Pan Jezus przepowiedział, że dzieło ewangelizacji, składanie świadectwa o Chrystusie będzie się dokonywać przy sprzeciwie niektórych.

## 2. Dzisiejszy świadek Chrystusa

Moi drodzy, tak jest również dzisiaj. Przypomnijmy, że my także jesteśmy powołani, wybrani, tak jak uczniowie Pańscy. To

powołanie miało miejsce na chrzcie świętym. Wtedy staliśmy się dziećmi Bożymi, chrześcijanami, i zostaliśmy wezwani, by dawać świadectwo o Chrystusie i w słowie, i w czynie. Każda Msza Święta kończy się słowami: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. Po liturgii rozchodzimy się, by składać świadectwo o Panu Jezusie.

Podobnie jak pierwsi uczniowie, tak i my dzisiaj miewamy kłopoty z tym dawaniem świadectwa. Pamiętajmy jednak, że Pan Bóg nas wspiera i skuteczność naszego świadectwa o Panu Jezusie pochodzi od Pana Boga, a nie od nas. Bywa, że chcielibyśmy wszystkiego dokonać sami, wszystko poprzewracać, ale nie zapominajmy, że nasze siły są ograniczone, a moc czynienia dobra zależy od Pana Boga. Mamy także doświadczenie, że nasze świadectwo może być kwestionowane, wyśmiane. Doznajemy tego i dzisiaj – w życiu społecznym.

Tydzień temu ks. bp Kazimierz Ryczan wygłosił na Jasnej Górze wspaniałe kazanie, kilkakrotnie powtarzane przez Radio Maryja. Okazało się, że nie spodobało się ono liberalnym dziennikarzom, którzy wszczęli dyskusję. Do programu Moniki Olejnik zaproszono nawet księdza o liberalnych poglądach i podjęto krytykę tego, co powiedział Ksiądz Biskup. Niektórzy potraktowali z dezaprobatą nawet słowa Ojca Świętego Benedykta XVI, który w czasie modlitwy *Anioł Pański* w Castel Gandolfo pozdrowił uczestników Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja zebranych na Jasnej Górze, którzy „modlą się za Ojczyznę, za rodziny i o wolność słowa”. Oponentom nie spodobała się intencja modlitwy o wolność słowa, utrzymują bowiem, że w Polsce jest wolność słowa. A to nieprawda. Owszem, cieszymy się wolnością słowa, gdy mówimy prywatnie, ale w dyspucie publicznej tej wolności nie ma. W publicznym radio, w publicznej telewizji nie można mówić prawdy, nie można wypowiedzieć swoich poglądów, jeśli nie są one zgodne z prowadzoną polityką informacyjną. Jeśli ktoś chce powiedzieć prawdę, jedzie do Torunia, bo tylko w Radiu Maryja, w Telewizji Trwam może się wypowiedzieć bez przeszkód.

## **Zakończenie**

W tym kontekście widać wyraźnie, że i dzisiejsze głoszenie Ewangelii, świadczenie o Chrystusie napotyka na trudności. Dlatego ważne jest, żebyśmy czuli się odpowiedzialni za Ewangelię, za Kościół, za chrześcijaństwo. Wyrazem tej odpowiedzialności niech będzie dawanie świadectwa, mówienie o Panu Bogu. Nie wstydzmy się swojej wiary i Pana Jezusa. Niech tematy religijne będą podejmowane w kręgach rodzinnych i sąsiedzkich. Rozmawiajmy nie tylko o gospodarce, o kryzysie, o podatkach, o chorobach, ale także o Panu Bogu. O naszej przynależności do szkoły Pana Jezusa niech świadczą również nasze dobre czyny i nasza postawa. Mamy czynić to, co On czynił. Amen.

## **Wpatrzeni w Chrystusa, zawierzeni Maryi, gotowi do służby bliźniemu**

*Maleniska, 15 lipca 2012 r.*

*Msza św. z okazji odpustu św. Szymona z Lipnicy*

*Kaplica pw. św. Szymona z Lipnicy*

### **1. Wybrani i posłani przez Chrystusa**

W dzisiejszej Ewangelii czytamy, że Pan Jezus wysyłał z misją apostołską powołanych przez siebie uczniów, których było dwunastu. Kazał im, by głosili Ewangelię, idąc bez pieniędzy, bez trzosów, a więc bez środków materialnych. Zarazem przestrzegł ich, że nie przez wszystkich będą przyjmowani, że będą też tacy, którzy nimi pogardzą i ich nie przyjmą. „Jeśli w jakim miejscu was nie przyjmą i nie będą słuchać, wychodząc stamtąd strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo dla nich” (Mk 6,11), że nawet proch, który z ich miasta przyłgnał wam

do nóg, zostawiacie im (por. Łk 10,11). Mimo przeciwieństw mają jednak iść dalej.

To posyłanie apostołów trwa w dziejach Kościoła już dwa tysiące lat. W XV wieku Pan Jezus wybrał do grona swoich przyjaciół Szymona z miejscowości Lipnica. Ten odpowiedział na wezwanie i po otrzymaniu święceń kapłańskich w zakonie ojców bernardynów został posłany na zniwo Pańskie, by czynić to samo, co czynili pierwsi uczniowie, powołani nad Jeziorem Galilejskim i wysłani przez samego Chrystusa. Dzisiaj też uczniowie są wybierani i posyłani. Wielkim posłanym był bł. Jan Paweł II. Wezwany przez Jezusa do kapłaństwa został prezbiterem, potem biskupem, kardynałem i wreszcie pasterzem całego Kościoła i czynił to – jeszcze raz powtórzmy – co czynili pierwsi rybacy powołani przez samego Chrystusa.

## **2. Święty Szymon z Lipnicy w gronie posłanych przez Chrystusa**

Moi drodzy, w dzień odpustu zawsze przypominamy sylwetkę patrona tego kościoła. Święty Szymon urodził się około 1437 roku, w tym samym wieku co św. Jan z Dukli. W Leżajsku nie było wtedy jeszcze naszego klasztoru, bo Matka Boża objawiła się tutaj dopiero pod koniec następnego stulecia. Urodził się w Lipnicy Murowanej, na południu diecezji tarnowskiej. Uczęszczał do szkoły parafialnej. Nie było wówczas jeszcze takich szkół jak dzisiaj, ale od końca XIII wieku zaczęły w Polsce powstawać szkoły parafialne, prowadzone zwykle przez księży proboszczów. Ponieważ Szymon dobrze się uczył, był zdolny, ksiądz proboszcz zachęcił jego rodziców, by posłali go na dalszą naukę do Krakowa, gdzie istniała już wtedy Akademia Krakowska, późniejszy Uniwersytet Jagielloński. Szymon z Lipnicy podjął studia w najstarszej polskiej wyższej uczelni.

W tym czasie zetknął się z wybitnym bernardynem Janem Kapistranem, który potem został świętym. Prawdopodobnie pod wpływem jego wspaniałych kazań głoszonych w Krakowie Szymon rozpoznał powołanie i po ukończeniu studiów uni-

wersyteckich wstąpił do zakonu bernardynów. Wkrótce złożył śluby zakonne, a po odbyciu studiów teologicznych został wyświęcony na kapłana i podjął pracę apostołską. Chrystus – poprzez Kościół – posłał go tak samo jak tych uczniów znanego Jeziora Galilejskiego.

Najpierw przez dwa lata Szymon był gwardianem klasztoru w Tarnowie, następnie wrócił do Krakowa i podjął działalność kaznodziejską. Krakowianie chętnie słuchali mądrych kazań utalentowanego zakonnika. Wkrótce ojciec Szymon został powołany na Wawel, by głosić kazania samemu królowi i królewskim dworzanom. Jak mówi biografia, bardzo czcił Najświętszy Sakrament i długie godziny spędzał na modlitwie przed Jezusem Eucharystycznym. Wyróżniał go także kult Matki Najświętszej. Jednak jego pobożność i jego posługa kapłańska wyrażały się nie tylko poprzez działalność kaznodziejską, słuchanie spowiedzi, modlitwę i cześć oddawaną Najświętszemu Sakramentowi i Matce Bożej, ale także poprzez dobre czyny.

Wiemy z historii, że w tym czasie pośród innych klęsk żywiołowych raz po raz wybuchały różne śmiertelne zarazy. I tak w 1482 roku Kraków dotknęła epidemia cholery. Jak mówią kroniki, każdego dnia umierało sto osób. Szymon i inni franciszkanie nie zamknęli się w klasztorze, lecz wychodzili do chorych, ofiarnie ich pielęgowali, otaczali opieką, ratowali, kogo się da, i pocieszali umierających, udzielając im sakramentów. Wkrótce Szymon zaraził się śmiertelną zarazą i 18 lipca 1482 roku zmarł w opinii świętości. Dzisiaj obchodzimy pięćset trzydziestą rocznicę jego śmierci. Pochowany został w Krakowie.

Będąc w Krakowie, warto odwiedzić kościół Ojców Bernardynów. Łatwo go znaleźć, bo znajduje się u podnóża Wawelu i jest podobny do leżajskiej bazyliki. Podobne są nawet umieszczone w nim obrazy, bo kościoły bernardyńskie były upiększane przez artystów w tym samym stylu. W prawej nawie tego kościoła jest sarkofag, który kryje doczesne szczątki św. Szymona z Lipnicy, waszego patrona. Mieszkańcy Huciska jeżdżą czasem do Dukli, gdzie znajduje się grób św. Jana

z Dukli, patrona ich miejscowości. Wy macie trochę dalej, ale kto będzie w Krakowie, powinien odwiedzić grób waszego wspólnego patrona.

### **3. Przejść i naśladować rysy świętości św. Szymona**

Moi drodzy, przypomnieliśmy sobie życiową drogę św. Szymona z Lipnicy, a teraz popatrzmy na nas. My też zostaliśmy powołani, choć nie wszyscy jesteśmy księżmi, zakonnikami czy siostrami zakonnymi. Większość ludzi żyje w świecie – najbardziej powszechne jest powołanie do małżeństwa, dlatego mamy najwięcej kobiet, które są mężatkami i matkami, i mężczyzn, którzy są mężami i ojcami. Powołanie do małżeństwa nie wyklucza jednak powołania do dawania świadectwa Panu Jezusowi, które wynika z sakramentu chrztu świętego, a także z sakramentu bierzmowania. Wszyscy obecni tu dorośli są – jak sądzę – bierzmowani. Otrzymaliśmy dary Ducha Świętego właśnie po to, by składać świadectwo o Chrystusie i czynić to, co On czynił: pomagać ludziom, zwłaszcza chorym i biednym, oraz oddawać Bogu chwałę przez życie zgodne z Jego przykazaniami.

#### *a) Pobożność eucharystyczna*

Jako mieszkańcy Malenisk mamy obowiązek naśladować naszego niebieskiego patrona – św. Szymona z Lipnicy. Przypomnieliśmy już, że odznaczał się pobożnością eucharystyczną i maryjną, a także miłością okazywaną biednym i chorym. Możemy więc naśladować naszego patrona, dbając o silną więź z Panem Bogiem i o to, by nasze życie było na co dzień z Nim połączone.

Przechodząc obok kościoła, zawsze możemy powiedzieć sobie: „Tu jest Pan Jezus, najważniejszy mieszkaniec Malenisk”. To jest On, Syn Boży, i tutaj, w tabernakulum, mieszka z wami w waszej miejscowości. Gdy jedziemy do Leżajska po zakupy, mijamy bazylikę. Warto zatrzymać się, zostawić na

parkingu rower, motocykl czy samochód i wstąpić do środka, by poświęcić trochę czasu na adorację Najświętszego Sakramentu. W lewej bocznej nawie, przy ołtarzu św. Franciszka, codziennie wystawiony jest Najświętszy Sakrament i zawsze ktoś tam jest, ale powinno być jeszcze więcej adorujących. Ojciec Święty Benedykt XVI zwrócił ostatnio uwagę na konieczność ponownego rozpowszechniania kultu Najświętszego Sakramentu, który trochę przygasł po II Soborze Watykańskim. Kościół postawił akcent na Mszę Świętą, na Komunię Świętą i trochę zaniedbał adorację Najświętszego Sakramentu, a trzeba powrócić do tej ważnej praktyki.

Moi drodzy, przez trzynaście lat byłem wychowawcą w seminarium i chodziłem z klerykami na nabożeństwa. Często też wstępowałem do kaplicy poza godzinami nabożeństw, gdy był czas wolny, gdy była przerwa w studium. Cieszył mnie wtedy widok kleryków, którzy z własnej woli, z potrzeby serca przychodzili, by się modlić, by być z Panem Jezusem.

Zachęcam, byśmy pielęgnowali cześć dla Najświętszego Sakramentu – rys pobożności tak wyraźny u waszego patrona – św. Szymona z Lipnicy.

### *b) Pobożność maryjna*

Drugi rys pobożności św. Szymona to cześć dla Matki Najświętszej. Jesteśmy na ziemi leżajskiej. Tutaj, blisko klasztoru, się urodziliśmy. Już od przeszło czterech wieków jest z nami Matka Najświętsza. Na Jasnej Górze Maryja jest od ponad sześciuset lat, a u nas od przeszło czterech stuleci. To dla nas wyróżnienie, że urodziliśmy się na ziemi leżajskiej. Mogliśmy przecież urodzić się w Australii, w Nowej Gwinei, gdzieś tam w Kolumbii czy w Kanadzie albo w Japonii, a Pan Bóg umieścił nas tutaj, na ziemi leżajskiej. Ceśmy to sobie i niech nie wygasa w nas miłość do Matki Bożej, która wielokrotnie w dziejach świata objawiała się ludziom i wszystkich nas wzywa do siebie i zachęca do modlitwy różańcowej i do pokuty. Za pięć lat będziemy obchodzić stulecie objawień Matki Bożej w Fatimie.

Maryja ukazywała się tam trójce dzieci: Franciszkowi, Hiacyncie i Łucji. Franciszek i Hiacynta zmarli jako dzieci krótko po objawieniach, a Łucja dożyła w zakonie sędziwych lat, rozmawiała z kilkoma papieżami. Po zamachu na papieża Jana Pawła II Kościół wyjawiał treść trzeciej tajemnicy fatimskiej.

Moi drodzy, zaczyna się czas wymarszu pielgrzymek na Jasną Górę. Pielgrzymka przemyska chyba już dotarła do Częstochowy, a pod koniec miesiąca wyruszy pielgrzymka świdnicka, na początku sierpnia warszawska. Nie wszyscy możemy iść, ale wszyscy możemy łączyć się z pątnikami i brać udział w pielgrzymce na sposób duchowy i do codziennej modlitwy dodać dziesiątkę Różańca czy jakąś inną modlitwę do Matki Bożej. Słuchamy Radia Maryja, tam jest wiele modlitw, a Różaniec jest odmawiany rano, w południe i wieczorem. Trzeba nam więcej modlitwy do Matki Bożej, bo wiele jest problemów w naszej Ojczyźnie. Boimy się przyszłości, bo rośnie bezrobocie, kraj się zadłuża, żyjemy na kredytach. Kto będzie spłacał to ogromne zadłużenie? O tym nie powiedzą wam w telewizji, w radiu, może tylko w Radiu Maryja, bo nigdzie indziej mówić o tym nie wolno. Ludzie młodzi, wykształceni uciekają za granicę, bo w Polsce nie ma pracy. Ich edukacja wiele kosztuje nasz kraj, dlatego młodzi powinni tu zostać i wykorzystywać wiedzę i talenty dla dobra Polski. Nie ma jednak dla nich pracy, dlatego z konieczności decydują się na emigrację. Dla młodych nie ma pracy, a starszym każe się pracować do 67. roku życia. Upadły stocznie, upadły zakłady przemysłowe. Pamiętacie, ile mieliśmy w Leżajsku zakładów? Była praca, płaciliście ubezpieczenia, dzięki temu macie dzisiaj renty i emerytury. Jeśli nie będzie pracy, kto będzie płacił na fundusz emerytalny? Tego funduszu nie będzie i będą małe renty czy emerytury. Gospodarka w naszym kraju jest źle prowadzona i tylko Matka Boża może nam pomóc, tak jak już nie raz nam pomagała w historii. Potrzeba jednak naszej aktywności i modlitwy. Święty *Josemaría* Escrivá de Balaguer powiedział, że bierność ludzi dobrych jest jedyną rzeczą potrzebną złu do zwycięstwa w świecie. Zauważcie, rok temu na wybory poszło

niecałe pięćdziesiąt procent uprawnionych. Ci niegłosujący mają później pretensje, że wybrano niedobrze, że władza słucha obcych mocodawców, a nie narodu. Tyle osób, które pracowały przy autostradach, przy stadionach, nie otrzymało zapłaty. Za miliardy złotych zostały wybudowane w Polsce nowe stadiony w trzech miastach, rozegrano na nich po trzy mecze, a bieda jak była, tak pozostała. Jest o co się modlić.

### *c) Troska o chorych*

Moi drodzy, jeszcze jeden rys zdobiący św. Szymona to troska o chorych i starszych. Na pewno w swoim otoczeniu masz takich ludzi. Zaglądasz do nich? Interesuje cię to? Nie wybieraj towarzystwa młodszej sąsiadki, ale zainteresuj się tymi, którzy potrzebują twojej pomocy, odwiedzaj ich i zapytaj, czy coś mogłabyś dla nich zrobić. To jest bardzo ważne.

Rozmawiałem niedawno z pewnym księdzem z diecezji świdnickiej. Kiedy kilka lat temu był jeszcze wikariuszem w Legnicy, przed świętami Bożego Narodzenia przyszedł do niego jakiś mężczyzna z prośbą o wspólne odwiedzenie w szpitalu jego chorej żony. Ksiądz się zgodził. W drodze do szpitala ów człowiek uprzedził księdza, że najpierw pójdą do kaplicy szpitalnej, bo on codziennie zaczyna swoją wizytę od modlitwy o to, by zastać żonę uśmiechniętą, niecierpiącą, a Pan Jezus tych jego prośb wysłuchuje. Najpierw skierowali się więc do kaplicy i dopiero później udali się na drugie piętro, gdzie była sala chorych. Mąż podszedł do łóżka swej żony, przywitał się z nią i z wielką czcią ucałował jej ręce. Ksiądz i wszyscy obecni na sali zauważyli ten czuły gest. Po zakończeniu wizyty kapłan wyszedł na korytarz, by nie przeszkadzać małżonkom w pożegnaniu. Gdy już weszli do samochodu, ksiądz podziękował mężczyźnie za jego gest ucałowania dłoni żony. Ów człowiek przyznał, że czyni tak codziennie, a ksiądz nie jest pierwszą osobą, która mu za to dziękuje. I opowiedział o kobiecie, która leżała obok jego żony w szpitalnej sali. Była to żona wojskowego, która w swoim życiu zaznała wielu przykrości od ludzi,

a zwłaszcza od męża. Gdy zobaczyła ten gest, poprosiła go na korytarz i podziękowała mu za to, że on kocha swoją żonę, bo ona takiej miłości w swoim życiu nie spotkała, ale dzięki niemu wierzy, że są na ziemi ludzie dobrzy i że nie wszyscy są oprawcami.

Moi drodzy, to przykład postawy człowieka wierzącego: mąż, który mógł zapomnieć o żonie i poszukać sobie młodszej, połączyć się z inną, jednak jako uczeń Chrystusa pozostał wierny chorej małżonce i ją odwiedzał. Przy tym najpierw wchodził do kaplicy, wiedział bowiem, że Pan Bóg jest najważniejszy. Tam, gdzie Pan Bóg jest najważniejszy, na pierwszym miejscu, tam wszystko w życiu właściwie się układa.

Bracia i siostry, podczas tej Mszy Świętej odpustowej będziemy się modlić, byśmy choć trochę byli podobni do św. Szymona z Lipnicy, waszego patrona, który przyjaźnił się z Bogiem, chętnie adorował Najświętszy Sakrament, oddawał cześć Matce Bożej, a także był wrażliwy na cierpienia i potrzeby ludzi chorych i biednych. Amen.

## **Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją**

*Leżajsk, 16 lipca 2012 r.*

*Bazylika pw. Zwiastowania NMP*

### **1. Specyfika Chrystusowego pokoju**

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus mówi, że nie przyniósł na ziemię pokoju, lecz miecz (por. Mt 10,34). Pamiętamy, że kiedy indziej powiedział też: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam” (J 14,27). Zastrzegł wtedy jednak, że nie jest to ten pokój, który zna świat, dlatego te dwie wypowiedzi nie są sobie przeciwstawne. Owszem, Pan Jezus daje nam pokój, ale też przyniósł na ziemię miecz – ogień do walki ze złem. Dlatego stawia nam dzisiaj wielkie wymagania: każe nam miłować Go

większą miłością niż naszych rodziców, każe także nieść krzyż, bo „kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,38).

## 2. Szkaplerz – dar Maryi

Moi drodzy, kiedyś w dziejach Narodu Wybranego takim mieczem do walki ze złem był prorok Eliasz, żyjący na przełomie IX i VIII wieku przed Chrystusem. Gdy Izraelici odchodzili od wiary w prawdziwego Boga i wyszukiwali sobie różnych bożków, prorok walczył o czystość wiary Izraela. Do konfrontacji doszło na górze Karmel. Kto był w Ziemi Świętej, ten wie, że góra ta znajduje się nad brzegiem Morza Śródziemnego, blisko Zatoki Hajfy. W pobliżu leży miasto Akka, jeden z największych portów izraelskich. Właśnie na górze Karmel prorok Eliasz walczył o czystość wiary w swoim narodzie, rozprawiając się z czcicielami Baala. W XII wieku po Chrystusie osiedlili się tam mnisi, którzy dali początek zakonowi karmelitańskiemu. 16 lipca 1251 roku Matka Najświętsza ze Szkaplerzem w ręku objawiła się Szymonowi Stockowi, przełożonemu tego nowego zgromadzenia zakonnego, i wręczając mu Szkaplerz, powiedziała, że jest to znak przymierza z Nią i ktokolwiek będzie go nosił i postępował według Ewangelii, ma zapewnione życie wieczne. Taki był początek zakonu karmelitańskiego, który nadal istnieje i do dzisiaj pielęgnuje kult Matki Bożej Szkaplerznej.

W 2001 roku, gdy minęła 750. rocznica otrzymania Szkaplerza przez wspomnianego przełożonego Szymona Stocka, Ojciec Święty Jan Paweł II napisał do karmelitów specjalny list, zatytułowany: *Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją*. W liście tym Papież pięknie wyłożył teologię Szkaplerza. Powiedział, że przyjmując Szkaplerz, także my dołączamy do wspólnoty zakonu karmelitańskiego. Dalej Jan Paweł II przypomniał, że Szkaplerz przywołuje nam dwie prawdy. Pierwsza z nich mówi, że kto nosi Szkaplerz, jest szczególnie umiłowany przez Maryję, która otacza go swoją macierzyńską opieką i strzeże nie tylko

w życiu, ale zwłaszcza w godzinie śmierci. Wczoraj w czasie Apelu Jasnogórskiego ojciec Eugeniusz przypomniał, że sam Papież zawsze nosił Szkaplerz i został pochowany ze Szkaplerzem na szyi. Jan Paweł II pochodził przecież z Wadowic, a tam od końca XIX wieku posługują ojcowie karmelici i przyszły papież od lat dziecińczych był związany z Matką Bożą Szkaplerzną. W przywoływanym liście Ojciec Święty pisze także o drugiej prawdzie związanej ze Szkaplerzem. Głosi ona, że kto jest czcicielem Matki Najświętszej, powinien obrać styl życia oparty na modlitwie, częstym przystępowaniu do sakramentów świętych i podejmowaniu konkretnych dobrych uczynków. Także prorok Izajasz wzywa nas dzisiaj: „Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem!” (Iz 1,16-17). A Pan Jezus dodaje: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mt 10,42).

## **Zakończenie**

Dzisiaj, gdy odnawiamy naszą przyjaźń z Matką Najświętszą i przypominamy sobie, jak wielką wartość ma Szkaplerz, chciejmy pamiętać, że Maryja czuwa nad nami przez całe życie i będzie z nami także w godzinie śmierci. W zamian oczekuje od nas, byśmy byli przyjaciółmi Boga i pełnili uczynki miłości co do ciała i co do duszy. Amen.

## **Pokora – postawa miła Bogu**

*Lubaczów, 18 lipca 2012 r.*

*Konkatedra pw. św. Stanisława oraz bł. Jakuba Strzemię*

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy, jak Pan Jezus zwraca się do swego Ojca słowami: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi,

a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11,25-26). Pan Jezus mówi tu o warunku, jaki trzeba spełnić, żeby przyjąć Bożą prawdę.

Aby przyjąć Bożą mądrość, trzeba stać się prostaczkiem, czyli człowiekiem pokornym. Oto Pan Bóg zakrywa swoją mądrość, swoją prawdę przed tymi, którzy uważają się za mądrych i roztropanych, a objawia się ludziom pokornym, ludziom, którzy mają świadomość swojego ograniczenia i są przekonani, że pełnia mądrości, pełnia prawdy pochodzi od Boga. Pokora jest zatem warunkiem przyjęcia Bożej mądrości, Bożej prawdy.

Zauważmy, że Pan Jezus sam był bardzo pokorny. Apostoł Paweł napisał o Nim: „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,8), a wcześniej: „ogolocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi” (Flp 2,7). Otoczył się także ludźmi pokornymi. Pokorną służebnicą Pańską była Maryja, która o sobie powiedziała, że Bóg wejrzał na Jej uniżenie (por. Łk 1,48) i „strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych” (Łk 1,52). Pokorny był także poprzednik Pański – święty Jan Chrzciciel, który powiedział o Jezusie, że nie jest godzien rozwiązać rzemyka u Jego sandałów (por. Łk 3,16; J 1,27) i „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30).

W dziejach świata ludzie niepokorni działali wiele zła i wyrządzili wiele krzywd. Przede wszystkim doprowadzili do rozbicia Kościoła. Bardzo trudno żyje się nam i współpracuje w rodzinie, w parafii, w szkole, gdzie nie ma pokory, gdzie ludzie uważają siebie za mądrzejszych od innych.

Prośmy w tej Eucharystii o dar pokory, który uzdalnia do przyjmowania Bożej mądrości i prawdy. Bóg bowiem objawia się tym, którzy są prostego serca.

# Kierować się w życiu duchem, a nie literą prawa

*Lubaczów, 20 lipca 2012 r.*

*Konkatedra pw. św. Stanisława oraz bł. Jakuba Strzemię*

## 1. Nie ma niewysłuchanych próśb

Bliski jest nam Ezechiasz – król, który w obliczu nadchodzącej śmierci pełen pokory prosi Pana Boga o przedłużenie życia. Odwraca się do ściany, modli się i Pan Bóg zmienia decyzję – przedłuża królowi życie o piętnaście lat (por. Iz 38,1-8). Jest to dla nas przykład, że Pan Bóg wysłuchuje naszych próśb. Nie ma próśb niewysłuchanych, trzeba tylko prosić z wiarą, że dla Pana Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

## 2. Chrystus przeciwny formalizmowi religijnemu

Natomiast w Ewangelii Pan Jezus przestrzega nas przed formalizmem. Są ludzie, którzy znajdują upodobanie w ocenianiu, oskarżaniu i potępianiu innych. Wynajdują nawet przepisy prawne, żeby udowodnić słuszność takiego potępienia. Na co dzień mówimy o nich, że się czepiają. W czasach Pana Jezusa taką postawę prezentowali faryzeusze, którym w istocie nie zależało na prawdzie. Atakowali Chrystusa, ponieważ pokazywał nową religijność, inną od faryzejskiej – nie formalistyczną, lecz pełną serca. Bardzo ważne są w tym kontekście słowa Jezusa: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 12,7).

Chrystus sprzeciwiał się religijnemu formalizmowi faryzeuszy, warto jednak pamiętać, że przyjęcie faryzejskiej postawy grozi również nam. Mamy bowiem skłonność do obwiniania niewinnych, kwestionowania spraw oczywistych, trzymania się litery, a nie ducha prawa. Za przyczyną Matki Bożej Łaskawej, od wieków czczonej w tym sanktuarium, prosimy Chrystusa, byśmy nie byli formalistami, lecz kierowali się duchem prawa, nie jego literą, i w ten sposób szerzyli miłosierdzie. Amen.

# Być żyzną glebą dla Bożego słowa

*Leżajsk, 27 lipca 2012 r.*

*Msza św. z okazji dorocznego Święta Policji  
Bazylika Zwiastowania NMP*

## Wstęp

Czcigodny Ojciec Joachimie – wczorajszy solenizancie, kustoszu bazyliki leżajskiej i proboszczu tutejszej parafii – wraz ze wszystkimi ojcami i braćmi leżajskiego klasztoru,  
Czcigodny Księżę Marku, dziekanie dekanatu leżajskiego,  
Wielebne siostry zakonne,  
Szanowny Panie Inspektorze, komendancie wojewódzki Policji,  
Szanowny Panie Komendancie Policji Powiatowej w Leżajsku,  
Szanowne panie i szanowni panowie policjanci,  
Szanowni cywilni pracownicy placówek policyjnych,  
Szanowny Panie Starosto Powiatu Leżajskiego,  
Szanowny Panie Burmistrzu Leżajska,  
Szanowny Panie Wójcie Gminy Leżajsk i inni przedstawiciele władz samorządowych oraz instytucji życia publicznego,  
Drodzy pielgrzymi i turyści obecni w bazylice,  
Wszyscy drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

W dniu, w którym w powiecie leżajskim obchodzimy Święto Policji, w liturgii słowa Pan Jezus wyjaśnia nam przypowieść o siewcy. Zanim wskażemy na rolę policji w życiu społecznym, powróćmy do słów Pana Jezusa, które są ważne dla nas wszystkich: i dla osób duchownych, i dla świeckich, dla starszych i dla młodszych, dla pracowników cywilnych i dla służb mundurowych, z policją na czele.

## 1. Przesłanie przypowieści o siewcy

Bóg od wieków kieruje do ludzi swoje słowo. On więc jest głównym siewcą. Jego słowo jest ziarnem rzucanym na glebę ludzkich serc i umysłów. To swoje słowo Bóg kierował do ludzi

najpierw przez proroków, których też można nazwać siewcami słowa Bożego. Największym siewcą Bożego słowa był i jest Jezus Chrystus, Syn Boży, który stał się człowiekiem. Dzisiaj słowo Boże przekazują ludziom wybrani przez Niego pasterze Kościoła: biskupi, kapłani i diakoni. To na nich wypełnia się obietnica Boża, o której przypomina nam dzisiaj prorok Jeremiasz: „I dam wam pasterzy według mego serca, by was paśli rozsądnie i roztropnie” (Jr 3,15). Pan Bóg w każdym czasie wybiera ludzi na pasterzy i posyła ich na siewbę Bożego słowa.

Ziarno Bożego słowa pada na glebę ludzkich serc i umysłów. W przypowieści Pan Jezus wymienia cztery rodzaje gleby. Pierwszy rodzaj – to gleba, która jest drogą. Oznacza ona tych ludzi, którzy słuchają słowa, ale potem przychodzi diabeł i zabiera słowo z ich serca, żeby nie uwierzyli i nie byli zbawieni. Drugi rodzaj gleby – to gleba skalista. Oznacza ona tych, którzy z radością, z entuzjazmem przyjmują słowo, lecz nie mają korzenia: wierzą do czasu, a w chwili pokusy czy prześladowań załamują się. Trzeci rodzaj gleby – to gleba ciemista, zachwaszczona. Oznacza ona tych, którzy słuchają słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo, tak że zostaje ono bezowocne. I czwarty rodzaj gleby, który wymienia Pan Jezus, to gleba urodzajna, żyzna. Oznacza ona tych, którzy wysłuchawszy słowa, zachowują je i wytrwale wcielają w życie. W nich to ziarno Bożego słowa wydaje obfity plon: u jednego stokrotny, u drugiego sześćdziesięciokrotny, u innego trzydziestokrotny.

Po tym przypomnieniu rodzajów gleby każdy z nas powinien postawić sobie pytanie, jaką jest glebą dla Bożego słowa. Czy jestem glebą podobną do drogi, do skały, do cierni, gdzie Boże słowo przepada? Czy też jestem glebą żyzną, na której dzięki poświęceniu i wytrwałości pojawiają się piękne owoce życia?

Przypomnijmy teraz, kiedy policjant może być dla Bożego słowa glebą żyzną i może przynosić dorodne owoce swojej pracy, swojego powołania?

Zanim odpowiemy na to pytanie, zwróćmy uwagę na charakterystyczne rysy pracy i służby policjanta.

## **2. Policjant stróżem prawa i porządku publicznego**

Niemal w każdym państwie funkcjonują tzw. służby mundurowe: wojsko, policja, różnego rodzaju straże – straż miejska, straż pożarna, wartownicy, kolejarze.

Policja jest formacją mundurową przeznaczoną do ochrony porządku publicznego. W odrodzonej Polsce została powołana do istnienia uchwałą sejmową z dnia 24 lipca 1919 roku. Policjant jest pracownikiem państwowym ustanowionym dla strzeżenia porządku publicznego, a także dla ochrony mienia społecznego. Policjant służy dobru wspólnemu regionalnej społeczności. Jest stróżem ładu i porządku społecznego. Stoi na straży prawa, które reguluje życie społeczne. Stoi na straży dobra osobistego i społecznego, narodowego. Policja ochrania ludzi przed ludźmi z marginesu społecznego, którzy łamiąc prawo Boże i ludzkie, są zagrożeniem dla ludzi prawych, często niewinnych i bezbronnych. Policja zatrzymuje przestępców, złodziei, awanturników, tych, którzy zakłócają życie społeczne. Policja poskramia piratów drogowych, którzy stwarzają zagrożenie dla bezpiecznej jazdy, czasem nawet dla życia. Jednym słowem – policja zapewnia nam bezpieczeństwo, broniąc nas przed złymi ludźmi.

Policjanci służą także ludziom uczciwym, którzy są w potrzebie, którym potrzebna jest pomoc, którzy szukają drogi, jakiejś porady. Nierzadko się zdarza, że podjeżdżamy czy też podchodzimy odważnie do patrolu policyjnego, by zasięgnąć informacji, by spytać o drogę czy odnaleźć jakąś poszukiwaną instytucję.

## **3. Służba policjanta pracą trudną i niebezpieczną**

Wiemy dobrze, że praca policjanta jest służbą trudną i niebezpieczną. Policjant bowiem ma styczność z ludźmi z marginesu społecznego, niekiedy z rozbójnikami, bandytami, złodziejami, z ludźmi, którzy wchodzą w konflikt z prawem, którzy są zagrożeniem dla spokojnych, uczciwych obywateli.

Jakże często policjanci pacyfikują burdy, bijatyki uliczne, spory rodzinne, bójkę pseudokibiców na stadionach. Są obecni przy wypadkach drogowych, katastrofach. Ścigają złodziei, przestępców. Niekiedy na służbie zostają ranni, a czasem nawet giną, gdy usiłują poskromić oprawców, bandytów, napastników. Co pewien czas słyszymy o przypadkach utraty życia przez policjanta na służbie.

Drodzy bracia i siostry, przy okazji Święta Policji trzeba zauważyć i wyrazić zadowolenie, że po upadku komunizmu policja w naszym kraju cieszy się ogromnym autorytetem. W okresie reżimu komunistycznego mieliśmy świadomość, że milicjanci na ogół stali po stronie obozu rządzącego. Milicję Obywatelską wprzęgano czasem do walki z Kościołem. Było na przykład tak, że milicjantów wysyłano do budujących się kościołów, by wyszukiwali tych, którzy najbardziej angażowali się w działalność na rzecz Kościoła. W czasie peregrynacji kopii obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej wysługiwano się również ówczesną milicją, żeby utrudniać uroczystości kościelne. Trzeba jednak uczciwie powiedzieć, że i w tym trudnym czasie byli milicjanci prawi, którzy postępowali wedle sumienia. Czasem obchodzili niesłuszne prawo cywilne i stawali po stronie prawa Bożego, broniąc ludzi słabszych i pokrzywdzonych. Wielu z nich spełniało praktyki religijne z dala od miejsc pracy i zamieszkania.

Bogu dzięki, że te czasy się skończyły. Dzisiejsza policja żyje w przyjaźni z Kościołem. Jest obecna w świątyniach na nabożeństwach. Ułatwia kapłanom przeprowadzanie uroczystości kościelnych, takich jak procesje na Boże Ciało, uliczne nabożeństwa Drogi Krzyżowej w Wielkim Poście czy inne, okazyjne uroczystości kościelne, które wykraczają poza mury świątyń.

Mówiąc o zasługach policji, przypomnijmy także to, że polska policja złożyła wielką ofiarę na ołtarzu Ojczyzny. Trzyście tysięcy policjantów zginęło na Wschodzie od 17 września 1939 roku. Wielu zostało rozstrzelanych w Katyniu. Zginęli dlatego, że byli Polakami, że byli katolikami, że służyli Narodowi.

Drodzy bracia policjanci, cieszymy się, że w ostatnich latach, po transformacji ustrojowej w naszym kraju, tak wyraźnie wzrósł prestiż policji, że policjant przestał być wrogiem przeciwnego obywatela, a stał się jego obrońcą, że zapewnia mu poczucie bezpieczeństwa. Pamiętamy lata papieskich pielgrzymek i to, jak wielką pracę wykonywała wówczas policja, by zadbać o bezpieczeństwo Papieża i o właściwy przebieg pielgrzymek. W obecnym czasie nie tylko konwojujecie przez ruchliwe, zatłoczone ulice i drogi osobistości państwowe i kościelne. Jesteście także do dyspozycji niemal na każde zawołanie. Wasze orkiestry uświetniają uroczystości państwowe i kościelne.

#### **4. Policjant człowiekiem sprawiedliwym i miłosiernym**

Nawiązując do dzisiejszego słowa Bożego i do pytania, kiedy policjant może być żywną glebą dla Bożego słowa, odpowiedzmy, że wtedy, gdy uczestniczy regularnie w życiu Kościoła, gdy przychodzi regularnie na niedzielną Eucharystię, by przyjąć na glebę swego serca ziarno Bożego słowa. To słowo jest zawsze najlepszą receptą na dobre życie rodzinne i na pomyślną służbę w policji. Liczenie się z prawem Bożym jest bardzo ważne dla każdego człowieka, także dla policjanta. Modlimy się dzisiaj, aby słowo Boże kształtowało wasze życie osobiste, rodzinne i waszą codzienną pracę i służbę.

Bracia policjanci, istotne jest również to, abyście kierowali się waszym dobrze ukształtowanym sumieniem. W sumieniu jest obecny głos Boży, który podpowiada nam, co w danej chwili należy czynić, jak się zachować. Zauważmy, że sumienie zawsze wzywa nas do czynienia dobra. Podstawowy głos sumienia mówi nam: „dobro czyń, a zła unikaj”.

Z okazji waszego święta Kościół może udzielić wam ważnej wskazówki, abyście w kontaktach z ludźmi byli zarazem sprawiedliwi i miłosierni. Czasem jest to trudne do pogodzenia. Mówimy i doświadczamy, że tylko Bóg potrafi w pełni godzić sprawiedliwość z miłosierdziem. Nam nie zawsze się to udaje,

jednakże i my możemy naśladować Pana Boga w łączeniu sprawiedliwości i miłosierdzia.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia policjanci, dzisiaj w przepięknej bazylice leżajskiej, która jest ozdobą tej części naszego kraju i którą tak bardzo kochamy, wraz z wami dziękujemy Panu Bogu za was, za waszą posługę w Narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także wam za waszą trudną, odpowiedzialną, jakże potrzebną, ale i niebezpieczną pracę. Wraz z wami modlimy się także o Boże błogosławieństwo dla was, dla waszych rodzin, waszych dzieci, wnuków, przyjaciół. Wypraszamy również opiekę Matki Najświętszej, Pani Leżajskiej, i waszego patrona, św. Michała Archaniola, na dalszy czas waszego życia i waszej służby. Modlimy się, abyście w Bożym błogosławieństwie, w zdrowiu i bezpieczeństwie nadal owocnie służyli Bogu, Kościołowi i Narodowi. Amen.

# **W służbie Chrystusowi, Kościołowi i Narodowi**

*Sulistrowiczki, 29 lipca 2012 r.*

*Msza św. z okazji 700-lecia urodzin Bolka II Małego Świdnickiego  
Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady*

## **Wstęp**

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Biskupie Józefie,  
Drogi Księżę Ryszardzie, pasterzu tutejszej wspólnoty para-  
fialnej i kustosz Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady,  
Wszyscy drodzy bracia kapłani,  
Umiłowani pielgrzymi i tutejsi parafianie,  
Bracia i siostry w Chrystusie!

Jak wielu z nas dobrze wie, w bieżącym roku kalendarzowym w niedziele zwykle w ciągu roku czytamy Ewangelię według św. Marka. Począwszy od dzisiaj, przez pięć kolejnych niedziel, będzie czytana Ewangelia z zapisu św. Jana. Będą to fragmenty tzw. Mowy Eucharystycznej, którą Jezus wygłosił w synagodze w Kafarnaum. Dzisiejsza ewangelia o rozmnożeniu chleba jest niejako wstępem do Mowy Eucharystycznej Pana Jezusa.

Zwróćmy uwagę na niektóre szczegóły rozmnożenia chleba.

## 1. Przesłanie wydarzenia rozmnożenia chleba

„Kiedy więc Jezus podniósł oczy i ujrzał, że liczne tłumy schodzą do Niego, rzekł do Filipa: «Gdzie kupimy chleba, aby oni się najedli?»» (J 6,5).

Zadziwia nas troska Pana Jezusa o ludzi. Chrystus patrzył na człowieka całościowo. Wiedział dobrze o jego potrzebach duchowych, ale także o cielesnych, biologicznych. Karmiąc lud słowem Bożym – słowem, które było pokarmem dla ducha – nie zapomniał o nakarmieniu ciała. Dlatego podjął z uczniami dialog o nakarmieniu głodnych ludzi.

Zapamiętajmy, że Chrystus Pan obdarza nas darami duchowymi. Tym darem duchowym dla nas jest Jego słowo, Jego ewangelia. Tym darem duchowym dla nas jest Eucharystia – chleb Boży, który przyjmujemy. Jezus pamięta także o naszych potrzebach materialnych, doczesnych. Wiedząc o tym, jakże często prosimy Pana Jezusa o wsparcie nas w zakresie potrzeb biologicznych, na czele z prośbą o łaskę zdrowia.

„Jeden z Jego uczniów, Andrzej, brat Szymona Piotra, rzekł do Niego: «Jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest dla tak wielu?» Jezus rzekł: «Kaźcie ludziom usiąść». A w miejscu tym było wiele trawy. Usiedli więc mężczyźni, a liczba ich dochodziła do pięciu tysięcy. Jezus więc wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie, rozdał siedzącym, podobnie uczynił i z rybami, rozdając tyle, ile kto chciał» (J 6,8-11).

Zauważamy, że uczniowie włączyli się w troskę Pana Jezusa o nakarmienie zgłodniałych ludzi. Pewien chłopiec w ręce Jezusa oddał to, co miał: pięć chlebów i dwie ryby. Owoc tego oddania był wspaniały: zaspokojenie głodu, nakarmienie wielu głodnych.

Warto Chrystusowi oddawać to, co się ma, warto przynosić swoje życie i oddawać je w ręce Jezusa. Warto oddawać dobro, które mamy. W Jego dłoniach to dobro zostaje pomnożone.

„A gdy się nasycili, rzekł do uczniów: «Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło». Zebrali więc i ułomkami z pięciu chlebów jęczmiennych, pozostałymi po spożywających, napełnili dwanaście koszów” (J 6,12-13).

Zadziwiające, że Jezus zwrócił uwagę na ułomki, pozostałości chleba po spożyciu. To bardzo ważny szczegół. Przy innych potrawach nie było takiej uwagi, tylko przy chlebie. Było to podkreślenie, jak ważny jest chleb, jak bardzo trzeba go szanować. Nigdy nie wolno go marnować, nie wolno nim poniewierać.

A co dzieje się dzisiaj? Z jednej strony widzimy, że ludzie umierają z głodu, z braku chleba, a drugiej – jesteśmy świadkami marnotrawienia chleba. Chleb nierzadko jest wyrzucany na śmietnik, wrzucany do kubłów. Jezus poucza nas dzisiaj, jak ważny jest chleb. Dbajmy, by chleb w naszym domu, w naszym otoczeniu był szanowany.

Tutaj, u podnóża góry Ślęza, połączmy dziś rozważania na temat rozmnożenia chleba z postacią Bolka II Świdnickiego.

## **2. Bolko II Mały Świdnicki – miłośnik Pana Boga, Kościoła i Ojczyzny**

Bolko II Świdnicki był ostatnim Piastem Śląskim. Urodził się między 1309 a 1312 rokiem. Jako najstarszy syn księcia świdnickiego Bernarda i Kunegundy, córki Władysława Łokietka, był także siostrzeńcem wybitnego króla polskiego Kazimierza Wielkiego, ostatniego króla z dynastii Piastów.

Był zatroskany o Kościół na Śląsku. W wieku czternastu lat, a więc w 1326 roku, objął po ojcu władzę w księstwie świdnic-

kim. W 1330 roku ufundował kościół pw. św. św. Stanisława i Waclawa, obecną katedrę świdnicką. Usiłował zabezpieczyć niepodległość księstwa świdnickiego (1326), a potem jaworsko-świdnickiego (1346) i łużyckiego (od 1364). W 1331 roku obronił Świdnicę przed najazdem czeskiego księcia Jana Luksemburskiego podczas jego inwazji na Śląsk.

Objął także w posiadanie górę Ślężę, zamek i kościół, który tu się znajdował. Był jedynym Piastem na Śląsku, który nie poddał się wpływom Czech, ale pozostał wierny polskiemu królowi Kazimierzowi Wielkiemu. Dlatego jest uznawany za ostatniego niezależnego księcia piastowskiego na Śląsku.

Zmarł 28 lipca 1368 roku. Wczoraj zatem minęła 644. rocznica jego śmierci.

Gdy po wiekach przyszlśmy na te piastowskie ziemie, chcemy wspominać naszych poprzedników w wierze i polskości.

## **Troska o wzrost królestwa Bożego w nas i w świecie**

*Polanica-Zdrój, 30 lipca 2012 r.*

*Msza św. okazji dorocznego Święta Policji*

*Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

### **Wstęp**

Czcigodny Księżę Prałacie, proboszczu i dziekanie polanicki,  
Drodzy bracia kapłani tu obecni,

Wielebne siostry zakonne,

Szanowny Panie Generale, komendancie policji województwa  
dolnośląskiego,

Szanowny Panie Komendancie policji powiatu kłodzkiego,

Szanowny Panie Komendancie policji miejskiej w Polanicy-  
Zdroju,

Szanowne panie i szanowni panowie policjanci,

Szanowni cywilni pracownicy placówek policyjnych,  
Szanowny Panie Starosto Powiatu Kłodzkiego,  
Szanowni Panowie Burmistrzowie Kłodzka i Polanicy-Zdroju,  
Szanowny Panie Wójcie Gminy Kłodzko i inni przedstawiciele  
władz samorządowych oraz instytucji życia publicznego,  
Wszyscy drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

## **1. Przypowieść o ziarnku gorczycy i o kwasie**

Znamy z Ewangelii różne przypowieści o królestwie Bożym. Jest przypowieść o siewcy, o chwaście (pszenicy i kąkołu), o skarbie ukrytym w roli i o drogocennej perle. Jest przypowieść o sieci. Jest także przypowieść o robotnikach w winnicy, przypowieść o przewrotnych rolnikach, o uczcie królewskiej, przypowieść o wiernym i niewiernym słudze, o pannach roztropnych i nierozsądnych, przypowieść o talentach, o minach, przypowieść o synu marnotrawnym. W większości tych przypowieści jest mowa o pozytywnych i negatywnych wzorach ludzi. Jedni budują Boże królestwo swoją pokorą i miłością, okazywaniem Bogu posłuszeństwa, inni zaniedbują królestwo Boże w sobie, nie troszczą się o wiarę, nie mają prawie żadnej osobistej więzi z Bogiem.

Dzisiejsza przypowieść o ziarnku gorczycy i o zaczynie mówi o powolnym, stałym wzroście królestwa Bożego w nas. Ten wzrost następuje wtedy, gdy Bóg jest dla nas najważniejszy, gdy zachowujemy osobistą z Nim więź, gdy jesteśmy pokorni i posłuszni Jego prawu. Królestwo Boże wzrasta w tych, którzy poznają Boga przez słuchanie słowa Bożego, przez lekturę Pisma Świętego. Znakiem tego wzrastania jest codzienna modlitwa, uczestniczenie w Eucharystii, przyjmowanie miłosierdzia Bożego w sakramencie pokuty, postawa pokory i niesienia pomocy potrzebującym.

Jednakże doświadczamy na co dzień, że w niektórych ludziach królestwo Boże zamiera. Nie wzrasta, ale się kurczy, zanika. Znami takich, którzy nieźle wychowani przez rodziców w wierze i w praktykach religijnych, kształcą się w różnych

kierunkach, potem zajmują ważne stanowiska w życiu społecznym, ale wiara u nich pozostaje na poziomie dziecka. Ich wiara nie rośnie wraz z nimi, razem z ich wiedzą i ich progresem społecznym. Infantylnizm religijny, stagnacja to choroba bardzo dziś rozpowszechniona.

Przeciw takiej postawie występuje Chrystus w dzisiejszej przypowieści. Taką postawę piętnuje Bóg przez proroka Jeremiasza, jak to zostało dziś przypomniane w pierwszym czytaniu: „Tak oto zniszczę pychę Judy i bezgraniczną pychę Jerozolimy. Przewrotny ten naród odmawia posłuszeństwa moim słowom, postępując według swego zatwardziałego serca; ugania się za obcymi bogami, by im służyć i oddawać cześć – niech więc się stanie jak ten pas, który nie nadaje się do niczego” (Jr 13,9-10).

Drodzy bracia i siostry, Bóg nie lubi ludzi pysznych, zajmujących się jedynie sobą, patrzących z góry na innych, zamkniętych na potrzeby drugich. W takich wzrost królestwa Bożego jest zablokowany. Jezus wzywa nas dzisiaj do nawrócenia, do odejścia od postawy pychy, samozadowolenia i do otwarcia się na Ewangelię. Wzywa nas do pielęgnowania wewnętrznej więzi z Bogiem, do zachowywania Bożych przykazań. To wezwanie jest zaadresowane do wszystkich, do nas – duchownych i do was – świeckich, także policjantów.

Drodzy bracia i siostry, po przyjęciu przesłania dzisiejszej Ewangelii, z racji obchodzonego dzisiaj w powiecie kłodzkim Święta Policji, popatrzmy na cel i zadania, na charakter służby policji.

## **2. Policjant stróżem prawa i porządku publicznego**

W każdym dobrze ukonstytuowanym państwie funkcjonują tzw. służby mundurowe: wojsko, policja, różnego rodzaju straże – straż miejska, straż pożarna, wartownicy, kolejarze.

Policja jest formacją mundurową powołaną do ochrony porządku publicznego. W odrodzonej Polsce została powołana do istnienia uchwałą sejmową z dnia 24 lipca 1919 roku. Policjant jest pracownikiem państwowym ustanowionym dla stania na

straży prawa i ochrony mienia społecznego. Winien służyć dobru wspólnemu regionalnej społeczności, stać na straży dobra osobistego, społecznego, narodowego. Policja ochrania obywateli przed ludźmi z marginesu społecznego, którzy łamiąc prawo Boże i ludzkie, są zagrożeniem dla ludzi prawych, często niewinnych, bezbronnych, krzywdzonych. Policja ściga i zatrzymuje przestępców, złodziei, awanturników, tych, którzy zakłócają życie społeczne. Policja poskramia piratów drogowych, którzy stwarzają zagrożenie dla bezpiecznej jazdy, czasem nawet dla życia. Jednym słowem – policja zapewnia nam bezpieczeństwo, broniąc nas przed złymi ludźmi.

Policjanci służą także ludziom uczciwym, którzy są w potrzebie, którym potrzebna jest pomoc, którzy szukają drogi, jakiejś porady. Nierzadko się zdarza, że podjeżdżamy czy też podchodzimy odważnie do patrolu policyjnego, by zasięgnąć informacji, by spytać o drogę czy odnaleźć jakąś poszukiwaną instytucję.

### **3. Służba policjanta pracą trudną i niebezpieczną**

Wiemy dobrze, że praca policjanta jest służbą trudną, odpowiedzialną i niebezpieczną. Policjant ma styczność z ludźmi z marginesu społecznego, niekiedy z rozbójnikami, bandytami, złodziejami, z ludźmi, którzy wchodzą w konflikt z prawem, którzy są zagrożeniem dla spokojnych, uczciwych obywateli. Jakże często policjanci pacyfikują burdy, bijatyki uliczne, spory rodzinne, bójkę pseudokibiców na stadionach. Są obecni przy wypadkach drogowych, katastrofach. Ścigają złodziei, przestępców. Niekiedy na służbie zostają ranni, a czasem nawet giną, gdy usiłują poskromić oprawców, bandytów, napastników. Co pewien czas słyszymy o przypadkach utraty życia przez policjanta na służbie.

Drodzy bracia i siostry, przy okazji Święta Policji trzeba zauważyć i wyrazić zadowolenie, że po upadku komunizmu policja w naszym kraju cieszy się ogromnym autorytetem. W okresie reżimu komunistycznego mieliśmy świadomość, że milicjanci byli zmuszani, by stać po stronie obozu rządzącego.

Milicję Obywatelską wprzęgano czasem do walki z Kościołem. Było na przykład tak, że milicjantów wysyłano do budujących się kościołów, by wyszukiwali tych, którzy najbardziej angażowali się w działalność na rzecz Kościoła. W czasie peregrynacji kopii obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej wysługiwno się również ówczesną milicją, żeby utrudniać uroczystości kościelne. Trzeba jednak uczciwie powiedzieć, że i w tym trudnym czasie byli milicjanci prawi, którzy postępowali wedle sumienia. Czasem obchodzili niesłuszne prawo cywilne i stawali po stronie prawa Bożego, broniąc ludzi wierzących, słabszych, pokrzywdzonych. Spełniali przy tym praktyki religijne z dala od miejsc pracy i zamieszkania, by nie utracić pracy i środków do utrzymania rodziny.

Bogu dzięki, że te czasy mamy już za sobą. Dzisiejsza policja żyje w przyjaźni z Kościołem. Jest obecna w świątyniach na nabożeństwach. Świadczy o tym także obecna uroczystość w kościele. Policja często ułatwia kapłanom przeprowadzanie uroczystości kościelnych, takich jak procesje na Boże Ciało, uliczne Drogi Krzyżowe w Wielkim Poście czy inne, okazyjne uroczystości kościelne, które wykraczają poza mury świątyni.

Mówiąc o zasługach policji, przypomnijmy także to, że polska policja złożyła wielką ofiarę na ołtarzu Ojczyzny. Trzydzieści tysięcy policjantów zginęło na Wschodzie od 17 września 1939 roku. Wielu zostało rozstrzelanych w Katyniu. Zginęli dlatego, że byli Polakami, że byli katolikami, że służyli Narodowi.

Drodzy bracia policjanci, cieszymy się, że w ostatnich latach, po transformacji ustrojowej w naszym kraju, tak wyraźnie wzrósł prestiż policji, że policjant przestał być wrogiem przeciwnego obywatela, a stał się jego obrońcą, że zapewnia mu poczucie bezpieczeństwa. Pamiętamy lata papieskich pielgrzymek i to, jak wielką pracę wykonywała wówczas policja, by zadbać o bezpieczeństwo Papieża i o właściwy przebieg pielgrzymek. W obecnym czasie nie tylko konwojujecie przez ruchliwe, zatłoczone ulice i drogi osobistości państwowe i kościelne. Jesteście także do dyspozycji niemal na każde zawołanie. Wasze orkiestry uświetniają uroczystości państwowe i kościelne.

#### **4. Wskazania Kościoła z okazji święta Policji**

Drodzy bracia i siostry, nawiązując do dzisiejszego słowa Bożego, chcemy was prosić, abyście siłę i moc do swojej służby czerpali od Pana Boga. Trwajcie mocni w wierze. Nie zapominajcie o codziennej modlitwie. Głęboka więź z Panem Bogiem zawsze ułatwia nam kontakt z człowiekiem, także tym trudnym, którego musimy upominać, a czasem nawet i ukarać. Przybywajcie regularnie i chętnie na niedzielną Eucharystię i w waszej służbie, w wykonywaniu waszych trudnych zadań naśladowajcie samego Pana Boga, który w każdej sprawie i wobec każdego człowieka jest sprawiedliwy i miłosierny. Czasem jest to trudne do pogodzenia. Wiemy, że tylko Bóg potrafi być w pełni sprawiedliwy i miłosierny, że tylko On potrafi owocnie godzić sprawiedliwość z miłosierdziem. Nam nie zawsze się to udaje, jednakże – mimo wszystko – możemy starać się naśladować Pana Boga w tym łączeniu sprawiedliwości i miłosierdzia, zawsze w obronie i dla dobra człowieka.

#### **Zakończenie**

Drodzy bracia policjanci, dzisiaj w tej polanickiej świątyni wraz w wami dziękujemy Panu Bogu za was, za waszą posługę w Narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także wam za waszą trudną, potrzebną, ale i niebezpieczną pracę. Wraz z wami modlimy się dzisiaj, podczas waszego dorocznego święta, o Boże błogosławieństwo dla was, dla waszych rodzin, waszych dzieci, wnuków i przyjaciół. Wypraszamy także opiekę Matki Najświętszej, waszego patrona, św. Michała Archaniola, na dalszy czas waszego życia i waszej służby. Niech Pan darzy was obfitością swoich łask, abyście ciesząc się Jego błogosławieństwem, w zdrowiu i bezpieczeństwie nadal służyli owocnie Bogu, Kościołowi i Narodowi. Amen.

# Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość

*Świdnica, 31 lipca 2012 r.*

*Msza św. w na rozpoczęcie IX Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej  
na Jasną Górę*

*Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

Czcigodny Księżę Prałacie, przewodniku Pieszej Pielgrzymki  
Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę,  
Wszyscy drodzy bracia prezbiterzy, diakoni i klerycy,  
Wielebne siostry zakonne,  
Szanowny Panie Prezydencie,  
Drodzy uczestnicy IX Pieszej Pielgrzymki diecezjalnej na  
Jasną Górę,  
Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

W ostatnim czasie na codziennej liturgii wsłuchujemy się w przypowieści Pana Jezusa o Królestwie niebieskim. W ubiegłym tygodniu wysłuchaliśmy przypowieści o siewcy i o chwaście w zbożu. Wczoraj w liturgii słyszeliśmy przypowieść o ziarnku gorczycy i o kwasie, zaś dzisiaj – na świdnickim starciu naszej pieszej, jasnogórskiej pielgrzymki – otrzymujemy wyjaśnienie przypowieści o chwaście. W pierwszej części naszej refleksji uporządkujemy prawdy, które Chrystus przekazuje nam w tej przypowieści.

## 1. Przesłanie przypowieści o chwaście

Prawda pierwsza: W świecie współlistnieje dobro ze złem. Są ludzie dobrzy, uczciwi – synowie królestwa, przyjaciele Chrystusa, których w przypowieści symbolizuje pszenica, i są ludzie źli – synowie Złego, przyjaciele szatana, których symbolizuje chwast.

Prawda druga: Bóg – jako główny gospodarz świata i ludzi – jest cierpliwy. Nie każe natychmiast usuwać z ziemi ludzi złych. Dopuszcza, by współlistnieli z ludźmi dobrymi. Aż do żniw, aż do końca świata na roli świata, a nawet Królestwa

Bożego będzie rósł chwast obok pszenicy, synowie Królestwa obok synów zła, nieprawość obok świętości.

Prawda trzecia: W momencie wschodzenia chwast jest bardzo podobny do pszenicy. Nie jest łatwo odróżnić je od siebie. Potem chwast posiada tak wielkie korzenie, że wyrwijając go, niszczy się pszenicę. Dlatego i chwast, i pszenicę pozostawia się do końca, do żniw. Ludzie źli często przybierają maskę ludzi dobrych. Kiedy na przykład ktoś chce nas okłamać, przedstawia swoje kłamstwo w taki sposób, żeby było ono wiarygodne, podobne do prawdy. Zło, do którego kusi nas diabeł, jest niekiedy bardzo podobne do dobra, tak jak na początku pszenica do chwastu. Zło kusi nas pozorem wolności – takiej wolności, która nie liczy się z Bożymi przykazaniami. Kusi nas pozorem miłości – takiej miłości, która nie chce słyszeć o poświęceniu ani ofiarności. Kusi nas pozorem szczęścia – takiego szczęścia, które oparte jest na egoizmie i gardzi Bożą obietnicą życia wiecznego. Trzeba być bardzo uważnym, żeby nie dać się okłamać, przechytryć, gdyż czasem zło przychodzi do nas w odzieniu, w otoczce dobra. Diabeł potrafi ubrać się w ornat, by kogoś przyciągnąć do siebie, do pozornego dobra.

Prawda czwarta: Szatan rozsiewa chwast, kiedy my śpimy. Jest on wrogiem światła, boi się działać otwarcie. Jest mistrzem podstępny i szuka tych, którzy siedzą w ciemnościach, tych, którzy marzą o łatwym szczęściu, o szczęściu bez drugich. Pamiętajmy, że szatan wykorzystuje każdą okazję, każdą naszą nieuwagę, by nam popsuć robotę ewangelizacyjną.

Prawda piąta: Zło będzie jednak oddzielone od dobra i będzie ukarane; dobro zaś zostanie zachowane i obdarzone szczęściem. Nastąpi to w czasie żniw, czyli na końcu świata. Wtedy: „Syn Człowieczy pośle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego” (Mt 13,41-43). Gdy zło nas przeraża, gdy nie możemy go zwyciężyć, trzeba nam myśleć o żniwach, końcu świata i sądzie nad złem.

Miejmy świadomość, że szatan nie zostawi was w spokoju w czasie pielgrzymki. Będzie stosował swoje metody, by was odciągać od Chrystusa, by wam pokazywać pozorne dobro, czyli zło w szatach dobra. Trzeba założyć dobre okulary, by umieć to rozeznąć. Dlatego bądźmy ostrożni, czuwajmy. Pamiętajmy o przestrodze św. Piotra Apostoła: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu!” (1 P 5,8-9). Niech to będzie ważne ostrzeżenie na wasz pielgrzymi trud.

Drodzy pielgrzymi, pochylmy się jeszcze nad przesłaniem czytania pierwszego, które również jest bardzo ważne, wszak pochodzi od Pana Boga.

## **2. Przesłanie czytania pierwszego: w czasie kłęski nadzieja w Bogu**

Prorok Jeremiasz skierował ongiś do Pana Boga słowa: „Czy nieodwołalnie odrzuciłeś Judę albo czy odczuwasz wstręt do Syjonu? Dlaczego nas dotknąłeś kłęską bez możliwości uleczenia nas? Spodziewaliśmy się pokoju, ale nie ma nic dobrego; czasu leczenia – a tu przerażenie” (Jr 14,19).

Czyż nie można dziś powtórzyć tych słów? Czyż nie tyczą one dzisiejszego świata? Czyż nie można ich wypowiedzieć, gdy patrzymy na zagubiony świat, na wojnę w Syrii, na głód w Afryce, na kryzys w Grecji, na bezrobocie w Polsce, na ucieczkę młodego pokolenia za granicę, na oszustwa, korupcję w polskim życiu publicznym, na zadłużanie naszego kraju, na propagandę sukcesu, na brak perspektyw dla młodych? Na zacietrzewienie wobec Telewizji Trwam? „Dlaczego nas dotknąłeś kłęską bez możliwości uleczenia nas?” (Jr 14,19) – wołał prorok do Boga. My też w czasie pielgrzymki wołajmy podobnie, ale dodajmy też następne słowa proroka: „Nie odrzucaj nas przez wzgląd na Twoje imię [...] Pamiętaj, nie zrywaj swego Przymierza z nami! [...] W Tobie pokładamy nadzieję, bo Ty uczyniłeś to wszystko” (Jr 14,21.22).

Takie właśnie słowa powinny towarzyszyć naszej pielgrzymce. Ze świadomością bolesnych doświadczeń, ale i z nadzieją na pomoc Bożą, idziemy do Maryi na Jasną Górę. Idziemy, by tam stanąć przed Maryją, która nas wszystkich przyprowadzi bliżej Chrystusa, bliżej Boga Wcielonego, który nas uzdrowia mocą swojego Ducha, który udziela nam swojego ducha do naśladowania Go w pokorze, w dobroci, w miłosierdziu. Nasza pielgrzymka ma charakter pokuty za grzechy i prośby o Boże wsparcie dla Kościoła i dla Narodu, dla naszej diecezji, o wsparcie dla rodzin, dla młodego pokolenia, o wsparcie także dla starszych, cierpiących, bezrobotnych, zapomnianych.

Chcemy jeszcze – na koniec – nawiązać do hasła naszej tegorocznej pielgrzymki. Są to słowa, które Ojciec Święty Benedykt XVI wybrał za motto swojej ubiegłorocznej, wrześniowej pielgrzymki do Niemiec: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”.

### **3. Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość**

Gdy patrzyliśmy na pontyfikat bł. Jana Pawła II, gdy dzisiaj wsłuchujemy się w nauczanie Ojca Świętego Benedykta XVI, zauważymy, że Piotrowie naszych czasów – ten zmarły i ten żyjący – kierowali nas zawsze (i kierują) ku Bogu, któremu trzeba zawierzyć i zaufać, z którym trzeba rozmawiać, którego trzeba poznawać i któremu należy okazywać posłuszeństwo. Historia ostatnich wieków pokazuje bardzo klarownie, że ci, którzy odwracają się od Boga, odwracają się także od człowieka. Nie da się człowieka uszczęśliwić, odcinając go od Boga. Ojciec Święty Benedykt XVI zacytował w przemówieniu w Bundestagu w Berlinie słowa św. Augustyna, mówiące o tym, że jeżeli jakaś władza nie liczy się z Bożym prawem, to staje się z czasem bandą złoczyńców, staje się po prostu bandą przestępczą.

Idziemy na Jasną Górę, by głębiej zaprzyjaźnić się z Bogiem, żeby Bóg każdego dnia stawał się dla nas najważniejszy, żebyśmy nie byli letni. Podczas tej samej pielgrzymki Ojciec Święty powiedział, że chrześcijaństwo ma swoich wrogów na zewnątrz i wewnątrz. Najwięcej szkody nie wyrządzają chrześcijaństwu

wrogowie zewnętrzni – ci, którzy walczą z Kościołem, ale ci, którzy będąc w Kościele, pozostają bierni, nie angażują się, są obojętni. Jak przypominał św. *Josemaría* Escrivá de Balaguer, jedyną rzeczą potrzebną złu do zwycięstwa w świecie jest bezczynność ludzi dobrych. I tej bezczynności ludzi dobrych w Polsce jest dużo.

Uczestnicząc w pielgrzymce, chcemy stać się lepszymi świadkami Chrystusa. Pomoże nam w tym Matka Najświętsza, ku której spieszą pielgrzymi ze wszystkich stron Polski, także z Wałbrzycha, Świdnicy, Kłodzka, Dzierżoniowa, Ząbkowic.

## **Zakończenie**

Polećmy Chrystusowi w tej Eucharystii te wszystkie sprawy, o których tu mówimy. Niech Jego Duch prowadzi nas drogami pielgrzymki ku silniejszej wierze, gorliwszej modlitwie i ku większej miłości do Boga i do ludzi. Amen.



*Homilie sierpniowe*



# W jakim sensie winniśmy być patriotami?

*Bobolice, 2 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. dla uczestników IX Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej  
na Jasną Górę*

## Wstęp

Zostałem poproszony przez głównego przewodnika pielgrzymki, księdza Romualda, o kilka refleksji na temat miłości Ojczyzny, i o wyjaśnienie, czym jest i dlaczego jest nam potrzebny zdrowy patriotyzm. Zanim jednak podejmiemy ten temat, nawiążmy najpierw do słowa Bożego, ogłoszonego nam dzisiaj w czasie liturgii.

## 1. Przesłanie Bożego słowa

Otrzymujemy dziś kolejną przypowieść o królestwie niebieskim. Jest to przypowieść o sieci zarzuconej w morze. Zauważmy, że królestwo niebieskie jest centralnym tematem Ewangelii Mateusza. Przypomnijmy, że oznacza ono władzę i panowanie Boga nad światem oraz uznanie tego panowania przez ludzi. Ową władzę nad światem, która jest miłością i służbą, wykonuje Bóg przez swego wysłannika Mesjasza, Jezusa Chrystusa.

Biorąc sprawę chronologicznie, królestwo niebieskie tworzą trzy jego etapy: inauguracja królestwa w osobie, słowach i czynach Jezusa; królestwo Boże w fazie pośredniej: od Jezusa do końca czasów oraz królestwo Boże eschatologiczne, końcowe.

Wczorajsza przypowieść o skarbie i perle odnosiła się do królestwa niebieskiego jako rzeczywistości teraz obecnej. Natomiast dzisiejsza przypowieść o sieci zarzuconej w morze – podobnie jak przypowieść o pszenicy i chwacie – przedstawia prawdę o rzeczywistości teraźniejszej, a także o przyszłości – o eschatologicznej fazie królestwa.

W przypowieści o sortowaniu ryb, z których jedne nadają się do użytku, a inne tylko do wyrzucenia, kryją się ważne prawdy. Zwróćmy uwagę na dwie z nich.

Prawda pierwsza: Można tu, na ziemi, materialnie należeć do królestwa Bożego, do Kościoła, a na sądzie Bożym zostać odrzuconym. Nie dostąpi zbawienia ten, kto należał do ciała Kościoła, ale nie trwał w miłości. W Kościele nigdy nie nauczano, że jeżeli jesteś katolikiem, to na pewno będziesz zbawiony. Kościół naucza inaczej: Raduj się, że jesteś katolikiem, że masz tak jasny i prosty dostęp do nauki Bożej, że możesz nawet codziennie korzystać ze źródeł łaski, jakimi są sakramenty. Jeśli w swoim życiu będziesz kierował się słowem Bożym i będziesz zabiegał o Bożą łaskę, na pewno będziesz zbawiony.

Prawda druga: Istnieje wielka pokusa segregowania ludzi już tu, na ziemi, na dobrych i złych, doskonałych i niedoskonałych. Człowiek jednak nie ma do tego prawa. Może się pomylić. Bóg, który jest tym wielkim rybakiem z przypowieści, na czasy ostateczne zarezerwował sobie oddzielenie dobrych od złych. On bowiem jest sędzią człowieka. Sąd ten przekazał jedynie swojemu Synowi (por. Mt 16,27).

Zwróćmy jeszcze uwagę na zakończenie dzisiejszej ewangelii: „Każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare” (Mt 13,52). W cytowanym zdaniu jest mowa o nas. Każdy i każda z nas, jako uczeń czy uczennica królestwa, ma dostęp do skarbcza, którym jest Boże Objawienie, a także tradycja Kościoła i Narodu, czyli po prostu historia zbawienia i w ogóle historia ludzi, a zwłaszcza historia Narodu. To przypomnienie pozwala nam przejść do wątku patriotycznego.

## **2. Ojczyzna naszym darem i zadaniem**

O miłości do Ojczyzny, o patriotyzmie wypowiedziano już i napisano wiele tekstów. Dziś przytoczmy słowa tylko dwóch, z pewnością najważniejszych synów naszej Ojczyzny, dla których Polska była szczególną wartością. Ci miłośnicy Ojczyzny to bł. Jan Paweł II i sługa Boży ks. kard. Stefan Wyszyński.

Przemawiając 3 maja 1981 roku na placu św. Piotra w Rzymie, Jan Paweł II mówił: „Ojczyzna jest darem i jest równocześnie zadaniem”. W stwierdzeniu tym Papież zawarł bardzo ważną prawdę o ojczyźnie: ojczyzna jest darem. Na ten dar składają się całe jej dzieje, wspólna przeszłość, wiara, ludzie święci, bohaterowie narodowi, obyczaje, język, pomniki kultury: literatura, sztuka, nauka. „Ojczyzna to ziemia i groby” – głosi napis umieszczony przy bramie Starego Cmentarza na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem. Ojczyzna więc to ogromne bogactwo powierzone człowiekowi – to wielki dar, który należy wielkodusznie przyjąć i otoczyć czcią. W przemówieniu powitalnym na rozpoczęcie Drugiej Pielgrzymki do Ojczyzny, w dniu 16 czerwca 1983 roku, Jan Paweł II powiedział: „Pierwszym słowem wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi, ojczystej ziemi... Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”. Dziś te słowa odczytujemy jako testament dla nas wszystkich. Ojczyznę winniśmy traktować jako matkę.

Ojczyzna ziemską jest nie tylko darem, który należy przyjąć, rozwijać i czcić, ale jest także wielkim zadaniem dla człowieka. Papież pokazał nam, jak to zadanie wypełniać. Z pewnością taką postawę przejął od ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Z jego pięknych wypowiedzi o Ojczyźnie przytoczymy jedną. Krótco przed swoją śmiercią kardynał Wyszyński powiedział do rodaków: „Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata... Wytrwać dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie... Jakże ważna jest świadomość,

że jesteśmy na służbie temu Narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym Narodem tak bardzo związani...”. Tak uczył nas żyć i poświęcać się dla Ojczyzny wielki Syn Kościoła i Narodu polskiego, który wiele dla niej wycierpiał.

Idąc za myślą Prymasa Tysiąclecia, możemy powiedzieć, że los naszego kraju zależy dzisiaj nie od męstwa na polu walki, ale od uczciwości w pracy i wybierania mądrych rządców. Obserwując dzisiejsze życie publiczne, możemy powiedzieć, że Polakom łatwiej przychodziło bić się za Ojczyznę na frontach i w walkach partyzanckich, niż dla niej uczciwie pracować.

### **3. Troska o zdrowy patriotyzm**

Moi drodzy, oszczędźmy sobie narzekania i uwydatniania bolączek naszego dzisiejszego życia narodowego. Wszyscy widzimy, jak jest. Nie dajmy sobie wmówić, że nasza troska o Ojczyznę, że nasz patriotyzm jest nacjonalizmem czy nawet szowinizmem. O nacjonalizmie i szowinizmie można mówić wtedy, gdy poza swoim narodem nie widzi się innych, gdy nie szanuje się innych narodów. Natomiast brak troski o naród, brak miłości do ojczyzny jest poważnym deficytem, jest zaniechaniem podstawowego obowiązku, wymogu ludzkiego serca.

Jesteśmy dziś zaniepokojeni negatywnym stosunkiem niektórych ludzi do patriotyzmu. Niektórym bardzo zależy, żeby pozbawić ducha patriotyzmu naszą młodzież. I zauważamy, że niektórzy młodzi, podszczuwani przez liberalne media, mówią: „Dlaczego mam być patriotą, skoro Ojczyzna nic mi nie dała?” Inni z kolei oznajmniają: „Patriotyzmem garnka nie napełnię!”

A zapytajcie o patriotyzm Francuza lub Niemca. Popatrzmy na ich działania zmierzające do wzmocnienia potęgi ich państw. Popatrzmy, jak inne narody pielęgnują swoją historię, kulturę i tożsamość. To, co u innych jest miłością do swojego kraju, u nas nazywa się nacjonalizmem albo nawet szowinizmem. Niektórym zależy na tym, aby nam Polskę obrzydzić. Mówią, że trzeba najpierw czuć się Europejczykiem, a dopiero potem

Polakiem. My natomiast mówimy inaczej: najpierw trzeba być dobrym Polakiem, żeby być dobrym Europejczykiem i kosmopolitą.

Przypomnijmy, że patriotyzm to umiłowanie Ojczyzny, to gotowość do poświęcania się dla niej i dla narodu, stawiania dobra własnego kraju ponad interesy partykularne bądź osobiste. Patriotyzm to poczucie silnej więzi społecznej z narodem, jego kulturą i tradycją. Patriotyzm to postawa wyrażająca się w wypełnianiu podstawowych, konstytucyjnych obowiązków obywatelskich, takich jak służba wojskowa, obrona ojczyzny, wierność i miłość do kraju, troska o dobro wspólne, dbałość o stan środowiska naturalnego, przestrzeganie prawa, gotowość do ponoszenia ciężarów i świadczeń, w tym płacenia podatków.

Patriotyzm zawsze powinien łączyć się z szacunkiem dla innych narodów. Rozróżniamy patriotyzm lokalny – miłość do stron rodzinnych, do miejsca urodzenia i wychowania, miejsca zamieszkania – oraz patriotyzm regionalny – przywiązanie do krainy, dzielnicy, kraju.

Zdrowy patriota to człowiek, który kocha swoją ojczyznę i dobrze o niej mówi, to ktoś, kto jest dumny z tego, że jest Polakiem, ktoś, kto ma szacunek dla symboli narodowych, dla tradycji narodu.

Dzisiaj patriotyzm jest dla nas równie ważny jak kilkadziesiąt czy kilkaset lat temu.

## **Zakończenie**

Módlmy się o pomyślność dla naszej Ojczyzny ziemskiej. Prośmy o to, aby nasza Ojczyzna miała dziś prawdziwie oddanych jej synów i córki, prawdziwych, zdrowych patriotów. Prośmy o to słowami wielkiego patrioty i syna polskiej ziemi, ks. Piotra Skargi: „Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wiarna, chwałę przynosiła Imieniu Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości. Wszchemogący wieczny Boże,

spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie. Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

## Dać się kształtować niebieskiemu Garncarzowi

*Świdnica, 2 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. na zakończenie rekolekcji kapłańskich  
Kaplica WSD Diecezji Świdnickiej*

### Wstęp

Po wysłuchaniu słowa Bożego w homilii kończącej wasze rekolekcje chcę podjąć trzy wątki zawarte w dzisiejszych tekstach biblijnych: wątek Garncarza, wątek królestwa niebieskiego w jego fazie eschatologicznej oraz wątek związany z łacińskim powiedzeniem: „Vetera novis augere”.

### 1. Bóg naszym garncarzem

Piękny i wymowny jest obraz Pana Boga odsłonięty przez proroka Jeremiasza. Bóg przedstawia się w nim jako garncarz, który może nas kształtować. Wiemy, że glina była surowcem, tworzywem, z którego wyrabiano różne przedmioty, głównie cegły i naczynia kuchenne. Garncarz nadawał glinie różne kształty. Takim garncarzem wobec nas jest Bóg. To On kształtuje nasze dusze: umysł i serce. Swoim kunsztem rzeźbi w nas szlachetne rysy naszej osobowości. To ważne, byśmy wobec Boga czuli się jak glina, z której On – za naszym przyzwoleniem – może kształtować piękne kształty naszej duszy, naszej osobowości.

Nie wstydzmy się przeto być gliną dla Bożego Garncarza. Pozwalajmy Mu, żeby nas kształtował, nie tylko podczas rekolekcji kapłańskich, ale i na co dzień w naszym życiu.

## **2. Sąd Pana Boga na końcu czasów**

Otrzymaliśmy dziś kolejną przypowieść o królestwie niebieskim. Jest to przypowieść o sieci zarzuconej w morze. Zauważmy, że królestwo niebieskie jest centralnym tematem Ewangelii Mateusza. Przypomnijmy, że oznacza ono władzę i panowanie Boga nad światem oraz uznanie tego panowania przez ludzi. Ową władzę nad światem, która jest miłością i służbą, wykonuje Bóg przez swego wysłannika Mesjasza, Jezusa Chrystusa.

Biorąc sprawę chronologicznie, królestwo niebieskie tworzą trzy jego etapy. Etap pierwszy – to faza inauguracyjna, dokonana w osobie, słowach i czynach Jezusa. Etap drugi to obecny czas Królestwa, w którym jesteśmy i wzrastamy. Etap ten trwa od Jezusa aż do końca świata. I wreszcie etap trzeci: to królestwo Boże eschatologiczne, końcowe, wieczne.

Wczorajsza przypowieść o skarbie i perle odnosiła się do Królestwa niebieskiego jako rzeczywistości obecnie trwającej, natomiast dzisiejsza przypowieść o sieci zarzuconej w morze – podobnie jak przypowieść o pszenicy i chwaście – ilustruje prawdę o rzeczywistości teraźniejszej, a także o przyszłości – o eschatologicznej fazie Królestwa.

W przypowieści o sortowaniu ryb, z których jedne nadają się do użytku, a inne tylko do wyrzucenia, kryją się ważne prawdy. Zwróćmy uwagę na dwie z nich.

Prawda pierwsza: Można tu, na ziemi, materialnie należeć do królestwa Bożego, do Kościoła, a na sądzie Bożym zostać odrzuconym. Nie dostąpi zbawienia ten, kto należał do ciała Kościoła, ale nie trwał w miłości. W Kościele nigdy nie nauczano, że jeżeli jesteś katolikiem, to na pewno będziesz zbawiony. Kościół naucza inaczej: Raduj się, że jesteś katolikiem, że masz tak jasny i prosty dostęp do nauki Bożej, że możesz nawet codziennie korzystać ze źródeł łaski, jakimi są sakramenty. Jeśli

w swoim życiu będziesz kierował się słowem Bożym i będziesz zabiegał o Bożą łaskę, na pewno będziesz zbawiony.

Prawda druga: Istnieje wielka pokusa segregowania ludzi już tu, na ziemi, na dobrych i złych, doskonałych i niedoskonałych. Człowiek jednak nie ma do tego prawa. Może się pomylić. Bóg, który jest tym wielkim rybakiem z przypowieści, na czasy ostateczne zarezerwował sobie oddzielenie dobrych od złych. On bowiem jest sędzią człowieka. Sąd ten przekazał jedynie swojemu Synowi (por. Mt 16,27).

### **3. Vetera novis augere**

Wątek trzeci naszej refleksji znajdujemy w zakończeniu dzisiejszej Ewangelii: „Każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare” (Mt 13,53). W cytowanym zdaniu jest mowa o nas. Każdy z nas, jako uczeń Chrystusa, ma dostęp do skarbcza, którym jest Boże Objawienie, a także cała tradycja Kościoła i Narodu, czyli po prostu historia zbawienia i w ogóle historia ludzi, szczególnie historia narodu. Ze skarbcza Kościoła winniśmy wydobywać rzeczy stare i nowe. Potrzeba, by to stare – to, co sprawdzone, co jest ponadczasowe – łączyć z tym, co nowe, co niesie duch czasu. W łacińskiej tradycji Kościoła ukuto powiedzenie: „Vetera novis augere” – „Stare wzbogacać nowym”. Nie wyrzucamy zatem tego, co stare. Zachowujemy je i dopełniamy, wzbogacamy tym, co nowe.

Tę potrzebę wzbogacania tego, co stare, tym, co nowe, widać na przykład w duszpasterstwie. Ostatnio dało się to zauważyć podczas IX Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę. Oczekiwania pielgrzymów starszych są nieco inne aniżeli pragnienia ludzi młodych. Winniśmy starać się umiejętnie sprostać oczekiwaniom naszych wiernych: i tych starszych, i tych młodszych, tych bardziej tradycyjnych i tych otwartych na to, co nowe.

## Zakończenie

Podczas tej Eucharystii kończącej wasze rekolekcje będziemy modlić się, abyśmy każdego dnia ufnie oddawali się w ręce niebieskiego Garniarza, by On kształtował nasze wnętrza. Będziemy prosić, byśmy się Chrystusa napełnili dobrymi rybami, oraz o to, abyśmy potrafili owocnie łączyć zdrową tradycję ze zdrową nowoczesnością. Amen.

## Śmierć za prawdę

*Karpno k. Łądko-Zdroju, 4 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. dla leśników i myśliwych  
Kościół Matki Bożej od Zagubionych*

### 1. Śmierć św. Jana Chrzciciela za prawdę

Drodzy bracia i siostry, niezwykle dramatyczna jest dzisiejsza Ewangelia. Opisuje nam wystawną ucztę królewską, podczas której zginął św. Jan Chrzciciel, ostatni prorok Starego Testamentu, poprzednik Jezusa Chrystusa.

Gospodarzem uczty był Herod, okazją – jego urodziny. Przypomnijmy, że Herod, który wyprawił ucztę, był synem Heroda Wielkiego – tego, który wymordował kiedyś dzieci betlejemskie, by pozbawić życia narodzonego Jezusa. Herod Wielki miał trzech synów: Archelausa, Antypasa i Filipa. Archelaus zmarł już w 6. roku po Chrystusie. Pozostali dwaj bracia: Antypas i Filip odziedziczyli po ojcu ziemię. Antypas otrzymał Peryję i Galileę, Filip – posiadłości na wschód od jeziora Genesaret. Antypas był nazywany Herodem. Zabrał on swemu bratu Filipowi żonę Herodiadę. Było to wbrew prawu religii Mojżeszowej. Przeciwnie gorszącemu, grzesznemu związkowi Heroda z bratową odważnie wystąpił Jan Chrzciciel. Powiedział w oczy Herodowi: „Nie wolno ci jej trzymać” (Mt 14,4). Za to został wtrącony do więzienia i – jak się okazało – to stało się przyczyną

jego śmierci. Herodiada, zawistna kobieta, wykorzystała czas urodzinowej uczty, by wymóc na Herodzie ścięcie Jana. Można zatem powiedzieć, że Jan został uwięziony i stracony za to, że upominał się o znieważane prawo Boże.

Podobną postawę prezentował kilka wieków wcześniej prorok Jeremiasz, posłany przez Boga do ludu. Miał tego świadomość, dlatego mówił do ludzi: „Pan posłał mnie, bym głosił przeciw temu domowi i przeciw temu miastu wszystkie słowa, które słyszeliście” (Jr 26, 12). Jego proroctwa były bardzo trudne do przyjęcia, przynajmniej dla niektórych słuchaczy. Jeremiasz nie głosił tego, czego od niego oczekiwano, dlatego jego słowa wywoływały sprzeciw. Oponenci głośno krzyczeli: „Człowiek ten zasługuje na wyrok śmierci, gdyż prorokował przeciw temu miastu, jak to słyszeliście na własne uszy” (Jr 26, 11). Jeremiasz trzymał się prawdy. Mówił to, co nakazywał mu Bóg. Cudem jednak uniknął śmierci.

Postawa proroka Jeremiasza i św. Jana Chrzciciela zapowiadała postawę Jezusa, który – jak sam powiedział – przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie (por. J 18, 37). Za prawdę – tak jak Jan Chrzciciel – został skazany na śmierć. Jana Chrzciciela ścięto, Jezusa powieszono na krzyżu, ale nie zabito prawdy, gdyż prawdy zabić się nie da.

## **2. Walka z prawdą trwa**

Patrząc na dzisiejszy świat, dostrzegamy, że walka z prawdą trwa i że za prawdę giną kolejni ludzie. Za prawdę zginął bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Siedemdziesiąt lat temu zginął za prawdę kapłan Kotliny Kłodzkiej – ks. Gerhard Hirschfelder. Pod koniec lipca 1941 roku powiedział z ambony w Bystrzycy Kłodzkiej: „Kto wrywa młodzieży z serc wiarę w Chrystusa, ten jest przestępcą”. Za te słowa i za sprzeciw wobec niemieckich nazistów został uwięziony w Kłodzku i potem przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie 1 sierpnia 1942 roku zmarł z wycieńczenia i z głodu. W Kotlinie Kłodzkiej wspominamy go jako bohatera wiary i prawdy.

Moi drodzy, upomnieć się o znieważane prawo Boże albo nazwać po imieniu grzech kogoś, kto może się zemścić, również i dziś może być czymś niebezpiecznym. Nawet za zwyczajne głoszenie prawdy, która nie podoba się tak zwanej opinii publicznej – prawdy, która jest w konflikcie z poprawnością polityczną, która idzie w poprzek dyktatowi mass mediów – można zostać ukaranym. Tak się dzieje dzisiaj z Telewizją Trwam i z Radiem Maryja. Media te, głoszące prawdę i jej broniące, posądza się o fanatyzm, szowinizm, obskurantyzm.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, gdy patrzymy na śmierć św. Jana Chrzciciela i gdy rozpoznajemy powód tej śmierci, módlmy się o odwagę w obronie prawa Bożego, w obronie wartości ewangelicznych. Jest to ważny przymiot prawdziwego ucznia Chrystusa, gdyż Pan powiedział: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,31b-32). Amen.

# **Chrystus chlebem życia**

*Stary Wielisław, 5 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. z udziałem grupy niemieckiej z obrzędem poświęcenia tablicy  
Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej*

## **1. Chleb najważniejszym pokarmem**

Otto Schmidt, znany niemiecki teolog i kaznodzieja, w jednej ze swoich książek opisał następującą historię. „Był czas żniw 1945 r. Byłem wówczas piętnastoletnim chłopcem. Razem z moim bratem zbierałem u gospodarza kłosa. Przez cały dzień chodziliśmy za kosiarką i zbieraliśmy kłosa, które maszyna

wyrzucała. Późnym popołudniem przysłała na pole gospodyni. W rękę trzymała dwa duże pachnące bochenki chleba. Miała także masło i marmoladę. Tego chleba nie mogłem zapomnieć przez dziesiątki lat, nie tyle dlatego, że byłem wówczas bardzo głodny, i że chleb w tym czasie przedstawiał niezwykłą wartość, ale pamiętałem tę scenę z tego powodu, że doświadczyłem dobroci człowieka, który myślał o nas, który wczuwał się w nasz głód, w nasze pragnienie. Ta gospodyni ukazała się nam wtedy jakby anioł, który przyniósł nam chleb z nieba. Wtedy właśnie doświadczyliśmy, czym jest chleb, jak bardzo potrzebny jest do życia”.

Jeszcze mocniejszych przeżyć doświadczali więźniowie obozów koncentracyjnych. Marzyli o chlebie, by przeżyć czas obozowy. Pokolenie, które przeżyło drugą wojnę światową i pierwsze lata po niej, wie dobrze, jak ważny był chleb. Dlatego też chleb był w wielkim poszanowaniu. Na bochenku chleba – przed rozpoczęciem krojenia – robiono znak krzyża. Gdy okruszyna chleba upadła na ziemię, podnosiło się ją z wielkim pietyzmem i całowało. Dlatego Cyprian Kamil Norwid pisał: „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba / Podnoszą z ziemi przez uszanowanie / Dla darów Nieba... / Tęskno mi, Panie...” (*Moja piosnka [II]*).

Trzeba ubolewać, że dzisiaj darzymy chleb mniejszym szacunkiem. Chleb możemy spotkać na śmietnikach, w koszach na śmieci. A Jezus – jak pamiętamy – po nakarmieniu rzeszy kazał zebrać resztki, którymi wypełniono dwanaście koszów. Dziś może mniej cenimy chleb, gdyż mamy go pod dostatkiem.

O chleb powszedni modlimy się do Pana Boga, i to w najważniejszej modlitwie, której nauczył nas sam Chrystus: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

Chociaż chleb jest tak ważny dla życia biologicznego, to nie zaspokaja całkowicie głodu ludzkiego, bowiem człowiek nie jest tylko organizmem biologicznym. Oprócz głodu biologicznego normalny człowiek doświadcza głodu wartości duchowych. Do godnego życia potrzebuje prawdy, dobra, piękna, potrzebuje wiary, nadziei i miłości, potrzebuje odnalezienia sensu życia,

akceptacji i miłości od innych. Potrzebuje Boga, który jest życiem, który jest źródłem życia.

## **2. Chrystus chlebem życia**

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus mówi: „Jam jest chleb życia” (J 6,35). W rozumieniu tych słów może nam pomóc św. Paweł, który pisał do Kolosan: „Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone” (Kol 1,16b). Cud życia pochodzi od Boga. Bóg jest życiem, ciągle powołuje życie i ciągle je podtrzymuje. On określa początek i koniec życia. On je otacza swoją miłością. W Jego życie wpisane jest nasze życie: „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28). Zawsze i wszędzie jesteśmy w Bożym ręku. Jesteśmy „przez Niego”, przez Chrystusa. Żyjemy z Chrystusa. On jest „chlebem życia”.

## **3. Eucharystia naszym pokarmem**

Chrystus jako chleb życia najczytelniej objawia się nam w Eucharystii. Staje się w niej dla nas uchwytne w pełnym tego słowa znaczeniu. Jezus daje się nam w znaku chleba na pokarm, abyśmy pojęli, jak bardzo z Niego żyjemy. Jeżeli celebrowujemy Mszę Świętą i przyjmujemy Komunię Świętą, jeżeli podchodzimy, by przyjąć Jego Ciało, to przyjmujemy Go w nasze życie, aby na nowo i lepiej zrozumieć, że z Niego żyjemy. Czynimy to z wiarą, czyli z zaufaniem, miłością. Gdy ludzie pytali Jezusa: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?” (J 6,28), On im odpowiedział: „Na tym polega dzieło /zamierzone przez/ Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6,29). Uwierzyć w Chrystusa to przyjmować Go jako chleb życia, to wprowadzać Jezusa w centrum naszego życia, bardziej Go kochać i cenić; powierzać Mu nasze serca, gdyż naprawdę z Niego żyjemy.

Niech nieustannie brzmia nam w uszach słowa Chrystusa, wypowiedziane w dzisiejszej Ewangelii: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który

da wam Syn Człowieczy” (J 6,27). Troszczmy się więc o ten chleb życia.

Nie mów, że nie jesteś godzien Komunii Świętej. Nikt z nas nie jest tak naprawdę godzien tego chleba. Nawet po najlepszej spowiedzi nie jesteśmy godni tego chleba. Ten chleb Boży nie jest zapłatą za dobrą spowiedź czy dobre życie. Ten chleb jest darem Bożym, jest darem miłości. Na ten dar nikt z nas nie zasługuje, ale ten dar otrzymujemy z miłości Jezusa do nas. Przyjmujemy zatem z wiarą i miłością ten chleb życia. Jego mocą przemieniamy świat, Jego mocą budujemy królestwo Boże, Jego mocą zwyciężamy zło dobrem, Jego mocą zapierajmy się samych siebie, Jego mocą dochowujemy wierności Bogu w każdym czasie.

#### **4. Christus unser Brot des Lebens**

Liebe Gäste, liebe Brüder und Schwestern von Deutschland – noch ein paar Worte in Ihrer Sprache. Christus sagt im heutigem Evangelium: „Ich bin das Brot des Lebens“. Das heißt doch nichts anders als: Ich bin der, von dem ihr lebt. In der Eucharistie wird dieses „Brot des Lebens“ für uns im wahrsten Sinne des Wortes greifbar. Christus gibt sich uns im Zeichen des Brotes zur Speise, damit wir begreifen, wie sehr wir von Ihm leben. Damals in Kafarnaum haben die Jünger das Wort Jesu nicht verstanden. Sie beginnen erst zu begreifen, als Jesus im Abendmahlsaal seine Verheißung erstmals erfüllt. Seither feiert die Kirche durch die Jahrhunderte Eucharistie bis zu dieser Stunde, in der wir uns um Christus versammelt haben. Gott schenkt uns wieder aufs neue das Brot des Lebens.

Was wir dabei zu tun haben, sagt Jesus im Evangelium auf die Frage der Leute: „Ihr tut das Werk Gottes, wenn ihr an den glaubt, den Er gesandt hat“ (J 6,29). Wenn wir die Messe feiern und die heilige Kommunion empfangen, kommen wir nach vorn, nicht um etwas abzuholen, sondern um Christus aufzunehmen in unser Herz und in unser Leben, um neu und besser zu begreifen, dass wir von Ihm leben. Gläubig sollen wir hinzutreten. Glau-

ben aber heißt nicht nur eine Lehre für wahr halten. Glauben hat vielmehr etwas zu tun mit etwas liebhaben, hochschätzen. Das lateinische Wort *credere* kommt von *cor dare*, sein Herz an etwas hängen. Im biblischen Sprachgebrauch heißt glauben soviel wie sich an Gott festmachen.

So wollen wir voll Glauben hinzutreten und Jesus, das Brot des Lebens, empfangen. Wir wollen Jesus in unser Leben hereinholen, Ihn wieder neu und mehr liebhaben und hochschätzen, unser Herz an Ihn hängen und uns an Ihm festmachen, von dem wir leben. Dann werden wir Mitte und Heimat haben, Beziehung und Liebe, Ziel und Sinn: erfülltes Leben – durch Ihn, das Brot des Lebens. Amen.

## **Świątynia jako serce wspólnoty ludzi wierzących**

*Wola Zarczycka, 6 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. odpustowa*

*Kościół pw. Przemienienia Pańskiego*

### **1. Góry – miejsce objawienia się Boga człowiekowi**

Dzisiejsza Ewangelia prowadzi nas na górę Tabor, która znajduje się w Galilei. Tam miało miejsce przemienienie Pana Jezusa. Uczniom, przed którymi Pan Jezus odsłonił swoje bóstwo, dane było szczególne doświadczenie. Nie potrafili nawet go opisać ani przekazać innym. Doświadczyli Jezusa takim, jakim był. Zauważmy, że Pan Bóg wybierał góry, żeby spotykać się z ludźmi i przekazywać im ważne informacje. Ze Starego Testamentu wymieńmy górę Synaj, na której Mojżesz otrzymał tablice z Dekalogiem, czyli z dziesięciorgiem przykazań. To bardzo ważna góra. Do dzisiaj ludzie tam się wspinają. Ja też miałem szczęście dwa razy być tam, gdzie Pan Bóg przekazał

dziesięć swoich przykazań, które są fundamentem życia osobistego, rodzinnego i społecznego na całej ziemi.

Z Nowego Testamentu natomiast wymienimy trzy góry. Najpierw Góra Błogosławieństw, która znajduje się nad Jeziorem Galilejskim. Swoją nazwę zawdzięcza temu, że Pan Jezus tam właśnie wygłosił swoje kazanie, w którym sformułował osiem błogosławieństw. Druga góra to Tabor, którą dzisiaj wspominamy, a trzecia – to Golgota, Kalwaria, gdzie Jezus wycierpiał za nas rany, gdzie oddał za nas życie, byśmy mieli odpuszczone grzechy i otwarte niebo. Dlaczego Pan Bóg wybierał góry, żeby spotykać się z ludźmi? Może dlatego, że w górach jest cicho i z góry więcej widać; można tam doświadczyć ciszy i potęgi Boga, który tak pięknie ukształtował naszą ziemię. Na górze Tabor Pan Jezus przemienił się i to Jego przemienienie zapowiadało Jego zmartwychwstanie, bo Jezus stał się tam taki, jaki był po zmartwychwstaniu. Przez to przemienienie Pan Jezus zapowiedział także naszą przemianę, której dostąpimy na końcu czasów. Będziemy przemienieni, gdy przyjdzie ostateczne zmartwychwstanie.

## **2. Jasna Góra – Tabor naszego Narodu**

Gdy mówimy o górze Tabor, nie możemy nie wspomnieć o Jasnej Górze. W tej nazwie również jest słowo *góra*. Każdy z nas pewnie był w Częstochowie. Jasna Góra to wzniesienie w tym mieście z sanktuarium i klasztorem ojców paulinów. To góra Tabor całego naszego Narodu. O tej porze roku przybywają tam piesze pielgrzymki ze wszystkich stron naszej Ojczyzny. Pątnicy spieszą na tę Jasną Górę w spiekocie i w upale, by stanąć przed Królową i Matką naszego Narodu.

Wczoraj, w drodze na odpust do Woli, odwiedziłem około tysiąca pielgrzymów, którzy 30 lipca wyszli z diecezji świdnickiej. W siódmym dniu pielgrzymowania przeszedłem z nimi parę kilometrów. Trzeba podziwiać tych ludzi, którzy zostawiają wygodne łóżko, telewizor, Internet, ciepłe posiłki i podejmują pielgrzymi trud. Codziennie pokonują około 30 kilometrów

w kierunku Jasnej Góry. Jasna Góra ma szczególne znaczenie w historii naszego Narodu.

### **3. Eucharystia – doświadczeniem mocy Taboru**

Gdy dzisiaj kończymy świętowanie obchodów stulecia tej świątyni, w której Pan Jezus spotyka się z nami, wypada nam powiedzieć, że od stu lat pełni ona dla nas funkcję góry Tabor. W czasie każdej Mszy Świętej Pan Jezus przemienia tutaj chleb w swoje Ciało, a wino w swoją Krew. Przemienia także nas. Ta świątynia jest miejscem naszej przemiany. Wszyscy możemy się przemieniać na lepsze. Doświadczamy, że niektórzy ludzie zmieniają się na gorsze. Rodzice dobrze wychowują swe dzieci, a one czasem gdzieś się zagubią. Bywa, że wpadają w złe towarzystwo i niekiedy przestają wierzyć, przestają chodzić do kościoła. Pan Bóg jednak chce, byśmy zmieniali się na lepsze. Ci, którzy są źli, mogą się zmienić na lepsze, a ci, którzy są dobrzy, mogą być jeszcze lepszymi.

Co trzeba w nas zmieniać? Najpierw trzeba w nas zmieniać myślenie, mówienie i działanie. Myślenie – byśmy myśleli nie po pogańsku, ale tak jak myślał Pan Jezus, czyli ewangelicznie i poprawnie. Trzeba zmieniać też nasze mówienie, by nie było złośliwe i kłamliwe. Jeśli dziecko nauczy się kłamać w okresie dzieciństwa, później trudno mu się tego oduczyć. Ważne jest więc, by rodzice zawsze mówili dzieciom prawdę, by nie było zakłamania, bo z kłamstwa rodzą się inne grzechy. Dlatego zmieniamy nasze mówienie na mówienie życzliwe, nie dokucajmy nikomu językiem i przykrym słowem. Kiedy czasem nam się to nie uda, trzeba przeprosić i nie pozwolić, by gniew trwał tygodniami czy miesiącami. I wreszcie powinniśmy zmieniać nasze postępowanie, by nikomu nie czynić zła i bardziej otworzyć się na ludzi potrzebujących pomocy.

Powtórzmy: przychodzimy do świątyni, żeby Pan Jezus nas przemieniał. On nie chce jednak przemieniać nas na siłę. Chrystus chce naszej współpracy, chce, żebyśmy w tej przemianie mieli osobisty udział. Świątynia jest miejscem, gdzie

się przemieniamy w ludzi lepszych, bliższych Panu Bogu. Przemieniamy się w ludzi lepszych pod wpływem Bożego słowa.

Gdy Pan Jezus się przemienił, uczniowie usłyszeli głos z nieba. Ojciec Niebieski prosi nas, żebyśmy słuchali słów Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Do świątyni przychodzimy również po to, by słuchać Bożego słowa. To słowo jest głoszone w pierwszej części Mszy Świętej. Pod wpływem tego słowa powinniśmy się zmieniać w lepszych ludzi. To bardzo ważne, by ochotnie przyjmować Boże słowo.

Wielu ludzi gardzi dziś Bożym słowem. Toczy się walka, by Europę zlaicyzować, by usunąć z niej Pana Boga. Bolejemy nad tym, że taka postawa znamionuje tych, którzy tworzą Unię Europejską. Dostrzegamy ten zgubny trend, by chrześcijaństwo wyrugować z życia publicznego. Gdy chrześcijaństwo staje się słabsze, wtedy przychodzi inna religia. Do Europy przybyło wielu imigrantów z krajów arabskich. W tej chwili na Zachodzie coraz bardziej umacnia się islam. Niektórzy mówią, że cywilizacja łacińska jest zagrożona. Potrzeba, by Europa powróciła do swoich chrześcijańskich korzeni. W czasie pielgrzymki do Polski Benedykt XVI zwrócił uwagę na niebezpieczną tendencję, by o Chrystusie mówić jako o osobie tylko historycznej, niedzisiejszej.

Siostry i bracia, dotąd nigdy nikt nie żałował tego, że słuchał Pana Boga, że był posłuszny Chrystusowi. Zabierajmy więc ze sobą w codzienność słowo Boże, które usłyszemy w niedzielę. To jest nasz dar na cały tydzień. Trzeba sobie przypominać, jaka była ewangelia, o czym było kazanie, jakie wskazówki dał nam Pan Bóg na kolejny tydzień naszego życia. W tej świątyni od stu lat jest głoszone Boże słowo, są głoszone rekolekcje, misje święte. To jest miejsce, gdzie Pan Bóg do nas mówi.

Po trzecie świątynia jest miejscem, które powinno nas radować. Święty Piotr na górze Tabor skierował do przemienionego Pana Jezusa słowa pełne entuzjazmu: „Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy” (Mk 9,5). Dobrze powinno być nam także w kościele, przed Panem Bogiem. Każda świątynia to najważniejszy dom

zarówno w mieście, jak i na wsi. Najważniejsza budowla, w której mieszka Syn Boży. Przychodzimy tu, by się przemieniać, cieszyć się Panem Bogiem i słuchać Jego słowa. Świątynia to nasza góra Tabor.

#### **4. Znaczenie świątyni**

Drodzy rodzice i dziadkowie, zaszczepiajcie waszym dzieciom i wnukom miłość do świątyni, do kościoła. Jezus jest waszym najważniejszym Sąsiadem. Tutaj was zwołuje swoim słowem i umacnia Chlebem eucharystycznym. Ceńcie sobie tę świątynię i zaszczepiajcie miłość do niej waszym dzieciom i wnukom. Czasem te dzieci i wnuki się gubią, ale pamiętajcie o wytrwałości w modlitwie. Modlitwa sprawiedliwego nie idzie na marne. Pan Bóg wcześniej czy później nas wysłucha.

Zauważmy jeszcze, że uczniowie, którzy doświadczyli przemienienia Pana Jezusa, zostali umocnieni w wierze. Ci sami uczniowie patrzyli potem w Ogrójcu, jak Jezus doświadczał konania, jak pocił się krwawym potem. Oni pamiętali jednak, że jest to ten sam Jezus, który się przemienił. Ten sam Jezus teraz przyjął cierpienie od złych ludzi. I my też, tutaj w świątyni, nabieramy mocy, żeby potem wytrzymać w naszych rodzinach wszystkie zmartwienia. Żeby tą mocą braną ze świątyni wszystko wytrzymać. Te wszystkie ciemne doliny są do przejścia, gdy jesteś w świątyni i powierzysz się Panu Bogu. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13) – powiedział Apostoł.

Zachęcam was do wyrażenia wdzięczności za to wszystko, co tutaj, w tej świątyni was spotkało. Ja – jak już wspominałem – sześćdziesiąt osiem lat temu tutaj zostałem ochrzczony, ponieważ do 1978 roku nie mieliśmy w Hucisku kościoła. Wracajmy do tej świątyni, gdzie jest nasza góra Tabor. Tutaj Pan Bóg nas poucza, tutaj rozdaje nam swoje łaski. Kochajmy tę świątynię.

# Siedemdziesiąt lat przy organach na większą chwałę Bożą

*Leżajsk, 7 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. Romana Chorzępę,  
byłego organistę parafii farnej i bazyliki Matki Bożej Pocieszenia  
w Leżajsku  
Bazylika Ojców Bernardynów*

## **Wstęp**

Drogi Panie Romanie, nasz przyjacielu, nasz bracie w wierze chrześcijańskiej, wielki czcicielu Matki Bożej Leżajskiej, zwykle podczas Mszy Świętych sprawowanych w tej przepięknej bazylice zasiadałeś przy organach. Intonowałeś przeróżne pieśni i śpiewałeś je przepięknym barytonem, który podobał się nie tylko Panu Bogu. Zachwycali się nim także uczestnicy nabożeństw: mieszkańcy Leżajska i pielgrzymi przybywający do tego sanktuarium. Dzisiaj pozostało wśród nas tylko Twoje ciało, a Twój duch przeszedł do krainy życia wiecznego. Z pewnością słyszysz brzmienie organów, przy których przez wiele lat chwaliłeś Boga. Widzisz także nas, którzy przybyliśmy Cię pożegnać, najpierw w Twojej umiłowanej świątyni, a potem na cmentarnej ziemi. Przyszliśmy do tej świątyni, w której przez ponad czterdzieści lat posługiwałeś przy organach, by podziękować Bogu za Ciebie, bowiem ułatwiałeś nam modlitwę i wielbienie Boga śpiewem. Przyszliśmy prosić, aby niebiescy stróżowie otworzyli dla Ciebie niebieski dom, w którym jest wiele mieszkań dla przyjaciół Boga. Przyszliśmy, aby także Tobie podziękować za każdą zagraną i zaśpiewaną pieśń. Przyszliśmy, aby Ci powiedzieć, że bardzo Cię ceniliśmy. Przyszliśmy, by w naszych sercach utrwalić wspomnienie wielkiego, oddanego Bogu i Kościołowi muzyka kościelnego, miłośnika piękna ukrytego w muzyce i śpiewie. Przyszliśmy tak licznie z całego miasta i z okolic, bowiem przez siedemdziesiąt pięć lat byłeś twarzą i wizytówką tego maryjnego miejsca.

Modląc się i żegnając się z Tobą w tej bazylice, chcemy przewędrować z Tobą drogę Twego długiego życia – od łona matki, od kolebki, do tej trumny i Twego grobu, w którym dziś złożymy Twoje ciało.

## **1. Dom rodzinny – dzieciństwo i młodość**

Wracamy najpierw do pobliskiego Sokołowa Małopolskiego, oddalonego od Leżajska o 21 kilometrów – do krainy Twego dzieciństwa i wczesnej młodości. Tam 9 sierpnia 1914 roku, na progu pierwszej wojny światowej, wydała Cię na świat mama – Maria, przy boku męża Józefa. Twoi rodzice nosili imiona rodziców Świętej Rodziny z Nazaretu. Nie tylko nauczyli Cię prac w gospodarstwie rolnym, ale przede wszystkim wychowali Cię w zdrowej tradycji religijnej i patriotycznej. Gdy w 2004 roku świętowałaś swoje dziewięćdziesiąte urodziny, przy okazji okolicznościowego koncertu w tej bazylice wspomniałaś uroczcie lata Twego dzieciństwa. Wróciłaś pamięcią do pierwszej pielgrzymki z mamą do Leżajska, na odpust. Byłaś wtedy uczniem szkoły podstawowej i ministrantem. Jako małego chłopca, od początku życia uwarżliwionego na muzykę i śpiew, zafascynowały Cię leżajskie organy. Zostawiłaś tu Matce Bożej prośbę, by kiedyś chociaż jeden raz zagrać na tym instrumencie. Maryja okazała się hojną Matką. Zagrałaś tutaj wiele razy. W dniu swojego jubileuszu wyznałaś: „Opatrzność sprawiła, że mnie, niegodnemu, takie szczęście się trafiło”.

Twój tato, wiejski skrzypek, widząc twoje uzdolnienia i zainteresowania muzyczne, kupował Ci fujarki, potem skrzypce i przede wszystkim po ukończeniu szkoły podstawowej w Sokołowie umożliwił Ci dalszą naukę. W wieku czternastu lat opuściłaś rodzinny dom z cennym wianem. Nie były to majątkości tego świata, ale było to dobre wychowanie, skarb wiary, miłość do Pana Boga, do Kościoła i miłość do muzyki, zwłaszcza kościelnej. Najpierw, od 1928 roku, zdobywałaś wiedzę i kształciłaś swój talent muzyczny na poziomie gimnazjalnym u ojców kapucynów w Rozwadowie, a potem – na

poziomie licealnym, od 1932 roku – w krakowskim Kolegium Serafickim u ojców kapucynów, gdzie w 1935 roku zdałeś maturę. Kontynuowałeś także naukę muzyki organowej, gry na skrzypcach oraz dyrygentury pod kierunkiem prof. Bolesława Wallek-Walewskiego i prof. Franciszka Koniora.

W 1937 roku, w wieku dwudziestu trzech lat, powróciłeś w rodzinne strony i osiadłeś już nie w Sokołowie, ale w Leżajsku, gdzie przeżyłeś dalszych siedemdziesiąt pięć lat. Czas życia w Leżajsku miał dwa wyraźne etapy: najpierw trzydziestoletnia posługa organisty przy parafii Świętej Trójcy, w leżajskiej farze (1937–1968), a następnie posługa organisty przy bazylice Ojców Bernardynów, którą pełniłeś od 1968 roku aż do prawie ostatnich lat życia.

## **2. Posługa organisty w leżajskiej farze (1937– 1968)**

Posługa organisty w leżajskiej farze rozpoczęła się w pierwszej niedzielę Adwentu 1937 roku. Oficjalnie do pracy w charakterze organisty przyjął Cię ks. dziekan Czesław Broda w marcu 1938 roku, gdy zdałeś egzamin kwalifikacyjny przed Komisją Kurialnej Szkoły Muzycznej w Przemyślu. Wkrótce potem, w kwietniu 1938 roku, zostałeś powołany do służby wojskowej, do 49. Pułku Strzelców Kresowych w Kołomyi. Uczestniczyłeś w wojnie obronnej 1939 roku i dostałeś się do niewoli niemieckiej. Bóg sprawił, że w grudniu 1939 roku mogłeś wrócić do Leżajska i do końca roku 1967 roku, a więc przez pełne trzydzieści lat, kontynuować posługę organisty.

6 stycznia 1942 roku poślubiłeś Józefę Lichtenberg. Pan Bóg obdarzył Was pięciorgiem dzieci: dwoma synami i trzema córkami. Wszystkie dzieci wykształciliście i obdarzyliście dobrym, religijnym i patriotycznym wychowaniem. Doczekałeś się dwanaściora wnucząt i ośmiorga prawnucząt. Żona Józefa odeszła do wieczności w 1983 roku.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć o pracy w szkole. Gdy w latach 1958–1962 uczyliście się w Liceum Ogólnokształcącym, widywaliśmy Cię nie tylko za organami w kościele

farnym, ale także w naszej szkole, w której prowadziłeś chór i uczyłeś śpiewu. Na tegorocznej czerwcowej uroczystości stulecia Zespołu Szkół Licealnych w Leżajsku byłeś witany jako najstarszy żyjący profesor naszej szkoły. Praca w Liceum Ogólnokształcącym trwała osiemnaście lat, ale gdy nadszedł okres wzmożonej walki z Kościołem, trzeba było pożegnać się z posługą nauczyciela śpiewu. Uważano, że w Polsce Ludowej nie przystoi, by organista kościelny prowadził zajęcia w szkole o socjalistycznym profilu.

W 1966 roku odszedł do wieczności długoletni organista bazyliki leżajskiej – pan Franciszek Larendowicz. Ojcowie bernardyni rozglądali się za jego godnym następcą. Wielu wiedziało, że może nim być organista z leżajskiej fary – Roman Chorzępa, dobrze już znany w całym Leżajsku ze wspaniałego głosu i mistrzowskiej gry na organach.

### **3. Posługa organisty w bazylice Ojców Bernardynów**

Posługę organisty w bazylice leżajskiej pan Roman Chorzępa oficjalnie rozpoczął 10 stycznia 1968 roku. Gdy 6 lipca 1969 roku odprawiałem tutaj Mszę Świętą prymicyjną, zasiadałeś przy kontuarze organowym. Ta Twoja służba przy Matce Bożej trwała do ostatnich lat życia, do czasu, kiedy mogłeś jeszcze o własnych siłach wyjść po krętych schodkach na chór. Obliczyłeś, że przez czterdzieści lat pokonałeś w drodze na chór tej świątyni piętnaście milionów dwieście tysięcy schodków.

Nasz drogi Przyjacielu, Leżajsk nie zapomniał o Tobie. W 2004 roku, na dziewięćdziesiąte urodziny, otrzymałeś wyróżnienie „Zasłużony dla miasta Leżajska”. Wcześniej otrzymałeś okolicznościowe listy od ks. abpa Ignacego Tokarczuka i specjalne błogosławieństwo od bł. Jana Pawła II. Były też listy od przewodniczącego Rady Miejskiej i burmistrza Leżajska. Otrzymałeś także honorowe obywatelstwo Sokołowa i inne wyróżnienia.

Przy dzisiejszym pożegnaniu nie możemy nie wspomnieć o prowadzeniu chóru przy bazylice leżajskiej, o nauczaniu

śpiewu w nowicjacie klasztornej oraz o dawaniu tak wielu koncertów dla pielgrzymów i różnych grup turystycznych odwiedzających leżajską bazylikę.

Słuchając Twoich koncertów, można było doświadczyć piękna, można było nabrać przekonania, że Pan Bóg jest nie tylko najwyższą Prawdą i najwyższym Dobrem, ale także największym Pięknem.

#### 4. Organy to moje życie

Drogi panie Romanie, jak Cię pożegnać dzisiaj w tej naszej bazylice, którą żywą częścią byłeś przez tyle lat? Jest taka pieśń o św. Cecylii, patronce muzyki kościelnej, w której są słowa: „Niby echo spoza świata brzmi organów cudny ton, pięknym hymnem w niebo wzlata, wzbija się przed Boży tron. Pieśń precudna nas zachwyca, skąd melodia cudna ta, to Cecylia męczennica na organach Panu gra”. Przesiądź się z tych pięknych naszych organów na organy niebieskie i chwal Pana Boga z chórami aniołów, po wieczny czas.

Dziękujemy Bogu za Ciebie, za to, że byłeś. Dziękujemy Ci, że nas uczyłeś chwalić Boga pięknem muzyki i śpiewu. Dziękujemy Ci za Twój przykład pokory i skromności. Byłeś zażenowany, gdy Cię chwalono, gdy Cię nazywano mistrzem, gdy zachwycano się Twoim wspaniałym głosem. Z Twojego ostatniego koncertu przywołujemy dwie pieśni, które szczególnie lubiłeś. Pierwsza z nich to *Cicho Boską pełnić wołę*. Jej słowa – jak sam wyznałeś –jeszcze jako chłopczyk otrzymałeś w Sokołowie podczas kolędy, od księdza Pacuły, który spoczywa na leżajskim cmentarzu. I druga pieśń, też bardzo lubiana, to *Cicho zamkniesz oczy w grobie, da Bóg szczęście w niebie tobie*.

Drogi Przyjacielu, tyle razy śpiewałeś i mówiłeś słowa: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami, grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej”. Maryja modliła się za Ciebie, gdy żyłeś i Ją wychwalałeś pieśniami i grą. Wspierała Cię na drodze życia, gdy było ciężko. Wierzmy, że przyszła do Cie-

bie, gdy umierałaś, i modliła się, żebyś dołączył do wiecznych wielbicieli Boga.

Matko Boża Leżajska, oddajemy Ci Twego sługę i czciela. Oddajemy Ci go w sierpniu, gdy jesteś czczona jako Matka Boża Anielska, Wniebowzięta, Częstochowska. Oddajemy Ci go w czasie żniw – jako piękny owoc naszej ziemi, który dojrzał do wieczności.

Maryjo, zaprowadź naszego Przyjaciela przed tron Twojego Syna. Niech On, Twój Syn, a nasz Zbawca, nałoży na Jego skronie szaty zbawienia, niech obdarzy Go swoim miłosierdziem i przyłączy do wiecznych przyjaciół Boga. Żegnaj, drogi Przyjacielu Boga i ludzi. Spoczywaj w pokoju. Do zobaczenia w domu Ojca. Amen.

## **Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy**

*Jasna Góra, 8 sierpnia 2012 r.*

*Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego  
w przeddzień przybycia IX Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej  
na Jasną Górę*

Maryjo, nasza Jasnogórska Matko i Królowo, wyznaliśmy ponownie przed chwilą, że jesteśmy przy Tobie, że pamiętamy, że czujemy. Jak to dobrze, że w naszej narodowej pobożności ukształtowały się szczególne godziny modlitwy. Osobiste modlitwy poranne i wieczorne odmawiamy w różnym czasie, gdyż o różnej porze budzimy się, wstajemy i kładziemy na nocny spoczynek. Także o różnym czasie uczestniczymy w Eucharystii, uwzględniając nasze możliwości, obowiązki i zadania. Jednakże w trakcie każdego dnia są godziny szczególne, które wzywają nas do modlitwy osobistej i wspólnej.

Najpierw jest to godzina dwunasta w południe, gdy słońce jest najwyżej na horyzoncie. W wielu miejscowościach wzywają nas wtedy do modlitwy dzwony naszych świątyń. Podejmu-

jemy wówczas modlitwę *Anioł Pański*. Wspominamy w niej zamieszkanie Syna Bożego na ziemi i prosimy o pokój wieczny dla naszych zmarłych.

Później przychodzi godzina piętnasta – godzina Bożego Miłosierdzia, wskazana nam przez św. Siostrę Faustynę. Godzina ta przypomina nam śmierć Chrystusa na Krzyżu za nasze zbawienie. Stojąc pod krzyżem Chrystusa, wołamy: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.

I jest też piękna godzina wieczorna, godzina dwudziesta pierwsza – godzina *Apelu Jasnogórskiego*. O tej porze jesteśmy, Maryjo, przed Tobą. Osobiście nie możemy być na Jasnej Górze codziennie, ale dzięki katolickim mediom, zwłaszcza dzięki Telewizji Trwam, jesteśmy tutaj niemal każdego dnia. Jasnogórska kaplica i Twój święty Wizerunek, Maryjo, goszczą w wielu naszych domach na ekranach telewizorów i to daje nam możliwość trwania w jedności modlitewnej z Tobą i tym świętym miejscem.

Maryjo, nasza najlepsza Matko, trwa czas pieszych pielgrzymek do Twej Jasnogórskiej Kany. Ze wszystkich stron naszej Ojczyzny spieszą ku Tobie pielgrzymi. Nie zważają na trudności, na zmęczenie, na spiekotę upałów czy uciążliwości ulewnego deszczu. Na wiele dni pątnicy zrezygnowali z telewizji, Internetu, z wygodnych łóżek, ciepłych, regularnych posiłków, z wygodnych sanitariatów. Wiedzeni miłością do Ciebie, Maryjo, idą i niosą w swoich sercach różne sprawy: i swoje osobiste, i swoich najbliższych, także sprawy rodzinne, sprawy parafii, diecezji, Kościoła i Ojczyzny.

Jutro w godzinach rannych przed Twoim Obliczem, Maryjo, staną pielgrzymi z diecezji świdnickiej. Przybędą po raz dziewiąty. Maryjo, z pewnością znajdziesz czas i miejsce w swoim sercu, aby ich przyjąć, aby ich wysłuchać, aby uprosić u Twego Syna przemianę wody – tego, co niedoskonałe, co egoistyczne, w to, co lepsze – w wyborne wino mocniejszej wiary, silniejszej nadziei i gorętszej miłości.

Przychodzimy z terenów, gdzie widać wyraźnie jeszcze ślady i blizny drugiej wojny światowej. Przychodzimy z regionu,

który w zamierzeniu powojennych komunistów miał stać się poligonem ateizmu i tak zwanego nowoczesnego, socjalistycznego społeczeństwa bez Boga, bez wartości religijnych. Dzięki postawie pasterzy Kościoła nie udało się najemnikom bezbożnej ideologii osiągnąć takiego celu. Po transformacji ustrojowej pojawiły się nowe zagrożenia i nowe bolączki, tak zresztą jak w całym kraju. Zniknęli wprawdzie więźniowie polityczni, powróciła wolność słowa w życiu prywatnym, ale zostaliśmy poranieni skutkami tak zwanej prywatyzacji, czyli wyprzedaży majątku narodowego, co doprowadziło do zamknięcia kopalń, do upadku wielu znanych i cenionych zakładów przemysłowych, a to z kolei wygenerowało ogromne bezrobocie i spowodowało ucieczkę młodego pokolenia za granicę w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia.

Maryjo, Jasnogórska Pani, jeszcze bardziej niż sprawy ekonomiczne, materialne, niepokoi nas narastająca walka z wartościami katolickimi i patriotycznymi. Mamy przekonanie, oparte na doświadczeniu historycznym, że nie można zbudować udanego życia społecznego i zapewnić mieszkańcom ziemi pomyślności bez fundamentu, jakim jest Dekalog, Boże prawo, nauka Jezusa Chrystusa. Wchodząc do Unii Europejskiej, mieliśmy nadzieję na poprawę naszego bytu narodowego i ubogacenie laicyzującej się Europy wartościami chrześcijańskimi. Po paru latach jesteśmy zaniepokojeni, bo wiatr sekularyzacji, wiejący z Zachodu, jest zbyt silny i poddają się mu warstwy sprawujące władzę. Widoczne to jest między innymi w działalności naszego Parlamentu, który ma tak wielkie trudności z uchwalaniem dobrego, słusznego prawa, ponieważ zbyt często kieruje się narzucanymi z zewnątrz racjami ideologicznymi, partyjnymi, a nie zdrowym rozsądkiem. Gdy znikają kryteria etyczne w sferze stanowienia prawa i zarządzania państwem, województwem, miastem, powiatem czy gminą, wtedy górę bierze interes prywatny, a nie narodowy, a demokracja powoli przekształca się w totalitaryzm. Wyrzekająca się etyki działalność naukowo-kulturalna, polityczna i gospodarcza prowadzi do dekadencji życia społecznego, narodowego. Na dłuższą

metę nawet media nie pomogą, by to zagłuszyć czy zakłamać. Sumienia, prawdy, zdrowego rozsądku nie da się zupełnie zniszczyć, okłamać. Można zniszczyć, a nawet zabić człowieka, ale nie da się zabić prawdy i dobra. Ludzie ubolewają dziś, że media komercyjne i publiczne nie bronią wystarczająco ludzi pracy przed wyzyskiem i niesprawiedliwością, że nie bronią wystarczająco polskiej rodziny przed dewiacjami lansowanymi przez grupy feministyczne i liberalistyczne. Nie przestajemy mówić głośno, że ciągle nie jest załatwiona sprawa przyznania miejsca na multipleksie Telewizji Trwam – w imię pluralizmu medialnego, w imię dobrej demokracji, w której wolność słowa i wierność prawdzie są wysoko cenione.

Maryjo, Jasnogórska Matko i Królowo, to są nasze wspólne sprawy, które tu, na Jasną Górę, przynoszą pielgrzymi z różnych stron Polski. Mamy ponadto wiele trudnych spraw osobistych, prywatnych, rodzinnych. Maryjo, przychodzimy z tym wszystkim do Ciebie, zachęteni pieśnią naszych ojców w wierze: „Idźmy, tulmy się jak dziatki, do serca Maryi Matki, czy nas nęka życia trud, czy to winy czerni brud”.

Maryjo, nasza Wspomożycielko, gdy polscy biskupi podczas potopu szwedzkiego zwrócili się do papieża Aleksandra VII o pomoc w walce z protestanckim najeźdźcą na Polskę, Papież im odpowiedział: „Maryja was uratuje. Jej się powierzcie, Jej urocząście ofiarujcie...”.

Maryjo, patrząc w Twoje jasnogórskie oblicze, wierzymy i ufamy, że przyjdiesz nam z pomocą. Uprasza nam wszystkim łaskę przemiany w lepszych uczniów i świadków Twojego Syna. Niech tu, przed Tobą, odnawia się nasza wiara, wzmacnia nasza nadzieja, niech wstępuje w nasze serca głębsza miłość do Boga, do Ciebie, do Kościoła i Ojczyzny.

Maryjo, ufnie wołamy tego wieczoru: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy”. Amen.

# Zbawczy dialog na weselu w Kanie Galilejskiej i w Kanie Jasnogórskiej

*Częstochowa, 9 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. na zakończenie IX Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej  
na Jasną Górę  
Kaplica Jasnogórska*

## Wstęp

Czcigodny Księżę, główny przewodniku IX Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę wraz ze wszystkimi księżmi pielgrzymami, przewodnikami grup,  
Wszyscy czcigodni bracia kapłani obecni w tej koncelebrze, na czele z Księdzem Infułatem,  
Szanowni przedstawiciele władz samorządowych przybyli z diecezji świdnickiej,  
Umiłowani pielgrzymi, uczestnicy tegorocznej IX Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę,  
Wszyscy inni pielgrzymi, uczestnicy tej jasnogórskiej Eucharystii!

Jesteśmy u celu naszego pielgrzymiego trudu. Stoimy przed obliczem Jasnogórskiej Matki i Królowej. Matka Boża patrzy na nas z miłością. Cieszy się bardzo, że przybyliśmy do Niej, że jesteśmy tutaj. Patrzy na każdą i każdego z nas indywidualnie i na wszystkich razem. W Jej sercu jest miejsce dla nas wszystkich, dla wszystkich, którzy do Niej przychodzą. Ma wgląd do naszych serc. Wie, z czym przyszliśmy, wie, jakie mamy potrzeby, jakie niedomagania. Zna nasze prośby, nasze nadzieje.

Patrząc w oblicze Maryi, chcemy powrócić do przesłania dzisiejszej Ewangelii. Na weselu w Kanie toczył się dialog w trzech kręgach osób. Był to najpierw dialog Maryi z Jezusem, potem dialog Maryi ze sługami i pod koniec – dialog Jezusa ze sługami. Wsłuchajmy się raz jeszcze w ten dialog i zastanówmy się, w jaki sposób odnosi się on do nas dzisiaj.

## 1. Dialog Maryi z Jezusem w naszej sprawie

„A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa rzekła do Niego: «Nie mają już wina»” (J 2,3). Maryja ma wrażliwe oczy, zauważa niedostatek nowożeńców i w tej sprawie podejmuje dialog z Jezusem. Rozmawia z Nim nie o swojej sprawie, ale o potrzebie ludzi. Tak było w Kanie, tak jest w całej historii Kościoła. Maryja rozmawia z Jezusem o sprawach ludzi, o ich potrzebach. Tak jest także tu, na Jasnej Górze, w tej jasnogórskiej Kanie.

Przypominał nam o tym bł. Jan Paweł II. Podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, 19 czerwca 1983 roku Ojciec Święty mówił na Jasnej Górze do Maryi: „O Maryjo, któraś wiedziała w Kanie Galilejskiej, że wina nie mają (por. J 2,3). O Maryjo! Przecież Ty wiesz o wszystkim, co nas boli! Ty znasz nasze cierpienia, nasze przewinienia i nasze dążenia. Ty wiesz, co nurtuje serce Narodu oddanego Tobie na tysiąclecie «w macierzyńską niewolę miłości...». Powiedz Synowi! Powiedz Synowi o naszym trudnym «dziś». Powiedz o naszym trudnym «dziś» temu Chrystusowi, którego przyszłiśmy zaprosić w całą naszą przyszłość. Ta przyszłość zaczyna się «dziś» – i zależy od tego, jakie będzie nasze «dziś»”.

Nie wstydźmy się i my prosić Maryi w naszych sprawach osobistych, rodzinnych, także narodowych. Maryja jest tutaj dla nas i nasze trudne sprawy potrafi przedłożyć swojemu Synowi, naszemu Zbawicielowi.

## 2. Dialog Maryi ze sługami w naszej sprawie

„Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie»” (J 2,5). Zauważmy, że są to ostatnie słowa Maryi, jakie mamy zanotowane w Ewangeliach. Trzeba je więc traktować jak testament Maryi wobec nas: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Zwróćmy uwagę na słowo ‘wszystko’. Jezusa warto i trzeba słuchać we wszystkim. Nie tylko w tym, co łatwe, co nam się podoba. Wszystkie Jego wskazania trzeba brać sobie do serca, do nich się stosować i je

wypełniać. Tymczasem mamy takich katolików, którzy wybierają z nauki Jezusa to, co jest dla nich wygodne, a wskazania i wymogi trudne przemilczają albo nawet wprost odrzucają.

Gdy w czasie wspomnianej drugiej pielgrzymki do Ojczyzny bł. Jan Paweł II przypomniał te słowa Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5), modlił się do Niej: „Wypowiedz te słowa i do nas! Wypowiadaj je wciąż! Wypowiadaj je niestrudzenie! O Matko Chrystusa, który jest Panem przyszłego wieku... Ty spraw – abyśmy w tym naszym trudnym «dziś» Twojego Syna słuchali! Żebyśmy Go słuchali dzień po dniu. I uczynek po uczynku. Żebyśmy go słuchali także wówczas, gdy wypowiada rzeczy trudne i wymagające! Do kogoż pójdziemy? On ma słowa życia wiecznego (por. J 6,68)” (Częstochowa, 19 czerwca 1983 roku).

Słuchajmy zatem Jezusa. Na Górze Przemienienia Ojciec Niebieski oznajmił: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” (Mk 9,7). Jeszcze nikt z ludzi nie żałował, że był posłuszny Jezusowi. Chcemy zabrać z tego miejsca, stąd, od Matki Bożej, Jej ostatnie słowa zapisane w Ewangelii: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Niech te słowa każdego dnia nam się przypominają i stoją nam zawsze przed oczyma.

### **3. Dialog Jezusa ze sługami i z nami – dla dobra naszego i dla dobra innych ludzi**

Jezus rzekł do sług: „«Napełnijcie stągwie wodą!» [...] Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!»” (J 2,7.8).

Udzielając nam pomocy, Jezus zaprasza nas do współpracy. Każe nam coś wykonać, spełnić jakiś warunek: „Napełnijcie stągwie wodą” (J 2,7). A później ze swoim darem, z tym, co przemienił w swoich dłoniach, wysyła nas do innych ludzi: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu” (J 2,8).

Jezus posyła nas do ludzi z tym, co nam daje, z tym, co od Niego otrzymujemy. To, co mamy od Jezusa, nie jest tylko dla nas. To jest do podzielenia się z drugimi. „Zaczerpnijcie [...]

i zanieście”. Zanoście moje słowo do ludzi, nieście im moją miłość i moją nadzieję. Niech zechcą skosztować i ubogacić swoją duszę i ciało.

## **Zakończenie**

Módlmy się, drodzy pielgrzymi, aby to dzisiejsze wesele w jasnogórskiej Kanie, przyjmujące kształt Uczty Eucharystycznej, było dla nas błogosławione, by Pan Jezus przemienił tutaj to wszystko, co jest wodą naszego życia, w to, co jest lepsze – w wyborne wino Bożych łask, Bożych darów. Prośmy, by i to wesele zakończyło się podobnym owocem jak w Kanie Galilejskiej: „I uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,11b).

Niech woda naszej słabej wiary zamieni się w wyborne wino mocnego zawierzenia Chrystusowi i Maryi. Niech woda naszej nadwątlonej nadziei i miłości też przemieni się w wino mocnej nadziei i niegasnącej miłości.

Maryjo Jasnogórska, prosimy, zaradź naszym brakom. Wyjednaj nam wszystkim łaskę przemiany, byśmy na wzór uczniów z Kany Galilejskiej rozeszli się z tej Eucharystii odnowieni duchowo, bogatsi w wiarę, nadzieję i miłość. Amen.

# **Wiosna i jesień życia zakonnego**

*Wrocław, 11 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. z racji jubileuszu profesji zakonnych oraz ślubów wieczystych  
Kaplica Sióstr Jadwiżanek*

## **1. Śluby zakonne – zaślubiny z Chrystusem**

Dzisiejsza uroczystość pozwala nam spojrzeć na poranek i wieczór, na wiosnę i jesień życia zakonnego. Wieczysta profesja zakonna siostry Marii Benedykty, którą dzisiaj przeżywamy, jest spojrzeniem na początek życia zakonnego. Są to uroczyste

zaślubiny z Chrystusem, jedynym Oblubieńcem, zaślubiny na całe życie doczesne i wieczne. Są to także zaślubiny z Kościołem i wspólnotą zakonną sióstr św. Jadwigi. Wraz z rodzicami i rodziną siostry Benedykty dziękujemy dzisiaj za dar powołania do życia konsekrowanego. Rodzicom dziękujemy za dobre wychowanie i za ofiarowanie swojej córki Kościołowi i zgromadzeniu sióstr jadwiżanek. Wspólnie będziemy wypraszać Boże błogosławieństwo dla siostry Benedykty na drogę jej zakonnego życia, która jest przed nią.

Trzeba zauważyć, że Siostra zaślubia się z Chrystusem, z Kościołem i zgromadzeniem w sobotę – dzień Najświętszej Oblubienicy Ducha Świętego, Maryi, która jest patronką wszystkich zgromadzeń zakonnych, szczególnie żeńskich, także sióstr jadwiżanek.

Zauważyliśmy też, że dzisiejsza uroczystość jest przeżywana w dniu, w którym Kościół wspomina św. Klarę w roku osiemsetlecia założenia przez nią zgromadzenia zakonnego sióstr klarysek. To właśnie w tym roku mija osiemset lat, a więc szmat czasu, od przyjęcia przez św. Klarę habitu z rąk św. Franciszka z Asyżu. W osobie św. Klary ma siostra Benedykta przepiękny wzór oddania się na całe życie Chrystusowi na wierną służbę w postawie ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

## **2. Jubileuszowe dziękuję, przepraszam i proszę**

Drodzy bracia i siostry, drogie siostry jadwiżanki! Drugą okazją, dla której tutaj się zgromadziliśmy, jest świętowanie pięknych jubileuszy życia zakonnego: diamentowego i złotego, a więc sześćdziesięciolecia i pięćdziesięciolecia życia w zakonie. Mam zwyczaj, że przy jubileuszach zakonnych, kapłańskich czy małżeńskich przypominam słowa wspaniałego biskupa Józefa Pazdura – wychowawcy zarówno kleryków, kapłanów, jak i sióstr zakonnych – który duchowo łączy się z nami. Biskup Pazdur chętnie i często wraz z ludźmi wypowiadał wobec Boga trzy słowa, które są wykładnikiem kultury naszego ducha. Te słowa to dziękuję, przepraszam i proszę.

Drogie siostry jubilatki, dzisiaj razem z wami chcemy wypowiedzieć te słowa przed Panem Bogiem. Nie jesteście jeszcze u kresu życia, ale na waszym życiowym zegarze są już godziny popołudniowe, a może nawet wieczorne. Trzeba żyć w prawdzie i powiedzieć, że oto zbliża się wasza jesień życia. Jednak każdy czas jest dobry, by okazywać Bogu wdzięczność, żyć Ewangelią, trwać w miłości Chrystusa i dzielić się z drugimi swoim sercem. Czas jubileuszu – diamentowego czy złotego – jest bardzo dobrą okazją do dziękczynienia Panu Bogu. Do tego dziękowania usposabia nas powrót do przeszłości.

Drogie siostry jubilatki, z okazji dzisiejszej uroczystości wspomnijcie wasz dom rodzinny – mamę, tatę, rodzeństwo. To była wasza pierwsza szkoła życia i wychowania. Wasi rodzice patrzą dzisiaj na was z góry od Pana Boga. Wspomnijcie swoje wstąpienie do wspólnoty zakonnej sióstr św. Jadwigi, czas postulatu, nowicjatu, obłóczyny, a szczególnie wasze wieczyste śluby zakonne. Potem przemierzcie myślą drogę waszego życia i wspomnijcie placówki, które były miejscem waszej posługi, modlitwy i pracy, tego *ora et labora*, miejscem zdobywania świętości. Prawie wszystkie obecne tu siostry jubilatki krócej lub dłużej posługiwały w seminarium duchownym. To wielkie wyróżnienie dla sióstr jadwiżanek, że swoją modlitwą i posługą wspierają młodzieńców, których Chrystus wzywa do kapłaństwa. Drogie siostry jubilatki, dzisiaj chcemy Bogu dziękować wraz z wami za dar waszego powołania zakonnego, za pięćdziesiąt i sześćdziesiąt lat waszej zakonnej drogi w postawie ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

W dniu waszego jubileuszu wypowiadamy także słowo przepraszam, wiemy bowiem, że nie wszystko nam wyszło tak, jak chciał Chrystus. W wielu przypadkach mogło być lepiej. Dlatego już na początku tej Mszy Świętej przepraszaliśmy Pana Boga za nasze grzechy i słabości. Dobrze jest Panu Bogu dziękować i przepraszać w każdym czasie, a szczególnie w czasie świętowania jubileuszy.

Do słów dziękuję i przepraszam dołączamy słowo proszę. Drogie siostry, przed wami jesień życia. Także ten etap trzeba

przeżyć pięknie – z modlitwą, w radości, dzieląc się miłością z drugimi. Wszyscy doświadczamy, że w miarę jak przybywa nam lat, ubywa nam sił fizycznych, jesteśmy zmuszeni zatroszczyć się o zdrowie, odwiedzamy lekarzy, połykamy więcej tabletek. Nie może jednak, proszę sióstr, starzeć się nasz duch, który wierzy, ma nadzieję i kocha. On zawsze powinien być młody. Będziemy modlić się z wami, by wraz z wiekiem przybywało wam młodości ducha, byście w radości, cierpliwie i gorliwie pokazywały młodszym siostronom, że warto było pójść za Chrystusem w habicie sióstr jadvizanek, że warto było podjąć to wyzwanie, że wstąpienie do zgromadzenia zakonnego was nie pomniejszyło, ale wyniosło na wyżyny dobroci i świętości.

### **3. Powołane, by trwać w miłości Chrystusowej**

Drogie siostry jubilatki, diamentowe: siostry Jolanto, siostry Loyolo, siostry Anno i siostry Eufemio – i złote: siostry Dario i siostry Bożeno, wyruszacie dziś w dalszą drogę. Jest jeszcze wiele do wymodlenia i do wykonania. Kościół, zgromadzenie i świat was potrzebują i są wam bardzo wdzięczni za to, co czyniliście dotąd i co jeszcze będziecie czynić. Czujcie się potrzebne i pamiętajcie, że dla wielu życie może się zacząć dopiero po pięćdziesiątce albo po sześćdziesiątce.

Drogie siostry, w czasie jubileuszu nie można myśleć jedynie o przeszłości. Należy także wychylić się w przyszłość. Kiedyś św. Paweł zachęcał Filipian do tego patrzenia w przyszłość takimi słowami: „Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już zdobyłem, ale to jedno [czynię]: zapominając o tym, co za mną, a wyętzając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie” (Flp 3,13-14). Oto życie sióstr jubilatek pobiegnie dalej, ku mecie, na której zdobyć możemy koronę chwały. Przed nimi z pewnością jeszcze długa droga, którą zna tylko Pan Bóg, dlatego do jubileuszowego dziękczynienia dołączamy modlitwę, by dalsza służba naszych sióstr na rzecz Kościoła była udana, owocna i naznaczona Bożym błogosławieństwem; by

służyły Bogu z wewnętrzną radością. Niech świętowanie tego jubileuszu sprawi, że wstąpi w nie duchowy entuzjazm. Prośmy, by Pan Bóg odnowił w nich łaskę powołania. Niech trwają w miłości Chrystusa. Pan Bóg dzisiaj wezwał nas wszystkich, świeckich i duchownych, także siostry: „Wytrwajcie w miłości Mojej!” (J 15,9). Nie „Wytrwajcie w miłości swojej!”, lecz: „Wytrwajcie w miłości Mojej!” Będziemy się modlili, aby siostry jubilatki, a także siostra profeska Benedykta i wszystkie pozostałe siostry trwały w miłości Chrystusa i ozdabiały Kościół swoją modlitwą i swoją pokorną, wytrwałą, cichą zakonną posługą. Całą przyszłość sióstr jadwizanek, siostry profeski i sióstr jubilatek włączamy w tę Najświętszą Ofiarę. Niech Pan Bóg prowadzi je dalej drogą rad ewangelicznych oraz radości, wierności i wytrwałości. Amen.

## **Dochować wierności wartościom, którym służyła św. Klara**

*Kłodzko, 11 sierpnia 2012r.*

*Msza św. odpustowa  
Kaplica Sióstr Klarysek*

### **Wstęp**

Czcigodny Ojciec Prowincjał Prowincji Zakonu Braci Mniejszych św. Jadwigi Śląskiej we Wrocławiu,  
Księżę Dziekanie Kłodzki,  
Księżę Proboszczu Henryku,  
Wszyscy tutaj obecni bracia kapłani,  
Drogie siostry klaryski, na czele z siostrą ksienią Rafaelą, gospodynie dzisiejszej uroczystości odpustowej,  
Drodzy i szanowni przedstawiciele władz parlamentarnych i samorządowych,  
Wszyscy przyjaciele sióstr klarysek obecni na dzisiejszym spotkaniu odpustowym,  
Kochane siostry, kochani bracia!

Prawie co roku świętuję tutaj z wami wspomnienie waszej patronki – św. Klary. Chcę przypomnieć, że w ubiegłym roku mówiliśmy w homilii o radykalizmie ewangelicznym, a następnie o modlitwie i pracy jako istotnych zadaniach sióstr zakonnych. Rozważaliśmy słynne benedyktyńskie „ora et labora” – „módl się i pracuj” i mówiliśmy o radach ewangelicznych, które znamionują życie zakonne. Dzisiaj skupimy naszą uwagę na osobie świętej patronki z racji osiemsetlecia jej oddania się Panu Bogu na służbę poprzez pośrednictwo św. Franciszka z Asyżu, czyli z okazji osiemsetlecia zaistnienia zgromadzenia sióstr klarysek.

## 1. Życie św. Klary

Przypomnijmy, siostry i bracia, że św. Klara urodziła się w Asyżu, tam gdzie św. Franciszek, w 1194 roku. Przyszła na świat kilkanaście lat po św. Franciszku, w rodzinie szlacheckiej. Za sprawą matki Ortolany otrzymała solidne, bardzo dobre wychowanie chrześcijańskie. W wieku osiemnastu lat, a więc w 1212 roku, oświecona łaską Bożą, uległa fascynacji nową formą życia ewangelicznego, którą zainicjował św. Franciszek i jego towarzysze. Ona także postanowiła wejść na drogę bardziej radykalnego naśladowania Chrystusa, chociaż rodzice planowali wydać ją za męż. Bogaty kandydat do małżeństwa z Klarą już był upatrzony. W jej sercu jednak działa się coś innego. Odkryła, że Chrystus chce mieć ją dla siebie. Dlatego pod osłoną nocy z Niedzieli Palmowej na Wielki Poniedziałek, a więc na początku Wielkiego Tygodnia 1212 roku, za radą samego św. Franciszka, udała się do maleńkiego kościółka zwanego Porcjunkulą – do kolebki franciszkańskiej historii. Tam przed obrazem Maryi ogołociła się ze wszystkich swych bogactw i przywdziała ubogą szatę pokutną w kształcie krzyża. Młoda osiemnastoletnia dziewczyna zostawiła świat, dom rodzinny i poszła na pokutę. Weszła na drogę modlitwy i medytacji. Po krótkim okresie poszukiwań osiadła w małym klasztorze św. Damiana, gdzie razem z nią zamieszkała jej

młodsza siostra Agnieszka. Bardzo szybko przyłączyły się do nich także inne towarzyszki, które pragnęły kroczyć przez życie podobną drogą, które marzyły o życiu kontemplacyjnym.

Widząc determinację, z jaką nowa wspólnota podążała śladami Chrystusa, uznając ubóstwo, trudy i utrapienia za źródło wielkiej duchowej radości, św. Franciszek z ojcowską miłością skierował do sióstr następujące słowa: „Ponieważ z natchnienia Bożego zostałyście córkami i służebnicami najwyższego i największego Króla, Ojca Niebieskiego, i stałyście się oblubienicami Ducha Świętego, wybierając życie doskonale według Ewangelii świętej, pragnę i przyrzekam osobiście – i w imieniu moich braci – otoczyć was, tak jak ich, serdeczną troską i szczególnym staraniem”. To zobowiązanie św. Franciszka wobec św. Klary było potwierdzeniem przyjaźni, która trwała przez całe życie obojga świętych. Święty Franciszek obiecał, że otoczy wielką troską siostry, które obrały styl życia podobny do franciszkańskiego. Słowa dotrzymał. Przez wiele lat obie wspólnoty – pierwsza, męska, założona przez św. Franciszka, i druga, żeńska, powołana do istnienia wspólnie przez św. Franciszka i św. Klarę – wzajemnie się wspomagały.

Moi drodzy, takie były początki żeńskiego klauzurowego zgromadzenia zakonnego drugiego zakonu franciszkańskiego. Święta Klara przeżyła w klasztorze ponad czterdzieści lat i pociągnęła za sobą na drogę życia modlitewnego, na drogę bycia przed Panem Bogiem wiele dziewcząt i kobiet. Wszystkich zachęcała do szczególnej miłości do Matki Najświętszej. Postać Maryi towarzyszyła św. Klarze na drodze powołania przez całe życie aż do ostatnich dni. Wedle świadectwa złożonego w procesie kanonizacyjnym Matka Boża zbliżyła się do łoża konającej Klary i pochyliła się nad tą, której życie było promiennym odbiciem Jej życia. Stało się to 15 sierpnia 1253 roku. Wtedy doczesne życie św. Klary wypełniło się i zostało przeniesione do wieczności.

## 2. Duchowość św. Klary przesłaniem na dzisiejsze czasy

Moi drodzy, na drogę życia zaproponowaną przez św. Franciszka i św. Klarę bezustannie, od ośmiuset lat, wstępują nowe pokolenia dziewcząt, które podejmują ideał swojej założycielki i w jej duchu służą Bogu, Kościołowi i swojemu zgromadzeniu.

Przypatrzymy się duchowości św. Klary. Jakie rysy pobożności można zauważyć w jej życiu? Jakie cechy, jakie przymioty zdobiły jej duszę. Moi drodzy, jest ich bardzo wiele. Zwróćmy uwagę tylko na niektóre.

### a) *Chrystocentryzm*

Po pierwsze jest to chrystocentryzm. Święta Klara, idąc śladem św. Franciszka, była całkowicie oddana Jezusowi. On stał się dla niej mistrzem i był w jej życiu najważniejszy. W pismach św. Klary, chociażby w liście do św. Agnieszki z Pragi, znajdujemy piękne teksty, w których wysławia ona Chrystusa i wyznaje wielką miłość do Niego, do Jego Ewangelii i do Jego krzyża, do Eucharystii. Oddanie Jezusowi to ważny przymiot, potrzebny dzisiaj nie tylko siostrom klaryskom i nam, kapłanom, ale wszystkim ludziom, którzy chcą sensownie i pięknie żyć. Więź z Jezusem jest nam bardzo potrzebna. „Wytrwajcie we Mnie, a Ja /będę trwał/ w was [...] Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,4.9) – wzywa nas Jezus. Pokochajmy Go bardziej niż dotąd. Pokochajmy Go tak jak św. Klara i św. Franciszek.

### b) *Maryjność*

Moi drodzy, drugi rys pobożności św. Klary to maryjność – umiłowanie Matki Najświętszej i Jej ubożego, czystego, całkowicie oddanego Panu Bogu stylu życia. Piękny rys, potrzebny również nam. Maryja ma nam wiele do dania, a pomaga nie tylko nam. Ta Jej pomoc zaczęła się w Kanie Galilejskiej i trwa przez wieki. Mamy mnóstwo świadectw wspomagania mieszkańców ziemi przez Maryję. W Jej sanktuariach jest wiele

tabliczek i wotów jako znaków wdzięczności za Jej pomoc w naszym życiu. Nasze umiłowanie Maryi nie powinno jednak wiązać się tylko ze wsparciem, jakie od Niej otrzymujemy. W swoim życiu mamy odwzorowywać piękną postawę Matki Zbawiciela, która się stała naszą Matką – Matką, która nigdy nie umiera i zawsze jest młoda, piękna i miłująca. Podobnie jak Ona powinniśmy kochać Chrystusa i być posłuszni Bogu, mówiąc Mu jak Maryja: „Niech mi się stanie według Twego słowa” (Łk 1,38).

### *c) Miłość do ubogich*

Innym rysem pobożności św. Klary była wielka miłość do ubogich. Wasza patronka podobno wiele od siebie wymagała. Choć urodziła się i wychowała w bardzo bogatej rodzinie szlacheckiej, potrafiła rezygnować nie tylko z przyjemności, ale także ze swoich potrzeb. Dzielila się własnym pożywieniem z głodnymi i w przeróżny sposób wspomagała ubogich. Nie wiodła życia zorientowanego tylko na siebie. Święta Klara żyła dla Boga i dla drugich, zwłaszcza tych, którzy byli w potrzebie. Gdy św. Franciszek z pierwszymi braćmi odbudowywał kościół w San Damiano, przez zaufaną osobę posyłała braciom mięso, po to, by nabrali sił i mogli wykonać tę trudną pracę.

### *d) Ubóstwo i pokora*

Kolejne przymioty, które zdobiją św. Klarę, to ubóstwo, czystość i posłuszeństwo. Są to rady ewangeliczne, które dzisiejsza patronka szczerze pokochała.

Idąc za wzorem św. Franciszka, św. Klara stała się niewiastą ubogą. Dzisiaj ubóstwo nie jest modne. Jest raczej ośmieszane. Zauważmy, ile jest nieuczciwości, ile grzechów rodzi się w pogoni za mieniem, za tym, by więcej mieć. Przed chwilą na zaproszenie Pana Burmistrza byłem na placu, gdzie przedstawiano bitwę napoleońską z wojskami pruskimi. Nie sposób oprzeć się refleksji, że wszystkie wojny toczyły się o wartości

doczesne, wartości materialne. Te ostatnie wyzwają zawiść i agresję. Dlatego trzeba stać się ubogim i nie przywiązywać się do tego, co przemija. W przeciwnym razie łatwo stać się niewolnikiem.

Także czystość jest dzisiaj wyszydzana na różne sposoby. W mediach promuje się dewiacje jako obowiązującą normę. Chce się poprawiać Pana Boga. A Pan Bóg naprawdę bardzo dobrze wszystko urządził. Trzeba tylko odczytywać jego plan wobec człowieka i do niego się stosować. Czystość to kolejny przymiot św. Klary, św. Franciszka i wielu ich naśladowców.

Moi drodzy, wreszcie posłuszeństwo, nierozzerwalnie związane z pokorą. Znacie zapewne historię kontaktów św. Franciszka z ówczesnym papieżem. W tamtym czasie papież prowadził politykę i sprawował władzę podobnie jak władca świecki, chociaż wielokrotnie chciano Kościół upokorzyć. Obdarzony zdolnościami przywódczymi Innocenty III nie uniósł się pychą wobec uwag ubogiego mnicha i pozwolił działać św. Franciszkowi. Czas pokazał, że papieska pokora i posłuszeństwo przyniosły ogromny pożytek Kościołowi. Weźcie dzisiaj do ręki gazetę, włączcie telewizor. Jak wiele w nich agresji, szczucia jednych na drugich. A my na przykładzie św. Klary i św. Franciszka pokazujemy, że potęgę buduje współpraca, pokora i posłuszeństwo.

### *e) Miłość do Eucharystii*

Zamknijmy to patrzanie na św. Klarę i jej duchowe piękno wzmianką o przymiocie trwania w Eucharystii, o umiłowaniu modlitwy. Trwanie w modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, praktykowane także tutaj, w Kłodzku, wzięło się właśnie z Asyżu. Święty Franciszek i św. Klara mieli wielką cześć dla Eucharystii. W Najświętszym Sakramencie Pan Bóg dniem i nocą przebywa z nami i dobrze, że są ludzie, którzy przychodzą tutaj do Niego. Moi drodzy, adorowanie Pana Jezusa to chwalebna praktyka. Papież Benedykt XVI w ostatnim czasie zwrócił uwagę, że ważna jest nie tylko celebracja eucharystyczna, ale

także nasze osobiste przebywanie przed Jezusem Eucharystycznym. „Wytrwajcie we Mnie, a Ja /będę trwał/ w was” (J 15,4) – zapewnia Jezus. Klęczmy więc i trwajmy w Nim.

Moi drodzy, gdyby wszyscy politycy szczerze się modlili, gdyby się spowiadali, inaczej wyglądałoby życie publiczne w naszym kraju i w Europie, i wszędzie. Za tych, którzy przestali się modlić lub nie modlą się wcale, my powinniśmy się modlić. Mamy prosić nie tylko za tymi, którzy są przy Panu Bogu, za wszystkich naszych przyjaciół, którzy może cieszą się wiarą, nadzieją, miłością. Tutaj, przed Jezusem, trzeba wstawiać się zwłaszcza za tymi, którzy przestali się modlić – może nawet nie z nienawiści do Pana Boga, tylko z zapomnienia, z ludzkiej słabości. Może tak zaangażowali się w sprawy tego świata, że Pan Bóg został zepchnięty w ich życiu na margines. Tymczasem Benedykt XVI przypomniał nam w Niemczech: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”. Moi drodzy, powiedzmy sobie szczerze, nie zbudujemy Unii Europejskiej bez Pana Boga. Jeżeli będziemy gardzić Bożym prawem, Dekalogiem, nic nie wyjdzie z planów stworzenia wspólnej Europy. Bez Pana Boga cały ten projekt runie prędzej czy później, powodując cierpienia niewinnych ludzi.

### **3. Wdzięczność wobec siostr za obecność i posługę modlitwy**

Na koniec chcemy wyrazić radość, że są wśród nas siostry klaryski, które naśladują przypomniane rysy pobożności św. Klary i pielęgnują pobożność eucharystyczną. Jesteśmy im za to bardzo wdzięczni, bo wiele zawdzięczamy modlitwie, którą zanoszą siostry klaryski. Z serca dziękujemy też formacjom apostołskim, które wspomagają siostry w nocnym trwaniu przed Najświętszą Obecnością. Ta modlitwa jest nam wszystkim bardzo potrzebna. Jest potrzebna naszej Ojczyźnie, naszemu rządowi, naszemu parlamentowi. Nie jesteśmy wrogami tych, którzy nami rządzą. My się za nich modlimy. Nikogo nie potępiamy, ale nie godzimy się na złe myślenie, na kłamstwa

i niewangeliczne działania. Nie akceptujemy zła, ale wszystkich ludzi szanujemy jako przyjaciół Pana Jezusa i modlimy się za nich, żeby nie dali się kierować złym ludziom. Trzeba podkreślić, że rządzącym trzeba pomagać, aby mogli dobrze pełnić służbę publiczną. Współczesną Polskę i Europę można budować jedynie na tych ideałach, które znajdujemy u św. Klary.

Siostry i bracia, w czasie tej uroczystej Eucharystii będziemy się modlić za siostry klaryski, by były wierne ideałom swojej założycielki. Za pośrednictwem dzisiejszej patronki będziemy prosić Chrystusa o nowe powołania do Zakonu Świętej Klary i o inne dary potrzebne siostronom i nam wszystkim. Będziemy się modlić za Ojca Świętego, za pasterzy Kościoła i za naszą Ojczyznę, żebyśmy cenili te wartości, którym służyła św. Klara, i w ten sposób przyczyniali się do dobra i tworzenia chwały w Kościele i w naszej Ojczyźnie. Amen.

## **Chleb powszedni i chleb eucharystyczny**

*Kudowa-Zdrój, 12 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. transmitowana przez Telewizję Polonia  
Kościół pw. św. Bartłomieja*

### **Wstęp**

Drodzy bracia i siostry, obecni w tej świątyni i łączący się z nami w modlitwie za pośrednictwem Telewizji Polonia, jesteście na półmetku tegorocznego lata. Trwają wakacje dla dzieci i młodzieży, wielu korzysta jeszcze z czasu urlopowego. Na polach trwają prace żniwne. Z pól jest zbierane nowe zboże, z którego będzie nowy chleb.

### **1. Chleb podstawowym pokarmem człowieka**

Chleb jest podstawowym pokarmem człowieka. Jest tak ważny, jak ważne jest życie. Mówimy, że pracujemy na chleb.

Staramy się, aby nigdy nam go nie brakowało. Kiedy chcemy wyrazić, że jest nam dobrze, mówimy, że mamy dość chleba. W latach wojennych chleb stał się wielkim skarbem. Chleba wyglądali więźniowie przebywający w obozach zagłady i zesłańcy syberyjscy. Dziś przywódcy państw zabiegają o to, by narody ich nie cierpiały na brak chleba. Przykre, że także współcześnie tak wielu ludzi na świecie każdego dnia umiera z głodu.

W czasie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu w 1997 roku Ojciec Święty bł. Jan Paweł II mówił o odpowiedzialności przywódców narodów, zwłaszcza narodów bogatych, za wyżywienie ludzkości. Nawoływał do sprawiedliwego podziału dóbr, gdyż dobra świata należą do wszystkich mieszkańców ziemi. Wzywał do niesienia pomocy gospodarczej krajom biednym, by mogły produkować więcej chleba, więcej żywności, by ludzie nie cierpieli głodu biologicznego.

W historii bywało tak, że sam Bóg karmił chlebem głodnych ludzi. Tak było na pustyni w czasie wędrówki Narodu Wybranego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Ludzie otrzymali wówczas od Pana Boga mannę. Głodny prorok Eliasza, który doświadczał życiowego kryzysu i chciał umrzeć na pustyni, otrzymał od anioła chleb i wodę, by mógł przez czterdzieści dni wędrować do Bożej góry Horeb. Chrystus Pan kilkakrotnie rozmnażał chleb, by pokazać, jak bliski jest mu głodny człowiek. Jednocześnie zapowiedział nowy chleb, który zstąpi z nieba, a którym będzie Jego ciało. To Jego ciało, w którym cierpiał i umarł za nas, Jezus ukrył w chlebie. Pierwszej przemiany chleba w swoje ciało dokonał podczas Ostatniej Wieczerzy z uczniami przed swoją męką. Wybranim uczniom dał moc Ducha Świętego do przemieniania chleba w Jego ciało. Uczniowie do dziś czynią to na Jego pamiątkę. O tym chlebie przemienionym w Jego ciało Chrystus mówi dziś do nas w Ewangelii: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6,51).

## **2. Pokarm uzdalniający do miłości i dający życie wieczne**

Jak chleb materialny podtrzymuje nasze życie fizyczne, biologiczne, tak ciało Chrystusa ukryte w przemienionym chlebie jest pokarmem dla naszego ducha, byśmy mogli wierzyć, kochać, czynić dobrze i po życiu ziemskim otrzymać życie wieczne.

Drodzy bracia i siostry, postawmy ważne pytanie, dlaczego tak ważne jest przyjmowanie ciała Pańskiego?

Po pierwsze – przyjmowane pod postacią chleba ciało Chrystusa daje nam moc do życia bardziej ludzkiego, do życia w prawdzie, do życia w postawie daru dla drugich. Chrystus jako chleb ożywia naszego ducha do modlitwy, do trwania przy prawdzie i dobru. Jak chleb fizyczny potrzebny jest nam do podtrzymania naszych sił biologicznych, tak chleb eucharystyczny ożywia w nas życie nadprzyrodzone, uzdalnia nas do podejmowania dobrych decyzji, usposabia do podejmowania czynów miłości.

Jesteśmy w drodze. Każdemu z nas winno zależeć na tym, żeby przejść przez życie w dobrym stylu, gdyż tu, na ziemi, nie może być ono powtórzone. Droga za nami ciągle się wydłuża, a ta przed nami – skraca. To, co za nami, jest nam znane, to, co przed nami, jest zakryte. Na każdym kroku natrafiamy na różne ograniczenia. Jest nam potrzebne Boże światło i Boża moc do odnajdywania prawdy i do twórczego kształtowania codziennego życia. Potrzebujemy Bożego światła do odkrywania sensu życia i sensu wydarzeń, w których uczestniczymy i które obserwujemy. Potrzebujemy także mocy do miłowania, do pokonywania napotykaných trudności, do cierpliwego i wytrwałego niesienia różnych krzyży. W naszej wędrówce przychodzimy na liturgię, by przypomnieć sobie, że na ziemi żyje z nami w Kościele Chrystus, że On towarzyszy nam i umacnia nas w ziemskim wędrowaniu. Otrzymujemy na tym spotkaniu dar Bożego słowa, które wyznacza nam styl wędrowania, i dar Bożego chleba, który uzdalnia nas do podjęcia owego stylu ży-

cia określonego przez Boże słowo. Dziś na przykład św. Paweł kieruje do nas następujące słowa: „Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie – wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni! Przebaczajcie sobie nawzajem, tak jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie” (Ef 4,31-32). Nie wykonamy tych zaleceń Apostoła bez Bożej pomocy. Potrzebujemy do tego chleba eucharystycznego.

Po drugie – przyjmowanie chleba eucharystycznego zapewnia nam otrzymanie życia wiecznego: „Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51). Wieczność nas nie minie. „Czas ucieka, wieczność czeka”. Tylko Jezus jest tym, kto będzie przydzielał miejsca w wieczności – nikt inny.

W ostatnim numerze „Gościa Niedzielnego” (nr 32, z 12 sierpnia 2012 roku) można przeczytać wiele na temat wzmożonej ostatnio w Polsce walki z Kościołem. Przodują w tym przede wszystkim tygodniki: „Newsweek” i „Wprost”. Jeden z autorów tłumaczy to tym, że władza w sytuacjach kryzysowych uwielbia tematy zastępcze, a jednym z nich jest rzucanie oszczerstw na ludzi Kościoła, zwłaszcza na księży i biskupów. Z lektury tego numeru możemy też dowiedzieć się, że przyczyną agresji wobec Kościoła jest fakt, iż Kościół jest jedyną siłą we współczesnym świecie, która przypomina ludziom, że są śmiertelni. I to straszliwie irytuje dzisiejszych „nieśmiertelnych”. Pytają więc ze złością: dlaczego psujecie nam zabawę? Ci biedni krytycy Kościoła nie wiedzą, że Bóg zabawy nie psuje, przeciwnie – do dobrej zabawy jest On koniecznie potrzebny.

„Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51). Komunia Święta zapewnia nam życie wieczne. Tak prowadźmy nasze życie, byśmy zawsze byli dysponowani i usposobieni do przyjmowania Ciała Pańskiego. „Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51). Słowa te nabierają szczególnego wydźwięku tu, w tej świątyni, przy której znajduje się Kaplica Czaszek. Ta kaplica jest znamienitą katechezą na temat ziemskiej śmiertelności człowieka i podarowanej mu przez Boga wiecznej nieśmiertelności.

### 3. Kaplica Czaszek w Kudowie katechezą o przyszłości człowieka

Na koniec naszej homilii zwróćmy uwagę na wymowę tej kaplicy z ludzkimi czaszkami. Najpierw przypomnijmy, że jej twórcą jest ks. Waław Tomaszek, niemiecki duchowny o czeskich korzeniach. W księgach parafialnych podpisywał się po niemiecku: Wenzel Tomaschek. Długo wzbierał się przed objęciem Czermej, ponieważ tu mówiło się po czesku, a on czeskiego nie znał. Nauczył się go dopiero po przyjeździe do Czermej. Ostatecznie przeżył i posługiwał w tej parafii czterdzieści lat. Czas jego posługi w parafii św. Bartłomieja Apostoła to przełom XVIII i XIX wieku. Bardzo mocno przebijały się wtedy prądy oświeceniowe kwestionujące wieczność, zmartwychwstanie, sąd ostateczny i pośmiertną odpowiedzialność za przeżyte życie.

Kaplica Czaszek miała być wielką katechezą i apologią tych podstawowych prawd naszej wiary. Dlatego po otwarciu drzwi najpierw widać ołtarz z napisem: „Kto pożywa moje ciało i pije moją krew ma życie wieczne”, z dominującym krzyżem: „w krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie... kto krzyż odgadnie, ten nie upadnie...”. Po obu stronach kaplicy umieścił ksiądz Tomaszek aniołów z tarczami, na których widnieją napisy w dwóch językach – po czesku i po łacinie, na jednej: „Powstańcie z martwych”, na drugiej: „Pójdźcie na sąd”. Wszystkie czaszki i kości ułożone są z wielkim szacunkiem, taktem i kulturą, słowem – z wielką wiarą.

Dlaczego w Czermej i dlaczego Kaplica Czaszek? Tę ziemię, zwaną „Czeskim Zakątkiem”, ale także „Krainą Pana Boga”, dwukrotnie nawiedzały epidemie cholery. Zmarłych grzebano naprędce w płytkich mogiłach. Podobno nawet psy wygrzebywały ludzkie szczątki. Wrażliwość i wiara księdza Tomasza, do tego jeszcze lekceważąca ideologia oświeceniowa sprawiły, że nie można było milczeć. Tak się wszystko zaczęło...

Nie da się policzyć, ile kości i czaszek znajduje się w tym niezwykłym grobowcu. Wydaje się, że gdyby zmartwych-

wstanie nastąpiło dziś, wyszłoby stąd przynajmniej trzy tysiące ludzi.

Współcześnie w sezonie letnim Kaplica Czaszek jest licznie nawiedzana przez turystów i pielgrzymów. Coraz częściej grupy zwiedzających przechodzą z Kaplicy do kościoła i proszą o Mszę Świętą za zmarłych i za swoje zbawienie. Sama świątynia św. Bartłomieja Apostoła otwarta jest cały dzień od maja do końca września. W ołtarzu króluje Matka Boża Dobrej Rady i Mądrości Serca. Chodzi o to, aby pod okiem i sercem takiego Autorytetu pomedytować nad życiem. Czermna powoli staje się nieformalnym sanktuarium milczenia, albo sanktuarium zadumy nad życiem i śmiercią.

Raz w roku, z 14 na 15 sierpnia, o północy jest tu odprawiana Msza Święta za wszystkich spoczywających w kaplicy, a także za tych, którzy zginęli śmiercią tragiczną albo w wyniku osobistych tragedii targnęli się na własne życie.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, módlmy się podczas tej Eucharystii o szczęśliwe zebranie z pół wszystkich zbóż, z których będzie nowy chleb. Módlmy się o sprawiedliwy podział chleba i innych dóbr na ziemi. Prośmy o większą miłość do Chrystusa Eucharystycznego, by wszyscy ludzie przynależący do Kościoła czerpali z tego chleba moc do kształtowania godnego życia doczesnego i otrzymali kiedyś życie wieczne. Prośmy wreszcie dla nas samych o szczęśliwe przejście kiedyś z tego świata do wieczności. Amen.

# **Życie zakonne – radykalny wybór Chrystusa**

*Ząbkowice Śląskie, 12 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. z racji profesji wieczystej siostry Józefy od Najświętszego Oblicza  
Kościół Sióstr Klarysek*

## **1. Trwanie w Chrystusie warunkiem duchowego wzrostu**

Wysłuchaliśmy Ewangelii świętej z zapisu św. Jana. Pan Jezus skierował do nas bardzo ważne słowa: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja /będę trwać/ w was” (J 15,4). I to trwanie zilustrował pięknym obrazem ze świata przyrody, mówiąc, że On jest krzewem winnym, a my latoroślami.

Odwiedzając sady, można zauważyć, że nawet jeśli drzewa mają piękne konary i gałęzie z zielonymi, świeżymi liśćmi, tu i ówdzie trafiają się gałązki suche, pozbawione liści. Ogrodnicy takie gałązki ścinają i je palą. Na drzewie Kościoła są piękne gałęzie, ozdobione liśćmi i pięknymi kwiatami, ale zdarzają się także gałęzie suche. Te suche gałęzie na drzewie Kościoła oznaczają tych ludzi, którzy są ochrzczeni – zostali wszczepieni w winny krzew Kościoła, ale potem nie czerpali z niego soków. Przestali się modlić, przestali chodzić do Kościoła, przestali się spowiadać i stali się suchymi gałązkami. Pan Bóg poobcina te gałązki na końcu czasów, wcześniej jednak upomina nas, żebyśmy takimi gałązkami nie byli, lecz trwali w Chrystusie. Mamy być w Niego wszczepieni jak gałązki w krzew winny. Aby żyć życiem Bożym, aby wierzyć, aby kochać, aby poświęcać się dla drugich, trzeba trwać w Chrystusie: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja /będę trwać/ w was” (J 15,4).

## **2. Konsekracja zakonna – wszczepieniem w Chrystusa**

Są różne sposoby trwania w Chrystusie. Jedną ze znaczących możliwości jest konsekracja. Dla sióstr jest to złożenie

ślubów wieczystych, a dla kapłanów – święcenia kapłańskie. Konsekracja jest nowym wszczęciem w Chrystusa, już po chrzcie świętym, z własnego wyboru. Oto dzisiaj siostra Józefa od Najświętszego Oblicza, mieszkanka Przedborowej, przez śluby wieczyste, które za chwilę złoży, i przez uroczyste błogosławieństwo, które otrzyma, zostanie pełniej wszczęta w Chrystusa i poślubiona Mu już na zawsze, ze swojej woli. To jej wybór, możliwy jednak dzięki łasce Bożej. Każde powołanie jest bowiem darem Bożym. Pan Jezus powiedział przecież: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili” (J 15,16). To Pan Jezus wybrał sobie Danutę, dzisiaj siostrę Józefę, za swoją oblubienicę. Chciał ją mieć tylko dla siebie. A ona wielkodusznie przyjęła to zaproszenie i dlatego dzisiaj jest tutaj i Jezusowi, jednemu Oblubieńcowi, złoży ślubowanie, że On zawsze będzie dla niej najważniejszy, najukochańszy i że będzie trwać w Nim do końca życia jako członkini Zakonu Świętej Klary.

### **3. Modlitwa – misja siostr klarysek**

Siostra Józefa idzie w ślady swoich poprzedniczek, a ostatecznie w ślady założycielki siostr klarysek – św. Klary. W 2003 roku, kiedy minęło 750 lat od śmierci św. Klary, Ojciec Święty Jan Paweł II napisał piękny list do jej duchowych córek, w którym przypomniał, jak piękną misję pełniły siostry klaryski w ciągu 750 lat istnienia zakonu. My również wiemy, jak ważne zadanie pełnią siostry klaryski. Przede wszystkim się modlą: modlą się za nas i za świat, za Kościół i jego pasterzy, za papieża. Jesteśmy wdzięczni Chrystusowi, że wybiera chłopców i dziewczęta i powołuje ich do świętej służby w Kościele. Powołanie siostr klarysek to powołanie do modlitwy, do kontemplacji, do adoracji Najświętszego Sakramentu.

W tym kościele Pan Jezus dzień i noc jest wystawiony w Najświętszym Sakramencie, a przed Nim dzień i noc, przez całą dobę, przez cały tydzień, przez cały rok klęczy siostra klaryska i modli się o miłosierdzie dla świata. Siostry modlą

się także za te suche gałązki na drzewie Kościoła, aby ożyły, odnalazły Chrystusa i powróciły do Niego. Siostry pomagają nam w odnajdywaniu drogi do Pana Jezusa, dlatego dziękujemy Bogu za powołanie zakonne siostry Józefy, za to, że chciał ją mieć i ją przekonał, aby cała była tylko dla Niego. Ona zostawia wszystko, by zamknąć się w klauzurze. Chrystus dał jej potrzebną moc i miłość i uzdolnił ją do podjęcia takiej decyzji. Modlimy się dzisiaj, aby siostra Józefa wytrwała w tej decyzji i przez całe życie czuła się szczęśliwa w zgromadzeniu sióstr klarysek. A nie będzie łatwo, bo kto idzie za Chrystusem, ten dźwiga krzyż. Modlimy się też, by siostra Józefa była oblubienicą ubogą, czystą, pokorną, posłuszną przez całe życie, by Jezus był dla niej najważniejszy i by z tej miłości do Jezusa rodziła się miłość do sióstr, do ubogich i do tych wszystkich, z którymi będzie żyć i za których będzie się modlić. Amen.

## **Wieczność wynikająca z wiary w Chrystusa**

*Braszowice, 12 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. podczas eksperty śp. ks. Władysława Smotera  
Kościół pw. św. Wawrzyńca*

### **1. Ciało Chrystusa – chlebem na życie wieczne**

Już po raz trzeci w ostatnich tygodniach teksty biblijne w niedzielnej liturgii słowa mówią nam o chlebie. Słyszemy o chlebie doczesnym, powszednim – tym, który spożywamy, by wzmocnić nasze siły biologiczne, żyć i pracować, ale mowa jest także o chlebie innym, niebieskim, którym jest Ciało Pana Jezusa. Ten chleb przyjmujemy po to, by mieć w sobie życie Boże, by wierzyć, modlić się, mieć w sercu miłość, by umieć sobie wzajemnie przebaczać i być dla siebie dobrymi. Jest nam potrzebny ten chleb, o którym mówi dzisiaj Pan Jezus: „Ja je-

stem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. *Chlebem, który* Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6,51). Nikt przed Chrystusem i nikt po Nim nie zdobył się na odwagę, by zapewnić ludziom życie wieczne. Nikt poza Chrystusem nie gwarantuje nam: „Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51). To ważne słowa i jakże aktualne w tej godzinie, kiedy patrzymy na trumnę kapłana. W tej chwili te słowa nabierają szczególnego znaczenia.

„Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51). Oto przypominamy sobie, że ksiądz Władysław od dzieciństwa karmił się tym chlebem. Najpierw w stronach rodzinnych – tam, gdzie się urodził, gdzie rodzice uczyli go pacierza i gdzie przystąpił do I Komunii Świętej. Później, gdy wstąpił do wrocławskiego seminarium, codziennie przyjmował w kaplicy seminaryjnej ten chleb, który daje życie wieczne. A gdy Chrystus obdarzył go sakramentem kapłaństwa, sam rozmnażał chleb mocą Ducha Świętego otrzymaną od Chrystusa i przemieniał go na Pańskich ołtarzach. Ostatnio przez szesnaście lat rozmnażał ten Boży chleb wśród was. Będąc przy ołtarzu i sprawując Najświętszą Ofiarę, mocą Ducha Świętego otrzymaną od Chrystusa przemieniał chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pańską. Najpierw sam karmił się tym chlebem, który daje życie, a potem podawał go wam, byście też spożywali i mieli siłę, byście wierzyli, byście Chrystusa kochali, byście byli dobrymi żonami i mężami, byście nieśli wszystkie krzyże, jakie w życiu na nas spadają. Pan Jezus powiedział: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5).

Chleb eucharystyczny przyjmujemy najpierw po to, by nie zamarło w nas życie Boże, byśmy o Panu Bogu myśleli, codziennie się modlili i nawiązywali z Nim osobistą modlitewną więź. Ten chleb, który daje życie, jest nam potrzebny, byśmy mogli stawać się darem dla innych ludzi. Dzisiaj, gdy patrzymy na trumnę i słuchamy słów Pana Jezusa: „Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51), uświadamiamy sobie, że przyjmowanie tego chleba jest również zapowiedzią otrzymania

życia wiecznego. Tym życiem wiecznym będzie nas obdarzał nie kto inny, tylko Chrystus, ponieważ żaden człowiek nie ma takiej władzy.

## **2. Kościół – strażnik pamięci o doczesnym i wiecznym losie człowieka**

W dzisiejszym „Gościu Niedzielnym” zamieszczone są teksty o prześladowaniu Kościoła. Jeden z autorów podaje różne motywy współczesnych ataków na Kościół i ośmieszania biskupów i kapłanów. Jednym z nich jest chęć wykreowania tematów zastępczych, by odwrócić uwagę od jakiegoś kryzysu. Ktoś inny tłumaczy, że Kościół jest atakowany, bo przypomina, że człowiek jest śmiertelny, że jego życie musi się zakończyć. Ta prawda irytuje tych, którzy uważają się za nieśmiertelnych i mówią, że Bóg psuje im zabawę, a Kościół drażni powtarzaniem, że jest życie wieczne, że przyjdzie czas stanięcia przed Bogiem, że wszystko się skończy, bo życie płynie w jednym kierunku. „Czas ucieka, wieczność czeka”. Co czeka nas wtedy? „Kto /we Mnie/ wierzy, ma życie wieczne” (J 6,47). Jeśli jest się pielgrzymem, trzeba uwierzyć w Jezusa i za Nim iść, słuchać Jego ewangelii, przychodzić po Jego Boży chleb. Słyszeliśmy: „Kto /we Mnie/ wierzy, ma życie wieczne [...] kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,47.51). Są tacy pyszałkowie, którzy mówią, że Bóg nie jest im potrzebny. Taki sposób myślenia przychodzi z Zachodu. To echa rewolucji francuskiej sprzed przeszło dwustu lat. Jakoś nie można wypędzić z Europy, ze świata tych oświeceniowych myśli. Ciągłe wracają, a stoi za nimi diabeł, który chce obrzydzić ludziom Boga i przekonać, że to on jest najważniejszy i wszechmocny. Kłamca, wielki kłamca, bo to Pan Bóg będzie rozdawał miejsca w wieczności. Nikt inny, tylko On. „Kto /we Mnie/ wierzy, ma życie wieczne [...] kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,47.51).

### **3. Ksiądz Władysław – pasterz oddany służbie pielgrzymującemu ludowi Bożemu**

Ksiądz Władysław wierzył od dzieciństwa, że Jezus Chrystus umarł na krzyżu, by otworzyć nam niebo. Wierzył w to i tę wiarę pielęgnował w sercu przez całą drogę swojego życia. Tą wiarą dzielił się z wami i wzywał was do wierzenia, do modlitwy, do zachowywania Bożych przykazań, do przyjmowania Ciała Pańskiego. Jako wasz pasterz i jako wasz proboszcz czynił to, bo sam wierzył, że nie idziemy donikąd, ale do Boga, do wieczności. Tam Bóg będzie już widzialny i doświadczymy, kto rozdaje miejsca na wieczne teraz, na zawsze. Trzeba się modlić za tych, którzy nie słuchają głosu Kościoła, którzy Chrystusa mają za nic i słuchają ludzi, którzy są przyjaciółmi diabła. Trzeba świat ratować naszą modlitwą, naszym cierpieniem. Trzeba przypominać ludziom, że jest wieczność i na jej progu trzeba będzie rozliczyć się z życia ziemskiego. Spodziewamy się, że rozliczenie dla księdza Władysława będzie łagodne, bo Pan Jezus sam go wybrał, wezwał do kapłaństwa i prowadził przez całe życie.

Ostatni etap tego życia był naznaczony krzyżem choroby. Możemy ubolewać, że już w siedemdziesiątym pierwszym roku życia ksiądz Władysław został odwołany do wieczności, chociaż wielu starszych od niego kapłanów jeszcze żyje i pracuje. Chylimy głowy przed wyrokiem Bożej Opatrzności i przyjdziemy tu jutro, by pobożnie oddać ciało waszego proboszcza tej ziemi. Tej ziemi, po której chodzicie, na której pracujecie, ziemi, która was żywi. Tutaj, wśród was i waszych poprzedników, których już pochowaliście na cmentarzu, także on będzie oczekiwał na końcowe zmartwychwstanie. Przeżyjmy to pożegnanie waszego pasterza jako przypomnienie dla nas, gdzie idziemy i co będzie, gdy zamkniemy oczy na ten świat. Powtórzmy słowa Pana Jezusa: „Kto /we Mnie/ wierzy, ma życie wieczne [...] kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,47.51). Nigdy o tych słowach nie zapominajmy.

# „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga” (Mdr 3,1)

*Braszowice, 13 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. ks. kanonika Władysława Smotera,  
proboszcza parafii pw. św. Wawrzyńca*

## 1. Ludzie wobec śmierci

Kolejny raz w naszym życiu stajemy wobec tajemnicy ludzkiej śmierci. Tym razem jest to śmierć kapłana, proboszcza parafii pw. św. Wawrzyńca w Braszowicach. Każda śmierć jakoś nas niepokoi – przypomina nam o naszym odejściu i zapowiada naszą śmierć. Gdy patrzymy na zmarłego człowieka, na trumnę z doczesnymi ludzkimi szczątkami, przychodzą nam do głowy pytania, których na co dzień zwykle sobie nie zadajemy: gdzie on poszedł?, co się z nim dzieje?, co zostało po nim na ziemi, a co zabiera do wieczności?

Dzisiejsze pierwsze czytanie, które wybraliśmy na Mszę Świętą pogrzebową, mówi nam o tym, jak ludzie patrzą na śmierć. Biblijny autor wymienia ludzi mądrych i głupich. Ludzie mądrzy uważają, że „dusze sprawiedliwych są w ręku Boga” (Mdr 3,1), że zmarli „trwają w pokoju” (Mdr 3,3). Mądrzy przyjmują więc i wierzą, że śmierć nie jest końcem, lecz przejściem do wieczności, do Pana Boga. Natomiast oczom głupich zdało się, że ci, którzy odchodzą od nas, umierają całkowicie: „zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie” (Mdr 3,2-3).

I dzisiaj są wśród nas i mądrzy, i głupi. Ludzie bardzo wierzący pozostają w łączności ze zmarłymi, wierzą, że oni żyją, że są w ręku Boga, a nawet nam pomagają. Zamawiają za zmarłych Msze Święte, odwiedzają ich groby na cmentarzu, zachowują z nimi duchową łączność. Są jednak i tacy, którzy śmierć uważają za nieszczęście i mówią, że totalnie unicestwia ona człowieka. To ci, którzy nie wiedzą, dlaczego się narodzili i dlaczego umierają. Podzielają zdanie francuskiego filozofa

Jean-Paul Sartre'a: „Absurdem jest, że się urodziliśmy, i absurdem, że umrzemy”.

My należymy i zawsze chcemy należeć do tych pierwszych, mądrych, którzy wierzą w to, co Chrystus przypomniał nam w dzisiejszej Ewangelii: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia [...] Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego [Syna Bożego]; a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia” (J 5,24.28-29).

Drodzy bracia i siostry, ksiądz Władysław należał do ludzi mądrych, słuchał słowa Chrystusa, wierzył Mu, żył Jego Ewangelią, dlatego wierzymy, że przeszedł do wiecznych przyjaciół Pana Boga. Na dzisiejszym pożegnaniu z nim trzeba nam spojrzeć na drogę, jaką przeszedł w swoim życiu, poczynając od kolebki, a kończąc na grobie, w którym go dziś złożymy.

## **2. Spojrzenie na bieg życia ks. Władysława Smotera**

Ksiądz kanonik Władysław Smoter urodził się 23 maja 1941 roku w miejscowości Piekiełko w parafii Tymbark k. Limanowej, na terenie diecezji tarnowskiej. Jego rodzice: Jakub i Julia z domu Kulig mieli czterech synów: Kazimierza, Franciszka, Władysława i Stefana. Dwaj ostatni otrzymali łaskę powołania kapłańskiego i zostali księżmi. Rodzice i najstarsi bracia są już w wieczności. Ojciec zmarł, gdy Władysław miał piętnaście lat. Po śmierci księdza Władysława z czterech synów pozostał tylko najmłodszy – ks. prałat Stefan Smoter, proboszcz parafii w Bystrzycy Kłodzkiej i dziekan tamtejszego dekanatu. Zwróćmy uwagę, że ksiądz Władysław przyszedł na świat w czasie drugiej wojny światowej, gdy było ciężko i niebezpiecznie. Dom rodzinny nie tylko wyposażył go w wartości religijne i patriotyczne, ale także zaprawił do ofiarnego, trudnego życia. Do szkoły podstawowej uczęszczał w rodzinnej miejscowości,

w Piekiełku, a szkołę średnią, liceum ogólnokształcące, ukończył w 1960 roku w Nowym Sączu.

Chrystus wezwał go do kapłaństwa, dlatego w latach 1961–1968 przygotowywał się do posługi kapłańskiej w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Po pierwszym roku studiów, jesienią 1962 roku, wezwano go do odbycia dwuletniej służby wojskowej. Z Wrocławia wzięto wówczas do wojska ponad pięćdziesięciu kleryków, aby wybić im z głowy pragnienie kapłaństwa. Jednakże po dwóch latach służby wszyscy powrócili do seminarium. Poirytowane władze komunistyczne w trzech jednostkach wojskowych w Polsce utworzyły specjalne kleryckie kompanie, by mocniej oddziaływać na kleryków i zwracać ich z drogi do kapłaństwa. Ta metoda również okazała się nieskuteczna. Prawie wszyscy klerycy wracali po wojsku do seminariów i zostawali księżmi.

W czasie studiów teologicznych w seminarium klerycy wraz z alumnem Władysławem przeżyli trzy ważne wydarzenia: sakrę biskupią ks. rektora Pawła Latuska (11 lutego 1962 roku), II Sobór Watykański (1962–1965) oraz Millennium Chrztu Polski w 1966 roku.

Święcenia kapłańskie otrzymał ksiądz Władysław 22 czerwca 1968 roku z rąk ks. abpa Bolesława Kominka, późniejszego kardynała. Z uroczystością udzielenia święceń kapłańskich były wówczas połączone święcenia diakonatu. W tym dniu otrzymali je wraz ze mną koledzy z mojego rocznika.

Po święceniach neoprezbiter Władysław wyruszył na żniwo Pańskie i podjął posługę kapłańską w archidiecezji wrocławskiej. Najpierw była to praca w charakterze wikariusza. Jako wikariusz ks. Władysław pełnił posługę w następujących parafiach: Ziębice (1968–1971), Legnica – parafia Trójcy Świętej (1971–1975), Lutynia (dekanat Wrocław-Zachód, 1975–1976), Duszniki-Zdrój (1976–1978), Brzeg – parafia Podwyższenia Krzyża Świętego (1978–1980), Wrocław – parafia św. Elżbiety (1980–1981).

W 1981 roku, po trzynastu latach pracy wikariuszowskiej, ksiądz Władysław otrzymał samodzielną placówkę w Giebuł-

towie, dekanat Gryfów Śląski. Po kolejnych dziesięciu latach, w 1991 roku, został przeniesiony na placówkę proboszczowską do Wojcieszyc (dekanat Jelenia Góra-Zachód). W 1992 roku stał się kapłanem diecezji legnickiej. W 1994 roku udał się na urlop zdrowotny, a w 1995 roku został inkardynowany do archidiecezji wrocławskiej. Po kilkumiesięcznym pobycie u swego brata w Bystrzycy Kłodzkiej w styczniu 1996 roku otrzymał urząd proboszcza w Braszowicach. Tutaj posługiwał wśród was jako proboszcz do ostatnich dni życia. Był wątłego zdrowia, ale dzielnie wypełniał swoje obowiązki. U kresu życia zaatakowała go choroba nowotworowa. Odszedł do wieczności 10 sierpnia br. W 2005 roku został odznaczony godnością kanonika.

Jakim był proboszczem – sami dobrze wiecie, gdyż był z wami ponad szesnaście lat. Tu głosił wam słowo Boże, tu sprawował dla was Najświętszą Ofiarę, tu was spowiadał, tutaj udzielał chrztów i błogosławił małżeństwa. Wiecie dobrze, że zależało mu na was i na tym, abyście w sercach mieli wiarę, abyście żyli w zgodzie w waszych rodzinach, abyście zachowywali Boże przykazania. Odprowadzał na cmentarz waszych zmarłych. Dzisiaj żegnamy go w tej świątyni, w której tyle lat służył wam jako wasz proboszcz.

### **3. Słowo na ostatnie pożegnanie**

Drogi księżę Władysławie, pasterzu tutejszej parafii, oto wybija godzina pożegnania się z tobą. Dziękujemy dziś Bogu za Ciebie i za to wszystko, co Bóg przekazał nam przez twoją posługę, przez twoje kapłańskie życie, na wszystkich placówkach twego kapłańskiego posługiwania, a w szczególności tu, w Braszowicach. Żegnamy cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają cię koledzy kursowi, żegnają cię inni bracia kapłani, twoi przyjaciele. Żegnają cię twoi parafianie, którym służyłeś ofiarnie przez tyle ostatnich lat. Zobacz, jak wielu wiernych przyszło na twoje pożegnanie. Spoczywaj w pokoju, Boży, dobry kapłanie. Dołącz tam do swoich rodziców. Niech Maryja, którą dzisiaj, 13 sierpnia,

wspominamy w Kalwarii Zebrzydowskiej i w Fatmie, zaprowadzi cię do Jezusa, podprowadzi cię przed Boży tron. Gdy Gospodarz Nieba i ziemi przyjmie cię do swoich niebieskich komnat, nieśmiało prosimy – pamiętaj o tych, których tu zostawiasz, przede wszystkim o parafianach, którym służyłeś, wśród których chorowałeś, cierpiełeś, i wśród których umarłeś. Do zobaczenia kiedyś w wieczności. Amen.

## **By owoc wasz trwał**

*Wrocław, 14 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. odpustowa*

*Kościół pw. św. Maksymiliana*

### **Wstęp**

Umiłowani w Panu, bracia i siostry, odczytane przed chwilą teksty Pisma Świętego, które pochodzą od Boga, odnosimy dziś do św. Maksymiliana. Opisują one w jakimś sensie dzieło jego życia. Są także ważnym przesłaniem dla dzisiejszych ludzi, także dla nas tu zebranych.

### **1. Dwie kategorie myślenia i działania**

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-3).

Autor natchniony dostrzega na ziemi dwie kategorie ludzi: mądrych i głupich. Mądrzy uważają, że „dusze sprawiedliwych są w ręku Boga” (Mdr 3,1), że trwają one w pokoju. Tak uznawał św. Maksymilian, który wiedział, że cały świat jest w ręku Boga, że tylko miłość jest twórcza, że tylko ci, którzy ufają Bogu, „zrozumieją prawdę, wierni w miłości będą przy Nim trwali: łaska bowiem i miłosierdzie dla Jego wybranych” (Mdr 3,9).

Inaczej myśleli i czynili oprawcy obozowi w Auschwitz – w Oświęcimiu. To o nich mówi dziś natchniony autor: „Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nie-szczęście i odejście od nas za unicestwienie” (Mdr 3,2-3). To o nich mówi także w swoim liście św. Jan Ewangelista: „Kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego” (1 J 3,14-15).

Na ziemi oświęcimskiej w latach wojny starły się dwie potęgi: potęga zła i potęga dobra. Ludzie wprzęgnięci w machinę zła mordowali drugich, najczęściej sprawiedliwych, którzy stali im na przeszkodzie w budowaniu imperium zła. Wydawało się im, że ich unicestwiają, że otwierają sobie drogę do panowania nad światem, nad drugim człowiekiem. Bóg jednak upomniął się o sprawiedliwość. „Po nieznacznym skarceniu dostąpią dóbr wielkich, Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę” (Mdr 3,5-6). Mowa tu między innymi o Maksymilianie, który złożył swoje życie w ofierze za brata. Gdy oczekiwał na śmierć głodową – cierpiał. Bóg doświadczył go jak złoto w tyglu i przyjął jego ofiarę. Dziś oprawcy leżą na śmietniku historii, nie znaleźli uznania ani w oczach Bożych, ani w oczach ludzi. Maksymiliana zaś zna niemal cały świat. Ojciec Święty w homilii kanonizacyjnej wielokrotnie powtarzał, że Maksymilian, zgłaszając się na śmierć za brata, upomniął się o prawo do życia, o prawo do życia człowieka, który miał żonę i dzieci. Oprawcy tego nie zrozumieli. Dziś też wielu nie rozumie, kiedy Jan Paweł II i za nim pasterze Kościoła wołają o prawo do życia dla dzieci nienarodzonych. A przecież żadnego szczęścia nie zbuduje się kosztem życia drugiego człowieka. „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości” (Jan Paweł II, *Homilia w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu*, 4 czerwca 1997 roku, nr 3).

Jako pierwsze przesłanie św. Maksymiliana przyjmijmy to upomnienie się o prawo do życia. Rozumiała to prawo św. Joanna Beretta Molla, która swoje życie złożyła w dani

za życie swojej córki. Nie niszczy my życia, którego panem jest tylko Bóg.

## **2. Powołani do głoszenia chwały Boga**

Święty Maksymilian przekazuje nam także drugie przesłanie: abyśmy w życiu zabiegali o Bożą chwałę i chwałę Maryi, Matki Chrystusa. Do szerzenia Bożej chwały, do głoszenia nauki Ewangelii Maksymilian potrafił wprzęgnąć osiągnięcia ówczesnej techniki. W Niepokalanowie założył własną drukarnię. Wydawał „Rycerza Niepokalanego”. Uruchomił także radiostację. Nie po to, by gromadzić skarby tego świata, by bronić siebie, by szukać swojej chwały, ale po to, by Jezus był znany, by Jego słowo docierało do ludzi. Wiedział, że prasa, radio są poszerzeniem kościelnej ambony.

W dzisiejszym „Naszym Dzienniku” czytamy, że gdyby dzisiaj żył ojciec Maksymilian, to z pewnością zabiegałby o umieszczenie katolickiej telewizji na cyfrowym multipleksie. Oto dostrzegamy, że dzisiejsze media, finansowane w dużej części przez obcy, wrogi Polsce kapitał, często zakrywają zło i walczą z dobrem, po prostu zakłamują rzeczywistość. Wynajdują tak zwane tematy i problemy zastępcze, żeby odwrócić uwagę słuchaczy i widzów od spraw ważnych. Jeżeli już jest emitowany jakiś program religijny, to często nie jest to prawdziwa nauka Kościoła, za którą stoi autorytet Ojca Świętego, lecz postulatory i interpretacje prezentowane przez tak zwaną lewicę katolicką, zmierzającą do rozcieńczenia chrześcijaństwa albo do siania zamętu. Natomiast o VII Światowym Spotkaniu Rodzin, które odbyło się w dniach 30 maja – 3 czerwca tego roku w Mediolanie, w świeckich mediach nie usłyszymy ani słowa.

## **3. Wymowa heroicznego czynu ojca Maksymiliana**

18 czerwca 1983 roku, w czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, Jan Paweł II celebrował na polach przyklasztornych w Niepokalanowie Mszę Świętą dziękczynną za wyniesienie do

chwały ołtarzy pierwszego syna polskiej ziemi w drugim tysiącleciu. W swojej homilii uwydatnił walor bohaterskiego czynu miłości ojca Maksymiliana. Cytując teksty czytań mszalnych, podkreślił, że „w tym kapłanie-męczenniku w jakiś szczególnie sposób przejrzysta stała się centralna prawda Ewangelii: prawda o potędze miłości”. Z wielkim duchowym zaangażowaniem Jan Paweł II wołał: „Tak więc stoi przed nami męczennik: Maksymilian Kolbe – szafarz własnej śmierci – potężny swoją męką, jeszcze potężniejszy miłością, której był wierny, w której wzrastał przez całe swe życie, w której dojrzewał w obozie oświęcimskim. Maksymilian Kolbe: szczególny świadek Chrystusowego zwycięstwa nad śmiercią. Szczególny świadek Zmartwychwstania”.

W następujących słowach Papież zauważył, że „owo dojrzewanie w miłości, które wypełniło całe życie ojca Maksymiliana, a dopełniło się na ziemi polskiej ostatecznie poprzez czyn oświęcimski – owo dojrzewanie było w sposób szczególnie związane z Niepokalaną Służebnicą Pańską [...] Doznawał od wczesnej młodości Jej duchowego macierzyństwa [...] Maksymilian Kolbe, jak mało kto, przejęty był tajemnicą Boskiego wybrania Maryi. Jego serce i myśl skupiły się w szczególnej mierze na tym nowym Początku, jakim w dziejach ludzkości stało się – za sprawą Odkupiciela – Niepokalane Poczęcie Matki Jego ziemskiego wcielenia”.

Maryja w życiu i pobożności ojca Maksymiliana zajmowała szczególne miejsce. Znany jest nam z pewnością sen, jaki miał Maksymilian w młodzieńczym wieku, gdy Maryja zaofiarowała mu do wyboru dwie korony: białą i czerwoną – koronę wyznawcy i koronę męczennika. Rajmund wybrał obydwie.

Krótko przed wyjazdem do Japonii ponownie zobaczył we śnie Maryję, która – jak sam się zwierzył jednemu ze współbraci – zapewniła go, że na pewno będzie z Nią w niebie. Może dlatego Maksymilian stał się tak ofiarny i zdobył się na oddanie życia za brata? Wiedział bowiem, dokąd idzie i co go ostatecznie czeka. Podobno w ostatnich latach życia ojciec Maksymilian bardzo często śpiewał maryjną pieśń o radości

z rychłego spotkania się z Maryją w wieczności. Oto pierwsza i ostatnia zwrotka tej pieśni:

Wkrótce już ujrzę Ją,  
W ojczyzny mej błękiecie,  
Mą radość, miłość, życie,  
Maryję, Matkę mą.

*Refren*           W niebie, w niebie, w niebie,  
                    Wkrótce już ujrzę Ją.

Odejdę wkrótce w dal,  
Uklękę przy Jej tronie,  
Zapomnę ziemskie bóle,  
Na wieki ścichnie żal.  
                    W niebie...

## **Zaproszeni do osiągnięcia celu życia Maryi**

*Nowa Wieś, 15 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. odpustowa*

*Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

### **1. Maryja jako pierwsza ma udział w zmartwychwstaniu Chrystusa**

Dzisiejsza uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, którą obchodzimy w środku lata, jest bardzo podobna do uroczystości Pańskiego Zmartwychwstania, którą świętujemy na wiosnę. Matka Najświętsza jest pierwszym człowiekiem, który ma już pełny udział w Zmartwychwstaniu Chrystusa. Wszyscy ludzie czekają na ten udział do Sądu Ostatecznego. Na powszechne zmartwychwstanie ciał oczekują w grobach, które my nawiedzamy, by wspominać naszych zmarłych i modlić się za nich. Wierzmy, że te groby kiedyś ożyją i zmarli

powstaną do życia, bo tak zapowiedział Chrystus. Przypomina nam o tym św. Paweł Apostoł we fragmencie odczytanego dzisiaj listu: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła] śmierć, przez człowieka też [dokona się] zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia” (1 Kor 15,20-23). Otóż wszyscy zmartwychwstanimy, ale to zmartwychwstanie jest jeszcze przed nami.

Dzisiaj natomiast uświadamiamy sobie, że Maryja już dostała łaski zmartwychwstania, bo Jej ciało zostało wzięte do nieba. Jej doczesne szczątki nie pozostały w grobie, w ziemi, lecz Chrystus zabrał je do nieba i przemienił w ciało uwielbione. Tę wiarę lud Boży Kościoła żywił od początku, od pierwszych wieków chrześcijaństwa, chociaż dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny został ogłoszony dopiero sześćdziesiąt dwa lata temu przez papieża Piusa XII. Było to 1 listopada 1950 roku. Jest to ostatni maryjny dogmat przyjęty przez Kościół. Na czym opiera się przekonanie, że Maryja jest w pełni zbawiona, że już zmartwychwstała na podobieństwo Chrystusa?

W dzisiejszym pierwszym czytaniu z Apokalipsy św. Jana została odsłonięta wizja Niewiasty. Tę wizję miał św. Jan Ewangelista, który jako jedyny z Apostołów był pod Krzyżem, byśmy wiedzieli, co się stało z Maryją: „Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). To wizja Maryi wywyższonej, wniebowziętej, Maryi w słońcu, ozdobionej wieńcem z dwunastoma gwiazdami. Wniebowzięcie Maryi budzi w nas nadzieję, że kiedyś i my staniemy się uczestnikami zmartwychwstania, że będziemy wywyższeni i przyjęci do nieba. Zarazem jednak uświadamiamy sobie, że aby tam się znaleźć i dostąpić chwały, trzeba żyć podobnie jak Maryja, a więc w przyjaźni z Bogiem. Trzeba być pokornym i wierzącym.

## 2. Wiara i pokora – maryjną drogą do nieba

Gdy Maryja przybyła do św. Elżbiety, została przez nią pochwalona: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (*Łk 1,45*). Maryja zawsze wierzyła i była gotowa pełnić wolę Bożą: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (*Łk 1,38*). Była pokorna i wyznała w swej pięknej modlitwie, że doświadczyła od Boga wielkich łask: „wielkie rzeczy uczynił mi Wszehmocny. Święte jest Jego imię” (*Łk 1,49*), „wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (*Łk 1,48*). Tak powinna wyglądać nasza ziemská droga. Ma być to droga wiary i okazywania Bogu posłuszeństwa, droga pokornego życia, pokornego usposobienia.

Wczoraj wspominaliśmy w liturgii św. Maksymiliana, naszego narodowego bohatera, męczennika wiary i miłości. Minęło siedemdziesiąt jeden lat od jego śmierci w bunkrze głodowym. Zauważmy, że ci, którzy go więzili, męczyli, zabili, ci wszyscy trafili już na śmietnik historii, a Maksymilian jest znany w całym niemal świecie i wszyscy podziwiają to, że się upomniał o prawo do życia. Gdy usłyszał, że na śmierć został wybrany ojciec rodziny, który bardzo chciał wrócić do swoich, wystąpił z szeregu i zaofiarował swoje życie za brata, za rodzinę. Upomniał się o prawo do życia dla człowieka, który został wybrany na śmierć. Dlatego pozostał w naszej pamięci i w historii Kościoła i ludzkości jako bohater miłości, jako ten, który pięknie wypełnił słowa Pana Jezusa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (*J 15,13*). Bądźmy do niego podobni. Może nie stać nas na tak wielkie bohaterstwo, ale się módlmy, abyśmy kroczyli tą drogą, którą wytyczyła nam Maryja – drogą wiary, drogą posłuszeństwa Bogu, drogą pokory. Jeszcze nikt nie żałował, że był posłuszny Panu Bogu.

### **3. Kościół – apokaliptyczną niewiastą atakowaną przez smoka**

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden szczegół z Janowej Apokalipsy. Jest tu ukazany także smok chcący pożreć Dziecię, które urodziła Niewiasta. Smok jest symbolem zła. On pozostał i jest, i będzie do końca świata. To zły duch. Patrząc na dzieje świata i dzieje Kościoła, możemy zinterpretować je jako ciągłą walkę potęgi zła z potęgą dobra. Ta walka trwa.

Natomiast Niewiasta z wizji św. Jana jest również symbolem Kościoła. Kościół w każdym czasie był zagrożony przez potęgę smoka. Dzisiaj też jest zagrożony. Chcieli go zniszczyć ci, którzy reprezentowali systemy totalitarne, którzy mordowali, którzy chcieli stać się panami drugich i panami świata. Powtórzmy, wszyscy oni legli na śmietniku historii. Smok został pokonany, ale ciągle się odradza. Po drugiej wojnie światowej ten smok także był widzialny, gdy Kościół był prześladowany. I dzisiaj jest podobnie. Sto siedemdziesiąt tysięcy chrześcijan ginie każdego roku. Dzisiaj, gdy mówimy o demokracji, o tolerancji, corocznie ginie tylu chrześcijan. Jesteśmy po stronie Chrystusa, po stronie Maryi, dlatego nie bójmy się smoków, które chcą nas zniszczyć. Mocą czerpaną od Chrystusa, mocą naszej wiary i modlitwy pokonujemy przeszkody, na które natrafiamy na drodze codziennego życia. I pamiętajmy, dokąd idziemy.

Maryja Wniebowzięta jest najpiękniejszym owocem naszej ziemi. Przynosimy do świątyń ziele, kłosy zbóż, owoce – to, co ziemia urodziła w tym roku, żeby pokazać to Bogu i podziękować Mu za nowe zboże, z którego będzie chleb, za to, co ziemia wydała, byśmy mogli żyć. To piękne owoce naszej ziemi. Maryja jest wśród nich owocem najpiękniejszym – owocem świętości i przyjaźni z Bogiem. W ten piękny, maryjny, sierpniowy dzień przypominamy sobie tę prawdę.

Będziemy się modlić o odnowienie naszej wiary i o siłę, by wierzyć, wypełniać wolę Bożą i zawsze Pana Boga stawiać w naszym życiu na pierwszym miejscu. Prośmy, by Bóg był dla nas najważniejszy, a Jezus Chrystus był zawsze Mistrzem,

którego będziemy słuchać. Wpatrujemy się w Maryję, która wszystkich nas kocha i jest dla nas Matką, która nigdy nie umiera i czeka na nas w Niebie.

## **Wniebowzięta Matko, oręduj za nami grzesznymi**

*Polanica-Zdrój, 15 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. odpustowa*

*Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

### **1. Duszpasterz zatroskany o piękno świątyni**

Rozpocznijmy naszą homilię od pewnego przypomnienia. Otóż rok temu, w tym samym dniu – w dzień odpustu w tej parafii, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – byliśmy tutaj i rozpoczęliśmy rok jubileuszowy, rok stulecia tej pięknej świątyni. Przypomnę, że została wybudowana w ciągu jednego roku. 19 czerwca 1911 roku położono kamień węgielny pod budowę, a już rok później, 8 lipca 1912 roku, sufragan praski bp Wacław Frind dokonał uroczystej konsekracji tej świątyni. Najpierw był to kościół filialny parafii w Szalejowie Górnym. Od 1923 roku wasza świątynia jest kościołem parafialnym. Przez trzydzieści pięć lat służyła ludności niemieckiej, a po drugiej wojnie światowej na co dzień modlą się w niej Polacy.

Moi drodzy, trzeba dzisiaj przypomnieć także, że piątym powojennym proboszczem w tej świątyni jest ks. prałat Antoni Kopacz. Przed chwilą mieliśmy przyjemność ogłoszenia radosnej wieści, że został podniesiony przez Ojca Świętego do godności prałata domowego. Takiego prałata nazywamy prałatem czerwonym, ponieważ może on nosić fioletową sutannę. Bardzo cieszymy się tym wyróżnieniem ks. Antoniego Kopacza.

Moi drodzy, z tej pięknej świątyni, o którą tak troskliwie dba Ksiądz Prałat, spoglądamy ku świątyni niebieskiej. Przebywają w niej nie tylko Trójca Święta i aniołowie, ale także przyjaciele Boga, którzy przyszli tam z ziemi. Wśród nich największym przyjacielem, najbliższa Bogu jest Matka Chrystusa i nasza – Maryja.

## **2. Maryja – Niewiasta obleczona w słońce**

Jesteśmy ciągle zafascynowani tą wizją św. Jana Apostoła, która jest nam przybliżana w dzisiejszą uroczystość. „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1) – tak ujrzał Maryję uczeń, który wraz z Nią stał pod krzyżem i przez to stał się wiarygodny. To on usłyszał od umierającego na krzyżu Jezusa: „Oto Matka twoja” (J 19,27) i wziął Maryję pod swoją opiekę. Gdy odeszła z ziemi, gdy została zabrana z duszą i ciałem do nieba, Jan ponownie Ją zobaczył. Ujrzał Ją jako niewiastę w słońcu z księżycem pod Jej stopami i z wieńcem z dwunastu gwiazd na Jej głowie. Wiarę w prawdziwość tej wizji wyrażaliśmy w pieśni międzylekcyjnej, śpiewając: „Stoi Królowa po Twojej prawicy”.

Pozostajemy wdzięczni Bogu za to wyróżnienie Maryi – naszej siostry w człowieczeństwie, ale także naszej Matki. Maryja jest matką szczególną – zawsze młodą, matką, która nigdy nie umiera i której wszyscy potrzebujemy. Nasze mamy umierają i żegnamy je z bólem, a Ona zostaje i zawsze mamy do kogo się uciec. Dzisiaj patrzymy na Jej wyróżnienie, na Jej chwałę w niebieskim domu. „Stoi Królowa po Twojej prawicy”. Wiemy, że została wyróżniona za całkowite oddanie się Bogu: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Zawsze żyła dla Boga, nie popełniła żadnego grzechu osobistego, a wcześniej niepokalanie poczęta była uwolniona od grzechu pierworodnego. Pan Jezus, nasz Zbawiciel, nie mógł pozwolić, by Jej ciało pozostało na ziemi, i wyróżnił Ją, zabierając Ją w całości do nieba. Jej kruche, ziemskie ciało zostało

już przemienione w ciało uwielbione, w ciało zmartwychwstałe. Chodzimy po cmentarzach, patrzymy na groby i mamy świadomość, że ci spoczywający w grobach oczekują na zapowiedziane zmartwychwstanie na końcu czasów. Maryja nie czeka, Maryja już jest w niebieskiej chwale. I jest znakiem nadziei dla nas, że my także zmartwychwstanjemy, kiedy przyjdzie na to czas.

### **3. Maryja – najpiękniejszy owoc ziemi**

Moi drodzy, na Matkę Bożą patrzymy również jako na najpiękniejszy owoc ziemi. Jej świętość to nie tylko dar Boży, ale także Jej całkowite oddanie i okazywanie posłuszeństwa Panu Bogu, wykonywanie woli Bożej. Maryja to najpiękniejszy owoc, jaki wydała ziemia, dlatego Jej niebieskie wywyższenie obchodzimy w lecie, kiedy zbieramy z pól zboża, kiedy zrywamy kwiaty, kiedy drzewa rodzą owoce, które żywią nas, ludzi, i zwierzęta. Maryja jest najpiękniejszym owocem ziemi.

### **4. Maryja – znakiem Kościoła**

Chcemy zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół Janowej wizji. Jest tam przedstawiona nie tylko Niewiasta w słońcu, z wieńcem z gwiazd dwunastu, ale także smok chcący pożreć dziecię, które ta Niewiasta porodziła. Niewiasta jest także symbolem Kościoła, a smok – symbolem diabła. Od początku świata na ziemi toczy się wojna zła z dobrem. Ten smok ciągle jest aktywny, a niezwykle wyraźnie objawił się w czasach najnowszych, poczynając od oświecenia, od rewolucji francuskiej. Ten smok miał na imię ateizm, ten smok nosił imię totalitaryzmu sowieckiego i totalitaryzmu nazistowskiego. Dzisiaj wspominamy dzień, kiedy odparliśmy ten totalitaryzm ze Wschodu. W 1920 roku Lenin wiedział, że najpierw trzeba pokonać Polskę, żeby pójść dalej i zawładnąć całą Europą. Wszyscy na Wschodzie śpiewali: „gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród”. Zafałszowany „bratni związek” nie ogarnął jednak ludzkiego rodu. Pan Bóg na to nie pozwolił, ale smok totalitaryzmu pochłonął

wiele ofiar: w czasie działań wojennych, w łagrach i w obozach. W XX wieku było to prawie dwieście milionów ludzi!

Także dzisiaj ten smok istnieje, chociaż przybrał nowe imiona. Bezbożny liberalizm, dyktatura relatywizmu – to dzisiejsze smoki, które czyhają na człowieka. Jak czytamy w prasie, ten smok zjada dzisiaj sto siedemdziesiąt tysięcy chrześcijan rocznie. Ten smok, którego Jan zobaczył w swojej wizji przy Niewieście, wciąż istnieje, ale to Bóg jest niewyciężony. Zauważcie, że ci, którzy reprezentowali tego smoka, którzy mordowali, niszczyli, dzisiaj leżą na śmietniku historii, a ci niszczeni są wychwalani i czczeni. Wymieńmy chociażby wspomnianą niedawno w liturgii siostrę Teresę Benedyktę od Krzyża, która zginęła w obozie – wielką filozof, najwybitniejszą uczennicę Edmunda Husserla. Albo ojca Maksymiliana – wczoraj minęła 71. rocznica jego śmierci w bunkrze głodowym. Dzisiaj niemal cały świat wie, kim był, a oprawcy, którzy zabijali, leżą na śmietniku historii.

## Zakończenie

Moi drodzy, warto czerpać wzór z Maryi i pamiętać, że z Chrystusem możemy zwyciężyć wszystko. Dziękujemy za Matkę Najświętszą, do której chcemy iść przez życie. Moi drodzy, Pan Bóg wszystkim nam wyznaczył godzinę naszego odejścia. Wcześniej wybrał dla nas godzinę poczęcia i narodzin – i te już znamy, ale godzina naszej śmierci wciąż pozostaje przed nami zakryta. Zna ją tylko Bóg. Warto jednak pamiętać, że nie odchodzimy w pustkę, lecz przechodzimy do domu, do wiecznej szczęśliwości. Wczoraj Wrocław i Dolny Śląsk obiegła smutna wiadomość, że w wieku pięćdziesięciu pięciu lat zmarł Ksiądz Rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego. Człowiek pełen życia, bardzo szanowany, udzielający się w duszpasterstwie, z pięknym słowem na ustach. Odszedł. Pojutrze pochowamy go w Oławie. Taką godzinę jego odejścia wybrał Pan Bóg. Dla nas także nadejdzie ta godzina. Dlatego z nadzieją wpatrujemy się w Matkę Najświętszą i do Niej codziennie wołamy: „Święta

Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi...”. Kiedy? Teraz! Teraz, gdy jesteśmy w drodze. Ale pamiętaj o nas i módl się za nami także w godzinie naszej śmierci.

## **Naśladować poświęcenie strażaków w walce z grzechem**

*Mąkolno, 18 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. dla strażaków – Mąkolno*

*Kościół pw. św. Marii Magdaleny*

### **1. Zadania i znaczenie straży pożarnej**

Gromadzi nas dzisiaj uroczystość poświęcona straży pożarnej. Zauważmy, że straż pożarna – obok wojska, policji, straży miejskiej, kolejarzy i wartowników – należy do tzw. służb mundurowych. Żołnierze w razie potrzeby bronią naszych granic, policja z kolei strzeże porządku publicznego i ściga tych, którzy szkodzą innym. Straż pożarna natomiast strzeże nas i pomaga w sytuacjach zagrożenia różnymi żywiołami.

W naszej szerokości geograficznej, w klimacie, w którym żyjemy, zagrażają nam trzy żywioły: ogień, woda i powietrze – porywisty wiatr. Czasem słyszymy o wielkich pożarach lasów, które trudno ugasić, niekiedy płoną wielkie obiekty przemysłowe czy domy. Wtedy przychodzi z pomocą straż pożarna. Zdarzają się też powodzie. W 1997 roku – wkrótce po wyjeździe bł. Jana Pawła II, który przybył z kolejną pielgrzymką do Ojczyzny i odwiedził Wrocław z okazji 46. Kongresu Eucharystycznego – nasz kraj dotknęła wielka powódź, nazywana często powodzią tysiąclecia. Pamiętacie pewnie, co działo się wówczas wzdłuż Nysy Kłodzkiej, w Kamieńcu Żąbkowickim... Największą pomocą służyli wtedy strażacy. W ostatnich latach uaktywnił się u nas jeszcze jeden żywioł: wichury, trąby powietrzne, huragany. Również on wyrządza ogromne szkody:

wiatr zrywa dachy, łamie słupy telegraficzne czy elektryczne, kładzie drzewa, które barykadują drogi. W takich przypadkach z pomocą przychodzi oczywiście strażacy, którzy usuwają drzewa, pomagają w odbudowie dachów.

Drodzy panowie strażacy – bo pań na razie nie widzę, chociaż w niektórych miejscowościach również kobiety noszą strażackie mundury – dzisiaj chcemy podziękować za was Panu Bogu. Chcemy podziękować również wam – za waszą opiekę, za troskę o nas, za pomoc w tych wspomnianych zagrożeniach. Warto wspomnieć, że mamy tutaj Ochotniczą Straż Pożarną, która nie jest finansowana przez państwo. To są ochotnicy, wolontariusze, którzy spieszą z pomocą bezinteresownie. Chcemy dziękować za nich Panu Bogu i wypraszać dla nich Boże błogosławieństwo, by czuli się potrzebni i wiernie trwali na służbie, a w razie jakichś niebezpieczeństw czy kłopotów spieszyli nam z pomocą.

## **2. Umiejętność walki z żywiołami wewnętrznymi zagrożającymi człowiekowi**

Mówiąc o strażakach i zagrożających nam żywiołach przyrodniczych, trzeba nam również wspomnieć o żywiołach wewnętrznych, przed którymi musimy się bronić. Tym, kto nam pomaga w tej obronie, jest sam Pan Jezus.

Wewnętrznym żywiołem jest na przykład pazerność, zachłanność na dobra materialne, na pieniądze. Zauważcie, ile bójek politycznych toczy się o stanowiska. Ich uczestnicy chcą zająć te stolki, na których są najwyższe pensje. Zagroża nam pokusa, by się bogacić, często kosztem drugich. W zaślepieniu nie zważamy na to, że inni mają mniej i ledwie wiążą koniec z końcem, lecz patrzymy tylko na swoją korzyść i gromadzimy tego swojego coraz więcej. Raz po raz wybuchają afery i odkrywane są mechanizmy kradzieży, korupcji. Ostatnio z ekranów telewizorów i z łamów gazet nie schodzi sprawa Amber Gold. Zachłanność na dobra materialne jest zagrożeniem dla każdego człowieka i powinniśmy się bronić przed tym żywiołem.

Inny żywioł to alkoholizm. Ciągłe jeszcze jest to nasza narodowa wada. W Polsce spożywa się stanowczo za dużo alkoholu. Zwłaszcza tam, gdzie panuje wielka bieda, widać wielu nietrzeźwych. Alkoholizm to żywioł, który często człowieka powala, niektórzy stają się niewolnikami picia. Wydostać się ze szponów tego nałogu jest bardzo trudno. Jak jednak opanujemy pożar, radzimy sobie z powodzią czy wichurą, tak możemy opanować uzależnienie. Oczywiście, potrzebny jest do tego wysiłek, bo darmo nic nie przychodzi. Zdobywanie wartości duchowych wymaga od człowieka poświęcenia i samozaparcia. Potrzebna jest jednak także pomoc z zewnątrz. Wspomożycielem osób zranionych skłonnością do alkoholizmu i ich obrońcą jest zawsze Pan Jezus. Z Jego pomocą i przy odrobinie woli jest możliwe przezwyciężenie alkoholizmu. Mamy sierpień – miesiąc trzeźwości. Może warto właśnie teraz zdobyć się na wysiłek?

Moi drodzy, jest także żywioł seksualny, który bywa dla nas wielkim kłopotem, zwłaszcza w okresie młodzieńczym, ale również w życiu dojrzałym. Lekkomyślne bagatelizowanie tego zagrożenia może stać się przyczyną młodzieńczego rozpasania. Niepanowanie nad popędem seksualnym prowadzi do zdrad małżeńskich i powikłań, których następstwem może być życie bez sakramentu małżeństwa. Nieopanowanie jest żywiołem, który zagraża zdrowemu życiu człowieka i rodziny, dlatego trzeba je ujarzmić. Także w tym przypadku może nam pomóc Pan Jezus.

Inne współczesne zagrożenia to narkotyki, nadużywanie Internetu czy uzależnienie od gier komputerowych. Te pokusy towarzyszą nam w życiu i trzeba je zwalczać. Jak strażacy bronią nas przed żywiołami przyrody, tak my wszyscy powinniśmy bronić się przed żywiołami wewnętrznymi i nie podążać za nimi, lecz wybierać tę drogę, którą wytyczył nam Pan Jezus – drogę miłowania Pana Boga i drugiego człowieka.

### 3. Odpowiedzialność dorosłych za formację młodego pokolenia

Na koniec chcemy nawiązać do wysłuchanej przed chwilą ewangelii, która zawiera ważne przesłanie dla rodziców. Pana Jezusa widzimy dzisiaj w towarzystwie dzieci. Przynoszono je do Niego, „aby włożył na nie ręce i pomodlił się za nie” (Mt 19,13). Ja też, wchodząc dzisiaj do świątyni, spotkałem kilkoro dzieci z mamusiami i z babciami. Pobłogosławiłem je, bo każdy biskup, każdy kapłan stara się naśladować Pana Jezusa. Bardzo dziękujemy mamusiom i babciom, że przyprowadziły dzieci do kościoła. Cieszymy się z ich obecności, bo one też mają prawo do Pana Jezusa. On powiedział: „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem należy królestwo niebieskie” (Mt 19,14). I wkładał na nie ręce – jak mówi Ewangelia. Zapamiętajmy słowa: „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie” (Mt 19,14). Zdarza się, że traktujemy dzieci jak gorszą kategorię ludzkości. „Dzieci niewiele rozumieją – mówimy – dlatego nie muszą jeszcze chodzić do kościoła”. „Jak będą dojrzałe, to same zdecydują. Nie trzeba im narzucać...” – takie zgubne hasła można dzisiaj usłyszeć. A my, wyrosli na Ewangelii, głosimy, że dzieci trzeba wychowywać w duchu religijnym i prowadzić do Pana Jezusa od najmłodszych lat. Dlatego szybko chrzczymy dzieci, chcemy bowiem, by jak najszybciej zamieszkał w nich Bóg. Potem uczymy je pacierza, mówimy im o Panu Bogu. Te rozmowy z dziećmi na temat Pana Boga są bardzo ważne. Niejednokrotnie widziałem tatusiów czy mamusie, którzy w świątyni tłumaczyli dziecku, co to jest tabernakulum, wskazywali na czerwoną lampkę. Byli wtedy pierwszymi katechetami. To dobra postawa. „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie” (Mt 19,14). Mamy nie tylko nie przeszkadzać, ale wręcz pomagać dzieciom przychodzić do Pana Jezusa.

Kochani rodzice, kochane babcie, kochani dziadkowie, pomagajcie waszym dzieciom i wnukom przychodzić do Pana Jezusa. W tym celu pielęgnujcie wspólną rodzinną modlitwę

i prowadźcie je do świątyni, a przede wszystkim dawajcie im dobry przykład swoją postawą. To zła metoda wychowawcza nakazywać dziecku: „Idź do kościoła!”, a samemu pozostawać w domu. Dziecko może i pójdzie ze strachu przed rodzicami, ale jeśli mama, tata, babcia, dziadzio nie są wzorem, z czasem przestanie chodzić. Dlatego nieoceniona jest wartość dobrego przykładu, wspólnej modlitwy i wspólnego uczestniczenia w Eucharystii. Jeszcze raz powtórzmy słowa Pana Jezusa: „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem należy królestwo niebieskie” (Mt 19,14). Siostry i bracia, prowadźmy młode pokolenie do Chrystusa! To On jest Drogą i Prawdą, i Życiem (por. J 14,6).

Módlmy się dzisiaj za strażaków, którzy bronią nas przed żywiołami. Módlmy się też, abyśmy nie ulegali różnym namietnościom i pokusom pochodzącym od złego, a także prosimy o to, by rodzice prowadzili młode pokolenie do Chrystusa. Amen.

## **„Nie pozwolę przekwitnąć miłości mojej”**

*Bardo, 18 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. na zakończenie rekolekcji letnich Domowego Kościoła Ruchu*

*Światło-Życie*

*Kaplica domu Sióstr Urszulanek*

### **1. Dwie kobiety z liturgii słowa**

W każdym z trzech czytań dzisiejszej liturgii słowa pojawia się niewiasta. W pierwszym czytaniu niewiasta pierwsza, nazwana przez biblijnego autora matką wszystkich żyjących – Ewa. Ta Ewa, która przeżyła chwilę słabości i dała się zwieść szatanowi. Później namówiła męża i ich nieposłuszeństwo Bogu spowodowało zranienie ludzkiej natury. To pierwsza niewiasta na ziemi. Matka wszystkich żyjących.

Potem spotykamy matkę inną – matkę, która ma na imię Maryja. Najpierw w Ewangelii widzimy Ją pod krzyżem. Jezus

kończy życie i widzi pod krzyżem nie tylko złoczyńców, którzy Mu uwłaczali i szydzili z Niego, że jest Synem Bożym, a dał się ukrzyżować i przegrywa całą swoją życiową misję. Jezus wytrwał do końca na drodze zbawienia i u kresu życia zobaczył pod krzyżem także przyjaciół. Im zostawił swój testament, mówiąc: „Niewiasto, oto syn Twój [...] Oto Matka twoja” (J 19,26.27) – Ja odchodzę, a ty, synu, popatrz, to twoja Matka. Przekazuję ci Matkę. A Ty, Matko, pamiętaj, to jest Twój syn.

Moi drodzy, ten testament będzie obowiązywał całe wieki – te, które już upłynęły od wydarzenia z Kalwarii, i te jeszcze, które nastąpią po naszym istnieniu. Maryja jest naszą Matką, daną nam przez Jezusa – matką, która nigdy nie umiera i zawsze jest młoda. Nasze ziemskie matki odchodzą, tak jak my wszyscy odejdziemy, mamy jednak Matkę, która jest z nami zawsze. To Maryja, która jest Matką Kościoła i zarazem najświętszą, najlepszą jego częścią.

W drugim czytaniu widzimy tę Matkę razem z młodym Kościołem, oczekującym na zesłanie Ducha Świętego i Jego dary obiecane przez Jezusa, który odszedł do nieba. Maryja modli się w Wieczerniku z Apostołami. Moi drodzy, ta Matka jest z nami zawsze, jest także z naszym pokoleniem. Widzimy, jak ludzie do Niej się garną. Rocznie ponad cztery miliony pielgrzymów odwiedza Jasną Górę. Ostatnio przybyły do Częstochowy piesze pielgrzymki. Ludzie Kościoła są przekonani, że Maryja jest Matką nas wszystkich i nam pomaga. Mama ziemską też zwykle przychodzi nam z pomocą. Gdy dzieje się coś złego, biegniemy do mamy i ona zawsze przytuli, pomoże, zaradzi temu, co jest dla nas trudne. Tak samo jest z Maryją, która ma w opiece nas wszystkich.

## **2. Udział Maryi w dziele zbawienia człowieka**

Moi drodzy, kilka dni temu, 15 sierpnia, obchodziliśmy uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W liturgii słowa była przypomniana wizja św. Jana Ewangelisty – tego, który stał pod krzyżem i usłyszał słowa Jezusa: „[Synu,] Oto

Matka twoja” (J 19,27). W widzeniu apokaliptycznym Jan ujrzał Maryję jako niewiastę obleczoną w słońce. U Jej stóp znajdował się księżyc, a na głowie miała wieniec z dwunastu gwiazd. Zobaczył więc Matkę, Dziewicę Wniebowziętą, która jest w niebie i myśli o nas, kocha nas i nam pomaga.

Niektórzy gorszą się i pytają: Po co Matka Boża? Przecież jest jeden pośrednik pomiędzy ludźmi a Bogiem Ojcem – Syn Boży. Moi drodzy, sam Pan Jezus chciał, żeby w tym Jego jedynym pośrednictwie była obecna Matka. Skąd to wiemy? Chociażby ze sceny z wesela w Kanie Galilejskiej. Pan Jezus chciał, aby prośba nowożeńców przywędrowała do Niego przez Matkę! I Maryja zgłosiła Jezusowi potrzebę gospodarzy: „[Synu,] Nie mają już wina” (J 2,3). Potem był dialog Maryi ze sługami, a następnie Pan Jezus powiedział im, co mają zrobić. Zbawcze wydarzenie z Kany Galilejskiej było zapowiedzią współudziału Maryi w rozdawaniu ludziom Bożych darów.

### **3. Miłość małżeńska odwzorowaniem miłości Boga do człowieka i miłości Chrystusa do Kościoła**

Moi drodzy, za chwilę, u kresu waszej rekolekcyjnej drogi, odnowicie swoje przyrzeczenia małżeńskie – obietnice, które złożyliście sobie w dniu ślubu. O czym będzie mowa w tych przyrzeczeniach? O miłości małżeńskiej i o wierności. Zapewnacie się też nawzajem, że w dalszym ciągu będziecie sobie pomagać – w zdrowiu i w chorobie, w dniach jasnych, słonecznych i w dniach trudnych, może związanych z cierpieniem. Przypomnijmy, że wasza więź małżeńska, wasza miłość małżeńska ma być odwzorowaniem miłości Pana Boga do ludzi, a także miłości Pana Jezusa do Kościoła. To jest wzór miłości dla was. Miłość Boga do ludzi jest przeogromna, nieskończona. „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3), „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15) – tak mówi do ludzi Bóg. A Pan Jezus oddał za nas życie. Tak nas pokochał, że zgodził się oddać za

nas swoje życie. Drodzy małżonkowie, macie wspaniałą wzór miłości do naśladowania. Miłość, która łączy wasze serca, powinna być odwzorowaniem miłości Boga do ludzi i miłości Chrystusa do Kościoła.

Pamiętamy, że w miłości trzeba odejmować z tego, co nazywamy „ja”. Nie ja się liczę, ale liczysz się ty i twoje sprawy. „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszała” (J 3,30) – mówił Jan Chrzciciel o Chrystusie. Podobnie powinni mówić małżonkowie: on ma wzrastać przy mnie, a ja mam się umniejszać; ja mam umierać dla swojego „ja”, dla swojego egoizmu, i mam się otwierać dla ciebie. Miłość to jest przejście od „ja” do „ty”, a jeszcze lepiej: przejście od „ja” do „my”.

Będziemy się modlić, żeby takiej miłości udzielił wam Pan Bóg i byście tą miłością byli wypełnieni. Prośmy, by po tych rekolekcjach wasza miłość małżeńska odżyła i rozkwitła. I nigdy nie przekwitła. Hinduski poeta powiedział kiedyś: „nie pozwolę przekwitnąć miłości mojej”. Każda małżonka i każdy małżonek powinni powtarzać sobie te słowa: „nie pozwolę przekwitnąć miłości mojej”. Miłość czasem ma zapłakane oczy, bo jest związana z krzyżem, ale jest piękna, jeśli jest praktykowana. Myślmy tu o miłości w znaczeniu ewangelicznym – takiej, gdy jeden człowiek staje się darem dla drugiego, gdy „ja” staje się darem dla „ty” – jak nas uczył bł. Jan Paweł II. Będziemy się modlić, żebyście po tych rekolekcjach wrócili do domu z odnowioną miłością małżeńską i żebyście mogli dalej tę piękną miłość Boga do człowieka i do Kościoła odwzorowywać w swoich małżeństwach i rodzinach. Amen.

# Dożynki – czas przypomnienia wartości ziemi, pracy i chleba

*Targoszyn, 19 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. dożynkowa*

## **1. Przez Eucharystię trwamy w Chrystusie i odnawiamy w sobie powołanie do wieczności**

Już po raz czwarty, w kolejnej niedzielnej liturgii słowa, słyszymy w Ewangelii słowa Pana Jezusa o chlebie – przede wszystkim o Chlebie Eucharystycznym, którym jest Jego Ciało. W dzisiejszym fragmencie Ewangelii uwydatnione są dwie myśli.

Po pierwsze – Pan Jezus mówi: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). Jest więc to obopólne trwanie: Jezus trwa w nas i my trwamy w Nim. Tak blisko Pana Jezusa możemy być tylko dzięki przyjmowaniu Eucharystii.

Po drugie otrzymujemy od Jezusa zapewnienie: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58). Chleb Eucharystyczny, Ciało Pańskie, które spożywamy, jest dla nas gwarancją życia wiecznego. Zauważmy, że żaden inny człowiek w dziejach świata nie obiecał nikomu życia wiecznego. Żaden człowiek nie zdobył się na taką odwagę, by komuś powiedzieć: jeśli będziesz mnie słuchał, jeśli będziesz do mnie należał, otrzymasz życie wieczne. Nikt! Tylko Jezus, nasz Zbawiciel. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58).

Powtórzmy – przez przyjmowanie Ciała Pańskiego, Komunii Świętej, trwamy w Chrystusie, a Chrystus trwa w nas, i zapewniamy sobie życie wieczne. Tu, na ziemi, przebywamy tylko przez pewien czas i odchodzimy. Odeszło już wiele pokoleń i nie ma nikogo, kto zostałby tu na stałe. Nawet wielcy ludzie tego świata odchodzą, łącznie z naszym papieżem Janem Pawłem II. Odchodzimy, ale nie w pustkę i w nicość, lecz do wieczności, do domu, który nazywamy niebem. Pamiętajmy jednak, że

przepustką do nieba jest godne przyjmowanie Eucharystii. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58).

## **2. Chleb wybrany przez Chrystusa**

Zauważmy, że Pan Jezus wybrał właśnie chleb, żeby być z nami. Podczas Ostatniej Wieczerzy wziął go ze stołu i przemienił w swoje Ciało. Ten zwykły chleb, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich, Jezus przemienił w Chleb Eucharystyczny, mówiąc: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19). I dzisiaj Pan Jezus przemienia chleb w swoje Najświętsze Ciało. Czyni to mocą Ducha Świętego przez ręce kapłanów. Chleb, który pochodzi z ziemi i przez ludzi został wypieczony, w czasie Eucharystii staje się Chlebem Eucharystycznym, który przyjmujemy w Komunii Świętej. A Jezus zapewnił nas: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58).

Powtórzmy: Pan Jezus zechciał zostać z nami w postaci chleba. W każdej Eucharystii chleb powszedni jest przemieniany w Chleb Eucharystyczny – Ciało Pana Jezusa. Jezus zapewnia nas, że przyjmowanie tego Chleba daje życie wieczne.

## **3. Wdzięczność wobec Stwórcy za wszystkie Jego dary**

Dobrze, że ten fragment Ewangelii jest czytany w lecie, kiedy rolnicy zbierają zboże, z którego będzie nowy chleb. Tegoroczne żniwa już się kończą. Dzisiaj w waszej miejscowości chcemy podziękować Panu Bogu za plony ziemi, a szczególnie za zboże, z którego będzie dobry chleb. Święty Paweł w dzisiejszym drugim czytaniu zachęca nas: „Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa!” (Ef 5,20). Dziękujemy więc Panu Bogu za to, co w tym roku wydała nam ziemia, która jest naszą karmicielką. Patrząc na pola i dziękując Bogu za zebrane plony, uświadamiamy sobie, że ziemia jest matką, która nas karmi. Zauważmy, że wszelkie pożywienie bierze się z ziemi. Z ziemi wyrasta zboże, z którego

potem jest chleb, w ziemi rosną rośliny okopowe i warzywa, które spożywamy. Także z ziemi wyrastają drzewa i krzewy, które dostarczają nam wspaniałych owoców – pokarmu niezbędnego dla naszego biologicznego życia.

Siostry i bracia, ziemia jest naszą matką karmicielką. Trzeba jednak dodać, że kryje także inne skarby, które są ważne dla naszego życia osobistego i społecznego. Z ziemi wydobywamy ropę naftową, dzięki której możemy się poruszać samochodami, samolotami, okrętami. Z ziemi wydobywamy węgiel – to czarne złoto, które jest źródłem energii. Z ziemi wydobywamy złoto, srebro, metale szlachetne, miedź, którą często pokrywamy dachy świątyń, inne ważne kruszce. W ziemi są groby. Gdy umrzemy, nasze ciała przykryje ziemia. W ziemi będziemy oczekiwać na zmartwychwstanie na końcu czasów.

Ziemia to nasza matka, dlatego powinniśmy ją kochać. Pan Starosta przypomniał, że ziemię powinniśmy czcić i szanować, bo to jest nasza pierwsza karmicielka. Z ziemi rodzi się chleb. Ziemia jest też pierwszym warsztatem pracy dla rolnika, a rolnik z kolei to jeden z najstarszych zawodów świata. Nie wystarczy nastawiać domów. Aby żyć, trzeba jeszcze uprawiać ziemię, która daje chleb i inne pożywienie. Dlatego prymas Stefan Wyszyński i Jan Paweł II przypominali nam o wartości ziemi. Tymczasem dzisiaj ziemi się nie szanuje. Ziemia jest sprzedawana, czasem za bezcen. Często tym, którzy w historii niejednokrotnie nam tę ziemię zabierali. Zapamiętajmy, że bez ziemi, bez własności człowiek jest włóczęgą, sierotą bez ojca i matki, bez rodzinnego domu.

Drodzy rolnicy, wy jesteście bohaterami – powiem odważnie. Jesteście bohaterami, bo nie zeszlście z zagonu, pilnujecie ziemi, uprawiacie ją i czuwacie. Pracujecie dla chleba, który podtrzymuje nasze życie biologiczne. Jesteśmy istotami duchowo-cielesnymi. Nasz duch potrzebuje pokarmu duchowego – Ciała Pańskiego, żeby mógł dobrze myśleć, dobrze mówić, dobrze czynić i kochać. A nasze ciało potrzebuje pokarmu biologicznego, na czele z chlebem. Chleb jest dla nas tak ważny jak życie. Mówimy, że pracujemy na chleb. Czasem, gdy trudno

zapracować na chleb w Ojczyźnie, ludzie wyjeżdżają za nim do innych krajów.

Czas dożynek na nowo uświadamia nam prawdę o wartości ziemi i znaczeniu pracy rolnika. Zauważcie, ile przedsiębiorstw upadło w Polsce po 1989 roku: upadły kopalnie – założono je gdzie indziej, upadły stocznie. Przehandlowano tyle wspaniałych zakładów. Pozarzynano kury, które znosiły złote jaja – przedsiębiorstwa, które przynosiły wiele korzyści naszemu państwu, zostały zlikwidowane albo oddane w obce ręce. Podobnie banki. Niedawno rozmawiałem z pracownicą banku, która powiedziała mi, że w 2011 roku banki wypracowały zysk w wysokości 16 miliardów. Te pieniądze nie trafiły jednak do skarbu naszego państwa, lecz zasiliły zagraniczne konta, bo większość banków jest dzisiaj w obcych rękach. Nie można wszystkiego wyprzedawać! Brońmy się przed tym! Zauważcie, że publiczne i prywatne media świeckie milczą na ten temat. Tylko w Radiu Maryja, w Telewizji Trwam można o tym powiedzieć.

W tej trudnej sytuacji nie wolno nam jednak się załamywać. Pan Bóg jest tak wielki, że z niczego potrafi wszystko stworzyć. Jeśli będziemy Mu wierni, On na krzywych liniach obecnej historii wypisze proste litery. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego. W tym trudnym okresie jest zatem potrzebna nam wiara i trwanie przy Panu Bogu i przy wartościach, których pilnuje Kościół. Ten Kościół też jest dzisiaj poniewierany, ponieważ mówi prawdę i przeszkadza tym, którzy myślą tylko o sobie i swoim pożytku, a nie o tych, którym powinni służyć jako ministrowie, jako słudzy wybrani przez naród.

## **Zakończenie**

Podziękujmy Panu Bogu za to, że dał nam rolników, którzy obsiewają ziemię. Przejeżdżając przez Dolny Śląsk, nie widzimy ugorów, ziemi leżącej odłogiem. Prawie cała ziemia jest obsiewana, żeby było pożywienie. Dziękujmy Bogu, który daje pogodę i czasem dopuszcza klęski żywiołowe: powódzie,

ulewy, gradobicia, upały i susze czy trąby powietrzne. Rolnicy są bezsilni wobec takich kataklizmów, ale ludzie wierzący mówią, że to są Boże upomnienia, żeby otwarły się nam oczy, żeby właściciele ziemi wiedzieli, że nie są panami na tym świecie, bo panem jest Bóg, a my jesteśmy tylko Jego współpracownikami. Obecny rok nie był najgorszy i możemy podziękować Panu Bogu, że mamy zboże, że będą ziemniaki, buraki i to, co do życia jest nam potrzebne.

Chcemy wypełnić dzisiejsze polecenie św. Pawła: „Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa!” (Ef 5,20) i tą Eucharystią dziękujemy za to, co urodziła nam ziemia, zwłaszcza tutaj, na waszym terenie. Chcemy podziękować także wszystkim rolnikom, którzy – jak powiedziałem przed chwilą – nie zeszli z zagonu, którzy – mimo złej polityki rolnej, mimo wysokich cen maszyn rolniczych a niskich cen skupu – trwają i pracują nad chlebem, żeby nas wyżywić. Wszystkim obecnym tutaj rolnikom serdecznie dziękujemy, skłaniamy przed nimi głowy i mówimy: Trzymajcie się nadal i kochajcie ziemię! Uczcie tej miłości młodych, żeby z tej ziemi nie uciekali. Tyle bowiem jest wolności, ile własności. Módlmy się dzisiaj, żeby nasza Ojczyzna cieszyła się Bożym błogosławieństwem, a Matka Najświętsza z Jasnej Góry, która w sierpniu jest licznie nawiedzana przez piesze pielgrzymki, otaczała nas swoją opieką. Prośmy o to, byśmy mogli produkować chleb i żywić nim naród oraz przemieniać go w Chleb Eucharystyczny, który daje nam wieczność. Amen.

# Trwające w dziejach Kościoła wydarzenie Kany Galilejskiej

*Świdnica, 26 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. z racji uroczystości NMP Częstochowskiej  
Kościół pw. św. Józefa*

## Wstęp

Dobrze znamy odczytany przed chwilą fragment Ewangelii. O weselu w Kanie Galilejskiej czytamy w czasie niektórych świąt, uroczystości i wspomnień maryjnych. Na Jasnej Górze ewangelia o obecności Maryi i Pana Jezusa na weselu w Kanie rozbrzmiewa każdego dnia, zwłaszcza podczas Mszy Świętych odprawianych dla pielgrzymów. W dzisiejszą niedzielę ewangelie o pierwszym cudzie Pana Jezusa i o początku Jego publicznej działalności czytamy w całej Polsce, we wszystkich świątyniach. Pięknie komentował tę ewangelie bł. Jan Paweł II, gdy w 1983 roku przyjechał do Polski, by świętować sześćsetlecie obecności pośród nas Matki Bożej Częstochowskiej. Pięknie skomentował ją także ks. bp Kazimierz Ryczan podczas XX Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę 8 lipca tego roku. Ksiądz Biskup zauważył, że w tej ewangelii jest mowa o dialogu, który toczył się w trzech kręgach.

## 1. „Nie mają już wina” (J 2,3)

Najpierw był to dialog Maryi z Jezusem. Matka Boża zauważyła niedostatek i zgłosiła Synowi: „Nie mają już wina!” (J 2,3), a Jezus odpowiedział Maryi. Ten dialog Matki i Syna trwa nadal. Zresztą całe wydarzenie z Kany Galilejskiej trwa i w różnych odmianach urzeczywistnia się w życiu Kościoła do dzisiaj, i z pewnością trwać będzie do końca świata. Zauważmy, że Maryja przychodzi do Jezusa z prośbą. Nie prosi Go jednak o jakieś własne sprawy, lecz przedstawia Mu problem gospodarzy, którym zabrakło wina. Wierzimy, że Maryja pro-

wadzi ten dialog z Jezusem przez wieki – także dzisiaj i jutro, i w przyszłości. Przychodzi do Niego i mówi: „Synu, nie mają tego, nie mają tamtego, żyją w kłopotach, trudnościach, niebezpieczeństwach, zagrożeniach”. Wierzimy, że Maryja każdego dnia, w każdej godzinie, w każdej chwili wstawia się za nami u Jezusa w naszych potrzebach, w naszych sprawach, w naszych niedomaganiach. Ona jest matką nie tylko Syna Bożego, ale także naszą. Pod krzyżem usłyszała przecież: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26). Jej wypowiedziane z troską: „Nie mają już wina!” dzisiaj przybiera może inne brzmienie, ale pamiętajmy, że Maryja nadal rozmawia z Jezusem o naszych potrzebach. Warto być blisko Matki Bożej i zapraszać Ją do swojego życia.

## **2. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5)**

Drugi etap dialogu to rozmowa Maryi ze sługami: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Także ten dialog ze sługami trwa do dzisiaj i będzie trwał w przyszłości. Zauważmy, że są to ostatnie słowa Maryi, jakie zostały zapisane w Ewangelii św. Jana, więc możemy traktować je jako testament. „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie” – Maryja wskazuje, że mamy słuchać Jezusa. Jeśli pragniemy zaspokojenia naszych potrzeb, jeśli chcemy pomocy w naszych niedomaganiach, jeśli marzy się nam szczęście i błogosławieństwo, powinniśmy zrobić wszystko, co mówi Jezus. Historia nieustannie potwierdza, że posłuszni Jezusowi zawsze odnoszą zwycięstwo i wygrywają swoje życie. Czasami niektórym może się wydawać, że ponoszą klęskę w ludzkim rozumieniu, ostatecznie jednak słuchanie Jezusa zawsze prowadzi do zwycięstwa.

„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5) – Maryja powtarza nam te słowa każdego dnia, w każdej Kanie. Szczególnie wyraźnie brzmią one na Jasnej Górze – w Kanie polskiego Narodu.

### 3. „Napełnijcie stągwie wodą!” (J 2,7)

I wreszcie trzecia część dialogu – rozmowa Jezusa ze sługami: „Napełnijcie stągwie wodą!” (J 2,7), a gdy stągwie były już napełnione: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!” (J 2,8). Słudzy posłuchali Jezusa i sumiennie wykonali Jego polecenie: napełnili stągwie wodą po same brzegi. Drugiego polecenia też posłuchali. Wzięli tę wodę, która stała się winem, i zanieśli staroście, a ten był zdumiony tym, co się stało. Nie wiedział, skąd wzięło się takie wino. A słudzy wiedzieli.

Moi drodzy, ten dialog Pana Jezusa ze sługami także trwa przez wieki. Dzisiaj również. My, jako słudzy Jezusa, także jesteśmy odbiorcami Jego polecenia: „Zaczerpnijcie [...] i zanieście”. Zanieście wiarę, zanieście swoje przekonanie, że Bóg nas miłuje, że warto Boga słuchać. Zanieście! Zanieście swoje przeżycia. Zanieście światu moc Ducha Świętego, którą otrzymaliście na chrzcie, na bierzmowaniu, tę moc, którą otrzymujecie na każdej Eucharystii. Idźcie w pokoju Chrystusa! Idźcie i zanieście wiarę waszym domownikom, sąsiadom, tym, którzy może zagubili drogę do kościoła, pogniwiali się na Pana Boga i nie przychodzą na Eucharystię. Zanieście! Idźcie i zanieście – to jest to posłannictwo, które otrzymujemy od Chrystusa, aby innym nie było gorzej, aby się lepiej poczuli, bo miejsce nas wszystkich jest przy Bogu. Jeśli opuszczamy to właściwe miejsce, jesteśmy pełni niepokoju i źle dzieje się w naszym życiu. Dlatego Jezusa i to, co się z Nim przeżyło, to, co się od Niego usłyszało, trzeba nieść innym ludziom. Trzeba być apostołem, ewangelizatorem.

Zauważcie, ile osób odchodzi od Boga i od Kościoła! W naszej diecezji w niedzielnej Mszy Świętej uczestniczy zaledwie dwadzieścia procent ludzi. Bardzo nad tym bolejemy i jako kapłani zastanawiamy się, jak naprawić tę sytuację. Mówiłem już ojcom paulinom, którzy przychodzą do nas, by prowadzić duszpasterstwo, że na ziemiach zachodnich nie jest najlepiej, jeśli idzie o przyłgnięcie do Jezusa i do Maryi. Nie chcemy być tą gorszą cząstką w naszej Ojczyźnie, dlatego trzeba nam

naśladować tych, którzy są bliżej Pana Boga i chodzą na Eucharystię regularniej niż tutaj, na ziemiach zachodnich. Z diecezji tarnowskiej przyszła wczoraj do Częstochowy najlichniesza pielgrzymka – ponad dwanaście tysięcy pątników. Serce aż rosło, gdy się patrzyło, jak przez ponad dwie godziny szli Aleją Najświętszej Marii Panny na Jasną Górę. W niedzielnej Mszy Świętej uczestniczy tam jednak ponad sześćdziesiąt, siedemdziesiąt procent, a u nas zaledwie dwadzieścia–trzydzieści procent diecezjan. Mówimy o tym dzisiaj przy ojcach, byśmy się wszyscy poderwali i wzajemnie sobie pomagali, aby tych obrażonych na Pana Boga i na Kościół przyprowadzić tam, gdzie powinni być – do Jezusa, do Zbawiciela! Kto im da życie wieczne? Wśród ludzi nigdy nie było takiego śmiałka, który obiecałby komuś życie wieczne. Tylko Jezus powiedział: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim [...] Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,56.58). Tylko Jezus! Dlatego chcemy być apostołami i uczestnikami dialogu z Panem Jezusem. „Zaczerpnijcie [...] i zanieście”, opowiadajcie, kim jest Bóg i jak bardzo kocha ludzi. Jego Syn wycierpiał za nas rany, został zgładzony i umarł za nas. Zmartwychwstał jednak i żyje! Dla nas. I napełnia nas mocą Ducha Świętego.

#### **4. Zaślubiny ojców paulinów ze Świdnicą**

Na koniec chcę wyrazić radość nas wszystkich, że jesteśmy świadkami historycznego momentu – zaślubin ojców paulinów ze Świdnicą poprzez przejęcie duszpasterstwa w parafii św. Józefa.

Zauważmy, że Świdnica jest związana z ważnymi ośrodkami naszej Ojczyzny. Z Krakowem – drugą stolicą Polski, miastem królów i świętych, miejscem grobów naszych narodowych bohaterów – jesteśmy związani przez osobę św. Stanisława. Od 1330 roku stoi w naszym mieście kościół pod wezwaniem św. Stanisława, a gdy osiem lat temu Ojciec Święty Jan Paweł II powołał naszą diecezję, dał nam za patrona właśnie tego

świętego Biskupa i Męczennika. Święty Stanisław jako patron diecezji świdnickiej przypomina nam, że w sprawach moralnych nie ma kompromisu. Trzeba być odważnym i stawiać na Chrystusa, nawet jeśli miałyby się bardzo cierpieć albo wręcz oddać życie.

Z Gnieznem – pierwszą stolicą Polski – łączy nas postać św. Wojciecha, patrona świdnickiego seminarium duchownego. Praski Biskup i wielki ewangelizator, udając się z misją do Prus, prawdopodobnie przechodził przez bramę bardzką. Teraz czcimy w tym miejscu Matkę Bożą Strażniczkę Wiary Świętej. Jutro wieczorem będziemy modlić się w bardzkim sanktuarium razem ze słuchaczami Radia Maryja i widzami Telewizji Trwam. Święty Wojciech jest dla nas wzorem, jak powinniśmy słowem i czynem głosić Jezusową Ewangelię.

Jest też Świdnica powiązana z Jasną Górą. Do tej pory związek ten tworzyła parafia na Osiedlu Młodych pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, czyli Matki Bożej Jasnogórskiej. Jest z nami ksiądz infułat Kazimierz Jandziszak, jest ksiądz prałat senior Stanisław Pasyk, który zapoczątkował budowę tamtej świątyni. Dzisiaj następuje pogłębienie tego związku. Ojcowie paulini – od pierwszych lat studiów teologicznych i potem w czasie posługi kapłańskiej wpatrzeni w jasnogórską Madonnę, stróżowie świętego narodowego skarbu polskiej ziemi – przychodzą do Świdnicy, by objąć duszpasterstwo w parafii św. Józefa. Przybliżą nam nie tylko charyzmat swojego zakonu, ale przede wszystkim Matkę Bożą Jasnogórską, bo są szerczycielami miłości do Niej i Jej kultu. Czy można nie nazwać tej chwili błogosławioną? Wierzmy, że dzięki posłudze ojców paulinów w naszym mieście Matka Najświętsza będzie z nami jeszcze pełniej obecna. Spodziewamy się także szczególnej opieki Jej czystego i świętego Oblubieńca – św. Józefa. Mamy nadzieję, że przykład Maryi i św. Józefa będzie wznosił nas wszystkich do tego, co piękniejsze, co świętsze, co bliższe Panu Bogu.

## Zakończenie

W duchu dziękczynienia Matce Boskiej Jasnogórskiej za przybycie do nas ojców paulinów i ściślejsze związanie Świdnicy z Jasną Górą będziemy prosić także o naszą większą wrażliwość na przesłanie dzisiejszej ewangelii – na zachętę Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5) i na Jezusowe polecenia: „Napełnijcie [...] Zaczerpnijcie [...] i zanieście” (J 2,7.8). Módlmy się, abyśmy z ojcami paulinami, wsparci ich miłością do Matki Najświętszej, miłością do Narodu i duchem patriotyzmu, mogli dalej budować naszą diecezję, co zadał nam bł. Jan Paweł II. Amen.

## W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie wytrwali

*Bardo, 27 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. podczas dolnośląskiej pielgrzymki Rodziny Radia Maryja  
transmitowana przez Radio Maryja i Telewizję Trwam  
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej*

### Wstęp

Czcigodny ojciec Mirosławie, kustoszu i proboszczu tego Sanktuarium,  
Drogi ojciec Dariuszu, reprezentujący dziś Radio Maryja i Telewizję Trwam,  
Czcigodni bracia kapłani, z bliska i z daleka, wraz z przybyłymi z wami pielgrzymami,  
Wielebne siostry zakonne,  
Drodzy pielgrzymi, tworzący dolnośląską Rodzinę Radia Maryja,  
Drodzy bracia i siostry, łączący się z nami przez Radio Maryja i Telewizję Trwam,  
Siostry i bracia w Chrystusie, czciciele Matki Bożej Bardzkiej, Strażniczki Wiary!

Jesteśmy dzisiaj w pięknym zakątku naszej Ojczyzny, w Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej w Bardzie. Stąd pozdrawiamy dziś całą Polskę, zwłaszcza tych, którzy łączą się z nami przez Radio Maryja i Telewizję Trwam. Na początku przypomnę słowa ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, który 15 sierpnia 1959 roku, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, powiedział tutaj: „Bardo usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota dla Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrot Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuwać nad wiarą narodu polskiego”.

Bracia i siostry, to właśnie tym szlakiem, przez Bardo, szli pierwsi misjonarze do Polski z południa Europy. Tędy z pewnością przybyła do Gniezna i Poznania Dąbrówka, by poślubić księcia Mieszka I. Tędy prawdopodobnie wędrował z Pragi czeskiej św. Wojciech z misją ewangelizacyjną do Prusów i tutaj, w bardzkich wrotach, osiadła Maryja w tej przedziwnej figurze, uznawanej od wieków za cudowną.

Tutaj dzisiaj, w liturgiczne wspomnienie św. Moniki, matki św. Augustyna, sprawujemy Najświętszą Ofiarę wraz z pielgrzymami należącymi w większości do wspólnoty Rodziny Radia Maryja. Przychodzi czas, abyśmy się pochylili nad przesłaniem słowa Bożego, które zostało przed chwilą dla nas proklamowane.

## **1. Wezwania św. Pawła Apostoła**

We fragmencie Listu do Rzymian Apostoł Paweł skierował do nas kilka ważnych wezwań, które są godne rozważenia.

– „Miłość niech będzie bez obłudy” (Rz 12,9). Obłuda jest zakłamaniem, jest precedzaniem komara, a połykaniem wielbłąda. Jest wyolbrzymianiem rzeczy małych, marginalnych, a pomniejszaniem, lekceważeniem rzeczy wielkich. Jest postawą uważania siebie za kogoś doskonalszego, niż się jest w rzeczywistości.

W czasie pielgrzymek papieskich do Polski widzieliśmy polityków zasiadających w pierwszych rządach przy Papieżu, a potem głoszących za aborcją. Obłuda, hipokryzja to dwu-

licowość. Kościół wzywa wszystkich swoich członków do czytelnego i jednoznacznego świadectwa o swojej katolickości, wzywa do takiego świadectwa także parlamentarzystów i samorządowców. W obecnym polskim parlamencie większość posłów i senatorów przyznaje się do katolicyzmu. Można się dziwić, dlaczego do dziś nie uchwalono jeszcze ustawy o całkowitym zakazie aborcji, dlaczego podczas parlamentarnej debaty nad zapłodnieniem *in vitro* posłowie uznający się za katolików podważają jasne stanowisko Kościoła w tym względzie. Kościół przypomina, że jeśli ktoś deklaruje, że jest katolikiem, zobowiązany jest do głosowania za życiem, zgodnie z prawem Bożym i swoim sumieniem, a nie wedle interesów jakiejś partii czy wymogów tzw. poprawności politycznej. Panie i panowie parlamentarzyści, jako katolicy stanowicie większość parlamentarną. Miejcie odwagę pokazać, kim jesteście. Niech z Polski wyjdzie owa „iskra”, o której słyszała od Jezusa siostra Faustyna. Uchwalajcie prawo zgodne z prawem Boga: tym naturalnym, ujawniającym się w sumieniu, i tym pozytywnym, ujawniającym się w głosie Kościoła. W tym możecie stać się wielkimi i przejść do historii jako słudzy prawdy, sprawiedliwości miłości i pokoju. „Miłość niech będzie bez obłudy” (Rz 12,9) – przypomina Apostoł.

– „W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie” (Rz 12,10). Miłość się spieszy z udzielaniem się drugiej osobie. Nie zwleka. Nie czeka, aż ktoś do mnie się uśmiechnie i wykona wobec mnie jakiś miły gest. „Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy” (Łk 1,39). Nie czekała na zaproszenie Elżbiety. Poszła z pośpiechem pozdrowić swoją krewną. „Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą” – napisał nasz poeta w sutannie. Nie czekaj zatem, aż ktoś się do ciebie uśmiechnie. Nie czekaj, aż ktoś powie ci coś miłego albo przekaże coś wartościowego. Nie czekaj, aż ktoś cię pochwali, wyrazi uznanie. Ty bądź pierwszy z uśmiechem, ze słowem uznania, z okazaniem wdzięczności, z wyrażeniem szacunku i czci. „W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie” (Rz 12,10).

– „Nie opuszczajcie się w gorliwości” (Rz 12,11a) – mówi Apostoł. Dlaczego się zniechęcasz, narzekasz, zanedbujesz? Przypomnij sobie, jaki byłeś kiedyś gorliwy, jak ci się chciało być dobrym, jak klękałaś chętnie do modlitwy, jak się cieszyłeś Panem Bogiem. Każdy czas jest dobry, by wrócić do tamtej pierwotnej gorliwości. W Apokalipsie znajdujemy słowa: „Mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij” (Ap 2,4-5). Wracajmy więc do pierwotnej gorliwości. Nie ma żadnych powodów, by przestać być gorliwym piewcą Pana Boga, aktywnym członkiem Kościoła. Niech nas nie zadowala przeciętność, letniość.

Jak przypominał św. *Josemaría* Escrivá de Balaguer, jedyną rzeczą potrzebną złu do zwycięstwa w świecie jest bezczynność ludzi dobrych. Niektórzy mówią, że tej bezczynności ludzi dobrych jest dzisiaj w Polsce za dużo. „Nie opuszczajcie się w gorliwości” (Rz 12,11a) – napomina Apostoł.

– „Bądźcie płomiennego ducha” (Rz 12,11b). Nasz duch powinien być zawsze młody, płomienny. W ciele naszym starzejemy się, ubywa nam sił, a przybywa chorób i słabości. Jednakże duch nie powinien się poddawać starzeniu, winien być zawsze młody, twórczy, ohotny. Przypomnijmy sobie bł. Jana Pawła II w jego ostatnich latach i miesiącach życia. Przyszedł czas, że przestał podróżować, przestał chodzić, a w końcu przestał mówić, ale duch w nim był zawsze młody, płomienny. „Bądźcie płomiennego ducha” (Rz 12,11b).

– „W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie – wytrwali” (Rz 12,12). Uciski nas nie omijają, bo przecież jesteśmy jeszcze na ziemi, a nie w niebie. Bywa tak, że jakiś ucisk trwa długo: doznawana od kogoś krzywda, niespłacone kredyty, doświadczane poniżanie, znoszenie awantur alkoholika, odejście od wiary, niepowodzenie córki czy syna. Dzisiaj Kościół każe nam popatrzeć na św. Monikę, patronkę dnia. Od dziecka była chrześcijanką. Poślubiła męża agnostyka. Pragnęła, by mąż uwierzył w Chrystusa, by synowie obrali jej drogę wiary. Niestety, rzeczywistość była inna. Augustyn szedł najpierw drogą

grzechu, a następnie drogą poszukiwania prawdy i szczęścia. Matka w ucisku, cierpieniu, była cierpliwa, a w modlitwie wytrwała. Dopiero po wielu latach przysłała ulga. Mąż przed śmiercią przyjął chrzest. Syn odnalazł prawdę i szczęście w Chrystusie. Nie mów więc, że jesteś u kresu sił. Apostoł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13), a dziś dodaje: „W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie – wytrwali” (Rz 12,12).

– „Zarządzajcie potrzebom świętych. Przestrzegajcie gościnności” (Rz 12,13) – to kolejne wezwanie Apostoła Narodów. Potrzebom świętych – to znaczy potrzebom bliźnich. To wielka sztuka i klasa zarządzać potrzebom drugich, a nie swoim. Spółka „Amber Gold” myślała jedynie o potrzebach i korzyściach własnej kliki, a nie o potrzebach tych, którzy pełni zaufania powierzali jej swoje oszczędności. Oszuści nabili kabzę, ogłosili upadłość, klientów zostawili na lodzie, po prostu okradli. Okazało się kolejny raz, że brak etyki, brak odniesienia do Pana Boga prowadzi do krzywdzenia, okradania, niszczenia człowieka. Czy myślisz o potrzebach bliźnich, czy tylko o swoich? Umiesz gościć ludzi, czymś kogoś ucieszyć, obdarzyć bezinteresownie? „Zarządzajcie potrzebom świętych. Przestrzegajcie gościnności” (Rz 12,13).

– „Błogosławcie tych, którzy was prześladowają. Błogosławcie, a nie złorzeczcie” (Rz 12,14). To także wielka klasa człowieka płacić za zło dobrem, błogosławić, czyli dobrze życzyć wrogom, prześladowcom, a nie złorzeczyć im i nie przeklinać. Kardynał Stefan Wyszyński, gdy był prześladowany, nie złorzeczył, ale błogosławił. Ksiądz Jerzy Popiełuszko też błogosławił swoim prześladowcom i powtarzał Pawłowe słowa: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). „Błogosławcie tych, którzy was prześladowają. Błogosławcie, a nie złorzeczcie” (Rz 12,14).

– „Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne” (Rz 12,16b). Widzisz dziś gonitwę za światową wielkością, za kasą, za władzą, za dobrymi sondażami i korzystnymi słupkami. Pokorę zaś uważa się za słabość. A co na to Bóg?

On nie zmienia zdania. „Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych” (Łk 1,52). „Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne” (Rz 12,16b).

Drodzy bracia i siostry, do tych wezwań św. Pawła Apostoła dochodzą jeszcze w dzisiejszej liturgii wyznania Maryi.

## 2. Wyznania Maryi

Matka Chrystusa w modlitwie „Magnificat” odsłania przed nami swoją duszę, odsłania, kim jest, co myśli, co czuje i czego pragnie.

– „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47). Czy żyjesz w postawie wielbienia Boga, czy cieszysz się, że Bóg jest, że cię kocha, że cię zbawia, że ci przebacza? Ojciec Święty Benedykt XVI tak często przypomina, że przez odwracanie się od Boga świat wcale nie staje się lepszy, lecz gorszy. Tam, gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość. Z takimi słowami na ustach wędrowała nasza tegoroczna piesza pielgrzymka na Jasną Górę: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”.

– „Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1,48a). Chcesz, żeby na ciebie Bóg spoglądał łaskawie, żeby ci błogosławił? Jeśli chcesz, to się uniżaj.

– „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia” (Łk 1,48b). Czy należysz do tego pokolenia, które czci Maryję? Czy jesteś naprawdę Jej czcicielką? Czy Maryja jest obecna w twoim życiu? Nie zapominaj, że masz Matkę, która cię kocha, którą Chrystus podzielił się z tobą, która nigdy nie umiera i nigdy się nie starzeje.

– „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,49). Czy masz świadomość, że Bóg uczynił także tobie wielkie rzeczy? A komu zawdzięczasz to wszystko, co cię dotąd spotkało w twoim życiu? Może tylko sobie albo tylko człowiekowi? To Bóg ci czyni wielkie rzeczy – na co dzień. Dlaczego nie wierzysz, że On wszystko może? Wiesz, że jest wszechmocny i święte jest Jego imię. Maryja pamiętała,

co usłyszała w czasie zwiastowania: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Dla Boga nasze niemożliwe staje się możliwe.

– „A Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją” (Łk 1,50). Czasem ludzie mówią, że boją się tylko Boga i nikogo więcej. Jeśli tak jest, to otrzymują na pewno Boże miłosierdzie.

– „Okazał moc swego ramienia, rozproszył pyszniących się zamysłami serc swoich. Strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych” (Łk 1,51-52). Maryja ponownie przypomina, jak nikczemna jest pycha i jak ważna jest pokora. Stalin kiedyś pytał, ile dywizji ma papież. Nasz Papież też nie miał dywizji, a zburzył blok sowiecki.

– „Głodnych nasycił dobrami, a bogatych z niczym odprawiał” (Łk 1,53). Widziałeś kiedy ludzi głodnych? Głodu doświadczył św. Maksymilian, gdy swoje życie składał w darze za brata, za ojca rodziny, gdy w obozie śmierci upomniał się o życie wybranego na śmierć Franciszka Gajowniczka. Popatrz, co się stało: dziś dawni oprawcy i mordercy leżą na śmietniku historii, a ojciec Maksymilian znany jest w całym świecie i jest podziwiany jako szczególny świadek miłości.

– „Ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje. Jak przyobiegał naszym ojcom, Abrahamowi i jego potomstwu na wieki” (Łk 1,54-55). Czy wiesz, że Bóg jest po twojej stronie, że ujmuje się za tobą, gdy grzeszysz i się nawracasz. Obdarza cię swoim miłosierdziem. Pamiętaj, On jedyny dotrzymuje obietnic i jest wierny w miłości, do końca, na wieki.

### **3. Ponowne zawierzenie Maryi**

Drodzy bracia i siostry, przyjęliśmy wezwania św. Pawła i wyznania Maryi. Nie wiemy, co z tego wykonamy, nie wiemy, czy potrafimy dostatecznie otworzyć się na działanie Ducha Świętego, który żyje w nas i nas przemienia w lepszych uczniów i świadków Chrystusa. A my czasem nie pozwalamy się przemieniać. Ciągłe jakoś filozofia świata podoba się nam

bardziej aniżeli Ewangelia. Wolimy to nasze „ja”, a nie to „ty” czy „my”. Nie obiecujemy więc za wiele, ale prosimy pokornie o łaskę trwania w przyjaźni z Bogiem. Prośmy o wiarę, o pokorę, odwagę, światło i moc dla pasterzy Kościoła, by się nie lękali wilków. Te wilki dziś tak głośno szczełają w niektórych mediach na pasterzy i na owce. Prośmy o uzdrowienie, o odnowę moralną i religijną, a także gospodarczą naszej Ojczyzny. Ojczyzna naprawdę jest w potrzebie. W życiu publicznym tak trudno dziś przebija się prawda, sprawiedliwość i miłość społeczna. Ciągłe są zagrożone media Ojców Redemptorystów, zwłaszcza Radio Maryja i Telewizja Trwam, które dziś są ostoją prawdy w naszym Narodzie. Owa walka Dawida z Goliatem na rynku medialnym trwa, przedłuża się. Jej losy są w ręku Pana Boga, dlatego jest potrzebna wielka modlitwa. Wedle powiedzenia Ojca Dyrektora modlimy się tak, jakby wszystko od Boga zależało, i działamy tak, jakby wszystko zależało od nas.

Drodzy bracia i siostry, do sanktuariów maryjnych, także do Barda, przynosimy nie tylko nasze osobiste i rodzinne sprawy, ale także sprawy ogólnokościelne i narodowe. Dlatego modlimy się o zwycięstwo dobra nad złem i prawdy nad kłamstwem w Polsce, w Europie i w świecie.

## **Zakończenie**

Spójrzmy teraz na cudowną figurkę i w duszy powiedzmy: Maryjo, Matko nasza, czczona w tym sanktuarium jako Strażniczka Wiary Świętej, Tobie dziś dziękujemy za to, że jesteś z nami w tym sanktuarium, że pielgrzymujesz z nami drogami naszego życia. Otocz płaszczem swojej opieki nasz Kościół i naszą Ojczyznę, przyjmij wszystkie nasze indywidualne prośby, dziś przyniesione do Ciebie. Bądź Strażniczką naszej wiary. Bądź nam nadal Matką, idź z nami dalej, „bądź z nami w każdym czasie, wspieraj i ratuj nas”. Amen.

# W postawie dziękczynienia i czuwania

*Świdnica, 30 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. z racji Dnia Skupienia Księży Dziekanów Diecezji Świdnickiej  
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

## Wstęp

Usłyszane dziś słowo Boże wyznacza nam do refleksji trzy wątki: pozdrowienia, dziękczynienia i czuwania. Dwa pierwsze związane są z mówieniem, zaś trzeci dotyczy postawy życiowej.

### 1. Pozdrowienie bramą do podjęcia dialogu

Drodzy bracia, jest przyjęte, że kontakty międzyludzkie zaczynają się od pozdrowień. Święty Paweł rozpoczął Pierwszy List do Koryntian, którego początkowy fragment przed chwilą został odczytany – od pozdrowienia. Inne listy zaczynał podobnie. Mszę Świętą zaczynamy zawsze od znaku krzyża świętego, po którym następuje pozdrowienie. Jest to najpierw pozdrowienie liturgiczne, które może mieć różne przepisane w mszale formy, a po nim zazwyczaj dodajemy słowa pozdrowienia od siebie. Owe słowa mają za zadanie nawiązanie kontaktu z obecnymi i wprowadzenie uczestników w celebrację.

Pozdrowienia stosujemy w codziennym życiu zwykle przy pierwszym spotkaniu, przy powitaniu. Są pozdrowienia religijne, chrześcijańskie i pozdrowienia świeckie. Jesteśmy świadkami, jak ludzie pozdrawiają się, gdy się spotykają, gdy przychodzą w odwiedziny, gdy przybywają do szkoły, do urzędów. W zależności od pory dnia i okoliczności mówią: „Dzień dobry”, „Dobry wieczór”, „Cześć”, „Czuwaj” itd. Jako pasterze Kościoła uczymy naszych wiernych, w tym także młodzież, pozdrowień religijnych, chrześcijańskich. Wiemy, że niektórym ludziom trudno przechodzą przez usta słowa religijne i nie wypowiadają pełnego pozdrowienia. Coraz więcej jest takich, którzy na przykład mówią tylko: „Niech będzie pochwalony” i dopiero zapytani: „Kto pochwalony?”

uzupełniają pozdrowienie. Jako pasterze zwracamy uwagę na potrzebę chrześcijańskich pozdrowień, gdyż są one bramą do nawiązania dialogu, do wspólnego przebywania i działania. Od dobrego, życzliwego pozdrowienia może zależeć jakość całego kontaktu z drugim człowiekiem.

Zauważmy, że pozdrowienia kierujemy do Matki Najświętszej. Modlitwę „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna” zwiemy „Pozdrowieniem Anielskim”. Znamy piękną pieśń: „Dzisiaj pozdrawiamy, Maryjo, Ciebie, jak Cię pozdrawiają Anieli w niebie: «Zdrowaś, zdrowaś Panno Maryjo»”.

## 2. Dziękczynienie za drugich

Przejdźmy do drugiego wątku, zawartego w pierwszym czytaniu. To wątek dziękczynienia. Ludzie mówią, że wdzięczność jest pamięcią serca. Zwykle mamy dwóch adresatów dziękczynienia: Pana Boga i drugiego człowieka. Zazwyczaj dziękujemy za to, co otrzymujemy dla siebie. Dzisiaj św. Paweł uczy nas dziękować Bogu za drugich, a dokładniej za dary duchowe, jakie nasi bliźni otrzymują od Pana Boga: „Bogu mojemu dziękuję wciąż za was, za łaskę daną wam w Chrystusie Jezusie” (1 Kor 1,4). Trzeba tu zauważyć dwie ważne cechy takiego podziękowania. Po pierwsze jest to dziękowanie nie za siebie, ale za drugich. Po drugie jest to dziękowanie przede wszystkim za dary duchowe, a nie materialne.

Umiejmy przeto dziękować Panu Bogu nie tylko za siebie, ale także za drugich i za ich duchowe wartości, które otrzymują od Pana Boga. Dziękujmy za naszych rodziców, którzy mieli wiarę i dobrze nas wychowali, za wiarę i dobroć naszych przyjaciół, dobrodziejów, za obecność ludzi, którzy nam pomagają, którzy nas bronią, którzy się za nas modlą. Umiejmy dziękować Panu Bogu za parafian, którzy chodzą do kościoła, którzy ofiarują różne krzyże i modlitwy za nas, kapłanów.

Piękne teksty o wdzięczności wobec Pana Boga znajdujemy w Piśmie Świętym: „Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki” (Ps 118,1) czy dzisiejszy tekst Psalmu 145:

„Każdego dnia będę Cię błogosławił i na wieki wysławiał Twe imię. Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały, a wielkość Jego niezglębiona” (Ps 145,2-3).

Gdy mówimy o wdzięczności, wspomnijmy jeszcze o potrzebie dziękowania naszym najbliższym współpracownikom: duchownym i świeckim, ludziom, którzy darzą nas życzliwością, którzy wypraszają nam u Boga różne łaski. Pamiętajmy o zasadzie: „Kto dziękuje, ten otrzymuje”.

### **3. „Czuwajcie [...] i bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Mt 24,42a.44)**

Gdy słuchamy słów dzisiejszej ewangelii, od razu przypomina się nam ostatnia nagła śmierć ks. prof. Waldemara Irka, rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Zналиśmy go jako człowieka o wysokiej, zdrowej sylwetce. Zналиśmy jego walory intelektualne, także administracyjne i duszpasterskie. Został zabrany z marszu. Nie dane mu było odpocząć na emeryturze, do której zresztą miał jeszcze daleko. Kolejna nagła śmierć pojawiła się wśród nas. Starsi znają powiedzenie bpa Pawła Latuska: „Repentina mors sacerdotum sors” – „Nagła śmierć losem kapłana”. „Czuwajcie [...] bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie” (Mt 24,42). Wierzmy, że Chrystus przyjdzie na końcu czasów, przyjdzie w chwale na Sąd Ostateczny. Sam to przyjdzie zapowiedział. Wiemy także, że przychodzi po swoich uczniów, gdy kończy się ich ziemskie życie. Tę godzinę odejścia stąd wyznacza sam Bóg. Bóg decyduje o naszym zaistnieniu i o naszym odejściu z tego świata. „Czuwajcie [...] i bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Mt 24,42a.44). Z pewnością ksiądz Irek nie domyślał się tej chwili, kiedy Chrystus przyjdzie po niego. Miał przecież tyleż rozpoczętych prac i planów na przyszłość.

Każda tego rodzaju nagła, niespodziewana śmierć jest dla nas wezwaniem do czuwania, do bycia gotowym w każdym

czasie na spotkanie z Panem. Czy dzisiaj, gdyby Pan przyszedł po mnie, zastałby mnie przygotowanego?

W Piśmie Świętym, zwłaszcza w Ewangeliach, znajdujemy wiele wezwań do bycia czujnym, do czuwania i modlitwy. O potrzebie czuwania przypominamy sobie każdego wieczoru, gdy śpiewamy: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”. To słowo ‘czuwam’ jest bardzo ważne. Jego bogatą treść rozważał bł. Jana Paweł II podczas Apelu Jasnogórskiego w 1983 roku.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia, jako kapłani kierujący dekanatami prosimy Chrystusa o dar szczególnego błogosławieństwa na rozpoczynający się rok szkolny i katechetyczny. Nad Kościołem zbierają się ciemne chmury. Słyszymy o coraz to nowych i śmielszych atakach na Kościół. To, co robimy dobrego, bywa przemilczane albo pomniejszane, zaś nasze słabości są skrętnie odnotowywane i nagłaśniane. Kościół coraz częściej bywa ośmieszany. Jaką mamy broń? Naszą najlepszą obroną pozostaje żywa, promieniująca wiara, szczerza modlitwa, pokora, odwaga, ewangeliczny entuzjazm i nadzieja pokładana w Tym, który powiedział: „Mieście odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Amen.

# Służba mądrości Bożej w gotowości na przyjście Pana

*Kłódzko, 31 sierpnia 2012 r.*

*Msza św. podczas Dnia Skupienia dla kapłanów na początku  
roku szkolnego 2012/2013*

*Kościół Ojców Franciszkanów*

## **Wstęp**

Drodzy bracia kapłani, w liturgii świętej, którą sprawujemy w niedziele i w uroczystości, zwykle objaśniamy naszym wiernym proklamowane na liturgii słowo Boże. Pamiętamy jednak, że my – jako kapłani, celebransi, kaznodzieje – jesteśmy pierwszymi adresatami tego słowa. Dlatego homilie, kazania mówimy zarazem do nas samych i do naszych wiernych, z którymi sprawujemy Najświętszą Ofiarę. Dzisiaj, na naszym dorocznym Dniu Skupienia, poczujemy się jeszcze bardziej jako ci pierwsi słuchacze i odbiorcy Bożego słowa.

W naszej wspólnej refleksji zwrócimy uwagę na dwa główne wątki obecne w dzisiejszych czytaniach mszalnych. Są to: wątek mądrości i wątek czuwania. Do tych dwóch wątków dodamy wskazania duszpasterskie na rozpoczynający się nowy rok szkolny i katechetyczny.

## **1. Mądrość świata i mądrość Boża**

Drodzy bracia, w pierwszym czytaniu św. Paweł Apostoł przeciwstawia mądrość Bożą mądrości świata. W mądrości świata funkcjonują takie oto hasła: „Patrz na siebie i dbaj przede wszystkim o siebie”, „Nabijaj kasę, walcz o zysk”, „Nie bądź mięczakiem, rozpychaj się, bo do niczego nie dojdiesz”, „Grunt to zdrowie i pieniądź, daj sobie spokój z prawdą, bo z prawdy nie da się żyć”, „Przestań się przejmować Kościołem, uwalniaj się od wszelkich zobowiązań religijnych i moralnych”, „Stosuj się do hasła «Róbta co chceta»”. Mędrcy tego świata obiecują

nam raj na ziemi, którego jednak dotąd nie zbudowali i nigdy nie zbudują, bowiem tylko tam, gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość.

Takiej światowej mądrości przeciwstawia się mądrość Boża, która ma swoje źródło w Bogu i którą zdobywa się na drodze pobożności zwanej bojaźnią Bożą. Apostoł mówi dziś, że taką wcieloną mądrością Bożą jest Chrystus, i to Chrystus ukrzyżowany, „który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan” (1 Kor 1,23). Tylko Jezus może nam wskazać najlepszą receptę na udane życie. On jest najlepszym nauczycielem mądrości Bożej. Ta mądrość jest zawarta przede wszystkim w Jego nauce i w Jego czynach. Owa mądrość Chrystusa jaśniej nade wszystko z Jego Krzyża. Dlatego też w liturgii Wielkiego Tygodnia – idąc za słowami św. Pawła – śpiewamy: „Chwałą naszą jest Krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa. W nim jest zbawienie, życie i zmartwychwstanie nasze...”.

Jezus nie zabiera nam szczęścia, ale wskazuje nam drogę – nie tylko do szczęścia wiecznego, ale także do sensownego, szczęśliwego życia także tu, na ziemi.

Jako obdarzeni sakramentem kapłaństwa, jesteśmy posłani, aby głosić ludziom mądrość Chrystusa, aby przybliżać Jego naukę, aby dzielić się naszą wiarą, naszym zaufaniem i naszą miłością do Niego. Winniśmy dzielić się naszym doświadczeniem Pana Boga. Aby tak było, sami musimy nieustannie pogłębiać naszą więź z Bogiem przez Chrystusa w Duchu Świętym, po prostu musimy najpierw ewangelizować samych siebie, samych siebie napełniać mądrością Bożą, by potem tę mądrość w słowie i świadectwie życia przekazywać innym. Jest nam przeto ciągle potrzebna autoewangelizacja, czyli poddanie się ewangelizacji, żeby potem owocnie ewangelizować drugich. Motywem ewangelizacji jest nie tyle to, że wśród ludzi zanikła czy zanika wiara, ale to, że wiara jest w nas, że mądrość Boża jest tak ważną wartością, że idziemy z nią odważnie do ludzi.

Dzisiaj Pan Jezus w przypowieści o dziesięciu pannach (Mt 25,1-13) daje nam lekcję o mądrości Bożej. Powróćmy zatem do jej treści i do jej przesłania.

## 2. Sztuka bycia mądrym – przypowieść o pannach mądrych i głupich

Głównymi bohaterkami ewangelicznej przypowieści są panny. Symbolizują one każdą i każdego z nas. Wszystkie dziesięć miały się spotkać z oblubieńcem, czyli z Jezusem Chrystusem, i dzielić z nim radość wesela, czyli szczęście życia wiecznego. Pięć z nich było mądrych, a pięć głupich, i tylko tej pierwszej piątce udało się wejść na ucztę. Panny mądre dobrze przygotowały się na spotkanie i zadbały o napełnienie lamp oliwą. Panny, którym zabrakło oliwy, poprosiły o nią swoje mądre koleżanki. Jednak te ironicznie kazały im pójść i kupić sobie. Gdy panny głupie kupowały oliwę, nadszedł Pan Młody. Te, które czekały przygotowane, weszły z Nim na ucztę weselną. Pannom głupim zamknięto drzwi przed nosem. Mało tego, gdy one pukaly i chciały koniecznie wejść, Pan oznajmił im, że ich nie zna. Można się zdziwić, dlaczego tak ostro je potraktował. Przecież nie zrobiły nic złego. Z pewnością dlatego, że nie dostrzegł w nich miłości i gotowości na spotkanie z Nim.

W Kościele idącym przez wieki na spotkanie swego Oblubieńca, Chrystusa, jedni podążają z lampami zapalonymi i z naczyniami z oliwą, czyli z czujną wiarą ożywioną miłością i nadzieją, inni zaś wcale nie troszcząc się o swą wiarę, miłość i nadzieję, zadowolają się pasywną przynależnością do wspólnoty kościelnej. Ich lampy wiary gasną, bo brakuje im oliwy, miłości, postawy oczekiwania na Chrystusa.

Przypowieść o pannach mądrych i głupich przypomina nam, że życie człowieka na ziemi trzeba traktować jako aktywne oczekiwanie na to, co najważniejsze, na wejście na ucztę wieczną z Bogiem. Dobry chrześcijanin powinien być wypełniony dwoma troskami – na wzór mądrych panien: utrzymać światło w lampie i być gotowymi na spotkanie z Panem, czyli w postawie wiary i miłości iść przez życie.

Możemy zakonkludować, że w przypowieści o pannach Chrystus wzywa nas do czujności, ponieważ ostatnia godzina naszego życia jest niepewna, stąd winniśmy być zawsze du-

chowo przygotowani do końcowego rozliczenia się z naszych czynów, które winny być spełniane z żywą wiarą i czynną miłością.

I jeszcze jeden szczegół z tej przypowieści może być intrygujący. Można się zastanawiać, dlaczego mądre panny nie podzieliły się swoją oliwą z leniwymi, którym nie chciało się w odpowiednim czasie napełnić lamp. Na prośbę o użyczenie oliwy odpowiedziały twardo „nie”. Z pewnością dlatego, że- byśmy wiedzieli, że przy nieroztropnym wspomaganie innych może zabraknąć nam czasu, zdrowia, sił i pieniędzy dla dobrego wykonania obowiązków, za które jesteśmy odpowiedzialni. Wynika z tego, że leniwych wspomagać nie wolno.

### **3. Nasze zadania w nowym roku szkolnym i katechetycznym**

Drodzy bracia kapłani, drodzy bracia i siostry, świeccy chrześcijanie, przed nami nowy rok szkolny i katechetyczny. Wielu kapłanów, zwłaszcza młodych, podejmie na nowo katechezę w szkole. Jest nam potrzebne światło i moc Ducha Świętego w pełnieniu tej ważnej misji ewangelizacyjnej. Jednym z naszych zadań będzie obdarzanie mądrością Bożą naszych uczniów i wychowanków. W ubiegłym roku próbowaliśmy ukazywać Kościół jako dom – dom, który daje schronienie i poczucie bezpieczeństwa. W domu mieszkamy zazwyczaj z najbliższymi nam osobami. W Kościele winniśmy odnajdywać naszych przyjaciół.

Od nowego roku liturgicznego, czyli od początku Adwentu, naszej modlitwie i pracy wychowawczej będzie towarzyszyć hasło: „Być solą ziemi”. Czeką nas bardzo trudne zadanie, abyśmy sami byli solą ziemi, która będzie chronić świat przed zepsuciem, solą, która nadaje smak i sens życiu. Czeką nas zadanie, by także naszych uczniów, wychowanków i wszystkich wiernych nakłonić do apostołstwa, by w świecie, w szkole, w domu – wszędzie – byli świadkami Chrystusa, by nam pomogli nieść Ewangelię Chrystusa do ludzi, zwłaszcza tych

zagubionych, obrażonych na Kościół. Im tam niekiedy łatwiej dotrzeć niż nam.

Z pewnością w pracy ewangelizacyjnej natrafimy na nieprzyjaciół, na tych, którzy będą próbować nas ośmieszać. Musimy wszystko przetrzymać i pamiętać, że prawda jest po naszej stronie, że czas Ewangelii jest ciągle przed nami.

11 października – z woli Ojca Świętego Benedykta XVI – rozpocznie się w Kościele Rok Wiary. Wiemy, jak ważna jest wiara, i wiemy także, jak trudno ją dzisiaj przekazywać. Mamy dzisiaj antyewangelizację w mediach. Chrześcijaństwo chce się wypędzić z życia, prorocy tego świata znowu nam wmawiają, że Bóg i religia nie są nam potrzebne, że sami bez Boga możemy sobie zbudować lepszy i szczęśliwy świat.

## **Zakończenie**

Prośmy Ducha Świętego w tej Eucharystii o nowy entuzjazm wiary, o nowy zapał apostołski. Prośmy o łaskę nawrócenia na drogę większej gorliwości apostołskiej. Do nawrócenia innych mogą wzywać przede wszystkim pasterze nawróceni. Świat się nie nawróci, jeśli my, służący Chrystusa, się nie nawrócimy. Reformę Kościoła trzeba zawsze zaczynać od reformy osób duchownych: biskupów i kapłanów. Gdy stajemy na progu nowego roku szkolnego i katechetycznego, otwórzmy się pełniej na światło i moc Ducha Świętego, byśmy owocniej służyli mądrości Bożej, którą jest Chrystus. Amen.



*Homilie wrześniowe*



# Talent człowieczeństwa rozwijamy przez miłość

*Bardo, 1 września 2012 r.*

*Msza św. z udziałem katechetów świeckich i sióstr zakonnych  
wygłoszona w podczas Jesiennego Dnia Skupienia  
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary Świętej*

## **Wstęp**

Drodzy bracia kapłani, na czele z Ojcem Kustoszem i księdzem  
prałatem Markiem,

Drodzy pracownicy katechezy: siostry zakonne, panie i panowie  
katecheci,

Wszyscy tu obecni, bracia i siostry w Chrystusie!

W dzisiejszej liturgii słowa uwydatnione są dwa główne  
tematy: temat powołania i temat talentów. W naszej homilii  
rozważymy te dwa problemy w kontekście zadań katechetycz-  
nych, jakie stawia przed nami nadchodzący Rok Wiary i rok  
duszpasterski z hasłem: „Być solą ziemi”.

## **1. Nasze powołanie**

Święty Paweł Apostoł zwraca się dziś do nas słowami:  
„Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26).  
Od razu mówimy obecnym tu paniom, że słowo ‘bracia’ obej-  
muje także siostry zakonne i katechetki świeckie, a więc niech  
nie czują się wyłączone czy pominięte w tym wezwaniu do  
przypatrzenia się swojemu powołaniu.

Czy to jednak nie przesada z tym powracaniem do naszego  
powołania? Na pewno nie, gdyż świadomość tego, kim się  
jest, co ma się robić, do czego dążyć – ogromnie pomaga nam  
w życiu i czyni nasze życie owocnym. Apostoł mówi dziś: „Bóg  
wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić  
mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć”  
(1 Kor 1,27). Jest tu mowa o nas. To my – kapłani, katecheci,  
siostry zakonne – uchodzimy w oczach świata, w oczach ludzi

bezbożnych, za głupich, za moherowe berety, którymi należy pogardzać, bo nie idą z prądem, bo nie są otwarci na lansowany dziś nowoczesny styl życia, pozbawiony wszelkich zobowiązań religijnych i moralnych. Ale właśnie ci, uchodzący w oczach mędrców tego świata za niemocnych i głupich, właśnie oni mają zmieniać świat na lepszy. To do takich odnoszą się słowa dzisiejszego psalmu: „Oczy Pana zwrócone na bogobojnych, na tych, którzy czekają na Jego łaskę, aby ocalić ich życie od śmierci i żywić ich w czasie głodu” (Ps 33 (32), 18-19).

Drodzy bracia i siostry, w czym tkwi skuteczność naszej misji, owocność naszego powołania katechetycznego? Tkwi ona nie tyle w walorach zewnętrznych, co w uwarunkowaniach wewnętrznych. Tkwi przede wszystkim w naszej wierze, pokorze, odwadze, w przekonaniu, że niesiemy ludziom – dzieciom i młodzieży – mądrość Bożą. I tu nie trzeba być światowym mędrcem, wystarczy być otwartym na Ducha Świętego uczniem Chrystusa. Trzeba być tym, kto się chlubi w Panu. Winniśmy być podobni do pierwszych uczniów Pana Jezusa. Patrząc na Apostołów, możemy – za św. Janem Chryzostomem – pytać: „Skądże ci, którzy za życia Chrystusa nie mieli dość siły, aby oprzeć się Żydom, skądże po Jego śmierci, po złożeniu do grobu i zmartwychwstaniu, skądże znaleźli siłę, aby stanąć przeciw całemu światu? Czyż nie powinni powiedzieć sobie: I cóż? Sam siebie nie potrafił ocalić, a nas obroni? Nie pomógł sobie za życia, a nam pomoże po śmierci? Gdy żył, nie zjednał sobie ani jednego narodu. A my, głosząc Jego imię, mamy zdobyć cały świat? Czyż nie byłoby szaleństwem nie tylko podejmować się czegoś takiego, ale o tym nawet myśleć?” (Homilia św. Jana Chryzostoma, biskupa, do Pierwszego Listu do Koryntian).

Chryzostom sam dał odpowiedź na te zapytania, oznajmiając, że ci prości uczniowie wyruszyli w świat dlatego, że widzieli Zmartwychwstałego, że otwarli się na Ducha Świętego, którego im zesłał Zmartwychwstały Pan i który pokazał im wielkość dzieła dokonanego przez Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry, jako ludzie obdarzeni powołaniem katechetycznym, musimy poczuć w sobie moc, która pochodzi

od Boga. Musimy się otworzyć na działanie Ducha Świętego, na Jego światło i moc, abyśmy się niczego nie bali, abyśmy nie mieli kompleksów, abyśmy na każdą katechezę szli z przekonaniem, że jesteśmy posłani przez Chrystusa, aby naprawiać świat, aby czynić go lepszym – nie naszą ludzką mocą, nie naszą mądrością, ale mocą i mądrością Bożą.

## 2. Wezwani do pracy nad pomnożeniem talentów

Drodzy katecheci, przechodząc do przesłania dzisiejszej Ewangelii, zauważmy, że w przypowieści o talentach kryją się trzy główne prawdy – prawda pierwsza: wszyscy otrzymaliśmy od Boga talenty; prawda druga: talenty należy pomnażać i prawda trzecia: z talentów trzeba będzie się rozliczyć.

Bóg, powołując nas do istnienia, obdarował nas talentami, uzdolnieniami fizycznymi i duchowymi. Z pewnością jednym z nas dał tych talentów więcej, innym mniej. Nigdy nie miejmy do Pana Boga żalu i pretensji, że tylko tyle otrzymaliśmy, że inni może otrzymali więcej – więcej urody, lepsze zdrowie, więcej pomysłowości, pamięci. Nie tylko nie miejmy o to pretensji do Pana Boga, ale także nie zazdroścmy sobie nawzajem tych przymiotów, uzdolnień. Bóg naprawdę najlepiej wiedział, co komu przydzielić. Każda i każdy z nas na pewno otrzymał to, co jest potrzebne do zbawienia.

Przede wszystkim wszyscy otrzymaliśmy dar bycia człowiekiem. Na ten podstawowy dar zwrócił uwagę bł. Jan Paweł II 8 czerwca 1991 roku w Teatrze Wielkim w Warszawie w przemówieniu do przedstawicieli świata kultury. Podejmując refleksję nad przypowieścią o talentach, Papież powiedział m.in.: „Otóż pragnę podkreślić, że u podstaw każdego z tych wielu zróżnicowanych talentów każdy z nas, każdy bez wyjątku, również nie należący do świata kultury i nauki, dysponuje nade wszystko jednym: uniwersalnym talentem, którym jest nasze człowieczeństwo, nasze ludzkie «być» (*esse*)” (Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 2005, s. 736). To jest właśnie ten fundamentalny talent, na którym wszystko jest

nabudowane, i ten podstawowy talent wszyscy winni rozwijać przede wszystkim.

Ten podstawowy talent i inne talenty szczegółowe są nam dane do pomnażania, do rozwijania. Dar – talent człowieczeństwa rozwijamy – jak uczył nas Papież – przez miłość, czyli „przez bezinteresowny dar z siebie samego”. Stąd też, drogie siostry i drodzy bracia, musimy zapytać siebie: co ja robię z samym sobą?, czy rozwijam talent mego człowieczeństwa? Skoro zaś człowieczeństwo rozwijam przez bezinteresowny dar z siebie, to muszę się zastanowić, co się stało, co się dzieje z moją miłością. Ile mam miłości do Pana Boga, do męża, do dzieci, także do tych, które uczę, które mam na katechezie, które czasem mi dokuczają, a dla których mam być mistrzynią? Czy mogę powiedzieć, że staram się być dla nich darem? Czy może chodzi tylko o to, by każdego miesiąca pobrać pensję? Co stało się z twoją miłością? Czy jeszcze potrafisz kochać? Czy może tylko udajesz, że kochasz, że ci zależy na twoich podopiecznych?

Ludzie zawsze mieli kłopoty z ewangeliczną miłością. Mają kłopoty także dzisiaj, bo człowiek, bo każdy i każda z nas odkrywa w sobie bożka, którym jest nasze „ja”, a miłość ewangeliczna jest przejściem od „ja” do „ty”, od „ja” do „my”. Z pewnością chcesz być kochana: przez męża, przez dzieci własne, przez dzieci i młodzież, które uczysz, wychowujesz. To nie jest źle, to nie jest grzech, że chcesz być kochana, dowartościowana, szanowana, ale ważniejszą sprawą dla ciebie, dla rozwoju twego człowieczeństwa, twój piękny duchowy jest twoje poświęcenie, twoje oddawanie się drugim – tym, którym służysz. A zatem ważniejsze jest, że kochasz, że rzeczywiście stajesz się darem dla innych. W miłości pięknieje twoje człowieczeństwo. W miłości spełniasz się jako człowiek, jako żona, matka, katechetka, koleżanka. Powtórzmy więc: rozwijamy się duchowo, upelniamy się w naszym człowieczeństwie, czyli wzrastamy w świętości – przez miłość.

Mówiąc o tym, chcemy jeszcze dodać, że w rozwoju przez miłość, w rozwoju duchowym, nie wolno się zatrzymać. Zatrzymujemy się z konieczności w rozwoju fizycznym: do

pewnego czasu rośniemy w górę, przybywamy na wadze. Rozwój biologiczny ma wyraźne granice, których nie jesteśmy w stanie przekroczyć. Natomiast rozwój uzdolnień duchowych, rozwój człowieczeństwa, nasza osobista świętość nie ma zakreślonych granic. Wiesz dobrze, że możesz być lepsza, niż jesteś, że możesz być bardziej cierpliwa, bardziej wrażliwa, bardziej dyspozycyjna dla drugich. Możesz być ciągle jeszcze lepszym człowiekiem, niż jesteś, lepszym księdzem, lepszym zakonnikiem, lepszą siostrą zakonną, lepszą matką, żoną, lepszą katechetką. Przez życie ziemskie idziemy do Boga, do zbawienia, drogą rozwoju, drogą pomnażania talentów, szczególnie tego talentu podstawowego, jakim jest nasze człowieczeństwo.

Drodzy bracia i siostry, z ewangelicznej przypowieści o talentach dowiadujemy się jeszcze, że będzie na pewno końcowe rozliczenie z otrzymanych talentów, z naszego człowieczeństwa, a więc przede wszystkim – z naszej miłości. Nastąpi także rozliczenie z innych, szczegółowych talentów.

### **3. Apostrofa do Maryi przed rozpoczęciem roku szkolnego i Roku Wiary**

Umiłowani w Panu, cóż mamy począć w obliczu tych przypomnianych wezwań, które Bóg stawia przed nami w dzisiejszej liturgii słowa? Trzeba się nawrócić. Nie mów, że jesteś już nawrócona. Nie trać czasu, nie prześpij okazji. Daj się nawrócić. Możesz być na pewno lepszą, lepszym, niż jesteś. Nie tylko lepszą żoną czy matką, czy osobą bezżenną, ale także lepszą katechetką. Może chciałabyś coś poprawić, ale coś cię trzyma w starym przyzwyczajeniu. Sama nie dasz rady. Popatrz na Maryję. Podnieś głowę i spójrz na cudowną figurkę Matki Bożej Strażniczki Wiary. To tutaj ludzie odzyskują zdrowie duchowe. To tutaj się nawracają. To tutaj nabierają światła i mocy Ducha Świętego do wiary, do nadziei, do miłowania, do przebaczenia, do wytrzymania pod krzyżem.

Codziennie stajesz przed lustrem. Przyglądasz się. Starasz się pięknie wyglądać. Tutaj, w tym sanktuarium, jest lustro du-

chowe, lustro dla twojej duszy, dla twojego wnętrza. Przeglądnij się. Dobrze popatrz, czy jesteś duchowo piękna. Tutaj możesz stać się naprawdę piękniejsza duchowo. Jest taka piosenka, którą śpiewają oazowicze: „Jesteśmy piękni pięknem Twoim, Panie”. Chcemy coś podobnego powiedzieć Maryi: „Chcemy być piękni pięknem Twoim, Maryjo!”.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, Apostoł Paweł wzywał nas dzisiaj: „Przypatrzcie się bracia, powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26). Doszliśmy do wniosku, że jesteśmy powołani, aby być piękni przed Bogiem, aby dążyć do świętości, by przybywało nam na duszy rumieńców wiary, nadziei i przede wszystkim miłości – najważniejszego talentu, który jest do pomnożenia.

Maryjo, miłująca nas Matko, Strażniczko naszej wiary, nie wypuść nas stąd nieprzemienionych. Niech moc Ducha Świętego w tej Eucharystii spocznie na nas i niech wypełni nas wszystkich światłem i mocą, byśmy w nowym roku szkolnym i do końca naszych dni mogli jak najlepiej wypełniać nasze powołanie. Amen.

# **Prawo Boże na straży dobra człowieka i ludzkości**

*Rogoźnica, 2 września 2012 r.*

*Msza św. na terenie byłego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen,  
z okazji 73. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej*

## **Wstęp**

Czcigodni bracia kapłani,  
Szanowni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego, na czele z Panem Starostą Powiatu Świdnickiego i Burmistrzem Strzegomia,  
Drodzy przedstawiciele organizacji kombatanckich, weteranów wojennych,  
Drodzy przedstawiciele wojska, Ochotniczej i Państwowej Straży Pożarnej,  
Drodzy harcerze,  
Umiłowani w Panu bracia i siostry!

Od wielu już lat w pierwszą niedzielę września przychodzimy tutaj, na teren byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, by modlić się za tych, którzy tu cierpieli i zginęli na tym miejscu kaźni. Przychodzimy także, by modlić się, aby takie czasy już nigdy się nie powtórzyły, by pojedynczy ludzie i całe narody mogli żyć w pokoju i wzajemnej zgodzie.

## **1. Wspomnienie wybuchu drugiej wojny światowej**

Wczoraj minęła siedemdziesiąta trzecia rocznica wybuchu drugiej wojny światowej, najbardziej krwawej i tragicznej w dziejach świata i w historii Polski, podczas której zginęło około sześćdziesięciu milionów ludzi, w tym sześć milionów obywateli naszego kraju.

1 września 1939 roku runęła na Polskę niemiecka nawałnica. Ludzie przeżywali straszliwy szok. Społeczeństwo II Rzeczy-

pospolitej było wychowane w kulcie swojej armii. Wspaniałe zwycięstwo z bolszewikami z 1920 roku wciąż świeżo tkwiło w narodowej świadomości. Polacy masowo poddali się mocarstwowej propagandzie, przekonującej, że „nie damy sobie oderwać nawet guzika od munduru” i że jesteśmy „silni, zwarci i gotowi”. Już w piątek 1 września 1939 roku ludzie zobaczyli na własne oczy, że wcale nie jesteśmy ani tacy silni, ani zwarci, ani gotowi. Niemieckie samoloty bezkarnie bombardowały nasze miasta i pełne uchodźców drogi. Wszędzie, gdzie szli Niemcy, nieśli ze sobą śmierć i pożogę. Wobec totalnej przewagi technicznej agresora polska obrona pękała na całym froncie. Bohaterstwo naszych żołnierzy nijak nie mogło zmienić katastrofalnych skutków niemieckiej agresji. Sytuacja naszej Ojczyzny stała się jeszcze bardziej tragiczna, gdy po przeszło dwutygodniowej, rozpaczliwej, ale i bohaterskiej obronie przed Niemcami 17 września ponad milion krasnoarmiejców wkroczyło do Polski od wschodu. Tej sowieckiej agresji nikt się nie spodziewał. Dopiero potem okazało się, że było to uzgodnione w tajnym protokole dołączonym do paktu Ribbentrop-Mołotow z dnia 23 sierpnia 1939 roku. Priorytetem obydwu okupantów stało się wytępienie najpierw polskiej warstwy przywódczej. Niemcy od początku wojny przystąpili do niszczenia polskiej inteligencji, powstańców śląskich i wielkopolskich, księży. Podobnie postępowali Sowieci. Tysiące ludzi mordowano bez sądu. W lutym 1940 roku zaczęły się masowe wywózki na Sybir. W krótkim czasie rozstrzelano w Katyniu i w innych miejscach polskich jeńców wojennych. W zamyśle dyktatorów Trzeciej Rzeszy i Rosji Sowieckiej – Hitlera i Stalina – „państwo sezonowe”, ów „bękart traktatu wersalskiego” – jak określali Polskę, miało zostać raz na zawsze wymazane z mapy Europy. Zamieszkujący ją naród ostatecznie miał się roztopić w germańskim i wielkoruskim żywiole.

Okupanci ze szczególnie nienawistną pasją niszczyli świątynie i budownictwo sakralne. Niemcy na terenach okupowanych zamieniali kościoły w stajnie, magazyny wojskowe, a nawet w latryny. W części Polski okupowanej przez Sowieców rów-

niez konfiskowano majątki kościelne, zamykano kościoły, tak że – jak alarmował prymas August Hlond – „w całym Związku Sowieckim nie odprawia się ani jedna Msza św.” (zob. R. Gro-madzki, *Podpalić Polskę*, „Przewodnik Katolicki” 2012, nr 35 z 2 września, s. 18).

Szczególnym miejscem kaźni i okrucieństwa stały się zakła-dane przez Niemców niemieckie obozy koncentracyjne. Dziś jesteśmy na terenie jednego z nich. Tu ginęli ludzie. Ginęli wskutek głodu i ciężkiej pracy. Nie przychodzimy tu, by siać nienawiść do kogokolwiek. Przychodzimy na modlitwę, aby z tej golgoty, gdzie cierpieli, przeszli z Chrystusem do nieba. Przychodzimy tutaj także, aby strzec prawdy o tamtej gehennie, aby nam niektórzy nie przeobrazili katów w ofiarę. To, że takie usiłowania są, świadczy niedawna wypowiedź prezydenta Stanów Zjednoczonych, w której znalazło się sformułowanie: „polskie obozy koncentracyjne”. Jeśli ma być przebaczenie i pojednanie, to tylko na fundamencie prawdy.

Drodzy bracia i siostry, zawsze w takim miejscu jak to, zawsze w czasie obchodzenia rocznic tragicznych, bolesnych wydarzeń trzeba się zastanowić, z jakich źródeł wyrosło takie wielkie nieszczęście, taka nieludzka tragedia. Jako ludzie wiary, należący do wspólnoty Kościoła, odpowiedź znajdujemy w słowie Bożym, także w tym dzisiejszym, przed chwilą tu ogłoszonym.

## **2. Zachowanie prawa Bożego gwarantem ładu moralnego i społecznego**

W dzisiejszym pierwszym czytaniu wysłuchaliśmy mowy Mojżesza, w której jest wezwanie do zachowania Bożych przykazań. „A teraz, Izraelu, słuchaj praw i nakazów, które uczyć was wypełniać [...] Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów” (Pwt 4, 1a.6a). Podobne słowa o wartości Bożych przykazań skierował do nas Chrystus, który mówił: „Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19,17). Zachowywanie Bożych przykazań

jest podstawowym wymogiem nauki Pana Jezusa i nauczania Kościoła. Święty Jakub Apostoł w dzisiejszym drugim czytaniu zachęca: „Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” (Jk 1,22).

Historia pokazuje i wciąż na nowo potwierdza, że jeśli ludzie zachowują prawo Boże, jeśli parlamenty uchwalają prawo wyrastające z prawa Bożego, jeśli rządy i instytucje kierują się prawem Bożym, to jest budowany lepszy świat – świat bez wojen, świat sprawiedliwy, świat bez niszczenia drugich, świat bez okradania i afer typu „Amber Gold”. I przeciwnie, świat bez odniesienia do Pana Boga staje się światem nieludzkim. Gardzący Bogiem zwykle z czasem gardzą i człowiekiem. Nie można zbudować świata sprawiedliwego, świata przyjaźni i miłości bez odniesienia do Pana Boga. Hasła rewolucji francuskiej, zaczerpnięte notabene z Ewangelii: „wolność, równość, braterstwo”, ale odcięte od Pana Boga, tracą swoją moc i do niczego nie doprowadzą, chociaż byłyby niemal wszędzie nagłaśniane i powtarzane. Ojciec Święty Benedykt XVI – cytując św. Augustyna – powiedział w tamtym roku w Niemczech do niemieckich parlamentarzystów, że rządy nie liczące się z prawem Bożym przeobrażają się w bandę złoczyńców. Mówiąc to, Papież odwołał się do najnowszej historii Niemiec.

Największe awantury niszczące ludzi wywoływali ludzie bezbożni. Przykładem są tu sprawcy drugiej wojny światowej. Obydwa systemy totalitarne odpowiedzialne za rozpętanie drugiej wojny światowej w swoich programach miały walkę z Bogiem, religią i Kościołem. Dlatego Kościół ostrzega przed odchodzeniem od Pana Boga i od Jego prawa, które Bóg dał ludziom dla ich dobra.

### **3. Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość**

Drodzy bracia i siostry, stojąc dzisiaj na ziemi znieważonej zabijaniem i poniżaniem ludzi, kierujemy apel do siebie i do innych, abyśmy budowali przyszłość na Bogu, na Jego prawie. Gdzie bowiem jest Bóg, tam jest przyszłość.

W dzisiejszej ewangelii otrzymujemy przypomnienie, abyśmy naszej więzi z Bogiem nie traktowali formalistycznie. Pan Jezus cytuje dziś słowa proroka Izajasza: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi” (Mk 7,6b-7) i dodaje: „Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji” (Mk 7,8a).

Popatrzmy, jak w praktyce wygląda to uchylanie Bożych przykazań i wprowadzanie własnych tradycji. Bóg powiedział: „Co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela!” (Mk 10,9), my zaś wypracowaliśmy tradycję, że praktycznie w każdej sytuacji można wziąć rozwód, jeśli tylko któraś ze stron ma taką wolę. Bóg powiedział: „Nie będziesz zabijał” (Wj 20,13), my zaś wypracowaliśmy tradycję, że można w niektórych przypadkach zabijać nienarodzonych i ludzi u kresu życia. Bóg powiedział: „Nie będziesz kradł” (Wj 20,15), my zaś wypracowaliśmy tradycję, że jeśli ktoś umie znaleźć jakąś lukę prawną, to wolno mu bezkarnie kraść, nawet miliony (przykład: „Amber Gold”). Bóg powiedział: „mężczyźni współżyjący z sobą [...] nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6,9.10), my zaś toczyliśmy w polskim parlamencie dyskusję i chcemy wypracować tradycję, że związki homoseksualne powinny być otoczone taką samą czcią, jaką otaczamy związki małżeńskie.

Drodzy bracia i siostry, jeśli Kościół sprzeciwia się dziś tak wyraźnie liberalom i relatywistom etycznym, potomkom liberalów oświeceniowych, to dlatego, żeby świat i ludzkość uchronić od nowej katastrofy.

## **Zakończenie**

Chrystus zwraca uwagę na ludzkie serce, w którym rodzi się zło i dobro: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7,21-23). Dbajmy o piękno naszego wnętrza, by

był to dom dla Boga, a nie dla szatana. Z naszego wnętrza winna promieniować dobroć dla innych. Dziś św. Jakub poucza nas: „Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata” (Jk 1,27). Rozpoczynający się nowy rok szkolny i katechetyczny niech nam przypomni, że wszyscy jesteśmy uczniami, że całe życie winniśmy się uczyć być człowiekiem, chrześcijaninem, katolikiem, żoną, matką, mężem, ojcem, teściową, babcią, księdzem, osobą bezżenną.

Prośmy w tej Eucharystii, abyśmy przy Bożej pomocy potrafili przedłużać chlubne dzieje naszych poprzedników w wierze, abyśmy i my zapisali jak najlepszym życiem karty historii naszego czasu. Amen.

## **Dożynki – czasem wdzięczności Bogu i ludziom**

*Roztoka, 2 września 2012 r.*

*Msza św. polowa z racji dożynek*

### **1. Wartość i znaczenie ziemi**

Podczas tej dożynkowej Eucharystii chcemy wyrazić wdzięczność Panu Bogu za dary ziemi, które otrzymaliśmy w tym roku. Z tych darów będziemy korzystać, by podtrzymywać nasze życie. Zauważmy, że ziemia jest naszą matką karmicielką. Ona jest naszym podstawowym skarbem, który nie tylko kryje bogactwa naturalne: węgiel kamienny, ropę naftową, metale szlachetne czy gaz, ale przede wszystkim rodzi plony. Oczywiście, to wydawanie plonów nie byłoby możliwe bez naszej współpracy, bo ziemię trzeba uprawiać: przeorywać, spulchniać i obsiewać.

Skarbu, jakim jest ziemia, nie można się pozbywać. W ostatnich latach w Polsce pozbyliśmy się wielu zakładów, które

poupadały albo przeszły w prywatne ręce na drodze tzw. dzięki prywatyzacji. Teraz ludzie nie mają gdzie pracować, panuje wielkie bezrobocie. W poszukiwaniu zatrudnienia i godnych warunków życia wielu Polaków wyjeżdża do innych krajów. W ostatnich latach wyjechało z Polski ponad dwa miliony osób, głównie młodych. Cała Polonia liczy ponad dwadzieścia milionów i jest rozszana po całym świecie. Dużo Polaków jest zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. To nasi rodacy, którzy wyjechali za chlebem, za pracą. Boli nas, że upadły kopalnie w Wałbrzychu, w Nowej Rudzie, że upadły stocznie w Gdańsku, Gdyni, w Szczecinie, że nie ma już wielu zakładów, które kiedyś dawały ludziom pracę. Bogu dziękujemy, że działają jeszcze strzegomskie kamieniołomy, ale wiemy, że i tam nie ma zbyt wielkiego zatrudnienia.

Nie możemy stracić ziemi, ponieważ to jest podstawowa fabryka, podstawowy zakład pracy dla ludzi, a także źródło codziennego chleba. W tym kontekście lepiej rozumiemy, dlaczego tak niezmordowanie broniono polskiej ziemi przed wrogami, przed tymi, którzy chcieli nam ją zabrać. Dzisiaj też trzeba bronić ziemi, bo tyle mamy wolności, ile własności.

Siostry i bracia, ziemia daje nam chleb. Zauważmy, że plonem ziemi jest nie tylko zboże, z którego uwiliście piękne wieńce. Widzę tutaj kłosa pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa – czterech podstawowych zbóż. Z tego zboża będzie nowy chleb. Oczywiście, najpierw trzeba zboże wymłócić, zanieść do młyna, potem mąkę odstawić do piekarni i dopiero w piekarni wypieka się chleb. Aby zboże trafiło na stół, droga jest dość długa, ale te ziarenka skryte w kłosach kiedyś staną się chlebem. Starsi ludzie pamiętają, że kiedyś ta droga od ziarna do chleba była jeszcze dłuższa. Dzisiaj są kombajny, które żną i młócą zboże. Ja jeszcze kosiłem zboże kosą, moje siostry odbierały je i wiązały w snopy, które później młóciliśmy w młocarni. Dzisiaj jest inny czas. Ale ta sama ziemia i ten sam chleb.

Ziemia jednak daje nam nie tylko chleb. Jej plonem są także inne produkty, którymi się żywimy: ziemniaki, buraki, marchew, jarzyny, warzywa, a także owoce – jabłka, gruszki, śliwki...

Przy okazji dzisiejszego dożynkowego święta uświadamiamy sobie, jakie znaczenie ma dla nas ziemia, nasza karmicielka. Praca na ziemi, produkcja żywności nie może ustać, bo wtedy zamarłoby nasze życie biologiczne. Nie jesteśmy bowiem czystymi duchami i do życia potrzebujemy pożywienia, które ostatecznie bierze się z ziemi. Dzisiaj odnawiamy naszą miłość do matki ziemi. Ta ziemia kiedyś także nas przyjmie. Kiedyś, gdy już się napracujemy i zestarzejemy, ta sama ziemia przyjmie nasze ciało i w niej będziemy oczekiwać na zmartwychwstanie.

## **2. Wdzięczność za pracę rolnika**

Dożynki są dobrą okazją, by z wdzięcznością spojrzeć na rolników, którzy ziemię uprawiają. W czasach powojennych ta grupa społeczeństwa nie zawsze była doceniana przez ekipy rządzące. Bywało, że rolników traktowano jak ludzi drugiej kategorii. Inwestowano w przemysł i w fabryki, które dzisiaj poupadały, a rolnictwo zostawiono samemu sobie. Tymczasem doświadczenie uczy, że nie wystarczy wybudować domy i fabryki. Trzeba jeszcze uprawiać ziemię, dzięki której mamy chleb i możemy żyć. Dlatego dzisiaj dziękujemy rolnikom za ich trud. Tutaj jest was sporo, ale na dzisiejszych wsiach bywa różnie. Dawniej wszyscy chyba mieszkańcy wiosek mieli działki i gospodarzyli, hodowali konie, krowy. Dzisiaj tylko niektórzy gospodarze zajmują się uprawą roli i produkcją żywności. Rolnicy, bądźcie pozdrowieni od nas wszystkich i przyjmijcie naszą wdzięczność za waszą pracę. Jesteśmy wam wdzięczni za to, co czynicie, bo z waszej pracy korzysta wielu, z waszej pracy jest chleb i żywność, która podtrzymuje życie naszego Narodu. Składamy wam słowa wdzięczności, że pomimo trudnej i niekorzystnej polityki rolnej, nie zeszlście z pól, by szukać łatwiejszego życia, lecz trwacie na zagonach. Bóg zapłać za waszą pracę nad chlebem.

### **3. Powszechny głód chleba powszedniego**

Na dożynkach chcemy także spojrzeć na chleb powszedni, który spożywamy i o który modlimy się w codziennym pacierzu. Pan Jezus w modlitwie, której nas nauczył, zawarł prośbę o chleb, którą codziennie powtarzamy: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Przed chwilą byłem w Gross-Rosen, gdzie została odprawiona Msza Święta za tych, którzy tam zginęli. W obozach koncentracyjnych chleb, którego ciągle brakowało, umożliwiał więźniom przeżycie. Chleb jest więc tak ważny jak ważne jest życie. Dlatego otaczamy go szacunkiem. Zauważmy jednak, że chleb to nie tylko podstawowy pokarm, który daje nam siły fizyczne. Pan Jezus wybrał chleb, żeby z nami pozostać. W tej Eucharystii chleb z ziaren, które pochodzą z ziemi – ten biały chleb, który nazywamy hostiami czy komunikantami – zostanie przemieniony w Ciało Pana Jezusa. My przyjmujemy ten chleb, który daje nam życie, łączy nas z Panem Jezusem i jest gwarantem otrzymania życia wiecznego – „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58). Przez cały sierpień i część lipca w niedzielnej liturgii słowa czytaliśmy ewangelie o chlebie eucharystycznym, który pochodzi od Jezusa. W Ciało Jezusa jest przemieniany właśnie chleb – ten nasz powszedni, nad którym pracujecie. Drodzy rolnicy, wasza praca nad chlebem, który staje się chlebem życia, Eucharystią, chlebem niebieskim, ma ogromne znaczenie. Czujcie się przez to dowartościowani i stójcie na Pańskim zagonie, nie porzucajcie ziemi karmicielki.

### **Zakończenie**

Modlimy się, żeby Pan Bóg wam błogosławił, a także o zachowanie wiary w waszych sercach. Prosimy dla was o umiłowanie modlitwy, codzienną bliskość Pana Boga i zachowywanie Bożych przykazań. Modlimy się, byście nie tylko mieli siły fizyczne i pięknie wyglądali na zewnątrz, jak obecne tu panie w strojach ludowych, ale także odznaczyli się pięknem ducho-

wym. Pan Jezus powiedział dzisiaj: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7,21-23). On pragnie, byśmy mieli piękne i czyste wnętrza, z których nie wychodzą wymienione przez Niego grzechy, lecz dobro, miłość, prawda i serdeczność. Święty Jakub poucza nas w dzisiejszej liturgii słowa: „Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata” (Jk 1,27). Drodzy rolnicy, drodzy zgromadzeni, prośmy o piękne wnętrza dla nas wszystkich. Niech z naszego wnętrza, poprzez nasze usta, poprzez nasze gesty i czyny zawsze uwydatnia się dobro, miłość, życzliwość, serdeczność. Niech Pan Bóg, dobry Ojciec wszelkiego życia, Gospodarz nieba i ziemi, przyjmie od nas wdzięczność za to, co urodziła nam ziemia, bo On dawał pogodę i siły do pracy. A nasi rolnicy niech otrzymają od Boga łaskę dobrego zdrowia i czystego wnętrza, by nadal mogli nas bronić i żywić. Amen.

## **Posłuszeństwo Bożym przykazaniom drogą ku szczęściu**

*Roztoka, 2 września 2012 r.*

*Msza św. z racji rozpoczęcia roku szkolnego*

### **Wstęp**

Jutro rozpocznie się nowy rok szkolny i katechetyczny. Dzieci i młodzież ze szkół gimnazjalnych i licealnych powracają do szkolnych ław. Podejmujemy nowy etap edukacji młodego pokolenia. W szkołach odbywają się konferencje pedagogiczne. Są ustalane programy i plany lekcji. Wszyscy w jakiś sposób powinniśmy się włączyć w dzieło formowania młodego pokolenia.

Na początku tego etapu szukamy wytycznych, wskazań, propozycji. Otrzymujemy je od Boga. Przed chwilą zostało ogłoszone słowo Boże. Zawiera ono wezwanie do przestrzegania Bożych przykazań.

## **1. Wierność Bożym przykazaniom**

Mowa Mojżesza, której wysłuchaliśmy w pierwszym czytaniu, jest zaproszeniem do przestrzegania Bożych przykazań: „A teraz, Izraelu, słuchaj praw i nakazów, które uczę was wypełniać [...] Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów” (Pwt 4, 1a.6a). W słowach tych jest zawarta wielka pochwała Bożego prawa, które zostało nadane dla dobra każdego człowieka i całego narodu. Tożsamość Izraela i jego wyższość nad innymi narodami wypływały właśnie z prawa. Prawo Boże nie było dla tego narodu przymusem, lecz powodem do chluby.

Ogromny respekt dla prawa nie został zatracony w czasach Nowego Testamentu. Chrystus wyraźnie ogłosił, że nie przyszedł znieść prawa, ale je wypełnić, i ani jedna jota nie powinna zmienić się w prawie (por. Mt 5,17-18). Wzywał do wypełniania prawa, co jest warunkiem wejścia do ziemi obiecanej: „Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19,17). Pełnienie woli Ojca, wypełnianie Jego przykazań, jest jednym z podstawowych tematów Ewangelii. Przypomina nam o tym także św. Jakub w dzisiejszym drugim czytaniu: „Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” (Jk 1,22).

Jesteśmy świadkami, jak próbuje się dzisiaj wydziedziczyć nas z kultury chrześcijańskiej. Starali się dokonać tego szerzyciele francuskiego oświecenia, a potem komuniści. Nie udało się. Teraz zabierają się do tego dzieła wszelkiej maści liberałowie, zwłaszcza liberałowie etyczni, którzy dziś rządzą Europą. Ojciec Święty przy każdej okazji upomina się o respektowanie wartości chrześcijańskich w budowaniu nowej, zjednoczonej Europy. Wiemy, jaki jest odzew. Francuscy przywódcy, wnu-

kowie czy prawnukowie liberałów oświeceniowych, którzy przygotowywali nowy projekt Konstytucji Europejskiej, nie chcą słyszeć o Bogu, a nam, Polakom, każą siedzieć cicho. W środkach społecznego przekazu lansowane są negatywne wzory. Promuje się bohaterów, którzy nagminnie lekceważą zasady religii i Kościoła. Ośmiesza się ludzi uczciwych i prawych. Nie dajmy się zwieść.

Nikt dotąd nie żałował, że zachowywał Boże przykazania.

Wypełniamy nasze praktyki religijne z wewnętrznym zaangażowaniem. Obyśmy nigdy nie zasługiwali na zarzut Chrystusa, kierowany do faryzeuszów słowami proroka Izajasza: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Mk 7,6b). Faryzeizm i legalizm to permanentne zagrożenie dla życia religijnego. Niekiedy przecież oceniamy nasz katolicyzm według chodzenia do kościoła, przystępowania do spowiedzi, ofiarności w kościele, według zewnętrznych emblematów, które umieszczamy w naszych domach czy zakładach pracy. Niejeden katolik za wielki grzech uważa opuszczenie pacierza, przypadkowe zakłęcie, piątkowe złamanie postu, natomiast za nic poczytuje sobie rozprowadanie o wykroczeniach innych, trwanie w gniewie, całe lata trwające nierozmawianie z sąsiadem czy z kimś w rodzinie, rozbijanie cudzych małżeństw itp.

## **2. Nasza troska o zdrową wewnętrzną pobożność**

Chrystus zwraca uwagę na ludzkie serce, w którym rodzi się zło i dobro: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk, 7,21-23). Dlatego trzeba dbać o piękno naszego wnętrza, by to był dom dla Boga, a nie dla szatana. Z naszego wnętrza winna promieniować dobroć dla drugich. Dziś św. Jakub poucza nas: „Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich

utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata” (Jk 1,27).

Pociąga nas przykład ludzi dobrych, wrażliwych. Takim człowiekiem dobroci w naszych czasach była Matka Teresa z Kalkuty, która służyła najbiedniejszym z biednych. Po jej śmierci w 1997 roku premier Indii Inder Kumar Gujral powiedział do swoich rodaków: „W pierwszej połowie XX wieku drogę pracy na rzecz biednych wskazywał nam Mahatma Gandhi, zaś w drugiej połowie tego stulecia naszą przewodniczką była Matka Teresa”.

Rozpoczynający się nowy rok szkolny i katechetyczny przypomina nam, że wszyscy jesteśmy uczniami i przez całe życie powinniśmy uczyć się być człowiekiem, chrześcijaninem, matką, żoną, mężem, teściową, babcią, księdzem. Tak jak uczniowie, wiele zapominamy z tego, czego się nauczymy, dlatego potrzebujemy ciągłej edukacji, uczenia się na nowo.

Prośmy w tej Eucharystii, abyśmy przy Bożej pomocy potrafili przedłużyć chlubne dzieje naszych poprzedników w wierze, abyśmy i my zapisali jak najlepszym życiem karty historii naszego czasu.

# Otwarci na Boga i człowieka

*Dzierżoniów, 9 września 2012 r.*

*Msza św. z racji dożynek wojewódzkich  
Kościół pw. Maryi Matki Kościoła*

## Wstęp

Drodzy bracia kapłani, na czele z tutejszym proboszczem księdzem Jarosławem, z księdzem prałatem Zygmuntem, dziekanem dekanatu dzierżoniowskiego, i księdzem prałatem Józefem Lisowskim, kanclerzem Legnickiej Kurii Biskupiej, Drogi księżo Waldemarze, proboszczu parafii ewangelickiej w Wałbrzychu,

Szanowni parlamentarzyści, posłowie i senatorowie,  
Szanowny Panie Wojewodo, szanowny Panie Marszałku wraz z osobami towarzyszącymi,

Szanowny Panie Burmistrzu Dzierżoniowa, gospodarzu tegorocznych dożynek wojewódzkich,

Szanowni starostowie, burmistrzowie, wójtowie i sołtysi,  
Drodzy rolnicy, sadownicy, działkowicze, ogrodnicy i pracujący w rolnictwie,

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry!

W starotestamentalnej Księdze Koheleta czytamy: „Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem” (Koh 3,1). W minionym tygodniu rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. W życiu rolniczym jesteśmy po żniwach. Najważniejsze plony ziemi, w szczególności wszystkie rodzaje zbóż, zostały zebrane z naszych pól. Przygotowujemy się do wykopu ziemniaków, zbioru kukurydzy i pozostałych plonów, będących jeszcze na polach. W naszej tradycji narodowej i chrześcijańskiej przychodzi czas na dziękowanie za plody ziemi. Ma ono miejsce podczas dorocznych dożynek, organizowanych na różnych szczeblach: gminnym, powiatowym, wojewódzkim i ogólnopolskim. W ubiegłą niedzielę mieliśmy dożynki ogólnopolskie na Jasnej Górze. W wielu gminach i powiatach już się odbyły albo jeszcze odbywają się takie

uroczystości. Władze województwa dolnośląskiego wybrały Dzierżoniów na miejsce tegorocznych dożynek wojewódzkich, z czego bardzo się cieszymy i z radością uczestniczymy w dzisiejszym święcie.

Drodzy bracia i siostry, naszą wdzięczność za plony kierujemy do Pana Boga i do ludzi, bowiem plony są „owocem ziemi i pracy rąk ludzkich”. Panu Bogu dziękujemy za Jego błogosławieństwo, a ludziom – przede wszystkim rolnikom – za pracę.

## **1. Wdzięczność wobec Pana Boga i ludzi**

### *a) Wdzięczność wobec Pana Boga*

Niektórzy, zwłaszcza ludzie mający nikłą więź z Bogiem, zadają pytanie, dlaczego mamy dziękować Bogu, skoro nad plonami ziemi pracują ludzie. Wierzący chrześcijanie dobrze jednak wiedzą, że bez Bożego wsparcia, bez Jego błogosławieństwa praca ludzi może być bezowocna. To przecież Pan Bóg kieruje pogodą, „zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45) i sprawia, że ziemia wydaje owoce. Wiemy, jak ważna dla rolnictwa jest odpowiednia pogoda. Gdy przychodzą długotrwałe susze czy deszcze, stajemy się bezsilni. Może nam nawet zagrażać głód. Bóg, główny Gospodarz nieba i ziemi, wzywa ludzi do współpracy. Już w raju powiedział: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (por. Rdz 1,28). Pan Bóg dał nam ziemię, abyśmy nie tylko po niej chodzili i jeździli, na niej mieszkali, ale dał nam ją także po to, abyśmy ją uprawiali i aby ona nas żywiła. Ziemia jest naszą karmicielką. Ona wykarmia ptaki, zwierzęta i nas, ludzi. Dlatego jest dla nas tak ważna, dlatego jest naszym skarbem.

### *b) Wdzięczność wobec ludzi*

Aby ziemia mogła dostarczać nam pożywienia i nas karmić, potrzebna jest praca człowieka. Tę pracę wykonują rolnicy. Uprawiają oni jeden z najstarszych zawodów świata, który nie

może zaginać. Jego zaginięcie oznaczałoby śmierć człowieka. Kiedyś nie było górników, hutników, pilotów, kierowców, informatyków, pracowników różnych branż przemysłu, ale rolnicy, pasterze i myśliwi byli zawsze. Wszak ludziom zawsze było potrzebne pożywienie, aby utrzymać się przy życiu. Jesteśmy świadkami upadku w Polsce wielu zakładów przemysłowych. Zamknięto wiele kopalń, upadły stocznie. Sprywatyzowano, a potem ogłoszono upadłość wielu zakładów przemysłowych. Nie może jednak ustać produkcja żywności, rolnicy nie mogą zaprzestać pracy nad chlebem, by ludzie, by całe narody mogły żyć. Nie możemy pozbyć się ziemi, bo ona jest głównym i pierwszym warsztatem pracy, gdzie jest produkowana żywność.

Mówiąc o tym, uświadamiamy sobie, że rolnikom należy się ogromna wdzięczność. Chcemy im ją okazać właśnie w czasie dożynek. Drodzy rolnicy, jesteście ważni i potrzebni. Dziękujemy wam za wasz trud, za wasze trwanie przy uprawie ziemi. Mimo niekorzystnej dla was polityki rolnej nie zeszliście z pól, chociaż niektórzy to uczynili w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Dziękujemy wam za wasze trwanie przy pługu, za uprawianie ziemi, za produkcję rolną. Z waszej pracy żyje naród. W duchu wdzięczności modlimy się dziś za was i wypraszamy wam łaskę zdrowia duchowego i fizycznego, abyście byli nadal tymi, którzy „żywią i bronią”.

Mówiąc o rolnikach i polskiej wsi, nie możemy nie zauważyć bardzo niepokojącego zjawiska, jakim jest zapaść demograficzna polskiej wsi i całego Narodu. Pod względem dzietności na liście ponad dwustu państw na świecie Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc. Mówi się dziś o wymieraniu polskiej wsi, co w wielu miejscowościach wiąże się z zamykaniem i likwidacją szkół. Gdy w mieście redukuje się liczbę szkół, placówkę edukacyjną można znaleźć w sąsiedniej dzielnicy. Gdy szkoła jest zamykana na wsi, przestaje istnieć jedyny, obok kościoła, ośrodek kultury. Dlatego w niektórych miejscowościach jesteśmy świadkami dramatycznej walki o utrzymanie szkół.

Moi drodzy, z faktu zmniejszania się liczby polskich dzieci mogą się cieszyć nasi wrogowie, którym z pewnością nie zależy

na tym, aby było nas dużo, abyśmy mieli silny przemysł, dobre rolnictwo, silną gospodarkę. Kościół w Polsce winien podjąć żarliwą modlitwę o lepszą duchową i gospodarczą kondycję naszego Narodu. Bardzo ważne jest to, aby nasi rządzący zabiegali o dobro wspólne Narodu i państwa, a nie o interesy osobiste i własnej partii i o utrzymanie się przy władzy. Ciągłe ujawniane nowe afery wskazują na chorobę państwa i życia publicznego i nie można twierdzić, że nic złego się nie stało i że mówienie o tych nadużyciach jest przejawem malkontentstwa.

## **2. Otwarcie się na Boga i człowieka**

Drodzy bracia i siostry, do wątku dożynkowego dołączmy jeszcze wątek liturgiczny, wynikający z ogłoszonego dzisiaj wśród nas słowa Bożego. Zatrzymajmy się jedynie na wydarzeniu ewangelicznym.

Jezus uzdrawia głuchoniemego. Chory był odizolowany od świata, gdyż nie słyszał i nie mówił. Jezus nie chciał wywoływać sensacji. „Wziął go na bok, osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął jego języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: «Effatha», to znaczy: «Otwórz się!». Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić” (Mk 7,33-35).

Drodzy bracia i siostry, to wezwanie „otwórz się” Chrystus adresuje dziś do każdej i każdego z nas, do każdego człowieka. Wszystkim jest nam potrzebne otwarcie. Niedobrze jest pozostawać w izolacji, bo można utonąć w swoim egoizmie, egocentryzmie. Człowiek bez otwarcia się nie może się rozwijać, staje się duchowym karłem. O jakie otwarcie tutaj chodzi? O otwarcie się na Pana Boga i na drugiego człowieka. Koniecznie muszą być uwzględnieni ci dwaj partnerzy: Bóg i człowiek.

### *a) Otwarcie się na Pana Boga*

Nasze pierwsze otwarcie się na Pana Boga dokonało się podczas chrztu. W dawnym rycie sakramentu chrztu kapłan

technął i wypowiadał nad chrzczonym te same słowa co Chrystus: „effatha” – „otwórz się”. Wierzymy, że to otwarcie jest dokonane. Potem, w życiu dojrzałym, powinno być ono świadomie odnawiane. Niestety, niektórych ludzi dotyka choroba głuchoty i niemowy względem Pana Boga. Są zamknięci na Jego głos, chociaż ten głos do nich dochodzi; dochodzi tak jak do głuchego człowieka dochodzą dźwięki, ale ten ich nie słyszy, bo nie może, a głuchy na Pana Boga nie słyszy Jego głosu, bo nie chce. Brak otwarcia się na głos Boga pociąga za sobą brak mówienia o Bogu i mówienia do Boga, czyli brak modlitwy. Niech nas to niepokoi, gdy widzimy ludzi głuchoniemych wobec Pana Boga. Niech nas niepokoi dzisiejsza Europa, która staje się coraz bardziej głucha i niema wobec Pana Boga. Takiej Europie prognostycy nie wróżą dobrej przyszłości, bo tylko tam gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość. Niepokoi nas lansowanie w Europie nowych bożków: demokracji, wolności i tolerancji – demokracji bez wartości, wolności bez prawdy i tolerancji wobec zła i kłamstwa, tolerancji w jedną stronę, wobec nowych bezbożnych trendów, ale nie wobec chrześcijaństwa. W ostatnią środę Ojciec Święty Benedykt XVI powiedział, że jesteśmy dziś zalewani zewsząd słowami ludzkimi i w takiej sytuacji trudno nam usłyszeć głos Boga, dlatego możemy stać się wobec Niego głusi.

Moi drodzy, czujmy się powołani do otwierania ludzi na Pana Boga. Użyczaj Jezusowi ust i mów odważnie do takiego człowieka, może twojego bliskiego, może nawet przyjaciela: „Otwórz się. Nie bój się, niczego nie stracisz, z niczego nie będziesz ograbiony. Jest Bóg, który cię kocha, który chce cię zbawić. Otwórz się, uwierz, słuchaj, co mówi do ciebie, nie przegrasz, ale poznasz smak życia”.

### *b) Otwarcie się na drugiego człowieka*

Ważne jest także nasze otwarcie się na bliźniego. Drugi człowiek jest zawsze najbliższym partnerem naszego życia. Od wczesnego dzieciństwa jesteśmy jakby z natury otwarci na

mamę, tatę, na rodzeństwo, na koleżanki i kolegów. Później jednak, gdy przestajemy drugich słuchać, gdy przestajemy z nimi rozmawiać, możemy zachorować na głuchotę i odjęcie mowy. I tak można stać się głuchoniemym wobec człowieka. Święty Jakub Apostoł przypomina nam dzisiaj, że powinniśmy być otwarci na ludzi ubogich. Ubodzy w dziejach Kościoła byli uprzywilejowaną grupą chrześcijan. Kościół, zapatrzony w swojego Założyciela, usiłował brać ich w obronę i nieść im pomoc. Spotkania z ludźmi biednymi, potrzebującymi są zwykle trudne, ale są ważne i potrzebne. Zadbajmy, by ubogim nie zabrakło chleba, by nie czuli się niepotrzebni, na marginesie.

### *c) Otwarcie się na wartości*

Do życia godnego człowieka potrzebne jest także otwarcie się na wartości, takie jak: prawda, dobro, piękno, nowe życie, kolejne dziecko w małżeństwie. Najbardziej dziś rzuca się w oczy brak otwarcia na prawdę. W związku z rozpoczętym rokiem szkolnym jeden z katolickich redaktorów napisał: „To brak prawdy, a nie pieniędzy jest dzisiaj największą bolączką systemu wychowania młodzieży” (ks. H. Zieliński, *Bolączki wychowania*, „Idziemy” 1912, nr 36 z 2 września, s. 3).

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, wraz z rolnikami dziękujemy Bogu za plony ziemi. Wypraszaemy dla ludzi pracujących na roli łaskę zdrowia duchowego i fizycznego, ale prosimy także o to, by ludzie otwierali się na słowo Chrystusa, na słowo Kościoła, by nie byli głuchoniemi wobec Boga i człowieka. Amen.

# W świątyni słuchać i dotykać z wiarą Chrystusa

*Bolesławiec, 11 września 2012 r.*

*Msza św. z racji 30-lecia kościoła*

*Kościół pw. Chrystusa Króla*

## Wstęp

Drogi księżę prałacie Józefie, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej,

Wszyscy obecni tutaj bracia kapłani,

Przedstawiciele władz samorządowych,

Umilowani w Panu bracia i siostry!

Temat homilii wyznaczają nam czytania mszalne i charakter dzisiejszej uroczystości. W pierwszej części homilii nawiążemy do czytania pierwszego, w drugiej – do dzisiejszej ewangelii, zaś w trzeciej – do jubileuszu trzydziestolecia tego kościoła.

## 1. Poprawna diagnoza – odwaga w nazywaniu rzeczy po imieniu

Święty Paweł Apostoł zaskoczył nas dzisiaj – być może – swoim dosadnym językiem i wielką odwagą w nazywaniu rzeczy po imieniu. Przypomnijmy jego ostre słowa: „Mówię to, aby was zawstydzić. Bo czyż nie znajdzie się wśród was ktoś na tyle mądry, by mógł rozstrzygać spory między swymi braćmi? A tymczasem brat oskarża brata, i to przed niewierzącymi. Już samo to jest godne potępienia, że w ogóle zdarzają się wśród was sądowe sprawy” (1 Kor 6,5-7a). I dodaje: „Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadą królestwa Bożego? Nie łudźcie się. Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołężnicy, ani rozwiązli, ani mężczyźni współżyjący z sobą, ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdzierycy nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6,9-10).

Zauważmy, że Apostoł nie mówił, aby spodobać się słuchaczom, aby zdobyć aplauz, uznanie, wzbudzić zachwyty.

Nie liczył się z tym, co ludzie powiedzą i jak będą go oceniać. Mówił zgodnie z nauką objawioną przez Boga i głosem własnego sumienia.

Postawa św. Pawła jest godna naśladowania. My czasem boimy się nazywać rzeczy po imieniu. Lękamy się, co ludzie powiedzą, jak zareagują. Lękamy się opinii publicznej. Nie liczymy się z tym, co mówi Pan Bóg, co mówi nam sumienie, ale z tym, co powiedzą ludzie. Niekiedy też nie reagujemy na zło, rezygnujemy z zaangażowania w promocję dobra i zwalczanie zła. Przecież dosyć często słyszymy: „Tego już nie można zmienić, tak musi być, takie jest życie, wszyscy tak robią, dajmy sobie spokój, nie warto się narażać, niech inni się tym zajmują, co ja będę nadstawiał głowę”. Stajemy się bierni. Święty *Josemaría* Escrivá de Balaguer mawiał, że jedyną rzeczą potrzebną złu do zwycięstwa w świecie jest bezczynność ludzi dobrych. Tej bezczynności ludzi dobrych jest dzisiaj w Polsce za dużo.

Zamykając pierwszą część naszej homilii, przypomnijmy, że ważna jest w naszym życiu odwaga wyrażania prawdy. Trzeba stawiać poprawną diagnozę rzeczywistości. Owszem, trzeba widzieć w świecie dobro. Ono jest. Nie wolno go przemilczać, tak jak je przemilczają dziś media, które tak mało mówią o ludziach dobrych, o bohaterach. Jednakże trzeba także widzieć zło i nazywać je po imieniu. Nie możemy udawać, że go nie widzimy, i milczeć z obawy, że komuś się narazimy.

## **2. Chrystus zachęca nas do modlitwy**

W dzisiejszej ewangelii czytamy: „Zdarzyło się, że Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których nazwał apostołami” (Łk 6,12-13). Widzimy więc Jezusa na modlitwie, i to całonocnej. Jezus podjął tę modlitwę przed ważnym wydarzeniem – przed wyborem dwunastu apostołów. Otrzymujemy zatem przypomnienie, jak ważna jest modlitwa.

Wiedział o tym dobrze i często nam o tym przypominał bł. Jan Paweł II. Gdy w październiku 1978 roku po wybraniu go na urząd papieski zastanawiano się, co będzie najważniejszym zadaniem dla nowo wybranego następcy św. Piotra, on sam odpowiedział, że tym najważniejszym zadaniem będzie modlitwa za Kościół. Tak też się stało. Jan Paweł II zadziwił świat swoim rozmodleniem. Modlitwa była dla niego najważniejszym wydarzeniem każdego dnia. Najpierw musiał się wymodlić, a dopiero potem podejmował inne czynności swej papieskiej posługi. Jan Paweł II modlił się za Kościół. Ludzie o tym wiedzieli. Z czasem do Papieża przychodziło coraz więcej listów z prośbą o modlitwę. W kaplicy papieskiej znajdował się koszyczek. Ojciec Święty polecił wkładać do niego listy, w których były prośby o modlitwę. Jak zaświadczył kard. Stanisław Dziwisz, Jan Paweł II codziennie zaglądał do koszyczka. Czytał listy i modlił się w intencjach petentów. Później dochodziły do Watykanu sygnały z różnych stron świata, że modlitwa Papieża okazywała się skuteczna.

Przypominamy to po to, abyśmy pamiętali o wartości i sile modlitwy. Przez dobrą modlitwę zmieniamy świat na lepszy, ochramiamy świat przed złem.

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej Ewangelii ważny jest jeszcze jeden szczegół, o którym mowa w ostatnim zdaniu: „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrowiała wszystkich” (Łk 6,19). Moc nie przestała wychodzić z Jezusa. Może my tylko się zmieniliśmy i zapomnieliśmy o potrzebie dotykania się Jezusa z wiarą.

### **3. Wdzięczność Bogu za dar świątyni**

I tak doszliśmy do trzeciego wątku, związanego z trzydziestolecie tej świątyni.

Świątynia, w której się zgromadziliśmy, jest wielkim darem Pana Boga dla was, przekazany wam przez dobrych, oddanych Bogu ludzi. Wśród nich z pewnością na pierwszym miejscu jest wasz pasterz, ksiądz proboszcz Józef. Wybudowaliście tę

świętynię, aby tutaj wspólnie oddawać Bogu chwałę, aby tutaj słuchać Bożego słowa, aby tutaj przede wszystkim sprawować Eucharystię i inne sakramenty, aby tutaj słuchać Pana Jezusa i dotykać Go z wiarą, szczególnie wtedy, gdy przyjmujecie Go w Komunii Świętej.

Świątynie znajdujemy w całym świecie. Są one ozdobą miast i wsi. Zostały wybudowane w różnym czasie, w różnych stylach. Zawsze były one i są świadectwem wiary. Dla wielu są najważniejszymi, chętnie nawiedzanymi budowlami. Dla niektórych są jednak wyrzutem sumienia i znakiem sprzeciwu.

Dzisiaj, gdy obchodzimy trzydziestolecie istnienia waszej świątyni, podziękujemy Panu Bogu za jej wybudowanie i za łaski, które w tym miejscu przekazał ludziom przez trzydzieści lat. Nikt z nas nie dowie się tu, na ziemi, jak wielu ludzi w tej świątyni doznało oczyszczenia i przebaczenia i jak wielu odrodziło się duchowo do nowego, lepszego życia. Poprosimy też Pana Jezusa, abyśmy kochali tę świątynię, ten dom, w którym On mieszka z nami, w którym się z Nim spotykamy. Poprosimy także o wieczną radość dla tych, którzy w czasie tych trzydziestu lat odeszli do wieczności, a dla żyjących dobroczyńców poprosimy o dar Bożego błogosławieństwa.

Jako kolega kursowy waszego Księdza Proboszcza, razem z nim w jednym dniu wyświęcony na kapłana, wraz z innymi kolegami wyrażam radość, że mamy wśród nas kapłana, który wraz z wami wybudował tak piękną świątynię. Jesteśmy z niego dumni i dzisiaj wraz z wami otaczamy go naszą braterską i siostrzaną modlitwą.

## **Zakończenie**

Mając w pamięci to, co tu przed chwilą zostało powiedziane, prosimy Chrystusa o odwagę nazywania rzeczy po imieniu, o większe zaangażowanie w życie Kościoła i tworzenie dobra wspólnego dla naszej Ojczyzny. Prośmy Ducha Świętego o łaskę dobrej, wytrwałej modlitwy, o dotykание Pana Jezusa z wiarą. Prośmy także, by ta świątynia przyciągała do siebie

jak najwięcej ludzi, by wszyscy tutaj odnajdywali ukojenie, by doznawali tutaj duchowego oczyszczenia i odrodzenia, by tutaj nabierali światła i mocy do dawania świadectwa o Chrystusie. Amen.

## **W krzyżu Chrystusa jest nasze zwycięstwo**

*Wałbrzych, 13 września 2012 r.*

*Msza św. z poświęceniem Drogi Krzyżowej*

*Kaplica Sióstr Niepokalanek*

### **1. Cierpienie zawinione i niezawinione**

Cierpienie jest częścią ludzkiej kondycji i wielką tajemnicą. Zdarzają się cierpienia zawinione. Dajmy przykład. Jeżeli złodziej w czasie kradzieży zostanie zraniony przez broniącego się przed rabunkiem gospodarza, jego cierpienie będzie zawinione. Ponieważ chciał zabrać cudzą własność, źle postąpił, przekroczył prawo – został ukarany. To przykład cierpienia zawinionego. Często jednak cierpienie jest niezawinione. Na przykład napadnięta wieczorem kobieta doznaje cierpienia niezawinionego. Ona nijak nie przyczyniła się do tego cierpienia, lecz została skrzywdzona. W życiu spotykamy się z oboma rodzajami cierpienia. Stojąc przed stacjami drogi krzyżowej, uświadamiamy sobie, że cierpienie Pana Jezusa jest cierpieniem niezawinionym. Jezus nie miał grzechów i nie popełniał żadnych złych czynów, dlatego Jego cierpienie jest niezawinione.

### **2. Cierpienie Chrystusa dla naszego zbawienia**

Pan Jezus doznał cierpienia za nasze winy. My zawiniliśmy, a On przyjął cierpienie za nas. Dlaczego? Dlatego że nas miłuje,

że chciał wyrównać rachunek dobra i zła. My uczyniliśmy zło i staliśmy się winni, a Jezus podjął cierpienie, żeby to zło okupić dobrem. Dobrem, które ma na imię cierpienie.

Kościół od wieków zaprasza wiernych do przeżywania Drogi Krzyżowej, czyli ostatniego etapu życia Pana Jezusa, prowadzącego od dziedzińca Piłata. Tam, mimo braku dowodów winy, Jezus usłyszał wyrok skazujący na śmierć. Potwierdzeniem wyroku wydanego przez rzymskiego namiestnika było włożenie Krzyża na ramiona Jezusa. Ten Krzyż zaniósł On na Gólgotę i tam został do niego przybity. Według relacji ewangelicznej umieranie Pana Jezusa na Krzyżu trwało aż sześć godzin. Pierwsze trzy godziny to był etap wyszydzenia, a następne trzy to czas konania. Z Krzyża Pan Jezus wypowiedział siedem słów. Na ten temat głosiłem w tym roku w Wałbrzychu na Podzamczu kazania pasyjne, które zostały opublikowane. Przypominam w nich i objaśniam słowa Pana Jezusa wypowiedziane z Krzyża.

### **3. Stacje Drogi Krzyżowej – zachętą do rozważania znaczenia cierpienia Chrystusa**

Dzisiaj poświęcamy stacje drogi krzyżowej, które są zachętą do rozważania cierpienia Pana Jezusa jako cierpienia niezawinionego, cierpienia za nasze winy. Kontemplując to cierpienie, odkrywamy miłość Pana Jezusa do nas, a także uczymy się cierpieć niewinnie. Nie każde bowiem cierpienie, jakie w życiu przeżywamy, jest zawinione. Czasem cierpimy słusznie, bo nabroiliśmy i trzeba to odpokutować, ale niekiedy nasze cierpienie jest podobne do cierpienia Pana Jezusa, gdyż doznajemy bólu i upokorzenia bez naszej winy. Źródłem takiego niezawinionego cierpienia może być czyjaś krzywdząca opinia na nasz temat, jakieś oszczerstwo czy obmowa. Patrząc na cierpienie Pana Jezusa, uczymy się właściwie oceniać i godnie przeżywać nasze cierpienie. Dlatego zachęcamy, by nabożeństwo drogi krzyżowej odprawiać nie tylko w czasie Wielkiego Postu, ale także w ciągu roku, np. w każdy piątek. Nie zawsze musi to być refleksja podejmowana w jakiejś grupie. Równie

cenne mogą być rozmyślania indywidualne na przykład podczas spaceru w lesie. Jako stacje drogi krzyżowej możemy wówczas wyznaczyć poszczególne drzewa.

Niech to dzisiejsze poświęcenie drogi krzyżowej będzie dla nas zachętą do rozważania Męki Pańskiej.

## **Maryja – zatroskana o zbawienie ludzi odkupionych przez Chrystusa**

*Walbrzych, 13 września 2012 r.*

*Msza św. oraz nabożeństwo fatimskie*

*Kościół pw. św. Józefa Robotnika*

### **1. Niewiasta obleczona w słońce – Maryja Wniebowzięta**

Piękna jest wizja Niewiasty obleczonej w słońce z księżycem pod stopami i z wieńcem z gwiazd dwunastu na głowie. Święty Jan Apostoł – któremu pod Krzyżem Jezus zlecił opiekę nad Maryją: „[Synu,] Oto Matka twoja” (J 19,27) – tak Ją zobaczył, gdy zakończyło się Jej ziemskie życie i została wzięta do nieba. Umiłowany uczeń otrzymał łaskę wizji Maryi uwielbionej, wniebowziętej. „Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). To wizja największej, najdoskonalszej Niewiasty naszej ziemi, którą Bóg wybrał, aby wydała na świat Zbawiciela – Jezusa Chrystusa, i którą zabrał z duszą i ciałem do niebieskiej chwały. Ta niebieska Niewiasta pamięta o nas. Świadczą o tym Jej zjawienia się w Lourdes, a potem w Fatimie i w innych miejscach na ziemi. To są znaki Jej pamięci o nas, znaki Jej obecności w życiu Kościoła.

Rola Matki Najświętszej została zarysowana w wydarzeniu, które zostało nam przypomniane w dzisiejszej ewangelii. Zauważmy, że na weselu w Kanie Galilejskiej przeprowadzone

zostały trzy rozmowy: dialog Maryi z Jezusem, potem dialog Maryi ze sługami i wreszcie dialog Pana Jezusa ze sługami.

## **2. Dzisiejsze rozumienie potrójnego dialogu w Kanie Galilejskiej**

### *a) Dialog Matki z Synem*

Pierwsza rozmowa odbyła się między Maryją a Panem Jezusem. Oto Matka Najświętsza z troską mówi do Syna: „Nie mają już wina” (J 2,3). Maryja była pierwszą, która zauważyła niedostatek ludzi – brak wina, i natychmiast zgłosiła ten problem Jezusowi. Z pewnością włączenie Maryi w dzieło pomagania ludziom było zamierzeniem Jej Syna, który chciał, aby Jego pierwszy cud został uczyniony za pośrednictwem Maryi.

„[Synu,] Nie mają już wina!” (J 2,3) – dialog Maryi z Jezusem, który zaczął się w Kanie Galilejskiej, trwa przez wieki. Matka Boża nie zwraca się do Syna ze swoimi sprawami, ale przedstawia Mu nasze potrzeby i bolączki. W Kanie Galilejskiej prosiła o pomoc dla pary młodej, mówiąc: „Nie mają już wina” (J 2,3), a dzisiaj zwraca uwagę na nasze potrzeby: wiary nie mają, miłości nie mają, prawdy nie mają, zdrowia nie mają. Wiele mamy przeróżnych braków, wiele niedostatków – i duchowych, i doczesnych, widzialnych i niewidzialnych. Wierzymy, że Maryja wszystkie nasze problemy, trudności i niedostatki przedstawia Jezusowi, prosząc dla nas o cud przemiany wody w wino: tego, co złe – na dobre, a tego, co dobre – na lepsze.

### *b) Dialog Maryi ze sługami*

Następny etap dialogu to rozmowa pomiędzy Maryją a sługami. Matka Boża mówi do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5), a więc prosi, by wykonano wszystko, co poleca Jezus. Słudzy posłuchali tej prośby i nie przegrali.

Wezwanie z Kany Galilejskiej możemy potraktować jako testament Maryi, ponieważ są to ostatnie zapisane w Ewange-

liach słowa Matki Najświętszej. Pamiętamy, że najpierw Maryja rozmawiała z aniołem, potem zwróciła się do odnalezionego w świątyni Jezusa, a po raz ostatni odezwała się na weselu w Kanie Galilejskiej. Pod Krzyżem niczego już nie mówiła, tylko współcierpiała. Dlatego słowa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5), trzeba traktować jako Jej testament dla nas. W Fatimie Maryja skonkretyzowała i uaktualniła to wezwanie, mówiąc: „Odmawiajcie różaniec i czyńcie pokutę”, bo świat można uratować przed katastrofą przez modlitwę i przez pokutę. Pamiętajmy, że słowa z Kany, a także z Fatimy ciągle są aktualne. Trzeba je usłyszeć we współczesnym rozgadanym świecie, pełnym chaosu. Nie tylko usłyszeć, ale także wypełnić, tak jak wypełnili je słudzy w Kanie, którzy na życzenie Pana Jezusa napełnili stągwie wodą.

### *c) Dialog Pana Jezusa ze sługami*

Jest w dzisiejszej ewangelii jeszcze jeden dialog, również bardzo ważny. To rozmowa Pana Jezusa ze sługami. Najpierw Jezus powiedział: „Napełnijcie stągwie wodą” (J 2,7), a słudzy zrobili tak, jak im polecił. Ewangelista zanotował, że nie napełnili stągwi byle jak – do połowy czy trzech czwartych – ale aż po brzegi, czyli wykonali polecenie jak najlepiej. To jest wskazówka również dla nas, abyśmy jak najlepiej, jak najdoskonalej czynili to, co poleca nam Pan Bóg.

Gdy słudzy wykonali już pierwszą część zadania, Jezus uzupełnił polecenie: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu” (J 2,8). Dzisiaj te słowa mogłyby brzmieć: „Zaczerpnijcie z Mojego ołtarza, posilcie się Moim Chlebem, przyjmijcie Moją miłość, Mój dar, Moją łaskę, Moją moc, moc Ducha Świętego. I zanieście. Nie trzymajcie tego daru tylko dla siebie, lecz zanieście go do swoich domów, do ludzi, z którymi mieszkacie i których spotkacie na klatce schodowej, na ulicy, na spacerze – wszędzie, gdzie jesteście. Zanieście im to, coś tutaj przeżyliście, to, czego dane wam było doświadczyć”. „Zaczerpnijcie [...] i zanieście” – to zaproszenie do apostoło-

wania. Z Eucharystii mamy czerpać to, co jest nam potrzebne do godnego życia, i z tym darem iść do drugich, by dzielić się z nimi swoją wiarą, swoją miłością, swoją dobrocią, swoją więzią z Panem Bogiem. Mamy zanosić innym to, co otrzymujemy od Jezusa. Podobnie jak ci słudzy. A mamy co robić.

Zapytałem pewnego wałbrzyskiego proboszcza, jaka część jego parafian uczęszcza na niedzielną Mszę Świętą. Odpowiedział, że około dwudziestu procent. Gdzie zatem jest pozostałe osiemdziesiąt procent? Podobnie jest w całej diecezji świdnickiej. Jeśli porównujemy tę sytuację z frekwencją na niedzielnej Eucharystii na wschodzie Polski, ze wstydu musimy się zaczerwienić. Tam do kościoła przychodzi sześćdziesiątsiedemdziesiąt procent wiernych. My, kapłani, zastanawiamy się, co zrobić, aby tych obrażonych sprowadzić do kościoła, czyli tam, gdzie jest ich miejsce i gdzie Jezus im błogosławi. Jak zachęcić ich, by nie gardzili Bożym błogosławieństwem i w niedzielę zamiast na zakupy do supermarketów przychodzili do świątyni? „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą” (Ps 127, 1a).

„Zaczerpnijcie [...] i zanieście” – to jest zadanie dla nas wszystkich. Nie tylko dla kapłanów, ale również dla was. Wszystko, co usłyszycie tutaj, czego doświadczyście, co przeżyjecie, powinniście zabrać ze sobą i podzielić się tym z innymi. Nie jest to łatwe zadanie, bo nie wszyscy będą chcieli was słuchać, ale trzeba je podejmować każdego dnia na nowo.

Dzisiaj, gdy wspominamy zjawienie się Matki Bożej w Fatimie i ponownie uświadamiamy sobie, jak bardzo Maryja nas miłuje, módlmy się, abyśmy mogli uczestniczyć w uaktualnianiu tego wydarzenia, jakie miało miejsce w Kanie Galilejskiej. Pamiętajmy, że Maryja ciągle przedstawia swojemu Synowi nasze potrzeby, a naszym zadaniem jest posłuchać Jej rad: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5), „Odmawiającie różaniec i czyńcie pokutę”. Zapamiętajmy także, że po zaczerpnięciu od Jezusa mamy iść i zanieść Jego dar innym ludziom. Amen.

# Krzyż Chrystusa naszym ratunkiem

*Wałbrzych, 14 września 2012 r.*

*Msza św. odpustowa*

*Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego*

## Wstęp

Czczogodny Księżu Prałacie Jego Świątobliwości Ojca Świętego Benedykta XVI,

Prześwietna Świdnicka Kapituła Katedralna i Kapituła Kolegiacka, na czele z księdzem prepozytem księdzem prałatem Stanisławem Chomiakiem oraz księdzem prałatem Bogusławem Wermińskim,

Szanowny Panie Prezydencie Wałbrzycha,

Szanowni przedstawiciele władz powiatowych, miejskich i samorządowych,

Dostojne Bractwo Krzyża Świętego i św. Józefa,

Drodzy, umiłowani w Panu bracia i siostry w Chrystusie!

Stajemy dzisiaj na Kalwarii pod krzyżem Pana Jezusa. Obecne i czczone w tym sanktuarium relikwie Drzewa Krzyża Świętego dodatkowo łączą nas z tamtym zbawczym wydarzeniem z Kalwarii, które jest uobecniane w każdej Eucharystii, także i tej, obecnej, którą sprawujemy. Dzisiaj z nową wyrazistością odżywa w Kościele prawda, że zbawienie przyszło przez Krzyż. Przypominają się nam słowa śpiewane podczas liturgii Wielkiego Piątku przy odsłanianiu Krzyża: „Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem”. Krzyż Chrystusa niesie nam duchowe uzdrowienie. W ranach Chrystusa jest nasze zdrowie.

Dzisiejsza liturgia słowa przywołuje nam z historii Narodu Wybranego sporządzonego przez Mojżesza węża z brązu, który był zapowiedzą Krzyża Pana Jezusa.

## **1. Uzdrawiający wąż miedziany Mojżesza zapowiedzią Krzyża Chrystusa**

Ludzie wędrujący przez pustynię ku Ziemi Obiecanej zaczęli szemrać przeciw Bogu i Mojżeszowi. Pan Bóg ich upomniał, zsyłając na nich jadowite węże. Wielka liczba Izraelitów zmarła. Prerażeni ludzie, żałując za swoje wykroczenie, przybiegli do Mojżesza z prośbą o wstawienie się za nimi przed Bogiem. Bóg polecił Mojżeszowi, by sporządził węża z brązu i umieścił go na wysokim palu. Każdy ukąszony, który nań spojrział, zostawał przy życiu. Ów wąż z brązu, który był ratunkiem przed śmiercią dla ukąszonych, był zapowiedzią Chrystusa wywyższonego na Krzyżu. Każdy, kto – ukąszony grzechem czy doświadczony jakimś innym zagrożeniem – popatrzy z wiarą i miłością na Krzyż, doznaje uzdrowienia i ocalenia od wiecznej śmierci. Prawdę o tym wyraża Chrystus w dzisiejszej Ewangelii: „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne [...] Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, aby świat został przez Niego zbawiony” (J 3,14-15.17).

Moi drodzy, zastanówmy się, jak nazywają się nasze ukąszenia przez dzisiejsze węże.

## **2. Dzisiejsze jadowite węże i lekarstwo na nie**

Szatan, którego biblijnym symbolem jest wąż, nadal kąsa ludzi, w wyniku czego stają się oni chorzy na duchu, a czasem i na ciele. Jeżeli niektórzy ludzie dają się nakłonić przez szatana do kłamstwa, to – chcemy, czy nie chcemy – przestajemy wzajemnie sobie ufać. Stajemy się zatem chorzy na nieufność. Jeśli w naszym społeczeństwie rozpusta zaczyna być uważana za coś normalnego, to – chcemy, czy nie chcemy – rośnie, i to na skalę społeczną, niezdolność do prawdziwej miłości. Jeżeli dajemy się ukąsić przekonaniem, że rozwody są dopuszczalne, to nie możemy się dziwić, że rozwód staje się najczęstszym

sposobem rozwiązywania konfliktów małżeńskich. Jeśli całą energię kierujemy w cele doczesne, to nie dziwny się, że nasze dzieci nie widzą sensu życia. To są właśnie dzisiejsze ukąszenia ludzi przez jadowite węże.

Gdzie szukać uzdrowienia? Odpowiadamy – w Krzyżu Pana Jezusa. Krzyż tak wiele nam mówi. Mówi nam o miłości, o przebaczeniu, o poświęceniu dla drugih.

Drodzy bracia i siostry, spoglądajmy jak najczęściej na Krzyż, całujmy go z wielką czcią. Nie wstydzmy się znaku krzyża na początku i na końcu każdego dnia, przed rozpoczęciem pracy, podróży, jedzenia. Czcijmy krzyż, brońmy obecności krzyża w miejscach publicznych: w szkołach, w szpitalach, wszędzie.

Patrząc dzisiaj na Krzyż Chrystusa, bierzmy nasze życiowe krzyże bez szemrania i narzekania. Niosąc nasz krzyż w stylu Chrystusa, jesteśmy włączeni w Jego dzieło zbawcze. Nasz krzyż nabiera wtedy duchowej, zbawczej wartości. Przypomnijmy słowa Pana Jezusa: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,38); „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27); „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje” (Mt 16,24).

Przepraszajmy dziś Chrystusa, że nie chcemy nieść naszego krzyża, że zrzucamy go z naszych ramion. Niech każdy krzyż, jaki nas dotyka, będzie przyjęty z poddaniem się woli Bożej. Siły do jego niesienia szukajmy przed Krzyżem Chrystusa.

## **Zakończenie**

Prośmy także za rodziców i za dzieci dziś chrzczone, które poprzez chrzest – wedle nauki św. Pawła – są zanurzone w śmierci Chrystusa (por. Rz 6,3-4). Prośmy, aby przez całe życie z Krzyża czerpały zdrowie duchowe i zdrowie cielesne. Prośmy za naszą Ojczyznę, Europę i świat, by powróciły do Krzyża i w Krzyżu znalazły ocalenie i uzdrowienie. Amen.

# Świadczyć o Chrystusie poprzez dojrzałą i ofiarną miłość bliźniego

*Strzegom, 15 września 2012 r.*

*Msza św. w intencji strażaków  
Kościół pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła*

## 1. Odwaga w dawaniu świadectwa

Proponuję, byśmy w naszej homilii zatrzymali się najpierw na przesłaniu Ewangelii świętej, a potem jeszcze przyjrzeni się przesłaniu, jakie wyrasta z faktu, że jesteśmy strażakami.

W dzisiejszej ewangelii możemy wyodrębnić trzy ważne wątki. Wątek pierwszy moglibyśmy nazwać: Odwaga w dawaniu świadectwa.

Pan Jezus przypomina nam, że nasze życie doczesne jest, owszem, wartością bezwzględną, ale nie jest wartością najwyższą. Toteż zdarza się niekiedy, że wiarę w Chrystusa czy wierność Bożym przykazaniom możemy w sobie ocalić przez nasze cierpienie, a nawet męczeństwo. Pan Jezus mówi: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” (Mt 10,28). Otóż Chrystus mówi, że prześladowania za wiarę i sprawiedliwość nie są nieszczęściem absolutnym. Dlatego wzywa: „Nie bójcie się!”

On sam zostawił idealny wzór takiej postawy. Zauważmy, że kiedy groziło Mu ukrzyżowanie, nie próbował ratować swojego życia za pomocą paktowania ze złem. Nie wyparł się niczego, co dotąd powiedział. I poszedł na Krzyż, zaświadczył, jak wielką wartość ma prawda i to, co głosił. Oddał życie.

W ślady Jezusa poszło wielu Jego przyjaciół. Jest ich mnóstwo – to przede wszystkim męczennicy, tacy jak św. Florian, wasz patron. Ale są to także nasi bliscy święci, jak bł. ks. Jerzy Popiełuszko, który gdy go schwytano, nie powiedział: darujcie mi życie, ja się poprawię, nie będę już mówił tego, co mówiłem, tylko mnie puśćcie, lecz do końca trwał w wierności

Chrystusowi i oddał życie za to, co mówił i czynił. Na ziemi dolnośląskiej też mamy wspaniałego kapłana. W tym roku obchodzimy siedemdziesiątą rocznicę jego śmierci. To bł. ks. Gerhard Hirschfelder. W bardzo trudnych czasach nazizmu broił młodzież przed ateizacją, przed tymi, którzy wiarę wyrwali z serc młodych ludzi. I powiedział, że kto wydziera wiarę z serc młodzieży, ten jest przestępcą. Dla nas jest to przypomnienie, że jesteśmy wezwani do odważnego głoszenia tego, kim jesteśmy – że jesteśmy uczniami Chrystusa.

## **2. Zaufać Bożej opatrności**

Drugi wątek dzisiejszej homilii dotyczy Bożej opatrności. „Żaden z nich [wróbli] bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,29b-31). Boża opatrność. Czasem zapominamy o tym, że nic nie dzieje się bez woli Bożej. Nawet wypadki czy katastrofy Pan Bóg w jakiś sposób dopuszcza. Z pewnością nie chce ich, ale je dopuszcza. To dopuszczenie to jest też jakaś forma upomnienia. Byśmy nie byli tacy pewni, że to my rządymy wszystkim, że to od nas wszystko zależy. Byśmy potrafili spojrzeć z pokorą ku Panu Bogu i powiedzieć z pokorą: Ty jesteś naszym gospodarzem, Ty jesteś naszym ojcem, a my Twoimi dziećmi. Wierzmy w Bożą opatrność, która jest nad nami.

## **3. Obowiązek świadectwa o Chrystusie**

I trzeci wątek, podobny do wątku pierwszego, to obowiązek przyznawania się do Chrystusa, przypomniany w słowach: „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33). Najpierw przyznawanie się do Chrystusa w naszym mówieniu. Pomyśl, czy przyznajesz się do Chrystusa. Słyszysz niekiedy ostre, kłamliwe

słowa, krytykę skierowaną przeciw Kościołowi i co robisz? Stajesz po stronie prawdy? Masz odwagę powiedzieć: „Nie”? Masz odwagę się sprzeciwić? Czy milczysz? „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem” (Mt 10,32). Tak samo jest w parlamencie. Nie akceptujemy tych posłów czy posłanek, którzy mówią, że trzeba zostawić swoje przekonania i swoją wiarę za drzwiami sejmu czy senatu. Panie senatorze! Wszędzie trzeba być tym, kim się jest. Jeśli więc jesteś człowiekiem wierzącym, to pokaż, że nim jesteś, a nie kryj głowy w piasek. Naszym mówieniem przyznajemy się do Chrystusa.

Czasem jesteśmy świadkami wysyłania bluźnierstw przeciwko Panu Bogu. Bluźnią, i to czasem publicznie. Nie wolno udawać, że się tego nie słyszy, że tak może być, że to nas nie obchodzi, niech inni interweniują. Ja tu nie głoszę swoich słów, tylko powtarzam to, co powiedział Pan Jezus, bo Jego słowa są najważniejsze. „Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,33) – to słowa jednoznaczne. Przyjmijmy to przesłanie Ewangelii, które Kościół przewiduje na uroczystość św. Floriana i które dzisiaj – z racji pielgrzymki strażackiej – wybraliśmy do naszej liturgii.

#### **4. Wdzięczność za świadectwo miłości bliźniego**

W drugiej części naszej refleksji kilka wezwań związanych z faktem bycia strażakiem. Jesteście powołani, sami to powołanie wybraliście, ale z pewnością pod wpływem jakiegoś Bożego natchnienia zgodziliście się być strażakami, nałożyć piękny mundur strażacki, który was wyróżnia w społeczności, a zarazem jest znakiem waszego powołania. Jesteście powołani, żeby nieść pomoc ludziom dotkniętym przez żywioły. Trzy główne żywioły, które znamy, to ogień, woda i powietrze. Ogień to pożary, woda to powodzie, a powietrze to ostatnio coraz częstsze u nas trąby powietrzne, huragany, które też mogą poczynić wielkie spustoszenie. Gdy żywioły atakują,

oczy ludzi dotkniętych ich niszczącą siłą spoglądają na was. I przyjeżdżacie, na sygnale. Przyjeżdżacie, aby pomagać, by ocalać to, co jest zniszczone przez wodę, przez ogień, przez powietrze. I naród jest wam wdzięczny. Cieszycie się wielką estymą w społeczeństwie.

Dzisiaj, gdy odbywacie pielgrzymkę, przyjmijcie podziękowania, także ode mnie i od Kościoła, za to, że pokazujecie, jak powinna wyglądać miłość bliźniego w sytuacji, gdy ten bliźni cierpi, a czasem traci to, na co pracował niekiedy przez wiele lat swego życia. Bracia, jesteście ważni i potrzebni! Dziękujemy wam za to i prosimy, byście trwali na drodze swojego powołania. Jest to powołanie bardzo piękne, bo jest wezwaniem do służby. Jesteście na służbie. Całą noc ktoś tam czuwa, bo pożar czy inne nieszczęście może wydarzyć się o każdej porze dnia i nocy. Jesteście na służbie i na sygnał, na alarm, spieszycie z pomocą ludziom dotkniętym przez żywioły.

## **5. Być zdolnym do radzenia sobie z namiętnościami**

Jeśli słuchaliśmy uważnie dzisiejszej kolekty mszalnej, zauważyliśmy zapewne, że w homilii warto byłoby poruszyć jeszcze jeden temat. W kolekcie była prośba, byśmy sobie poradzili z naszymi namiętnościami. Nie trzeba nikogo przekonywać, że wszyscy mamy jakieś namiętności cielesne, duchowe, złe pożądania. One są nam przez Boga dane, by służyły dobru. Gdyby nie było pożądania seksualnego, nie byłoby dzieci, nie byłoby naszych następców. Wiemy jednak, że popęd seksualny czasem nie jest wykorzystywany zgodnie z Bożym zamysłem, według Bożych wskazań, lecz jest nadużywany. I tutaj nie trzeba wymieniać, jakie mnóstwo grzechów jest popełnianych, jeżeli ktoś nie potrafi panować nad namiętnościami. Każdy zdrowy mężczyzna, każda zdrowa kobieta wie, co to znaczy opanować popęd i poddać go rozumowi. Nie ciało ma kierować duchem, tylko duch ma kierować ciałem. Bo nie ciało kocha, lecz kocha duch. W ludzkiej miłości najważniejsze jest to, co czujesz w sercu, a nie reakcje twojego ciała. To jest miłość, która jest

zagnieżdżona, zadomowiona w sercu ludzkim. Dlatego trzeba dbać o właściwy wymiar miłości, żeby za ludźmi niewykształconymi, prostakami, nie sprowadzać jej tylko do wyżyć, działań seksualnych. Wasza obecność, wasze powołanie strażackie przypomina nam, że jesteśmy wezwani do walki z żywiołami, które są w nas. Nie chodzi tylko o te żywioły wymienione przed chwilą, które są na zewnątrz nas, które nam zagrażają i czasem także niszczą. Także w nas są żywioły, które trzeba opanować.

Woda jest nam potrzebna do życia – do picia, do mycia, do wszystkiego. Bez wody nie ma życia biologicznego. Powietrzem oddychamy. Musi być. Ogień jest potrzebny do gotowania obiadu, do ogrzania. Żywioły są więc potrzebne. Tak samo żywioł w nas – popęd seksualny – jest potrzebny, a także inne popędy, które można by tu wymieniać. Ale każdy żywioł może być niewłaściwie wykorzystany, praktykowany. I tutaj konieczne jest to, co nazywamy potrzebą panowania nad własnymi wewnętrznymi żywiołami i namiętnościami.

Modląc się w czasie tej Eucharystii, podziękujmy Panu Bogu za Jego opatrzność nad nami i poprośmy, byśmy w tę opatrzność wierzyli, byśmy byli odważni w przyznawaniu się do Jezusa tam, gdzie żyjemy – w życiu rodzinnym i w życiu publicznym. Prośmy również, byśmy pomagali ludziom dotkniętym przez żywioły, ale także skutecznie opanowywali namiętności i żywioły w nas. Amen.

# Matka Boża Bolesna – ideał i źródło wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii

*Walbrzych, 15 września 2012 r.*

*Msza św. odpustowa z okazji święta Matki Bożej Bolesnej  
Kościół kolegiacki pw. Świętych Aniołów Stróżów*

## 1. Maryja, jaką poznajemy na kartach Biblii

Matka Boża na kartach Ewangelii występuje w różnych miejscach i różnych rolach. Występuje na przykład jako Matka kontemplująca Boże słowo. Tak jest w czasie Zwiastowania, a także w czasie Narodzenia. Ewangelista odnotował, że Maryja rozważała w swoim sercu skierowane do Niej słowa i wszystkie sprawy, które się działy. Matka kontemplująca Boże słowo. Dalej – jest Maryja Matką proszącą, modlącą się. Tak jest w Kanie Galilejskiej, gdy Maryja przychodzi do Jezusa z prośbą: „[Synu,] Nie mają już wina!” (J 2,3). Przychodzi nie w swojej sprawie, ale w sprawie ludzi, którzy znaleźli się w potrzebie. Także później, po Zmartwychwstaniu, Maryja jest Matką modlącą się z Kościołem w oczekiwaniu na Zesłanie Ducha Świętego.

Widzimy też Maryję w sytuacji ofiarowania. Najpierw jest to ofiarowanie w czterdziestym dniu po narodzeniu Pana Jezusa, które wspominamy w święto Matki Bożej Gromnicznej, 2 lutego, akurat kiedy mija czterdzieści dni od Bożego Narodzenia. Matka Boża przysłała do świątyni, by ofiarować Jezusa, którego urodziła. Wiedziała, że jest to dziecię szczególne. Nie zwykle dzieciątko ludzkie, ale Syn Boży, Bóg wcielony. Wiedziała o tym, ponieważ w czasie Zwiastowania powiedział Jej o tym anioł. Oczywiście, ponieważ była to tajemnica, Maryja nie wszystko mogła do końca zrozumieć, ale zawierzyła Panu Bogu, mówiąc: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Kiedy czterdziestego dnia po narodzeniu ofiarowała Jezusa w świątyni, starzec Symeon przepowiedział Jej, co Ją spotka. Najpierw mówił o Jezusie, że jest światłem na oświecenie pogan, znakiem, któremu liczni będą się

sprzeciwić (por. Łk 2,32.34). Starzec, który doczekał chwili, w której mógł ujrzeć Mesjasza, nie tylko prorokował, co będzie z Jezusem, ale także przepowiedział Matce: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,35a). Proroctwo Symeona wypełniło się na Kalwarii! Tam Maryja ponownie przeżyła ofiarowanie. W Świątyni Jerozolimskiej czterdzieści dni po narodzeniu ofiarowała Dzieciątka Boże, a na Kalwarii ofiarowała całe życie i całe dzieło Jezusa.

## 2. Znaczenie obecności Maryi na Golgocie

Jezus kończył życie – po ludzku patrząc – tragicznie. Jakby wszystko przegrał. Innym pomagał, a sobie nie umiał pomóc (por. Mt 27,42a). Niektórzy tak właśnie mogli myśleć. Nie zszedł z krzyża, gdy mówiono: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zjedź z krzyża [...] niechże teraz zjedzie z krzyża, a uwierzymy w Niego” (Mt 27,40.42b). Nie zrobił tego. Do końca pozostał wierny Ojcu i wierny nam. A w sercu Maryi tam, pod Krzyżem, zostało ponowione ofiarowanie tego, co miała najcenniejszego – Jej Syna. Dla matki bowiem to dziecko jest najważniejsze, najbliższe. Spróbujmy wczuć się w to, co Maryja przeżywała na Kalwarii. Po ludzku traciła swojego Syna, który był jeszcze w młodym wieku, bo miał tylko trzydzieści trzy lata. W dodatku był sprawiedliwy, bez grzechu, chodząca dobroć, miłość, wcielony Bóg, a kończył dzieło ziemskiego życia na krzyżu. Maryja była przy Nim w tej szczególnie bolesnej chwili. Tam stała się Matką Bolesną, Królową Męczenników. Chociaż nie cierpiała fizycznie tak jak Jezus, cierpiała duchowo. I to swoje cierpienie włączyła w cierpienie zbawcze Syna. Dlatego mówimy, że ma największy udział w dziele zbawienia, dokonanym przez Jezusa na drzewie krzyża – przez swoją obecność, przez swoje duchowe cierpienie, przez swoje ofiarowanie się z Jezusem. Bądź wola Twoja. To było potwierdzenie Jej wcześniejszego *fiat*: „Niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38b). W czasie Zwiastowania Jezus został poczęty, a tutaj Jezus został zamordowany, powieszony na Krzyżu. I tutaj Maryja również powiedziała *fiat*:

Niech się stanie, Panie Boże, tak jak chcesz. Zabierasz mi Syna, ale Ty wiesz, co robisz. Niech się stanie Twoja święta wola. Po ludzku biorąc, ta zgoda Maryi musiała być bardzo bolesnym doświadczeniem. Dlatego tak kochamy Matkę Bożą. Wytrwała i była wierna Bogu od początku do końca.

Tegoroczny odpust u was przeżywamy pod hasłem: „Matka Boża Bolesna – ideał i źródło wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii”. Jesteśmy po dziewięciodniowej nowennie. Łączyłem się z wami duchowo. To było wielkie przygotowanie do dzisiejszej uroczystości odpustowej. Chciałbym podziękować za pomoc wszystkim, którzy przyczynili się do pięknego przygotowania poprzez modlitwę do dzisiejszego świętowania. Matka Boża Bolesna, patronka Wałbrzycha – ideał i źródło wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii.

### **3. Potrzeba modlitwy za Ojczyznę i Wałbrzych**

W naszej Ojczyźnie trwa nowenna, wielka krucjata różańcowa, podjęta już jakiś czas temu. Powinna ona nabierać jeszcze większego rozmachu, bo jesteśmy w potrzebie. I Ojczyzna jest w potrzebie, i my wszyscy jesteśmy w potrzebie. Może popatrzymy na Ojczyznę i na Wałbrzych.

Ojczyzna jest w potrzebie, bo chcemy, żeby była wierna Bogu i Krzyżowi, wbrew przeszkodom, które są tworzone od wielu lat. Komuniści robili swoje i nie przemogli, musieli skapitulować. Teraz ich następcy, przefarbowani liberałowie, robią coś podobnego i chcą nam wiarę wybić z głowy i wypędzić Pana Boga z życia publicznego. Ośmieszają to, co kościelne, co katolickie, co Boże. Ileż tego jest w naszych mediach, które właściwie nie są nasze. Wprawdzie mówi się w nich po polsku, ale pracujący tam tylko wypełniają wolę właścicieli tych mediów. Niestety, czasem tym właścicielom przyświecają niecne, bezbożne cele, a zatrudnieni pracownicy, jeśli chcą mieć pracę, muszą tak mówić i tak działać, jak się im każe, bo inaczej musieliby szukać pracy gdzie indziej. Tu jest potrzebna modlitwa, żeby to wszystko się zmieniło, żeby było normalnie.

Weźcie do ręki dzisiejszy „Nasz Dziennik”. Wewnątrz jest opisana historia prywatyzacji, czyli wyprzedaży narodowego mienia. To działo się od 1989 roku, po słynnej Jesieni Ludów. Za nic wyprzedano majątek ludu. A przecież znana prawda głosi: „Tyle wolności, ile własności”. Tymczasem my nie mamy już własnych banków, nie mamy własnych zakładów przemysłowych, zamknięto węgierskie kopalnie, upadły stocznie. Warto przeczytać, co który rząd wyprzedał. Amerykański ekonomista Milton Friedman jeszcze w 1990 roku przestrzegał Polaków, by nie sprzedawali polskich firm cudzoziemcom, bo otrzymają za to mało, a potem będzie bieda. Doradzał, aby z umiarkowanym zaufaniem odnosić się do inwestorów zagranicznych, bo większości z nich chodzi nie o to, żeby pomóc nam, lecz o własny interes. Jeśli o tym wspominam, to nie po to, żeby krytykować, ponarzekać, ale po to, żeby pokazać, jak bardzo jest potrzebna modlitwa i wspomniana krucjata różańcowa. Przez modlitwę zmieniamy świat na lepszy. To nie politycy zmieniają świat, jak się niektórym wydaje. Uwierzmy, że Pan Bóg patrzy i reaguje. Jeśli się modlimy i cierpimy, tak jak Maryja na Kalwarii, zmieniamy świat na lepsze.

Nasza Ojczyzna potrzebuje wspomnienia duchowego, dlatego nie żałujmy modlitwy różańcowej i bądźmy obecni w tej krucjacie o wierność Bogu i Krzyżowi, z którym też się walczy, i Ewangelii, którą często się ośmiesza. Módlmy się, aby nasz Naród pozostał wierny, wbrew temu, co słyszy, wbrew temu, co się dzieje. Chodzi o wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangelii – na wzór Maryi. Piękne jest to hasło: „Maryja – ideał i źródło wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii”.

Modlitwa za Ojczyznę to skala szersza, ogólnopolska, a popatrzmy na Wałbrzych. Kilka dni temu zapytałem jednego z wałbrzyskich proboszczów, ile mieszkańców jego parafii uczestniczy w niedzielnej Mszy Świętej. Odpowiedział, że kilkanaście – dwanaście–trzydzieści procent! A gdzie jest osiemdziesiąt pięć czy osiemdziesiąt siedem procent? Jest o co się modlić? Jest potrzeba trzymania różańca w ręku? Zależy nam, żeby Wałbrzych był miastem pięknym, wierzącym, pełnym zawierzenia Bogu.

Patronką jest tu Maryja, Matka Boża Bolesna. Na was, którzy jeszcze wierzycie i przychodzicie do tej świątyni, spoczywa obowiązek wspomżenia kapłanów w dziele duchowego odrodzenia miasta. To miasto nie może być czerwone czy różowe. Ono ma być wierne Bogu, Krzyżowi i Ewangelii. Niech nam zależy na tym, by to miasto się przeobrażało. Miasto – czyli jego mieszkańcy, bo ludzie zawsze są najważniejsi. Owszem, ważne są sklepy, zakłady, które jeszcze pozostały, instytucje, biura, ale najważniejsi jesteście wy – mieszkańcy, ludzie. Spodziewamy się, że może wkrótce zmieni się sytuacja gospodarcza, bo kryzys przecież nie będzie trwał wiecznie. I jeśli będziecie zdrowi duchowo, jeśli będziecie mieć wiarę w sercu i miłość, to i miasto nabierze tej zewnętrznej piękności, której też potrzebuje. I mniej będzie ruder i straszących swoim wyglądem domów. Mamy się o co modlić? Mamy! Ilekroć jestem w Wałbrzychu, zawsze proszę, żebyśmy to miasto z taką piękną górniczą przeszłością przemieniali w lepsze, żeby więcej było tutaj przyjaciół Pana Boga i Matki Najświętszej.

## **Zakończenie**

Dzisiaj, z okazji odpustu, będziemy się modlić o to, aby Wałbrzych był miastem wypieszczonym w wierze, w katolicyckości, w przyjaźni do Boga i do ludzi. Będziemy prosić, żeby było wam lepiej – i w wymiarze duchowym, i w wymiarze doczesnym. Kończąc tę refleksję, jeszcze na chwilę wrócmy myślami na Kalwarię do Matki Bożej. Ta wałbrzyska Pieta przypomina nam właśnie tę scenę: Jezus przestał już cierpieć, bo umarł na Krzyżu, a Jego Matka jeszcze cierpiała, patrząc na zdejmowanie z Krzyża i uczestnicząc w pogrzebie. Maryja cierpiała jeszcze po śmierci Jezusa, a dzisiaj jest z nami, by nas mobilizować i wspomóc, byśmy potrafili wszystko przetrzymać, o ile jest to wymóg woli Bożej. Wszystko możemy przetrzymać. Potrzeba tylko rozmodlenia. Przedstawiamy w modlitwie nasze potrzeby osobiste, ale także potrzeby tego pięknego miasta. Wałbrzych jest tak pięknie położony wśród wzgórz i zieleni. Może mieć

też piękną przyszłość. Trzeba jednak wszystko zagospodarować – i tę przestrzeń życia duchowego mieszkańców Wałbrzycha, i tę przestrzeń gospodarczą. Modlimy się o to w dzisiejszym ważnym dniu. Amen.

## **Czyn płynący z wiary realizowanej w powołaniu zakonnym**

*Piszkowice, 20 września 2012 r.*

*Msza św. z racji 100-lecia Domu Sióstr Maryi Niepokalanej  
Kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

### **Wstęp**

W niniejszej homilii najpierw chciałbym odnieść się do tekstów biblijnych – słowa Bożego ogłoszonego w czytaniach liturgicznych, a następnie dołączyć wątek związany ze stuleciem działalności sióstr niepokalanek w Piszkowicach.

### **1. Przesłanie słowa Bożego**

W dzisiejszym przesłaniu słowa Bożego możemy zwrócić uwagę na trzy ważne sprawy. Pierwsza z nich to wierność Ewangelii.

#### *a) Przyjmować Ewangelię zawsze w sposób nowy*

Święty Paweł mówi: „Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którą przyjęliście i w której też trwacie” (1 Kor 15,1). Te słowa dotyczą także nas. Trzeba przyjąć Ewangelię, która nieustannie jest głoszona i przypominana przez Kościół. Naszym obowiązkiem jest przyjmować tę Ewangelię ciągle na nowo – jakby nową wiarą, nową miłością – i w niej trwać. Święty Paweł powiedział: „Przypominam, bracia, Ewangelię,

którą wam głosiłem, którą przyjęliście i w której też trwacie” (1 Kor 15,1), a my dopowiadamy: Naszym zadaniem jest słuchanie Ewangelii, przyjmowanie jej całym sercem w sposób integralny, nie wybiórczy. I trwanie w tej Ewangelii. To jest pierwsze przesłanie dzisiejszego słowa Bożego, dla nas bardzo ważne.

### *b) Uniwersalność zbawienia*

Drugi wątek możemy nazwać uniwersalnością zbawienia. Jezus przychodzi do nas i swoje słowa, swoje czyny adresuje do wszystkich. Nikogo nie wyłącza. Jezus kieruje swoje orędzie do wszystkich. Potwierdza to dzisiejszy tekst biblijny. Gdy św. Paweł wylicza tak zwane chrystofanie, czyli ukazywanie się Chrystusa Zmartwychwstałego, to wspomina ukazanie się Chrystusa nie tylko Piotrowi, Janowi, Jakubowi, ale mówi także o pięciuset braciach, którym ukazał się Jezus. Pan Jezus jest więc dla wszystkich. Także dla Szawła – wielkiego prześladowcy uczniów Pańskich, którego przeobraził w Pawła, mówiącego o sobie: „W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi” (1 Kor 15,8). W Jezusowym Kościele jest miejsce dla wszystkich. Możemy zauważyć to również w dzisiejszej ewangelii: Pan Jezus przychodzi do domu faryzeusza Szymona, kobieta z ulicy, która – mogłoby się wydawać – przegrała życie, u Jezusa znajduje przebaczenie i usprawiedliwienie (por. Łk 7,36-50). Powtórzmy: Boże zbawienie, Boże dzieło jest dla wszystkich, jest uniwersalne. Tu nie ma ludzi wyłączonych. Pamiętajmy o tym uniwersalnym wymiarze dzieła Bożego dokonanego w dziejach przede wszystkim przez Jezusa Chrystusa.

### *c) Prymat Boga*

I trzeci wątek zawarty w dzisiejszej liturgii słowa: prymat Boga, prymat łaski, prymat miłosierdzia – nad sprawiedliwością i nad wszystkim. Jezus przygarnia niewiastę. Szymon – ten,

który wydawał ucztę – jest zgorzony, że ta kobieta odważyła się klęknąć przed Jezusem, namaszcza Jego stopy swoimi łzami i wyciera je swoimi włosami. Mówi do siebie, że gdyby Jezus wiedział, co to za kobieta, to by ją odsunął. Wtedy Pan Jezus podejmuje z nim dialog i wyjaśnia, że przyszedł właśnie dla tych, którzy zgrzeszyli, ale uznają swoją winę. Właśnie takim osobom podaje rękę i okazuje miłosierdzie. I na koniec mówi: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, ten mało miłuje” (Łk 7,47). Taki jest nasz Bóg. Pelen miłosierdzia.

Dzisiaj niektórzy ludzie próbują zakwestionować istnienie poczucia grzechu. Mówią, że to jakaś neuroza, choroba. My natomiast mówimy, że to jest coś naturalnego, coś, co rodzi się wtedy, gdy przekraczamy Boże prawo, gdy działamy wbrew naszemu sumieniu. Z poczucia winy nikt nie jest w stanie nas uwolnić. Żadna ludzka filozofia, żadna technika. Tylko Bóg. Tylko Bóg, który zarezerwował sobie prawo odpuszczania grzechów.

## **2. Wdzięczność za dzieła prowadzone w Piskowicach przez siostry niepokalanki**

Do tych trzech myśli dołączmy jeszcze bardzo ważny wątek, który nas tutaj zgromadził: sto lat przepięknej działalności sióstr Maryi Niepokalanej w Piskowicach.

Z krótkiego referatu, który Siostra odczytała przed Mszą Świętą, dowiedzieliśmy się, jak ta praca wyglądała. Czasy były różne: druga wojna światowa, potem komunizm. W czasie wojny były nasyłane osoby, które zdejmowały krzyże z prowadzonego przez siostry ośrodka. Po wojnie siostry stąd wywieziono, podobnie jak wywożono i internowano zakonnice z innych klasztorów. Mogły wrócić dopiero po trzech latach i nie było łatwo. Wszystko to jednak przeminęło i dzisiaj możemy powiedzieć, że za sprawą sióstr wydarzyło się wiele dobra – zarówno tutaj, w Piskowicach, jak i w okolicy – wszędzie tam, gdzie sięgała dobroczynna ręka sióstr. Za to dobro dziękujemy

dzisiaj Panu Bogu. Wyrażamy też uznanie dla pokolenia sióstr, które dzisiaj tu posługują.

Siostry prowadzą w Piszkowicach zakład opiekuńczy, który jeszcze zobaczymy. Zajmują się w nim dziećmi kalekimi, upośledzonymi. Czasem są to sieroty, którym siostry zastępują mamę, tatę, najbliższych kochających ludzi – jak pięknie zauważyła pani Barbara. To bardzo trudne zadanie. I bardzo ważne, bo każdy człowiek pragnie być kochany. Jeśli ktoś, tak jak siostry, zaspokaja tę najważniejszą ludzką potrzebę, to trzeba docenić jego piękną posługę.

Przypomnijmy, że działalność Sióstr Maryi Niepokalanej, podobnie jak działalność innych zgromadzeń, jest prowadzona dwutorowo. Po pierwsze – siostry składają wielki dar modlitwy za Kościół, za Ojca Świętego, za pasterzy, za Ojczyznę, o nawrócenie grzeszników. Ich wstawiennicza modlitwa za drugich, za tych, którzy przestali się modlić, i za świat, który o Bogu zapomina, jest bardzo potrzebna. Za tę modlitwę, za to stanie na warcie bardzo siostrom dziękujemy.

Jest jeszcze drugie pole działalności zgromadzeń zakonnych: różnego rodzaju aktywność. Siostry pracują w zakrystiach, w szpitalach jako pielęgniarki, prowadzą działalność dobroczynną, posługują chorym w domach, roztaczają opiekę nad biednymi. W przypadku pishkowskich sióstr jest to posługa wobec dzieci niepełnosprawnych. Proszę drogich sióstr, za tę waszą posługę pragniemy wam dzisiaj podziękować. Bez wątplenia zasługujecie na te słowa wdzięczności z naszej strony. Przez moje usta płynie do was dziękczynienie od wszystkich tych, którym służycie, którym pomagacie – i tu, w Piszkowicach, i w innych placówkach. Cenimy sobie wasze posłannictwo, waszą modlitwę i waszą posługę w różnych miejscach i w różnych sytuacjach życia Kościoła.

W duchu wdzięczności wobec sióstr chcemy prosić Pana Boga o nowe powołania. A z tymi jest coraz trudniej, między innymi z powodu kryzysu demograficznego. Na liście ponad dwustu państw Polska pod względem dzietności zajmuje jedno z ostatnich miejsc. Na jedną kobietę przypada w naszym kraju

1,2 dziecka. Aby społeczeństwo mogło się odrodzić, w tej chwili potrzeba, by w każdym małżeństwie było co najmniej czworo dzieci. Tymczasem widzimy, jak jest. Jesteśmy bezsilni, ale pozostaje nam modlitwa i nadzieja, że Pan Bóg nawet z tego, co niemożliwe, uczyni możliwe, a jeśli będzie więcej dzieci, więcej też będzie powołań. Chociaż trzeba przyznać, że niż demograficzny nie jest jedynym powodem małej liczby powołań. Są także inne. Ponieważ jednak Pan Jezus powiedział: „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,38), zanosimy do Boga prośbę, by siostry Maryi Niepokalanej cieszyły się nowymi powołaniami.

Niech Pan Bóg przyjmie nasze dziękczynienie za to, co przekazał ludziom przez sto lat działalności sióstr niepokalank w Piskowicach, i niech przyjmie naszą prośbę i pobłogosławi naszym siostronom na jutro ich ofiarnej działalności. Amen.

## **Na dobrej glebie dla Bożego słowa kształtować etos nauczyciela akademickiego**

*Wałbrzych, 22 września 2012 r.*

*Msza św. z okazji inauguracji roku akademickiego  
w Wałbrzyskiej Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości  
Kaplica Zamku Książ*

### **Wstęp**

Czcigodni bracia kapłani,  
Magnificencjo, Szanowny Panie Rektorze,  
Szanowny Panie Kanclerzu, Wysoki Senacie Wałbrzyskiej  
Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości,  
Szanowni parlamentarzyści, szanowny Panie Prezydencie,  
Wszyscy przyjaciele i współpracownicy wałbrzyskich uczelni,  
Przedstawiciele młodzieży akademickiej!

Dosyć często pojawia się w liturgii przypowieść Pana Jezusa o siewcy, gdyż zamieszczają ją wszyscy trzech ewangeliści synoptycy. W dzisiejszej liturgii jest wzięta z Ewangelii według św. Łukasza. Przypowieść odnosi się do nas wszystkich, ale dzisiaj odniesiemy ją przede wszystkim do tych, którzy stanowią społeczność akademicką, a więc do pracowników naukowo-dydaktycznych i do młodzieży akademickiej.

## **1. Przesłanie przypowieści o siewcy**

Bóg przedstawia się nam dzisiaj jako siewca. Jego słowo kierowane do nas jest ziarnem rzucanym na glebę naszych serc i umysłów. To słowo Bóg kierował do ludzi najpierw przez proroków, których można też nazwać siewcami słowa Bożego. Największym siewcą Bożego słowa był i jest Jezus Chrystus, Syn Boży, który stał się człowiekiem. Dzisiaj słowo Boże przekazują ludziom wybrani przez Niego pasterze Kościoła: biskupi, kapłani i diakoni, a także – w jakiejś mierze – katecheci, nauczyciele religii.

Ziarno Bożego słowa pada na glebę ludzkich serc i umysłów. W przypowieści Pan Jezus wymienia cztery rodzaje gleby. Pierwszy rodzaj – to gleba, która jest drogą. Oznacza ona tych ludzi, „którzy słuchają słowa; potem przychodzi diabeł i zabiera słowo z ich serca, żeby nie uwierzyli i nie byli zbawieni” (Łk 8,12). Drugi rodzaj gleby – to gleba skalista. Oznacza ona tych, którzy „z radością przyjmują słowo, lecz nie mają korzenia: wierzą do czasu, a w chwili pokusy odstępują” (Łk 8,13). Trzeci rodzaj gleby to gleba ciernista. Oznacza ona tych, „którzy słuchają słowa, lecz potem odchodzą i zagłuszeni przez troski, bogactwa i rozkosze życia nie wydają owocu” (Łk 8,14). I czwarty rodzaj gleby, który wymienia Pan Jezus, to gleba urodzajna, żyzna. Oznacza ona tych, „którzy wysłuchawszy słowa sercem szlachetnym i dobrym, zatrzymują je i wydają owoc dzięki wytrwałości” (Łk 8,15). W nich ziarno Bożego słowa wydaje obfity plon.

Po tym przypomnieniu rodzajów gleby powinniśmy postawić sobie pytanie: Jaką glebą jestem dla Bożego słowa? Czy

jestem glebą podobną do drogi, do skały, do cierni, gdzie Boże słowo przepada, czy też glebą żyzną, na której dzięki poświęceniu i wytrwałości pojawiają się dorodne owoce?

W odnalezieniu odpowiedzi na to pytanie niech pomoże – zwłaszcza ludziom zajmującym się nauką i kształceniem młodzieży – przypomnienie etosu pracownika naukowo-dydaktycznego. Nie będziemy może mówić dzisiaj o etosie studenta, gdyż na uroczystościach inauguracyjnych zwykle są oni nieobecni, oczywiście oprócz części studentów pierwszego roku, którzy przychodzą na immatrykulację, i nagradzanych studentów z wyższych lat, którzy przychodzą z obowiązku.

## 2. Etos nauczyciela akademickiego

Drodzy uczestnicy tej Eucharystii, zauważmy najpierw, że w porównaniu z innymi zawodami prestiż pracownika nauki ciągle jeszcze jest wysoki w rankingach społecznych. Szacunek ten jest odziedziczony po naszych uczonych poprzednikach. Wysoka estyma społeczna dla nauki i uczonych łączy się z tym, że nauka w dużej mierze ma wpływ na kształtowanie kultury, polityki i ekonomii. Ludzie nauki wywierają wpływ na bieg zdarzeń. Dokonuje się to przez publikacje, ekspertyzy, uczestnictwo w różnych gremiach życia społecznego.

O wysokim prestiżu ludzi nauki wspomniał Ojciec Święty Jan Paweł II w przemówieniu wygłoszonym do ludzi nauki i kultury w kolegiacie św. Anny w Krakowie 8 czerwca 1997 roku, podczas szóstej pielgrzymki do Ojczyzny. Papież powiedział między innymi: „Jeżeli dzisiaj, jako Papież, jestem tutaj z wami – ludźmi nauki – to po to, by wam powiedzieć, że współczesny człowiek was potrzebuje. Potrzebuje waszej naukowej dociekliwości, waszej wnikliwości w stawianiu pytań i uczciwości w szukaniu na nie odpowiedzi”. Owa pozycja nauki i naukowców jest bardzo zobowiązująca.

Zaczynając nowy rok akademicki, przypomnijmy sobie, kim jest pracownik naukowy, zarówno badacz, jak i dydaktyk. Pracownik wyższej uczelni to przede wszystkim poszukiwacz

prawdy i nauczyciel – przekaziciel, głosiciel prawdy. Poszukiwanie prawdy winno być bezinteresowne, a więc winno być poszukiwaniem prawdy dla niej samej. Ta prawda może okazać się potem bardzo użyteczna, ale dążenie do niej winno być pozbawione celów utylitarnych. W warunkach uczelnianych to poszukiwanie prawdy dokonuje się wspólnym wysiłkiem. Pracownik nauki, profesor, jest liderem w tym poszukiwaniu. Szczególną formą wspólnego poszukiwania prawdy jest seminarium naukowe, gdzie profesor winien się prezentować jako mistrz, a więc nie tylko jako ktoś o wysokiej kompetencji naukowej, ale także jako człowiek o szczególnej osobowości, wrażliwości moralnej, jako ktoś godny naśladowania. Jan Paweł II we wspomnianym już przemówieniu zauważył: „W codziennym trudzie pracownika nauki konieczna jest także szczególna wrażliwość etyczna. Nie wystarcza bowiem troska o logiczną, formalną poprawność procesu myślenia. Czynności umysłu muszą być koniecznie włączone w duchowy klimat niezbędnych cnót moralnych, jak szczerłość, odwaga, pokora i uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka”.

Patrząc na pracownika nauki, dodajmy jeszcze, że jest on także nauczycielem nauczycieli. Jest kimś, kto uczy drugich sztuki myślenia, wprawia podopiecznych w posługę myślenia. W jego pracy z młodzieżą nie chodzi tylko o przekaz wiedzy, o przygotowywanie społeczeństwu, narodowi, Kościołowi ludzi wykształconych (posiadających wiedzę), ale także o przygotowanie ludzi wyrobionych w myśleniu. Profesor jako nauczyciel myślenia to także współtwórca kultury, to nosiciel, symbol określonych postaw, cennych nie tylko w nauce, choć w niej szczególnie. Jako takiego winny cechować go: obiektywizm, docieklivość, metodyczność, ścisłość, rzetelność, cierpliwość, nieprzekupność, nadprzeciętność, pasja itd.

### **3. Dzisiejsze zagrożenia etosu pracownika nauki**

Mówiąc dziś, podczas inauguracji, o wymogach intelektualnych i moralnych stawianych pracownikom naukowo-uczel-

nianym, zastanówmy się jeszcze nad pytaniem o współczesne zagrożenia dla etosu nauczyciela akademickiego w Polsce. Wskażmy na najważniejsze zagrożenia.

Pierwszym z nich jest sprzeniewierzenie się powołaniu do służenia prawdzie, która to służba jest zarazem służbą człowiekowi i narodowi. Jako biskup, a także od niemal czterdziestu lat nauczyciel akademicki, muszę – niestety – powiedzieć i to, że mamy dzisiaj pewien żal do ludzi nauki, do polskiej inteligencji, że za mało kierują się w swojej działalności naukowo-dydaktycznej wartością prawdy, wartością dobra wspólnego narodu, a ulegają czasem poprawności politycznej, upolitycznieniu, zapominając o tym, że nauka – tak jak etyka, sztuka i religia – powinny być zawsze apolityczne. Jeśli nie służą prawdzie i dobru, jeśli nie stoją po stronie godności człowieka, jeśli nie chronią jego życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, to sprzeniewierzają się swemu powołaniu. Obrona człowieka – jego godności, jego prawa do prawdy, do sprawiedliwości, do godnego życia – jest zadaniem nie tylko Kościoła, ale także, a może przede wszystkim, ludzi nauki i kultury.

Kiedyś w Stanach Zjednoczonych sporządzono ranking najważniejszych zagrożeń nauki. Na pierwszym miejscu było zwyczajne kłamstwo, na drugim fałszywa interpretacja przy pełnej świadomości tego, co się robi, a dopiero potem plagiat (por. *Pytania stawiane historii. Z prof. Wojciechem Wrzesińskim, prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego, rozmawia Mariusz Urbanek*, „Odra” 39 (1999), nr 9 (454), s. 13). Można podejrzewać, że zagrożenie to jest – być może – konsekwencją zagrożenia płynącego ze strony pieniędzy (a raczej z ich braku). W tym z pewnością tkwi źródło pokusy chałtury, plagiatów, ucieczki od tematów ważnych na rzecz finansowo atrakcyjnych, ucieczki w ogóle od nauki i profesorowania. Warunki finansowe w innych sektorach życia do tego zachęcają. Wiemy, ilu ludzi wykształconych, dobrze przygotowanych w nauce, wycofało się w naszym kraju z pola nauki. Przeszli do innych, lepiej płatnych zawodów. Wielu też wyjechało za granicę i poszukali sobie innej, lepiej płatnej pracy.

Innym jeszcze zagrożeniem dla ludzi nauki jest pokusa kariery czy taniej sławy, popularności. Na drodze do niej popełnia się niekiedy wiele nieuczciwości wobec innych. Mają tu miejsce: kradzieże pomysłów i wyników, „ubijanie”, „unieszkodliwianie” naukowych przeciwników, pisanie recenzji „we własnym gronie”, także wykorzystywanie studentów dla poprawiania swojej reputacji czy wspinania się po szczeblach naukowej „kariery”.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, etos nauczyciela akademickiego został powyżej naszkicowany w świetle wymogów Bożego słowa. Zostały w nim uwydatnione rysy (wymogi i postulaty), które odnajdujemy w Piśmie Świętym i w nauce Kościoła. Wypraszajmy w tej Eucharystii Boże błogosławieństwo dla wszystkich uczelni, które funkcjonują w naszej diecezji, w całej Polsce, a zwłaszcza tu, w Wałbrzychu, na czele z Wałbrzyską Wyższą Szkołą Zarządzania i Przedsiębiorczości. Módlmy się o światło i moc Ducha Świętego dla kadry naukowej, dla profesorów, adiunktów, asystentów, dla pracowników administracji i dla studentów. Niech zaczynający się rok akademicki będzie rokiem wzrostu nie tylko w wiedzę, ale niech przyczyni się do wzrostu naszego człowieczeństwa, do naszego wzrostu osobowego, byśmy mocą prawdy, dobra i piękna czynili świat lepszym dla wszystkich. Amen.

# **Wdzięczność za wybranie, za dar święceń i za owocną, bogatą, gorliwą pracę duszpasterską**

*Świebodzice, 22 września 2012 r.*

*Msza św. z racji jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. Jana Gargasewicza  
Kościół pw. św. Mikołaja*

## **1. Chrystus Siewcą Bożego słowa, który wybiera do służby w swoim Kościele**

Wysłuchaliśmy przypowieści o siewcy, w której Pan Jezus przedstawił się jako główny Siewca na ziemi. Wiemy, że przed Nim byli prorocy, którzy też byli wybierani spośród ludu i wysyłani przez Boga do narodu z Bożym słowem. Ich też możemy nazwać siewcami Bożego słowa. Jezus Chrystus jednak, jako Bóg wcielony, jest na ziemi najważniejszym, największym Siewcą Bożego słowa. To słowo, które zasiał dzisiaj, jest ciągle na nowo wsiewane przez tych siewców, których On wybiera. W każdym pokoleniu są wybierani przez Niego siewcy.

Dzisiaj chcemy spojrzeć na księdza Jana, waszego proboszcza, jako na siewcę Bożego słowa, którego wybrał Chrystus. W tym roku mija dwadzieścia pięć lat jego posługi kapłańskiej, w tym także jego siejby Bożego słowa na roli Kościoła. Z tej okazji wypada nam popatrzeć na czas tego zasiewu i na całą jego pracę duszpasterską, byśmy wiedzieli, za co dziękować Bogu w tej jubileuszowej Eucharystii.

## **2. Posługa kapłańska księdza Jana**

W tym naszym spojrzeniu retrospektywnym powrócimy aż do rodzinnego domu, do Świdnika koło Kamiennej Góry, do parafii Kaczorów. Tam 25 listopada 1962 roku przyszedł na świat Jasio – piąte dziecko w rodzinie Stefana i Stanisławy z domu Wójtowicz. Miesiąc po urodzeniu został ochrzczony.

Było to na św. Szczepana 26 grudnia. Otrzymał najbardziej znane, piękne imię Jan. Mamy św. Jana Chrzciciela, mamy św. Jana Ewangelistę – tak bliskich Panu Jezusowi, i jeszcze wielu innych świętych, którzy noszą to imię: św. Jan Maria Vianney czy św. Jan Kanty, profesor Akademii Krakowskiej.

Gdy miał lat szesnaście, przyjął bierzmowanie z rąk ks. bpa Józefa Marka w Kaczorowie i został umocniony darami Ducha Świętego. Od szóstego roku życia był ministrantem. Od wczesnego dzieciństwa pokochał ołtarz Pański. Do szkoły podstawowej chodził najpierw w Świdniku, później w Marciszowie. Szkołę średnią odbył w Kamiennej Górze w Zespole Szkół Technicznych i w 1981 roku zdał maturę. Wtedy w jego młodzieńcze życie w szczególny sposób wkroczył Pan Jezus i wypowiedział do niego te słowa: „Pójdź za Mną”. Było to w czasie wakacji w 1981 roku. Jak wiemy, był to rok szczególnie, nie tylko w naszej Ojczyźnie. 13 maja, we wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej, miał miejsce zamach na placu św. Piotra. Wrogowie Kościoła, wiedząc, że Ksiądz Prymas jest śmiertelnie chory, chcieli za jednym zamachem pozbyć się dwóch najważniejszych postaci polskiego Kościoła – Ojca Świętego Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego, który dochodził kresu życia. Prymas odszedł, bo już osiągnął swój wiek. Wcześniej napracował się na polskim zagonie Kościoła i zaprezentował się jako wielki obrońca praw Kościoła i Narodu. Przez trzy lata był internowany, więziony. A Ojciec Święty, zapewne dzięki wstawiennictwu Matki Bożej Fatimskiej, ocalał, przeżył zamach i powrócił do zdrowia. Przekonany, że ocaliła go Matka Boża, w rok po zamachu pojechał nie gdzie indziej, tylko do Fatimy. Kula, która go przeszła, została umieszczona w koronie Matki Bożej Fatimskiej.

Taki był rok 1981, kiedy dzisiejszy Ksiądz Jubilat, ówczesny maturzysta, z kolegami przyszedł do seminarium. Na liście, którą do tej pory zachowuję, mam sześćdziesiąt trzy nazwiska z tego rocznika. We Wrocławiu było wtedy sześćdziesięciu trzech diecezjalnych kleryków i pięciu kleryków zakonnych. Po drodze kilkunastu się wykruszyło i do kapłaństwa doszło

czterdziestu pięciu. W 1981 roku, gdy byli już w seminarium, miało miejsce następne bardzo ważne wydarzenie, mianowicie ogłoszenie stanu wojennego. Pamiętam tę wigilię przed Bożym Narodzeniem. Ksiądz Kardynał, który wtedy jeszcze był arcybiskupem, klerikom wyjeżdżającym na święta zapowiedział, by byli w pogotowiu, bo w każdej chwili mogą być wezwani do seminarium. To był trudny czas. Pamiętamy, mówiono, że nie będzie pasterek, bo obowiązywała godzina policyjna. Ci, którzy wprowadzili stan wojenny, musieli jednak pozwolić ludziom na wypełnianie praktyk religijnych. Tak właśnie wyglądały początki drogi do kapłaństwa waszego Pasterza – Księdza Prałata.

W następnym roku, 1982, gdy zostałem wychowawcą w seminarium, do Polski miał przyjechać na jubileusz 600-lecia Jasnej Góry papież Jan Paweł II. Pamiętamy, że ze względu na trwający stan wojenny i obawy władz do przyjazdu Papieża nie doszło. Wizyta Ojca Świętego została przełożona na następny rok. Jan Paweł II przybył do nas z drugą pielgrzymką w czerwcu 1983 roku. Wasz Proboszcz i jego koledzy kończyli wtedy drugi rok studiów. Papież po raz pierwszy jako następca św. Piotra odwiedził wtedy Wrocław i na Partynicach odprawił Eucharystię. Z drugą wizytą przybył do naszego miasta z okazji 46. Kongresu Eucharystycznego. Wracając do 1983 roku, po czerwcowych odwiedzinach Ojca Świętego przyszedł czas pielgrzymowania na Jasną Górę. Mnie wyznaczono na przewodnika tej pieszej pielgrzymki. Na przełomie sierpnia i września przez cały tydzień wędrowaliśmy do Matki Bożej, przemierzając ponad sto osiemdziesiąt kilometrów. To był piękny czas naszego maszerowania do domu Matki. A potem były następne piękne wydarzenia.

W grudniu 1983 roku kleryk Jan Gargasewicz i jego kursowi koledzy zostali ubrani w sutanny. Smutnym przeżyciem dla seminarzystów było odejście 13 grudnia ks. bpa Wincentego Urbana, znakomitego historyka wrocławskiego i bardzo lubianego wykładowcy historii Kościoła. Później jednak przyszły radośniejsze uroczystości.

W grudniu 1984 roku ogłoszono, że Papież wybrał do godności biskupiej ojca duchownego Józefa Pazdura i 12 stycznia 1985 roku odbyła się konsekracja nowego biskupa. Księża całej archidiecezji, wtedy jeszcze ogromnej, trzymilionowej, bardzo cieszyli się z tej nominacji, bo ojciec Pazdur był bardzo lubiany. W 1985 roku mieliśmy jeszcze jeden powód do radości, bo 25 maja ks. abp Henryk Gulbinowicz został ozdobiony przez papieża Jana Pawła II purpurą kardynalską.

Wreszcie w sobotę 23 maja 1987 roku ks. Jan Gargasewicz w gronie czterdziestu pięciu diakonów przyjął z rąk Księdza Kardynała święcenia kapłańskie. Później były prymicje w Świdniku i jeszcze gdzie indziej. Gdy syn po raz pierwszy udawał się do ołtarza, by odprawić Mszę Świętą, błogosławiła go Mama i błogosławił Tato. Po Mszy natomiast to on pobłogosławił Rodziców.

Po prymicjach przyszła chwila odpoczynku, a później, w czerwcu 1987 roku, wasz Ksiądz Proboszcz został skierowany na pierwszą placówkę. Była to parafia św. Mikołaja w Wiązowie. Pracował tam dwa lata: prowadził katechezę z dziećmi i z młodzieżą, opiekował się grupą oazową oraz ministrantami, posługiwał też chorym w miejscowym szpitalu. Z Wiązowa został przeniesiony do parafii Zesłania Ducha Świętego w Boguszowie-Gorcach, gdzie posługiwał przez pięć lat. Tam również opiekował się młodzieżą oazową i był katechetą – uczył w szkole podstawowej, a także dojeżdżał do liceum ogólnokształcącego na Sobiecinie. Co ważne, rozwinął tradycję pielgrzymek młodzieży do pobliskiego sanktuarium Matki Bożej w Krzeszowie.

Po pięciu latach posługi w Boguszowie-Gorcach ks. Jan Gargasewicz został przeniesiony do Strzegomia, do dzisiejszej bazyliki pw. św. św. Piotra i Pawła. Tutaj również był katechetą, zorganizował Towarzystwo Przyjaciół Seminarium, założył grupę koła młodzieży, był też wicedyrektorem Katolickiego Uniwersytetu Ludowego dla rolników i prowadził dla nich wykłady z historii biblijnej.

Po dziesięciu latach pracy wikariuszowskiej w trzech parafiach przyszedł czas na nominację proboszczowską. Był to dość

szybki awans. W marcu 1997 roku księdzu Janowi powierzono samodzielną placówkę – został proboszczem parafii św. Michała Archanioła w sąsiednim Dobromierzu. Pracował tam przez czternaście lat, do 2011 roku. Od czerwca ubiegłego roku jest tutaj, wśród was. W Dobromierzu, który jest rozległą parafią, dokonał wielkich rzeczy. Dzisiaj jest tam ojciec Wenancjusz z ks. Andrzejem Walerowskim. Są tam cztery kościoły – dwa w Dobromierzu, w Jugowej i w Szymanowie – oraz dwie kaplice. Te wszystkie obiekty sakralne, łącznie z cmentarzami, ksiądz Jan objął swoją opieką jako proboszcz. W tym czasie, w 1997 roku, miała miejsce słynna powódź stulecia, która załamała dwie świątynie należące do parafii w Dobromierzu: kościół w Szymanowie i kościół w Jugowej. Po powodzi trzeba było przeprowadzić kapitalny remont tych świątyń, nie zaniedbując oczywiście bieżących i kapitalnych remontów w pozostałych kościołach.

13 października 1997 roku ksiądz Jan, już jako samodzielny duszpasterz, poprowadził pierwszą procesję fatimską z figurą Matki Bożej Fatimskiej, przywiezioną z Rzymu. Później przez wszystkie lata pielęgnował to nabożeństwo w miejscu swojego proboszczowania. Jak się okazuje, przeszczepił je także tutaj, do tej parafii. Ostatnio miałem możliwość przewodniczyć temu nabożeństwu.

Gdy Dobromierz i Świebodzice należały jeszcze do diecezji legnickiej, ks. bp Tadeusz Rybak docenił posługę kapłańską księdza Jana i obdarzył go godnością kanonika, a potem powierzył mu różne ważne funkcje. Nie będę ich wszystkich wymieniał, bo jest tych dokonań wiele i to bardzo przedłużyłoby moje wystąpienie.

### **3. Zaangażowanie księdza Jana w życie diecezji świdnickiej**

Chciałbym już przejść do tego czasu, kiedy ten teren, na którym jesteśmy, z woli Ojca Świętego został włączony do nowej diecezji świdnickiej. Trzeba odnotować, że ks. Jan Gar-

gasewicz został dyrektorem Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Caritas Diecezji Świdnickiej. Tu chciałbym się trochę zatrzymać, bo sądzę, że to jest fenomen nie tylko tu, na Dolnym Śląsku, ale i w całej Polsce. Chyba w żadnej diecezji nie ma tak dobrze rozwiniętej posługi Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Caritasu, jak w diecezji świdnickiej, dzięki uzdolnieniom Księdza Jubilata – ks. Jana Gargasewicza. Księża na wzór Chrystusa pełnią trzy funkcje. Najpierw jest to funkcja przepowiadania Bożego słowa – funkcja siewcy Bożego słowa. Po drugie: funkcja sakramentalna, liturgiczna – księża sprawują Eucharystię, spowiadają i udzielają innych sakramentów. I jest też trzecia funkcja, również bardzo ważna – mianowicie opieka nad biednymi i nad chorymi, służenie tym, którzy są w potrzebie. Trzeba zauważyć, że to trzecie pole kapłańskiej posługi, a więc troskę o chorych, biednych i źle się mających, ks. Jan Gargasewicz bardzo pięknie rozwinął i prowadzi. Wszyscy wiecie, że on codziennie dojeżdża do Świdnicy, gdzie prowadzi wielki zakład rehabilitacyjny, który najpierw mieścił się w kurii biskupiej, a w tamtym roku na początku lipca został przeniesiony w inne, bardziej odpowiednie miejsce. Na początku lipca 2011 roku było poświęcenie i zakład dalej sprawnie funkcjonuje. W pierwszych ławkach siedzą tutaj panie mające za szefa księdza Jana, który kieruje opieką nad ludźmi chorymi. Zakład dysponuje kilkoma samochodami, urządzono wiele gabinetów zabiegowych. Zachęcam mieszkańców Świebodzic, zwłaszcza tych, którzy są w potrzebie, by odwiedzili swojego Proboszcza w Świdnicy i skorzystali z pomocy oferowanej w prowadzonym przez niego zakładzie opieki. To jest bardzo znacząca działka pracy i chciałbym Księdzu Prałatowi wobec was wszystkich serdecznie podziękować. W Kościele ważne jest bowiem nie tylko nauczanie, głoszenie kazań i odprawianie nabożeństw, ale także pomoc ludziom biednym, chorym i znajdującym się w potrzebie, do której zobowiązał nas Pan Jezus. W wielu parafiach ta działka jest mało widoczna, a ksiądz Jan pokazał nam, jak pięknie można rozwinąć tę charytatywną, caritasowską działalność.

Chciałbym zauważyć, że mimo szeroko prowadzonej działalności duszpasterskiej ksiądz Jan nie zapomniał o książce i pokończył wiele różnych kursów i studiów uzupełniających, które pozwoliły mu zostać dyrektorem, bo przepisy państwowe wymagają odpowiednich kompetencji na tym stanowisku. Nie zaniedbał także specjalistycznych studiów teologicznych, które łączy z kapłaństwem. Zdobył licencjat z teologii, a przed dwoma laty obronił pracę doktorską pt. *Teologicznopastoralne fundamenty kościelnej Caritas z uwzględnieniem Caritas diecezji świdnickiej*. Tak więc to zorganizował, że w sposób naukowy opisał to, co zafunkcjonowało w praktyce. Warto też wspomnieć, że wcześniej w pracy magisterskiej opisał jedną z dolnośląskich parafii.

Tak pokrótce można by przedstawić duszpasterską działalność srebrnego Jubilata – księdza Jana. Jego jubileusz zaczęliśmy obchodzić nie byle gdzie, bo w Ziemi Świętej. Trzynastu księży z rocznika księdza prałata Jana, z ks. bpem Markiem Mendykem – jego kursowym kolegą – udało się z pielgrzymką do Ziemi Świętej. Mnie poproszono, żebym tam wygłosił rekolekcje i zgodziłem się, bo jestem z tym rokiem związany chociażby przez wspólny pobyt w seminarium. Tak się składa, że jedną trzecią kleryków oblałem z logiki na pierwszym roku. Ale wiecie, oni chyba polubili mnie za to, że ich oblałem, i właśnie mnie zaprosili na rekolekcyjonistę w roku swojego srebrnego jubileuszu. Żeby nie wszystko umknęło, została przygotowana książeczka, w której jest opisanych dziesięć dni naszego pobytu w Ziemi Świętej. Są tam także moje homilie wygłoszone w Betlejem, w bazylice Grobu Bożego, na górze Nebo, gdzie zmarł Mojżesz, także na Górze Błogosławieństw, w bazylice Zwiastowania, w Nazarecie – chyba dziesięć homilii – a także rozważania wygłoszone w czasie drogi krzyżowej, którą odprawialiśmy w Jerozolimie, przemierzając szlak, jaki Pan Jezus przeszedł z Krzyżem na ramionach. Książeczka została zadedykowana czcigodnym i drogim księżom kolegom wyświęconym 23 maja 1987 roku we Wrocławiu i jest pamiątką srebrnego jubileuszu ich kapłaństwa. Ksiądz Jan pewnie zaopatrzył was w tę publikację.

## Zakończenie

Czas na zakończenie naszej refleksji, może trochę przydługiej, ale srebrny jubileusz ma się tylko raz w życiu i taka okazja już się nie powtórzy. Młodszy za dwadzieścia pięć lat będą świętować jeszcze złoty jubileusz, ale ja tego już raczej nie doczekam.

Na koniec chcę jeszcze zauważyć, że każdy jubileusz to czas dziękczynienia za tę drogę, którą mamy za sobą. Dzisiaj wasz Ksiądz Proboszcz dziękuje wraz z wami za łaskę sakramentu kapłaństwa i za swoich rodziców, którzy dobrze go wychowali i w gnieździe rodzinnym stworzyli mu religijną atmosferę, dzięki której chłopcu łatwiej było pozytywnie odpowiedzieć na zaproszenie Chrystusa. Wraz z rodzicami i z Księdzem wszyscy chcemy podziękować Panu Bogu za to wybranie, za dar święceń i za bardzo owocną, bogatą, wielokierunkową i gorliwą pracę duszpasterską w ciągu przypominanych tutaj dwudziestu pięciu lat. W tej Eucharystii chcemy powiedzieć: Dziękujemy Ci, Panie Boże, za tego kapłana, który na zegarze swojego kapłańskiego życia widzi liczbę dwadzieścia pięć.

Dzisiejszy dzień jest także sposobnością do modlitwy o nowych kapłanów. Dzisiaj o godzinie dwudziestej będę miał jeszcze Mszę Świętą w seminarium. Do południa do świdnickiego domu ziarna mieli zjechać kandydaci do kapłaństwa. W tym roku zgłosiło się ich dziesięciu. Martwimy się, bo odczuwamy kryzys powołań kapłańskich. Dzisiaj w Zamku Książ odbyła się inauguracja roku akademickiego w Wałbrzyskiej Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości. Byliśmy tam z księdzem infułatem Józefem Strugarkiem. Mówiono o niżu demograficznym. W szkołach podstawowych brakuje uczniów, na studiach brakuje studentów, brakuje ich także w seminariach duchownych. Jeszcze nie jest tak źle, ale potrzeba wielkiej modlitwy, żeby nie było gorzej, bo Kościół zawsze stoi na kapłanach! Zauważcie, w kogo celują wrogowie Kościoła. W księży! Zobaczcie, jaka jest nagonka na kapłanów. Nic dobrego o nich nie napiszą. Dlaczego nie opiszą tej pracy, którą prowadzi

ksiądz Jan? O tym możemy przeczytać tylko w prasie katolickiej. W świeckich mediach panuje cicha zмова, by nie mówić nic dobrego o Kościele, nic dobrego o księżach. Jeśli już jest w nich coś o Kościele i kapłanach, to tylko opisane potknięcia, jakieś mankamenty. Taki mamy czas. Komuna robiła swoje, a dzisiaj swoje robi liberalizm. Musimy być zawsze razem, żeby wrogowie nas nie pokonali. Jeśli będziemy razem – my z wami, a wy z nami – to nie damy się pokonać i zwyciężymy.

W dzień jubileuszu waszego Księdza Proboszcza przyjmijcie naszą wdzięczność za waszą modlitwę, za wasze wsparcie i za ofiary, które składacie, a również za waszą obronę, bo wielu ludzi nas broni, widząc, że to, co jest mówione, jest niesprawiedliwe. Za to bycie razem dziękujemy wam dzisiaj przy okazji jubileuszu i prosimy o dalszą jedność przy Chrystusie, przy Krzyżu i przy Ewangelii. Amen.

## **Czytanie, słuchanie, akceptacja i wypełnianie Bożego słowa drogą właściwego przygotowania do pełnienia kapłańskiej posługi**

*Świdnica, 22 września 2012 r.*

*Msza św. dla alumnów I roku*

*Kaplica WSD w Świdnicy*

### **1. Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego**

Tak się złożyło, że na pierwszej Eucharystii sprawowanej w seminarium wysłuchaliśmy przypowieści Pana Jezusa o siewcy. Znamy ją zapewne z dotychczasowego słuchania Bożego słowa, ale dzisiaj, na początku roku, przypowieść o siewcy bardzo dobrze wpisuje się w to, co przeżywamy. Otóż chcemy sobie przypomnieć już na początku, że Pan Jezus jest pierwszym

i najważniejszym Siewcą Bożego słowa. On jest Synem Bożym, który stał się człowiekiem i przyszedł na świat, żeby siać Boże słowo. Nie był to jedyny cel Jego przyjścia na ziemię, ale jeden z ważnych. Jezus przyszedł do nas, aby nam powiedzieć, kim jest Ojciec i jakie ma wobec nas plany, a także by nas wszystkich zachęcić do słuchania i wypełniania Bożego słowa. Dlatego pewnego dnia powiedział: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28).

Pan Jezus jako siewca dzieli się tą funkcją z ludźmi i wybiera spośród nich siewców, którzy przedłużają niejako jego funkcję ewangelizacyjną. W każdym pokoleniu historii Kościoła mieliśmy takich siewców. I dzisiaj też ich mamy. To są przede wszystkim biskupi, prezbiterzy i diakoni. Po części także katecheci mają udział w prorockiej, nauczycielskiej misji Chrystusa. I wy też kiedyś staniecie się siewcami Bożego słowa. Gdy otrzymacie święcenia diakonatu, potem prezbiteratu, to przez te święcenia zostaniecie włączeni w grono siewców Bożego słowa. A na razie w seminarium trzeba się skoncentrować na przygotowaniu do podjęcia misji siewcy Bożego słowa.

## **2. Formacja seminaryjna przygotowaniem do misji głoszenia słowa**

Jak to przygotowanie będzie przebiegać? Na początku postawmy pytanie, co trzeba robić, by przygotować się do kapłaństwa i do misji głoszenia Bożego słowa. Nie będzie to jedyna wasza misja. Kapłana widzimy przecież nie tylko na ambonie i na katechezie wśród dzieci i młodzieży. Widzimy go również przy ołtarzu jako liturga, gdy pełni misję liturgiczną, a także jako pasterza, który odwiedza chorych i pomaga biednym. Wszystkie te funkcje kapłańskie są bardzo ważne. Dzisiaj jednak, gdy w liturgii słowa otrzymaliśmy w darze przypowieść o siewcy, zastanawiamy się, jak przygotować się do misji siewcy Bożego słowa. Oczywiście, misję tę pełnimy z woli Chrystusa, który chce nas mieć jako współpracowników. Są Mu potrzebne

nasze usta, nasze gesty. Jesteśmy Mu potrzebni, żeby On sam przez nas głosił słowo Boże.

Pierwsze zadanie, które trzeba podjąć, by dobrze przygotować się do bycia siewcą Bożego słowa, to bliższe poznanie tego słowa. Po części już je znamy, ale jest jeszcze wielka przestrzeń Bożego słowa, której dotąd nie zgłębiliśmy, dlatego w trakcie nauki w seminarium będziecie zapoznawać się z Pismem Świętym i Bożym objawieniem. Czekają was nie tylko studia teologiczne, ale przede wszystkim czytanie i słuchanie słowa Bożego. Będziecie czytać księgi Pisma Świętego, czyli poznawać słowo Boże, w lekturze prywatnej i zbiorowej. Pogłębieniem tej lektury będzie studium teologii. Słowo Boże będziecie też poznawać przez słuchanie konferencji, kazań i rekolekcji. Pan Jezus skierował kiedyś do swoich słuchaczy ostrzeżenie: „Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie” (Mt 13,14). Można patrzeć i nie widzieć, można słuchać i nie słyszeć. Pobyt w seminarium to czas, kiedy trzeba nauczyć się patrzeć, słyszeć i rozumieć. Między innymi tym będziecie się zajmować przez najbliższe sześć lat.

Niedawno została wydana książka pt. *Chcemy ujrzeć Jezusa*. To Grecy, którzy przybyli na święta paschalne do Jerozolimy, mówili: „Chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12,21b). Ta prośba powinna stać się także waszą prośbą, waszym pragnieniem. Chcemy ujrzeć Jezusa, chcemy Go też usłyszeć, na nowo słuchać. Powtórzmy zatem: poznawanie Bożego słowa, które jest potrzebne, by kiedyś stać się siewcą Bożego słowa, realizuje się przez osobistą lekturę i kontemplację tekstu biblijnego, ale także przez słuchanie. W tej chwili słuchacie – ja mówię, a wy słuchacie. To jest ważne, by umieć słuchać! Nie tylko mówić, ale i słuchać.

Ojciec Święty napisał orędzie na minioną niedzielę, która była dniem środków społecznego przekazu. Wielki *passus* tego orędzia poświęcił słuchaniu w milczeniu. To dzisiaj bardzo ważne, bo ludzie są rozgadani. W mediach, ale także i w Kościele wiele jest jazgotu, rozgadania. Tymczasem słuchanie Bożego słowa i lektura Bożego słowa najlepiej wychodzi nam

w ciszy, w milczeniu. Mając przed sobą święty tekst, musimy się wyciszyć i skupić się na nim. Musimy milczeć, aby ten tekst przyjąć i zrozumieć. Kiedy ktoś mówi do nas, nie rozmawiamy, tylko słuchamy. Słuchamy tego, co jest mówione. W seminarium trzeba nauczyć się słuchać. Słuchać, widzieć, rozumieć. Powtórzmy zatem: ten pierwszy etap przygotowania nazywa się zapoznaniem się z Bożym słowem, poznaniem Bożego słowa – przez lekturę i przez słuchanie.

Jaki jest drugi etap, który trzeba przejść, żeby stać się siewcą Bożego słowa? To akceptacja Bożego słowa, która dokonuje się poprzez naszą wiarę. My naszą wiarą akceptujemy Boże słowo. Mówimy: Tak, to jest prawda. Chociaż dokładnie tego nie rozumiem, to ufam, że to, co Bóg mówi do mnie, jest prawdziwe, słuszne i godne przyjęcia. Taką naszą odpowiedź nazywamy wiarą. Nie dlatego wierzymy, że rozumiemy. Nie dlatego wierzymy, że coś jawi nam się jako oczywiste, bo wtedy to nie jest wiara, lecz wiedza. Jeśli ktoś wie, co to jest dwa i co to jest trzy, to gdy ktoś inny zapyta go, ile jest dwa plus trzy, odpowiedź brzmi pięć i tego nie da się zmienić. Kto to rozumie, ten akceptuje. Jeśli mówimy, że tej chwili jest na dworze noc i jest ciemno, to wystarczy popatrzeć i sprawdzić. Rzeczywiście jest ciemno, więc tego sądu nie możemy odrzucić i przyjmujemy, że jest to zdanie prawdziwe. W wierze jest inaczej. Nie dlatego coś przyjmujemy, że to rozumiemy, widzimy, słyszymy, tego dotykamy, tylko dlatego, że mamy zaufanie do tego, kto nam to mówi. A w tym przypadku mówi do nas Bóg przez Chrystusa w Duchu Świętym. Przyjmujemy Jego słowa, chociaż do końca ich nie rozumiemy. I tu nasza akceptacja nie jest owocem oczywistości przedmiotowej i pełnego rozumienia tego, co jest mówione, ale jest aktem naszej woli, który jest możliwy dzięki Bożej łasce. Aby na słowo Boże odpowiedzieć wiarą, trzeba otrzymać łaskę.

Zobaczcie, ilu ludzi czasem włączy Telewizję Trwam czy Radio Maryja i nie wierzy w to, co tam jest mówione. Albo kiedy jest głoszone kazanie czy czytana Ewangelia, są tacy, którzy mówią: to nie jest dla mnie, to dla mnie nie ma wartości.

Tacy ludzie nie potrafią odpowiedzieć wiarą na to, co mówi do nich Pan Bóg. Tutaj jest potrzebne wzmocnienie ze strony Pana Boga, światło Ducha Świętego. Można powiedzieć, że każdy nasz akt wiary, każde zawierzenie Duchowi Świętemu jest niesione Bożą mocą, którą w teologii nazywamy łaską Bożą. Łaska to niewidzialny Boży dar, który otrzymujemy.

### **3. By głosić słowo, należy mu się poddać**

Drodzy bracia, zaczynacie swoją drogę do kapłaństwa w czasie, kiedy Ojciec Święty wkrótce ogłosi Rok Wiary. W tym roku akademickim będziemy wiele mówić o wierze także dlatego, że w tych dniach przypada pięćdziesiąta rocznica rozpoczęcia II Soboru Watykańskiego, a także dwudziesta rocznica wydania Katechizmu Kościoła Katolickiego. Kiedy w 1962 roku rozpoczynał się II Sobór Watykański, byłem dokładnie w waszej dzisiejszej roli. Do seminarium we Wrocławiu przyszedłem 10 września 1962 roku, to był poniedziałek, a za miesiąc, 11 października, zaczął się Sobór. Dzisiaj, pięćdziesiąt lat po mnie, wy wstępujecie do seminarium.

W Roku Wiary będziemy wiele mówić na temat wiary i będziemy wyznawać wiarę w różnych ważnych miejscach. Wyruszą pielgrzymki do Rzymu, pielgrzymować będziemy także do Barda i do innych sanktuariów. Powtórzmy, że przez wiarę akceptujemy Boże słowo. Wiarą przyjmujemy Boże słowo. Mówimy: Tak, Panie Boże, ja w to wierzę. Ja uznaję za prawdę, że jest tak, jak mówisz, i że warto Cię słuchać. To jest postawa wiary – niezbędna, by stać się głosicielem słowa Bożego jako diakon, później kapłan, a może także jako biskup. Bo diakonat, prezbiterat i episkopat to trzy stopnie, z którymi jest związana funkcja głoszenia słowa.

Wspomnijmy jeszcze o trzecim etapie. Oprócz poznania Bożego słowa przez lekturę i przez słuchanie, oprócz akceptacji Bożego słowa wiarą, jest jeszcze potrzebne wypełnianie tego słowa od początku do końca naszego życia. Słowa Bożego słuchamy po to, by je wypełniać. Nie tylko po to, żeby wiedzieć,

ale po to, żeby nim żyć. „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28). Dlatego będziecie też uczyć się wypełniać Boże słowa. Wprawdzie zapewne już od młodości próbujecie wypełniać Boże słowo, ale wiemy, że to jest program na całe nasze życie. Boże słowo wypełniamy i w seminarium, i potem jako kapłani, bo to jest potrzebne, żeby stać się wiarygodnym głosicielem Bożego przesłania. Głosiciel powinien być tym, który pierwszy wypełnia Boże słowo. On się spodziewa, że ci, do których mówi, przyjmą to słowo i też będą je wypełniać, ale tak staje się tylko wtedy, gdy on pierwszy jest słuchaczem i wypełniaczem Bożego słowa. Tylko jeśli głosiciel słowa Bożego wypełnia je w swoim życiu, to słowo może obficie owocować.

Wszystkie trzy omówione etapy przygotowania do głoszenia Bożego słowa muszą być przeniknięte modlitwą. I studium teologii, i słuchanie Bożego słowa, i lektura Bożego słowa powinny się dokonywać w klimacie modlitwy. Akceptacja Bożego słowa, nasza wiara, która jest odpowiedzią na Boże słowo, wyraża się właśnie w modlitwie. Kto wierzy, ten się modli. Ci, którzy mówią, że są wierzący, ale niepraktykujący, są kłamcami. To żadna wiara. Jeśli ktoś wierzy, to się modli. Dlatego na tych wszystkich etapach jest potrzebna modlitwa. Tej modlitwy będzie w seminarium wiele i trzeba będzie ją pokochać. Jeśli ktoś nie od razu pokocha modlitwę, niech się nie przejmuje, bo niekiedy musi upłynąć dużo czasu, żeby nabyć odpowiedniej sprawności duchowej i nauczyć się modlić, słuchać i widzieć.

## **Zakończenie**

Tyle chciałem powiedzieć wam na początek. W tej Eucharystii będziemy się modlić o to, abyście dobrze przygotowali się do przyszłego zadania bycia głosicielami Bożego słowa. Jako klerycy też będziecie uczestniczyć w tej misji, ale pełniejsze uczestnictwo w niej będzie możliwe, gdy Kościół pošle was na kapłańskie zniwo, żebyście siali Boże słowo. Będziemy się modlić, abyście potrafili pięknie zagospodarować ten czas

w seminarium i czuli się tutaj jak w rodzinie – żeby seminarium stało się dla was naturalnym przedłużeniem waszego domu rodzinnego. Ufam, że przełożeni będą z wami w bliskiej braterskiej relacji, żeby wam ułatwiać to czucie się w seminarium jak w domu rodzinnym. Mówię o relacjach braterskich, ponieważ nie ma tu kobiet. Niekiedy tylko będziecie się kontaktować z siostrami, które posługują w kuchni. Z czasem jednak pójdziecie do młodzieży obojga płci, będziecie też odwiedzać rodziców. Czasami trzeba odejść nieco od ludzi, nawet od swoich bliskich, żeby trochę pokontemplować, zastanowić się nad biegiem życia, a potem wrócić do nich i im służyć. Taki cel ma seminarium. To jest szkoła Nazaretu, wyciszenia, wymodlenia się, tego przygotowania się do podjęcia misji bycia głosicielem Bożego słowa. Amen.

## **„Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie” (Ps 84,5)**

*Szczawno-Zdrój, 23 września 2012 r.*

*Msza św. z racji 75-lecia miejscowego kościoła*

*Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

### **Wstęp**

Czcigodny i drogi Księżu Infulacie, pasterzu wspólnoty parafialnej w Szczawnie-Zdroju,  
Wszyscy bracia kapłani tu obecni, z księdzem infulatem Julianem i księdzem dziekanem Andrzejem na czele,  
Szanowny Panie Burmistrzu oraz inni przedstawiciele władz samorządowych,  
Szanowni goście dzisiejszej uroczystości,  
Umiłowani bracia i siostry w Chrystusie!

Gdy dzisiaj świętujemy 75-lecie wybudowania tej świątyni, proponuję, abyśmy nasze rozważanie, naszą niedzielną homilię

skoncentrowali wokół bardzo prostego pytania: Po co przychodzimy do kościoła, po co jest nam w życiu potrzebna świątynia?

## 1. Świątynia miejscem wspólnej i osobistej modlitwy

Przychodzimy do świątyni, aby się modlić, aby być przed Bogiem, wierzymy bowiem, że świątynia jest domem Bożym, w którym mieszka Bóg. Gdy znajdujemy się w świątyni, jesteśmy na pewno przed Bogiem. Do świątyni przychodzimy, aby być przed Bogiem, aby chwalić Go naszą obecnością, naszymi wargami: słowami i pieśniami. Przedłużamy przez to bardzo wielką tradycję biblijną. Oto, co znajdujemy w psalmach, ułożonych przez pobożnych ludzi.

W Psalmie 63 czytamy: „Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam; Ciebie pragnie moja dusza, za Tobą tęskni moje ciało, jak ziemia zeschła, spragniona bez wody. W świątyni tak się wpatruję w Ciebie, bym ujrzał Twoją potęgę i chwałę. Skoro łaska Twoja lepsza jest od życia, moje wargi będą Cię sławić” (Ps 63,2-4).

W Psalmie 84 modlimy się: „Jak miłe są przybytki Twoje, Panie Zastępów! Dusza moja usycha z pragnienia i tęsknoty do przedsionków Pańskich. Moje serce i ciało radośnie wołają do Boga żywego [...] Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie, nieustannie Cię wychwalają” (Ps 84,2-3.5).

Jesteśmy w świątyni, by wielbić Boga, by się Nim cieszyć, by Mu dziękować za to, że nas kocha, że nas wspomaga. Śpiewaliśmy dziś po pierwszym czytaniu: „Pan podtrzymuje całe moje życie” (Ps 54,6b).

W dzisiejszym „Gościu Niedzielnym” czytamy wyznanie Agnieszki Pach, dziewczyny z duszą artysty: „Bóg jest przy mnie w każdej chwili. W pamięci mam wiele sytuacji, które nie powinny się dobrze skończyć, a jednak... Kiedyś nazywałam to szczęściem lub uśmiechem losu. Teraz wiem, że to działanie samego Boga” („Gość Niedzielnym” 2012, nr 38 z 23 września, s. 16).

## 2. Świątynia miejscem wspólnego słuchania słowa Bożego

Gdy gromadzimy się w świątyni na wspólne celebracje Eucharystii, zawsze jest głoszone słowo Boże. W świątyni przemawia do nas sam Bóg. Przemawia przez proroków, apostołów, ale najwyraźniej i najmocniej przemawia przez Jezusa Chrystusa, najważniejszego, pierwszego siewcę Bożego słowa.

Co dziś Chrystus przekazuje nam, gdy mówi o czekającej Go męce, śmierci i zmartwychwstaniu? Uczniowie, nie chcąc tego słyszeć, kłócili się między sobą, kto z nich jest największy. Jezus zainterweniował. Nie zganił ich pragnienia wielkości, nie miał za złe Apostołom, że chcieli być wielcy, ale zganił ich, że szukali wielkości na niewłaściwej drodze, nie tam, gdzie trzeba. Pokazał więc prawdziwą drogę do wielkości. Jest nią służba, przyjmowanie ostatniego miejsca, rezygnacja z wyścigu szczurów, stanie się sługą wszystkich. Sam to pokazał na sobie, wydając się w ręce grzeszników. Święty Maksymilian stał się wielki, gdy zgodził się zająć ostatnie miejsce – miejsce w bunkrze głodowym.

Moi drodzy, dzisiaj w mediach pokazują nam najczęściej światową, laicką drogę do wielkości. Zazwyczaj ową wielkość widzą w umiejętności ośmieszania i niszczenia ideowych przeciwników, w zdolności utrzymania się przy władzy, w uzyskiwaniu dobrych sondaży. Zapominają o tym, że ci, których kreują, wywyższają, czynią wielkimi, na mecie życia mogą być ostatnimi, a pierwszymi będą ci, którzy dzisiaj służą, nie szukają siebie, ale czynią dobrze drugim, zabiegają o dobro wspólne drugich, Ojczyzny, Narodu.

Moi drodzy, gdy mówimy, że w świątyni słuchamy Bożego słowa, powróćmy jeszcze na chwilę do słów św. Jakuba Apostoła, który w dzisiejszym drugim czytaniu pytał nas: „Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między wami?” (Jk 4, 1a). I od razu dał odpowiedź: „Nie skądinąd, tylko z waszych żądz, które walczą w członkach waszych. Pożądacie, a nie macie, życie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki

i klótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się nie modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz” (Jk 4,1b-3). Słowa te są godne przemyślenia, zapamiętania i powinny stać się wskazówką do korygowania naszego życia indywidualnego i społecznego.

### **3. Świątynia miejscem składania Bogu ofiary i otrzymywania duchowego pokarmu**

Odpowiadając na wstępne pytanie, po co przychodzimy do świątyni, dodajmy jeszcze, że po to, aby z Chrystusem ofiarować się Ojcu Niebieskiemu, aby do ofiary Jezusa, która uobecnia się w celebracji eucharystycznej, dołączyć naszą osobistą ofiarę, nasze życiowe radości i smutki, osiągnięcia i porażki, a nade wszystko nas samych, naszą gotowość na pełnienie woli Bożej.

Odpowiedzią Pana Boga na ten dar ofiarniczy jest ofiarowanie nam chleba eucharystycznego, abyśmy się tym chlebem umocnili do sprostania wymogom Ewangelii, abyśmy mogli lepiej naśladować Pana Jezusa. „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim [...] Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,56.58b).

### **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, przypomnieliśmy sobie, jak ważna jest świątynia w naszym życiu, jak bardzo jest nam potrzebna, abyśmy godnie żyli, duchowo się oczyszczali i wzmacniali słowem Bożym i Chlebem Eucharystycznym.

Podziękujmy Panu Bogu za to, co Bóg przekazał ludziom w ciągu siedemdziesięciu pięciu lat istnienia tej świątyni i prośmy, aby ten dom Boży był przez ludzi kochany i często chętnie nawiedzany.

Niech Bóg odbiera tutaj od ludzi chwałę, cześć i uwielbienie i niech napęlnia ich mądrością swojego słowa i mocą Chleba Eucharystycznego. Amen.

# Pierwszeństwo przez służbę

*Brzeźnica, 23 września 2012 r.*

*Msza św. na otwarciu domu Sióstr Jadwiżanek*

## 1. Falszywe pojmowanie wielkości

Przy pięknej pogodzie przeżywamy pierwszy dzień tegorocznej jesieni. W pierwszą jesienną niedzielę spotykamy się na uroczystości, podczas której centralnym punktem jest celebracja Eucharystii.

Jest to dwudziesta piąta niedziela zwykła. Każda niedziela ma zazwyczaj jakiś wiodący temat, który wyrasta z głoszonego w tym dniu Bożego słowa. Gdybyśmy chcieli dzisiaj nazwać ten temat, moglibyśmy go sformułować w następujących słowach: „Pierwszeństwo przez służbę”, bo oto Pan Jezus mówi nam: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich!” (Mk 9,35b). Kiedyś mówił to do uczniów, a dzisiaj te same słowa kieruje do nas wszystkich. Któż z nas nie chciałby być pierwszym? To bycie ważnym, pierwszym jest wpisane w naszą ludzką naturę i Pan Jezus tego nie potępił. Wolno nam starać się o wielkość, o pierwszeństwo, ale my, ludzie zranieni grzechem pierworodnym, szukamy tej wielkości i tego pierwszeństwa na niewłaściwych drogach, nie tam, gdzie trzeba. I tu Pan Jezus koryguje to nasze szukanie wielkości na błędnych drogach. Jakie są te błędne drogi? Niektórzy sądzą, że będą pierwszymi, że będą najważniejszymi, gdy będą trzymać w ręku władzę, gdy będą innymi kierować, innymi rządzić. Niektórzy szukają tego pierwszeństwa w sławie: gdy będzie się o nich pisać, gdy ich zdjęcia będą na pierwszych stronach gazet. Jeszcze inni szukają pierwszeństwa w majątności doczesnej, w biznesie, i myślą, że gdy będą mieć pełne konto, wielką majątność, to będą pierwsi i ważni.

## 2. Chrystus wzorem służby

Pan Jezus mówi: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich!” (Mk 9,35b). Pierwszeństwo przez służbę. Takie pierwszeństwo zdobył Pan Jezus, bo On najpełniej służył. Służył Ojcu i służył nam. Stał się sługą nas wszystkich. Takie pierwszeństwo wśród ludzi zdobyła Matka Najświętsza, która nazwała siebie służebnicą Pańską i żyła nie dla siebie, ale dla drugich. Takie pierwszeństwo zdobywają ci, którzy służą w małżeństwie czy w kapłaństwie, w życiu zakonnym. Jeżeli służymy – nie panujemy, nie rządymy, ale służymy drugim – to jesteśmy pierwsi. Wtedy jesteśmy ważni. Trzeba pokonywać w sobie żądzę władzy, żądzę pierwszeństwa przez władzę, przez majątność, przez sławę, przez rządzenie. To trzeba z siebie wyrzucać i podjąć tę drogę do wielkości, którą ukazał Jezus, a więc drogę służby.

Zastanówmy się, dzięki czemu zyskał wielkość ojciec Maksymilian Kolbe. Przez to, że stał się ostatni, zajął ostatnie miejsce w bunkrze głodowym. Inni wielcy ludzie też zdobyli wielkość przez służbę. W naszą naturę jest wpisana chęć rządzenia, rozkazywania, reformowania innych, podczas gdy siebie zostawiamy na boku. A co proponuje nam Pan Jezus? Trzeba się nauczyć rządzić sobą, kierować sobą. Jeśli to opanujemy, jeśli nabędziemy takiej sprawności, to potrafimy innym służyć, potrafimy dla drugich być nie ciężarem, ale pomocą.

Bardzo ostre słowa skierował do nas dzisiaj św. Jakub. Apostoł pyta: „Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między wami?” (Jk 4,1a) i zaraz odpowiada: „Nie skądinąd, tylko z waszych żądz, które walczą w członkach waszych. Pożądacie, a nie macie, życie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się nie modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz” (Jk 4,1b-3). Te słowa nie potrzebują komentarza. Ich ilustracją jest współczesne życie publiczne czy polityczne, widoczne na ekranach telewizorów. Ile tam jest żądz, żeby drugiego poniżyć, ośmieszyć, żeby

rządzić kosztem drugiego, kosztem kłamstwa, czasem kosztem oczerniania drugich, psucia innym opinii. To nie jest droga do wielkości. To droga do klótni, do swarów, do poróżnień. Dzisiaj chcemy przyjąć od Pana Jezusa tę ewangeliczną propozycję, byśmy szukali w naszym życiu wielkości, służąc drugim.

### **3. Siostry jadwizanki – realizujące powołanie przez służbę**

W tym momencie chcemy popatrzeć na siostry jadwizanki, które są służebnicami w naszym kościele. One są służebnicami ludzi potrzebujących – i dzieci przedszkolnych, i staruszków, ludzi niedołączonych, bo i takie zakłady siostry prowadzą. Przez tę posługę, przez tę pracę siostry zdobywają pierwszeństwo. Wierzymy, że na mecie życia ziemskiego one będą pierwsze. Nie ci będą pierwsi, którzy teraz wykrzykują, wiele mogą, przedstawiają różnych ludzi na szczytach władzy i palcem grożą tym, którzy nie słuchają albo mają inne zdanie, ale ci, którzy służą. Dziękujemy siostrze za tę służbę, jaką pełnią w Kościele wobec ludzi potrzebujących, kalek, staruszków, chorych, za to wydeptywanie drogi do wielkości przez służbę. Ten, który służy, jest wielki w Sercu Pana Jezusa.

Ciesząc się z poświęcenia odnowionego domu, w którym będzie przedszkole, chcemy podziękować Panu Bogu i modlić się za siostry jadwizanki, które tutaj będą posługiwać, i za personel, który będzie powołany, aby służyć maluchom. Tym dzieciom trzeba przekazać nie tylko jakąś wiedzę, ale także wartości moralne, trzeba nauczyć je pacierza, trzeba mówić im o Bogu, trzeba je wychować. Dobrze wychować, bo dzisiaj wychowanie szwankuje. Są nam potrzebni dobrzy wychowawcy, którzy zabiegają nie tylko o to, by młodym przekazywać wiedzę, ale także uczą ich życia w prawdzie i w miłości, w postawie służby i dawania. Ufamy, że takimi wychowawcami będą siostry jadwizanki, realizujące swój charyzmat zakonny, jaki wypisał im ich założyciel ks. Robert Spiske. Czekamy cierpliwie na jego beatyfikację.

Kończąc to słowo homilii mszalnej, chcę zachęcić do modlitwy w intencji sióstr, ale i w intencji nas wszystkich, także w intencji Ojczyzny i Kościoła. Módlmy się, byśmy posłuchali Pana Jezusa i zeszli z tych dróg, na których może jesteśmy, gdzie szuka się wielkości przez władzę, przez sławę, przez pieniądze, a obrali drogę do wielkości przez służbę, aby na końcu być pierwszymi. Amen.

## **Odrodzenie Kościoła poprzez odrodzenie rodziny**

*Lutomia, 26 września 2012 r.*

*Msza św. podczas wizytacji pasterskiej  
Kościół pw. Przemienienia Pańskiego*

### **1. Rodzina wymaga odnowy**

Jezus wysłał uczniów z misją apostołską. Kazał im głosić Ewangelię, powtarzać tę naukę, którą On ogłosił. Następnie też prosił ich, żeby uzdrawiali chorych, tych, którzy źle się mają. Dał im specjalną moc, by mogli uzdrawiać i pomagać biednym. Z taką misją Pan Jezus wysłał swoich pierwszych uczniów. Dzisiaj chcemy sobie uświadomić, że my też jesteśmy posłani przez Chrystusa do świata.

Najbliższym miejscem naszego posłania jest dla nas rodzina, bowiem wszyscy żyjemy w rodzinie. W rodzinie się urodziliśmy, pamiętamy swoich rodziców – mamę, tatę, dom rodzinny. Na ogół nosimy w swoim sercu, w swojej pamięci miłe wspomnienia z czasów dzieciństwa, gdy byliśmy dziewczynkami czy chłopcami, gdy żyła mama, tato, może dziadek czy babcia. To jest dom rodzinny, w którym przybyliśmy na świat. Dzisiaj mamy swoje rodziny, w których żyjemy i w których są dzieci, może już wnuki. Rodzina jest tym pierwszym

miejscem naszego życia i naszego świadectwa o Chrystusie. Właśnie w rodzinie powinniśmy pamiętać, że jesteśmy przez Chrystusa posłani, żeby Jego Ewangelią kształtować nasze codzienne życie. Chciałbym przypomnieć, że aby nasze rodziny były udane, Bogiem silne, to muszą się przemienić. Obecnie doświadczamy kryzysu. Słowo ‘kryzys’ jest odmieniane we wszystkich przypadkach. Oglądając telewizję czy słuchając radia, od razu słyszymy o kryzysie – światowym, europejskim, także w Polsce. Mądrzy ludzie mówią, że wyjście z kryzysu jest możliwe przede wszystkim przez odrodzenie rodziny. Dlatego trzeba uczynić rodzinę silniejszą, bo taki jest Naród, jaka jest rodzina. Jeżeli rodzina przeżywa kryzys i podupada, trudności dotyczą też Narodu.

## **2. Wyzwania stojące przed rodziną**

Pierwsza sprawa związana z rodziną to problem dzietności. Jesteśmy w zapaści demograficznej. Za kilka lat może być tak, że ludzie młodzi, którzy będą pracować, nie zdołają wypracować odpowiednich funduszy dla emerytów, żeby ci mogli otrzymać świadczenia emerytalne. Skąd bowiem jest fundusz emerytalny? Tworzą go ci, którzy pracują i płacą składki. Jeśli nadal będzie mało dzieci, jak teraz, to gdy osiągną one wiek aktywności zawodowej, a ludzi starszych będzie wiele, to będzie problem. Rząd już głowi się nad tym, jak zabezpieczyć wypłaty rent i emerytur. Dlatego podwyższono wiek emerytalny. Chociaż pracy nie ma nawet dla młodych, podwyższono wiek emerytalny, żeby nie trzeba było wypłacać emerytur. W poniedziałkowej debacie ekonomicznej przypomniano, że na liście ponad dwustu państw Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc pod względem dzietności rodzin. Na kobietę w naszym kraju przypada średnio 1,2 dziecka. Fachowcy mówią, że aby Naród mógł się odrodzić i żeby było normalnie, to zakładane teraz rodziny powinny mieć co najmniej po czworo dzieci. Mówimy o tym, żeby o to się modlić, bo chociaż nie mamy bezpośredniego wpływu na działania parlamentu czy rządu,

możemy świat zmieniać na lepszy przez modlitwę. Potrzeba także pozytywnego podejścia do życia. Nie można ośmieszać matek w stanie błogosławionym. Każde nowe życie powinno być witane z wielką radością. Nasz Naród może się odrodzić właśnie dzięki dzieciom, które przyjdą na świat. Kościół przypomina o tym niestrudzenie.

Jesteśmy również wezwani, aby w rodzinach dobrze wychowywać nasze dzieci i nasze wnuczeta. Widzę tu wiele osób starszych, pewnie macie wnuki. Wasze dzieci może są już dorosłe, ale pamiętajcie – matką i ojcem jest się do końca życia, nie tylko wtedy, gdy w domu są małe dzieci. Obowiązki matki i ojca pełnimy do końca życia i otaczamy dzieci modlitwą, dajemy im dobry przykład, żeby mogły mówić: moja mama była pobożna, mój tato był pracowity. Trzeba się pilnować, żeby być człowiekiem uczciwym, żeby w małżeństwie i w rodzinie stworzyć klimat rodzinnego gniazda.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu była mowa o potrzebie życia w prawdzie. Słyszeliśmy, jak wielkim złem jest kłamstwo i zakłamanie. W wychowaniu rodzinnym zwracamy na to uwagę i uczymy dzieci mówienia prawdy. Zwykle dzieci mówią prawdę, a kłamstwa uczą je rodzice, a czasem i dziadkowie. Na przykład zdarza się, że chodząc po kołędzie, ksiądz pyta, gdzie jest mąż, a wtedy żona odpowiada, że w pracy, tymczasem dziecko się wyrwa i mówi, że tatuś jest w drugim pokoju albo na strychu, albo w piwnicy. Dziecko jest szczere, a dorośli potrafią być zakłamanymi. Pamiętajmy, żeby od początku uczyć dzieci życia w prawdzie.

Ważne jest również, żebyśmy zwracali uwagę na wychowanie religijne, dając przykład modlitwy. Trzeba z dzieckiem, z wnukiem uklęknąć do modlitwy, pokazać mu obraz, wyjaśnić, co jest na obrazie, dlaczego ten obraz tu wisi, dlaczego jest krzyż. Mamusia, tatuś, babcia, dziadek – to są pierwsi katecheci. Zanim dziecko przyjdzie na katechezę do kościoła, powinno być już religijnie wychowane przez pierwszych edukatorów, pierwszych wychowawców, którymi są rodzice. Drodzy rodzice i drodzy seniorzy, pielęgnujcie rodzinną modlitwę.

Starajcie się też pamiętać o wydarzeniach religijnych, np. o rocznicy chrztu świętego. Świętujcie nie tylko rocznicę urodzin, ale opowiedzcie też dziecku, że tego a tego dnia było ochrzczone, a gdy przychodzi dzień rocznicy chrztu świętego czy Pierwszej Komunii Świętej wykorzystajcie ten czas do umocnienia życia religijnego.

Konieczne jest dzisiaj odnowienie rodziny. Zauważcie, ile jest rozwodów. Chyba około połowy małżeństw rozwodzi się w pierwszych latach życia małżeńskiego. Jeśli rodzina nie będzie trwała, to wszystkim nam będzie niedobrze.

## **Zakończenie**

Zapamiętajmy – odrodzenie Kościoła, a także Narodu jest możliwe dzięki odrodzeniu rodziny. Dlatego w tej Mszy Świętej będziemy się modlić, żeby także tu, w Lutonii Górnej i Dolnej, były kochające, pobożne rodziny, żeby nie było w nich swarów i kłótni, żebyście byli cierpliwi względem siebie nawzajem. Prośmy, aby w waszych rodzinach panowała miłość, zgoda, jedność i atmosfera prawdy i religijności. Amen.

# **Zaufać w pełni Chrystusowi**

*Boleścin, 28 września 2012 r.*

*Msza św. podczas wizytacji pasterskiej  
Kościół pw. św. Józefa*

## **1. Świadomość różnych etapów życia**

W homilii mszalnej zwykle nawiązujemy do słowa Bożego, które na danej Mszy jest ogłaszane. Dzisiaj też zachowamy ten zwyczaj i powrócimy do Bożego słowa, żeby je na nowo przyjąć, pogłębić, zachować w swoim sercu i przede wszystkim wypełniać.

Pierwsze czytanie, wyjęte z Księgi Koheleta, przypomniało nam, że w życiu mamy różne czasy. Jak powiedział autor biblijny: „Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem: Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasadzono, czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania...” (Koh 3,1-3n).

W życiu Pana Jezusa też były różne etapy. Był czas narodzin, dzieciństwa, potem czas życia ukrytego, był czas działalności publicznej. Był czas, kiedy Jezus był uwielbiany, zachwycano się Nim, gdy pięknie mówił, gdy czynił cuda. Wtedy chciano Go nawet obwołać królem. Ale też przyszedł czas, kiedy cierpiał za nas rany, kiedy najbliżsi uciekli, przestraszyli się. Pod Krzyżem została tylko Matka i Maria Magdalena, i jeden z Apostołów. Był czas cierpienia, czas męki i czas śmierci na Krzyżu za nas. Ale potem przyszedł czas zmartwychwstania, czas ukazywania się uczniom. W życiu Jezusa były zatem różne okresy.

Podobnie jest w naszym życiu. Mamy dni radości, kiedy są chrzciny, wesela, kiedy młodzi są z nami, kiedy uda się nam coś zrobić, kiedy świętujemy jubileusz małżeński czy jakiś inny. Wtedy jest czas świętowania i radości. Ale bywa też w naszym życiu czas cierpienia, czas pobytu w szpitalu, czas operacji. Ważne jest, abyśmy zawsze byli przy Panu Bogu: i w czasie radości, i wtedy, gdy cierpimy, gdy przychodzi czas doświadczenia, czasem bardzo trudnego. Kiedy przychodzi takie trudne doświadczenie, pamiętajmy też, że czas cierpienia nie będzie wieczny. Podobnie w chwilach radości nie zapominajmy, że po nich przyjdzie jakieś doświadczenie bolesne. W naszym życiu przeplatają się wydarzenia radosne i smutne, trudne i łatwe. Ważne jest, żebyśmy nasze radości i smutki, osiągnięcia i trudne chwile przeżywali z Panem Bogiem.

Możemy popatrzeć na naszą Ojczyznę, która ma piękną historię. Nie prowadziliśmy wojen zaborczych. W większości wojny, które toczyły się na naszych ziemiach, były wojnami obronnymi, bo nas napadano. Był czas wojny, okupacji, potem przyszło częściowe wyzwolenie. Był czas sowietyzacji.

Wiemy, że wojska, które nas wyzwalały w 1945 roku, nie wróciły do swoich koszar, ale u nas pozostały. Była to jakaś forma okupacji, zniewolenia. Dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku te wojska opuściły polską ziemię i nastał nowy czas. Pewne sprawy się poprawiły, ale też dużo się pogorszyło. Dostrzegamy to i nazywamy po imieniu. Niektórzy nie chcą nazywać tego po imieniu, tylko zakłamują rzeczywistość. Kiedy oglądamy wiadomości o godzinie pół do ósmej, a potem po apelu jasnogórskim wiadomości, które podaje Telewizja Trwam, to widzimy dwa obrazy Polski. Który z nich jest prawdziwy?

Kto wczoraj słuchał „Rozmów niedokończonych” z Rafałem Ziemkiewiczem, wiele mógł się dowiedzieć, bo niektórzy dziennikarze są w miarę obiektywni, podczas gdy inni za pieniądze kłamią i uprawiają demagogię, a robią to bardzo sprytnie, żeby ludzie ich nie zdemaskowali.

Siostry i bracia, są różne czasy. Jeszcze raz powtórzmy: każdy czas, każdy etap życia przeżywamy z Panem Bogiem. Tam, gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość – te słowa często powtarza obecny Ojciec Święty Benedykt XVI.

## **2. Kim jest dla Ciebie Jezus Chrystus?**

Przypominamy sobie też ewangelię, która dzisiaj została nam ogłoszona. Pan Jezus stawia uczniom dwa pytania. Najpierw pytanie ogólniejsze: „Za kogo uważają Mnie tłumy?” (Łk 9,18). Jezus przeprowadza sondaż, co ludzie o Nim sądzą. I uczniowie odpowiadają: „Za Jana Chrzciciela; inni za Eliasza; jeszcze inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał” (Łk 9,19). Po chwili Pan Jezus stawia pytanie bardziej osobiste, z pewnością ważniejsze od pierwszego: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Łk 9,20a). Odpowiedź na to pytanie wymagała zaangażowania osobistego, opowiedzenia się za Jezusem albo przeciwko Niemu. Piotr, najodważniejszy z dwunastu, powiedział: „Za Mesjasza Bożego” (Łk 9,20b), wyznając wiarę, że Jezus jest Mesjaszem, na którego czekał Naród Wybrany.

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj też są przeprowadzane sondaże na temat Chrystusa, a częściej na temat Jego dzieła, jakim jest Kościół. Wyniki tych sondaży są różne. Gdy czytamy prasę, oglądamy telewizję czy słuchamy radia, możemy dowiedzieć się, jakie są dzisiaj opinie o Panu Bogu, o Kościele, o biskupach, o Papieżu, o kapłanach, o niektórych chrześcijanach. To jest do pewnego stopnia ważne, bo trzeba sobie zdawać sprawę, w jakiej sytuacji jest świat, jaki ma stosunek do wartości religijnych, do dzieła zbawczego, do Kościoła. Ważniejsze jednak jest pytanie: Za kogo ja uważam Chrystusa? Kim jest dla mnie Chrystus? Czym jest dla mnie Kościół? To są pytania bardzo istotne, które wymagają odpowiedzi, ale też pociągają za sobą pewne życiowe konsekwencje. Bo jeżeli powiem, że Chrystus jest dla mnie najważniejszy, że jest Synem Bożym, to muszę być konsekwentny i uważać Go za najważniejszego nauczyciela, za kogoś, komu ufam, w kogo wierzę, kogo naukę zachowuję. I tu mamy dzisiaj wiele nieporozumień. Mamy takich katolików, którzy mówią, że są ochrzczeni, są wierzący, niektórzy nawet praktykują, ale czasem praktyki zawieszają. Kiedy wchodzi do sali sejmowej, mówią, że przekonania religijne trzeba zostawić przed wejściem do sejmu, bo to jest jakby inny świat, już niezależny od przekonań religijnych. W naszej ocenie to jest hipokryzja, niekonsekwencja. Uczniem Pana Jezusa jest się zawsze i wszędzie: i w domu rodzinnym, i w szkole, i w pracy, w parlamencie i we wszystkich spółkach, do których należymy. Wszędzie mamy się prezentować jako uczniowie Chrystusa, którzy kierują się Jego wskazaniem, którzy przyjmują Jego skalę wartości.

## **Zakończenie**

Z przesłania, jakie niesie nam dzisiejsze słowo Boże, zapamiętajmy to, byśmy w naszym życiu w każdym czasie byli blisko Boga i powierzali się Bożej opatrzności zarówno w chwilach łatwych, jak i w chwilach trudnych. Pamiętajmy również, że Pan Bóg potrafi pisać prostymi literami na krzywych liniach

naszego życia i z rzeczy niemożliwych uczynić możliwe. Jest nam potrzebne wielkie zawierzenie.

Drugi wniosek to potwierdzanie naszej przyjaźni z Chrystusem nie tylko przez słowa, nie tylko przez publiczne przyznawanie się do Niego i do Jego Ewangelii, ale całym życiem i sposobem postępowania. A w postępowaniu zawsze najważniejsza jest miłość, czyli stawianie się darem dla drugich, życie w ten sposób, aby innym było z nami dobrze. Nie mnie ma być dobrze, bo to jest postawa egoistyczna, ale tobie ma być dobrze ze mną. To jest miłość. Módlmy się w tej Eucharystii, abyśmy w takiej postawie mogli dalej iść drogą naszego życia. Amen.

## **Umocnieni darami Ducha Świętego do wyznawania i obrony wiary**

*Grodziszczce, 28 września 2012 r.*

*Msza św. podczas wizytacji pasterskiej  
z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
Kościół pw. św. Anny*

### **1. Chrystus – rozpoznany Mesjasz**

W okolicach Cezarei Filipowej Pan Jezus postawił swoim uczniom dwa pytania. Pierwsze z nich było pytaniem sondażowym: „Za kogo uważają Mnie tłumy?” (Łk 9,18). Apostołowie odpowiedzieli, że są różne opinie: „Za Jana Chrzciciela; inni za Eliasza; jeszcze inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał” (Łk 9,19). To było pytanie sondażowe – co inni sądzą o Chrystusie. Drugie pytanie było pytaniem osobistym: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Łk 9,20a). To pytanie było bardziej absorbujące, bo trzeba było wyznać swoje przekonanie, ujawnić swoje zdanie, odpowiedzieć, kim Chrystus jest dla mnie. Piotr wyręczył wszystkich i dał odpowiedź: „Za Mesjasza Bożego” (Łk 9,20b). W zapisie Ewangelii Ma-

teuszowej są słowa: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Warto zauważyć, że po tej odpowiedzi Piotra Pan Jezus powiedział: „Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,17). Tym samym Jezus uświadomił uczniowi, że to jego wyznanie wiary było możliwe tylko dzięki mocy Bożej, jaką Piotr został obdarowany.

## 2. Rok Wiary szansą jej pogłębienia

Droga młodzieży, dzisiaj ta moc Ducha Świętego będzie dana również wam, abyście dojrzałej i lepiej wyznawali swoją wiarę. Przed chwilą złożyliście deklarację, która brzmiała następująco: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Za dwanaście dni, dokładnie w pięćdziesiątą rocznicę rozpoczęcia II Soboru Watykańskiego, zacznie się w Kościele Rok Wiary. Gdy rozpoczynał się Sobór, od kilku tygodni byłem klerykiem wrocławskiego seminarium. Obecny tutaj ksiądz infułat Kazimierz Jandziszak był wtedy na szóstym roku. Miałem szczęście spotkać Księdza Infułata jeszcze w seminarium. Drogę do kapłaństwa zaczynałem więc, kiedy w świecie i w Kościele zaczynało się wielkie wydarzenie, na miarę całego stulecia – bo w XX wieku był tylko jeden sobór powszechny. W XIX też tylko jeden, w XVIII i w XVII wieku nie zwołano soboru, w XVI wieku był Sobór Trydencki. Sobór to wielkie i rzadkie wydarzenie w życiu Kościoła. II Sobór Watykański trwał trzy lata – od 1962 do 1965 roku.

Ojciec Święty Benedykt XVI wybrał dzień, w którym obchodzimy pięćdziesiątą rocznicę rozpoczęcia Soboru, by ogłosić w Kościele Rok Wiary. Będzie o tym mowa w *Liście Biskupa Świdnickiego*, który będzie czytany w najbliższą niedzielę, a za dwa tygodnie w *Liście Episkopatu*, również związanym z tym wydarzeniem i z Dniem Papieskim, który w tym roku będzie obchodzony 14 października. Ojciec Święty ogłasza Rok Wiary i w związku z nim stawia przed wiernymi Kościoła

wielkie zadanie pogłębienia swojej wiary, radowania się wiarą, wyznawania wiary i świadczenia o niej.

Wiara może wygasnąć, jest utracalna. Są ludzie, którzy wiarę tracą. Z domu rodzinnego wychodzą jako wierzący, przez rodziców dobrze wychowani, ale potem wpadają w wir świata i niekiedy w tym wirze świata wiarę tracą. Pewien ksiądz, przyjaciel, opowiadał mi o swoim rodzinnym problemie. Niedawno odwiedził brata, który jest żonaty i ma czwórkę dzieci. Jeden z synów, który studiuje, przyjechał do domu na wakacje i ogłosił rodzicom, że jest ateistą. Oznajmił, że nie wierzy w Boga, przestał chodzić do kościoła i przystępować do sakramentów. Rodzice zachodzą w głowę, co się stało. Od początku, od niemowlęctwa, wychowywali go przecież w klimacie religijnym. Każdego dnia patrzył ten chłopak na modlących się rodziców, sam też się modlił. A potem stało się tak, że wiarę utracił. Przewidywane są niekiedy losy ludzi. A jak jest z nami? Bywa różnie. Pan Bóg najlepiej wie, co dzieje się w naszych sercach.

### **3. Postawić w życiu na Chrystusa**

Przez naszego drogiego Papieża, który przewodzi Kościołowi, zostaliśmy zaproszeni do pochylenia się nad naszą wiarą. Mamy ją pogłębić i lepiej poznać, żebyśmy wiedzieli, w co wierzymy i komu wierzymy, kim jest Ten, w którego wierzymy, dlaczego Mu wierzymy, dlaczego wierzymy akurat Jezusowi, a nie Buddzie, Mahometowi czy jakiemuś innemu człowiekowi, który mieni się przywódcą. Bywa, że nieznamość prawd wiary prowadzi ludzi do jakichś samozwańczych przywódców, którzy są oszustami. Ci, którzy dali się zwieść, bywają wykorzystani i mają poczucie życiowej porażki. Kto zawiera Chrystusowi, nigdy nie przegrywa. Nie przegrywa życia ziemskiego i nie przegrywa życia wiecznego. Czasem ludziom może się wydawać, że ktoś ponosi klęskę, tak jak Jezus pozornie poniósł klęskę na Krzyżu. Tym, którzy Go krzyżowali, wydawało się, że osiągnęli cel, że będzie spokój z Jezusem, że dopięli swego. Postawili na swoim, ale się przeliczyli, bo Jezus

mocą Ducha Świętego wstał z grobu i powrócił do życia – już innego, uwielbionego.

Droga młodzieży, w dzień waszego bierzmowania zapewniamy was, że Chrystus nie zawodzi. Nikogo jeszcze nie zawiódł i nie zawiedzie. Jeśli Mu zaufacie, jeśli Go pokochacie, jeśli uczynicie Go skałą, na której zbudujecie dom waszego życia, i jeśli będziecie Go słuchać – wygracie. Dzisiaj toczy się walka o was. Jest wielu złych ludzi, którzy chcą was pozyskać, żeby was potem zniszczyć, podeptać, bo tak robią ludzie źli, opętani przez szatana. A Chrystus Pan niczego nie chce wam zabrać. Niczego, co stanowi częśćkę szczęścia, co stanowi jakąś wartość. On nie bierze, lecz daje. Daje to, co jest nam potrzebne do życia godnego człowieka. Daje nam przede wszystkim moc Ducha Świętego. Pan Jezus na was liczy. Od dzisiejszego dnia, od przyjęcia sakramentu bierzmowania, liczy na was jeszcze bardziej. Spodziewa się, że będziecie Jego ludźmi, że będziecie bronić Jego nauki, że będziecie bronić Jego Kościoła, w którym On jest obecny i w którym spotyka się z ludźmi. Jezus liczy na was i daje wam dary Ducha Świętego, byście stali się Jego świadkami, byście mężnie wyznawali wiarę i wiary bronili.

#### **4. Być apologetą wiary w swoim środowisku**

Coraz częściej w dzisiejszej teologii mówi się o potrzebie obrony wiary. Jest nawet taki dział teologii, który kiedyś nazywał się apologetyką, a teraz nosi nazwę teologii fundamentalnej. Apologetyka to jest nauka, która mówi nam o podstawach wiary chrześcijańskiej, daje nam uzasadnienie wiary chrześcijańskiej. Apologetyka to po prostu obrona wiary. Jeżeli patrzymy na dzieje Kościoła, to możemy zauważyć, że w każdej epoce byli apologety, począwszy od czasów apostoelskich.

Zajrzyjcie do najnowszego numeru „Gościa Niedzielnego” z 30 września br. Zamieszczono tam ilustracje przedstawiające ośmiu znakomitych obrońców wiary. Pierwszym jest św. Justyn, żyjący w II wieku po Chrystusie, a ostatnim, który tam się znalazł, dziennikarz Szymon Hołownia. Są tam wymienieni

sztandarowi obrońcy wiary, między innymi Blaise Pascal, francuski filozof z XVII wieku. Żył zaledwie trzydzieści dziewięć lat. Był matematykiem, uczonym w naukach szczegółowych, przyrodniczych i formalnych, ale był też wielkim miłośnikiem Pana Boga, wyznawcą Chrystusa. Napisał dzieło pt. *Myśli*, w którym pokazuje, jakie mamy wielkie korzyści duchowe, jeśli wierzymy i kochamy Pana Boga. Przedstawił tam rozumowanie, które nazywamy zakładem Pascala. Pascal rozważa, co zyskujemy, a co tracimy, kiedy wierzymy w Boga, a co zyskujemy i co tracimy, kiedy odrzucamy istnienie Boga. Autor *Myśli* daje odpowiedź, że jeżeli w Boga wierzymy, zyskujemy bardzo wiele, wszystko niemal, a tracimy niewiele. A jeśli w Boga nie wierzymy, to zyskujemy odrobinę, a tracimy wszystko. Taki praktyczny dowód. Blaise Pascal to wielki obrońca wiary, apologeta, żyjący w XVII wieku.

Po wystąpieniu Lutra Kościół bronił wiary katolickiej i tych prawd, które zostały zakwestionowane przez protestantów. Potem, w czasie oświecenia, Kościół bronił prawdziwej wiary przed deistami, którzy wierzyli w jakąś siłę kosmiczną i nazywali tę siłę bogiem. Bóg był dla deistów jakimś zegarmistrzem, budowniczym, ale nie osobą, która kocha, czuje i myśli o nas. Moi drodzy, dzisiaj znowu nadszedł czas, kiedy trzeba bronić obecności Chrystusa, Boga wcielonego na ziemi. Jezus nas potrzebuje, żeby żyć dzisiaj. Potrzebuje twoich ust, żeby przekazywać Ewangelię drugim. Potrzebuje też twojego serca, żebyś bardziej kochał mamę, tatę, babcię. Potrzebuje twojego serca, żebyś był pilniejszym uczniem, żebyś był bardziej cierpliwym, mądrym młodym człowiekiem. Potrzebuje ciebie, żeby innym pomagać, żeby innym służyć.

Droga młodzieży, dzisiaj jest wielki dzień w waszym życiu. Zapamiętajcie datę 28 września 2012 roku. Tylko jeden raz w życiu przyjmujemy sakrament bierzmowania, dlatego jest on taki ważny. Komunia Święta również jest bardzo ważna, ale możemy przyjmować ją w każdą niedzielę, a nawet codziennie. Sakrament bierzmowania przyjmujemy tylko jeden raz, dlatego wyciska on niezatarte znamię w naszym życiu. Pamiętajmy

jednak, że Duch Święty jest dawany nie tylko w czasie bierzmowania. W czasie Komunii Świętej, w czasie czytania Pisma Świętego, podczas modlitwy – także otrzymujemy wsparcie Ducha Świętego.

## **5. Duch Święty umocnieniem dla wierzącego**

Dzisiaj w Liście do Rzymian św. Paweł zapewnia nas: „Duch [Święty] wspiera [...] naszego ducha” (Rz 8,16). Duch ludzki jest słaby. Zauważcie, nie ma człowieka, który wszystko by wiedział, który znałby się na chemii, na fizyce, na astronomii, na cybernetyce, na wszystkim, na historii, który znałby wszystkie daty, całe dzieje ludzkości. Nie ma takiego człowieka. Nasza wiedza jest ograniczona. A Pan Bóg wie wszystko. Nasz duch jest ograniczony w sferze poznawczej. Przecież zapominamy. Uczymy się czegoś na pamięć, zdajemy egzamin, a później zapominamy, cośmy wiedzieli. Ludzki duch jest więc niedoskonały. Także w dziedzinie moralnej daleko nam do doskonałości. Nie zawsze wybieramy to, co najlepsze. Czasem mamy pragnienie, żeby wybrać to, co rozpoznaliśmy jako dobre i wartościowe, a przychodzi taki moment, że zły duch skusi nas i wybieramy to, co gorsze, co potem nas smuci i sprawia nam przykrość. Mamy więc również ograniczenie w sferze naszego serca, w sferze naszej woli. Dlatego tak bardzo jest nam potrzebne wsparcie z wysoka, wsparcie Ducha Świętego.

Droga młodzieży, przyjmijcie dary Ducha Świętego z wiarą i pamiętajcie, że Pan Jezus liczy na was, że będziecie Jego świadkami. On oczekuje, że będziecie wiarę wyznawać i wiary bronić. Nie wiem, w jakiej mierze korzystacie z Internetu, ale pewnie wszyscy znacie to medium, dzisiaj już powszechne. Może się zdarzyć, że traficie na blogi, gdzie są wypisywane bluźniercze teksty na Pana Boga, na Chrystusa, na Kościół. Napiszcie tam w komentarzach, że się nie zgadzacie, że jest inaczej. Brońcie swojej wiary. Szukajcie sposobów. Żeby mieć argumenty, trzeba się douczyć, podejmować dialog, rozmawiać z koleżankami, z kolegami. Dlatego potrzebna jest katecheza,

lektura Pisma Świętego, pytania do katechetów. Macie nie tylko wiarę wyznawać, ale przede wszystkim przez modlitwę i własny przykład o tej wierze świadczyć. Nie ma lepszego świadectwa i lepszej obrony wiary niż życie według tego, jak wierzymy.

Kończąc to pouczenie przed sakramentem bierzmowania, waszych rodziców i was również zachęcam do modlitwy o to, byście dary Ducha Świętego przyjęli z wielką wiarą i miłością i by one pomogły wam wiarę wyznawać, wiary bronić i wiarą żyć. Amen.

## **Któż jak Bóg?**

*Dobromierz, 29 września 2012 r.*

*Msza św. odpustowa*

*Kościół pw. św. Michała Archanioła*

### **1. Kim są i jakie zadania mają aniołowie?**

Mamy dzisiaj okazję przypomnieć sobie, kim są aniołowie. Aniołowie zostali przez Boga stworzeni jeszcze przed ludźmi, by zasiedlić niebo. Są to duchy czyste, które nie mają ciała, ale są bytami osobowymi, które mają rozum, wolę, które rozumieją, mają wiedzę, które są wolne, kochają Pana Boga i nas. My, ludzie, nie jesteśmy duchami czystymi, lecz złączonymi z materią, jesteśmy duchami wcielonymi. Mamy w sobie ducha, w którym zawiera się nasze podobieństwo do Pana Boga i do aniołów. Również rozumiemy, poznajemy, mamy wolną wolę, wybieramy, podejmujemy decyzje moralne i potrafimy kochać. Kochamy Pana Boga, kochamy drugich ludzi – a to cecha bytu osobowego. Mamy w sobie pierwiastek Boży, to jest duch, ale też pierwiastek materialny, to jest ciało. Pozostajemy na granicy świata duchowego i materialnego. Nasze jestestwo łączy niebo z ziemią.

Wróćmy jednak do aniołów, bo dzisiaj jest święto Michała Archanioła, który jest księciem, przywódcą wszystkich aniołów. Tak jak Matka Boża, nowa Ewa, jest przywódczynią całej odkupionej ludzkości, tak na czele aniołów stoi św. Michał Archanioł, wasz patron. Wiemy już, że anioły są bytami osobowymi. Po co Pan Bóg powołał je do istnienia? Może dlatego, żeby w niebie było pełniej i weselej? Właściwa odpowiedź jest taka, że aniołowie zostali stworzeni, żeby oddawać Bogu chwałę, być do Jego dyspozycji i służyć Mu jako byty osobowe, rozumne i wolne. To, że są wolne, potwierdziło się dość szybko, bo już na początku pewna część aniołów się zbuntowała i powiedziała: „Nie będziemy Ci służyć, Panie Boże”. I trzeba było wypędzić ich z nieba, bo nie mogli pozostać przy Bogu, nie chcąc oddawać Mu chwały, nie chcąc Mu służyć. Jak słyszeliśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu, to właśnie Michał Archanioł został wybrany, żeby wypędzić te złe anioły, złe duchy, czyli szatanów. Zbuntowani aniołowie zostali wypędzeni. Dokąd? Na ziemię! Szatan, który został strącony na ziemię z nieba, bo tam mu się nie podobało i nie chciał służyć Bogu, tutaj się nie odmienił i zaatakował człowieka. Dla diabła drugim wrogiem oprócz Pana Boga stał się człowiek. Zauważcie, że szatan dopadł człowieka już w raju. Stał przed człowiekiem z pokusą i kazał mu zerwać owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego. Okłamał przy tym ludzi, mówiąc, że zjadłszy owoc, będą od Boga ważniejsi. Ewa i Adam, pierwsi rodzice, ulegli pokusie, co doprowadziło do tragedii grzechu pierworodnego. Diabeł wygrał tę potyczkę. Pokonał go dopiero Chrystus, Syn Boży, najpierw na pustyni, a później na Krzyżu. Na Krzyżu szatan definitywnie przegrał, bo po śmierci krzyżowej było zmartwychwstanie. Od czasu, kiedy Chrystus zwyciężył szatana, jest możliwe odnoszenie zwycięstwa nad szatanem. Kiedy? Kiedy jesteśmy w przyjaźni z Chrystusem, mocą Ducha Świętego możemy wygrywać każdą rundę walki z szatanem. Są ludzie, którzy nie dają się szatanowi i zwyciężają. To są ci, którzy trwają przed Bogiem na modlitwie i proszą o pomoc Ducha Świętego, żeby się nie dać pokonać szatanowi.

Zobaczcie, ilu ludzi szatan pokonał. Pokonał Hitlera, pokonał Stalina, tylu zbrodniarzy. Dzisiaj wszyscy leżą na śmietniku historii. A my w pamięci i w sercach nosimy bohaterów wiary, takich jak ks. Jerzy Popiełuszko czy św. Maksymilian Kolbe. Ojciec Kolbe w obozie, gdzie nagminnie niszczone ludzi, upomniał się o życie ojca rodziny, który chciał wrócić do swoich. Święty Maksymilian zgłosił się za niego i oddał za niego życie. Takich ludzi nosimy w naszych sercach i takich czcimy dzisiaj jako bohaterów wiary.

Mówiąc o aniołach, zwróćmy uwagę, że Pan Bóg wysyła aniołów na ziemię z różnymi misjami. W Starym Testamencie dał Tobiaszowi Archaniola Rafała, by prowadził go bezpieczną drogą przez bardzo trudne życiowe doświadczenia. A potem Archanioł Gabriel przyszedł do Matki Najświętszej, by Jej powiedzieć, że zostaje wybrana na Matkę Mesjasza, Syna Bożego. Później anioł przyśnił się Józefowi i polecił mu nie odchodzić od Maryi. Kiedy przyśnił mu się po raz drugi, kazał uciekać do Egiptu, żeby dzieciątko Jezus nie zostało zamordowane przez żołnierzy Heroda. A wcześniej, jeszcze gdy Jezus się rodził, aniołowie zaśpiewali pierwszą kolędę. My też śpiewaliśmy ją dzisiaj: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. To była pierwsza, anielska kolęda, tak ważna, że stała się częścią Mszy Świętej. Dalej – aniołowie towarzyszyli Jezusowi na pustyni, a gdy Syn Boży przygotowywał się na mękę, anioł Go pocieszał. Gdy zmartwychwstał, też był tam anioł, który rozmawiał z tymi, którzy szukali Pana Jezusa. Co ważne, mówiąc o końcu świata, Pan Jezus zapowiedział, że przyjdzie na Sąd w otoczeniu aniołów.

Z aniołami łączymy się w każdej Mszy Świętej. Śpiewając prefację, kończymy ją zwykle słowami: „Przeto ze wszystkimi aniołami i archaniołami oraz ze wszystkim chórami niebios śpiewamy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając”. Razem z aniołami oddajemy więc Bogu chwałę, śpiewając: „Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów”.

## 2. Zaprzyjaźnić się ze swoim Aniołem Stróżem

Wierzmy, że oprócz trzech najważniejszych aniołów – Michała, Gabriela i Rafała – mamy też aniołów stróżów, którzy nas pilnują. Od dzieciństwa znamy modlitwę: „Aniele Boży, stróżu mój, ty zawsze przy mnie stój”.

Ze swoim Aniołem Stróżem trzeba żyć w przyjaźni na co dzień, bo Pan Bóg przekazuje nam przez niego różne informacje. Żeby nie być gołosłownym, chciałbym przytoczyć rozmowę, jaką miałem kiedyś w kurii biskupiej w Świdnicy. I to niejedną. Prawie co roku odwiedzał mnie pan Waldemar Sowiński, mieszkaniec Wałbrzycha. Był to mężczyzna w sędziwym wieku, około osiemdziesięciu–dziewięćdziesięciu lat. Za sobą miał życie nie tylko długie, ale też trudne, bo z Pierwszą Armią Wojska Polskiego przeszedł szlak bojowy spod Lenino aż do Berlina. I tak mi powiedział: „Proszę księdza biskupa, mnie się kiedyś przyśnił anioł i zapytał mnie, ile lat chcę żyć. Nie zastanawiając się długo, powiedziałem: dziewięćdziesiąt”. Potem pan Waldemar jeszcze raz zobaczył we śnie tego anioła, kiedy był ranny, kilka tygodni przed zakończeniem drugiej wojny światowej, gdy front opuszczał teren dzisiejszej Polski i zmierzał do Berlina. Mój rozmówca wyznał: „Codziennie modliłem się do mojego anioła stróża, każdego dnia. Szczególnie wtedy, gdy walczyłem na froncie. Anioł zapewnił mnie, że przeżyję. I przeżyłem”. Dzisiaj pan Waldemar już nie żyje, ale przeżył mniej więcej tyle, ile obiecał mu Anioł Stróż. Wcześniej w żartach mówiłem do starszego pana, że mógł prosić o sto lat albo więcej, ale on odpowiadał, że i tak poprosił o wiele i nie miał odwagi, by oczekiwać więcej. Gdy przybliżał się czas wypełnienia jego życia, może i trochę się lękał, jakby chciał powiedzieć: szkoda, że nie poprosiłem anioła o więcej. Chorował na raka. Chciałem być na jego pogrzebie, ale przeszkodziło mi w tym coś ważnego. Bardzo poruszyła mnie ta historia, która dowodzi obecności aniołów w naszym życiu i świadczy o wadze naszego kontaktu z Aniołem Stróżem.

### **3. Święty Michał Archanioł obrońcą przez atakami diabła**

Kończąc to odpustowe rozważanie, podziękujmy św. Michałowi za opiekę nad nami i za to ważne zawołanie, które jest zawarte w jego imieniu. Michał znaczy „któż jak Bóg”. Któż jak Bóg?! Kto oglądał dzisiaj Telewizję Trwam, mógł zobaczyć, jak o. Tadeusz Rydzyk pokazywał figurkę, którą otrzymał od papieża Jana Pawła II, gdy istnienie Radia Maryja było zagrożone. Ojciec Święty zaprosił wtedy ojca Rydzyka na audiencję, a założyciel Radia pożałił się, że jest mu bardzo trudno. Jan Paweł II podarował mu wtedy figurkę św. Michała, który pogromił szatana.

W każdym zagrożeniu możemy zwracać się do św. Michała. Pomaga nam Matka Boża, pomaga św. Józef, ale nie zapominajmy też o św. Michale, który w trudnych czasach, takich jak dzisiaj, potrafi zadziałać i pokonać zło. On też nie pokonuje go swoją własną mocą, tylko mocą czerpaną od Chrystusa, wysłużoną na drzewie Krzyża. Ta moc jest w Kościele. Trzeba tylko po nią sięgnąć. My tymczasem często o tym zapominamy i wydaje się nam, że sami ze wszystkim sobie poradzimy, że ułożymy nasze sprawy bez Boga. Tak jednak się nie da. Wielu ludzi wręcz gardzi Bogiem, a świat bez Boga staje się straszny. Kto przekreśla Boga, przekreśla i człowieka, co pokazała nam historia. Dlatego powtarzajmy sobie: któż jak Bóg. A gdy przychodzi jakieś zło, patrzmy w górę, do świętych, także do Michała Archanioła i do naszego Anioła Stróża, żebyśmy się nie dali złu, ale szli drogą, którą wytyczył nam Chrystus. Amen.

# „Słowo Twoje, Panie, jest prawdą, uświęć nas w prawdzie”

Świdnica, 30 września 2012 r.

*Msza św. podczas wizytacji pasterskiej*

*Kościół pw. NMP Królowej Polski*

## 1. Znaczenie i rola prawdy

W dzisiejszym słowie Bożym poruszonych zostało kilka ważnych tematów. Mamy więc wątek zazdrości, wątek zgorznienia, wątek bogactwa, ale jest także wątek prawdy, który pojawia się w śpiewie przed Ewangelią: „Słowo Twoje, Panie, jest prawdą, uświęć nas w prawdzie”.

Ojciec Święty bł. Jan Paweł II w pierwszym zdaniu ważnej encykliki *Fides et ratio* napisał: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”. W związku z tym, że jutro na wyższych uczelniach zaczyna się rok akademicki, przypomnijmy sobie, że poszukiwanie prawdy jest naczelnym zadaniem każdej wyższej uczelni, zresztą każdej szkoły, bo w nauce najważniejszą wartością jest prawda. Prawdę trzeba odkryć, prawdę trzeba pokochać, prawdę trzeba głosić, prawdę trzeba chronić i prawdę trzeba wprowadzać w życie. Prawdę czynić w miłości. To jest nasze piękne zadanie.

Wspomniane dwa skrzydła – skrzydło rozumu i skrzydło wiary – powinny się wzajemnie wspomagać. Na uczelniach wyższych lecimy do prawdy głównie na skrzydle rozumu, bo w oparciu o nasze zdolności poznawcze, umysłowe, staramy się odkrywać prawdę w różnych sektorach rzeczywistości, w zależności od tego, na jakiej uczelni jesteśmy. Jednak to skrzydło rozumu powinno być wspierane także przez skrzydło wiary, bo rozumem wszystkiego się nie rozpozna. Samym rozumem nie dojdziemy do pełnej prawdy.

## 2. Prawda dana od Boga

Jest także prawda dawana nam bezpośrednio przez Boga. To prawda zawarta w słowie, które Bóg do nas kieruje, i w Bożym objawieniu. Potrzebną refleksją nad Bożym słowem zajmuje się teologia, a naszą odpowiedzią na Boże słowo jest – przypomnijmy – wiara. Prawdy wiary przyjmujemy nie dlatego, że je rozumiemy, jak rozumie się dowód matematyczny w matematyce. W naukach eksperymentalnych przyjmujemy coś za prawdę, jeśli eksperyment potwierdza postawioną hipotezę badawczą. W wierze jest inaczej. Nie dlatego przyjmujemy coś za prawdę, że to jest oczywiste dla naszego umysłu, ale dlatego, że kochamy tego kogoś, kto nam tę prawdę ogłasza. Ten ogłaszający prawdę jest dla nas autorytetem. Jest to Bóg, który mówi do nas przez proroków, a przede wszystkim przemówił i nadal przemawia przez swojego Syna. Powtórzmy zatem: droga rozumu i droga wiary to dwa skrzydła, na których wznosimy się ku kontemplacji prawdy.

Prawda jest ważna nie tylko w nauce, jako najwyższa wartość wysiłków naukowych, ale także w życiu codziennym. Bez prawdy trudno się żyje, a jeżeli jest ona zamieniona na kłamstwo, to czujemy się oszukani i jesteśmy poranieni trucizną. Kłamstwo zawsze zatruwa nasze życie duchowe. Stąd znaczenie prawdy we wszystkich sektorach codziennego życia. W etyce prawda pomaga nam odróżnić dobro prawdziwe od dobra fałszywego, pozornego. Podobnie w sztuce: piękno może być prawdziwe lub pozorne. Także w religii prawda może uchronić nas na przykład przed fałszywą pobożnością. Z historii religii wiemy, że pojawiały się też fałszywe religie, które upadły, bo nie były oparte na prawdzie. Prawda jest więc fundamentem i dlatego powinniśmy zabiegać o prawdę w wychowaniu młodego pokolenia.

### **3. Rok Wiary szansą dla pogłębienia rozumienia prawd wiary**

„Słowo Twoje, Panie, jest prawdą, uświęć nas w prawdzie” – to parafraza słów Pana Jezusa z modlitwy arcykapłańskiej (J 17, 17ba). Już za jedenaście dni, 11 października, w pięćdziesiąt rocznicę otwarcia II Soboru Watykańskiego, w Kościele rozpocznie się ogłoszony przez Ojca Świętego Rok Wiary. Sobór był największym wydarzeniem kościelnym w XX wieku. Jak w życiu cywilnym, w życiu narodu ważne w tym czasie były dwie wojny światowe, które wybuchły kolejno w 1914 i w 1939 roku i dokonały wielkiego spustoszenia, a także dwa nieszczęsne totalitaryzmy: sowiecki komunistyczny i nazistowski niemiecki, tak w życiu Kościoła najważniejszym wydarzeniem XX wieku był II Sobór Watykański, zwołany z natchnienia Ducha Świętego przez papieża Jana XXIII.

Gdy 11 października 1962 roku rozpoczął się Sobór, właśnie zaczynałem drogę do kapłaństwa. W seminarium każdego dnia podczas obiadu były czytane sprawozdania z obrad soborowych. To było wielkie wydarzenie. Sobór ogłosił szesnaście dokumentów, które nadal są ważne i aktualne. Nie wszystkie jeszcze zostały wystarczająco przeanalizowane, przemyślane, i trzeba do nich wrócić. Ojciec Święty Benedykt XVI wzywa nas do tego, by w Roku Wiary powrócić do bogatej spuścizny II Soboru Watykańskiego. Przypomnijmy, że w czasach trwania Soboru ks. Joseph Ratzinger był profesorem dogmatyki i brał udział w Soborze jako ekspert biskupów niemieckich, którym pomagał pisać soborowe przemówienia. Benedykt XVI wie więc dobrze, jakie znaczenie miał Sobór. Podobnie Karol Wojtyła, który w tym czasie był już arcybiskupem krakowskim i wielokrotnie przemawiał na Soborze. Już wtedy dał się poznać jako tęgi umysł w Kościele.

Naszym zadaniem w Roku Wiary jest wzmocnić nieco skrzydło wiary. Na uczelniach wzmacniamy skrzydło rozumu – również ważne, bo Pan Bóg dał nam rozum po to, byśmy mogli dociekać prawdy i poznawać rzeczywistość. Dał nam

jednak także swoje słowo, żebyśmy tym rozumem wsłuchiwali się w Boże słowo i stosowali je w życiu. Dlatego w czasie tego roku akademickiego i Roku Wiary, który wkrótce się zacznie, będziemy wzmacniać skrzydło naszej wiary, żebyśmy wiedzieli, w co wierzymy, i pogłębiali znajomość prawd wiary. Wiemy, że wśród chrześcijan nie ma zgody co do prawd wiary. Inne prawdy wiary przyjmują protestanci, inne prawosławni czy anglikanie, a ostatnio lefebryści, a nieco inne katolicy. Nie są to jakieś ogromne różnice, ale są. Dlatego trzeba wiedzieć, w co się wierzy.

#### **4. Wiara – relacją z Osobą**

Trzeba też wiedzieć, komu się wierzy. A ten, komu wierzymy, nas miłuje i chce z nami rozmawiać, dlatego zaprasza nas do rozmowy. Rozmowa z Tym, kto nas zaprasza i nas miłuje, to modlitwa. Nie można wiary pogłębić i umocnić bez modlitwy, bo wiara wyraża się w modlitwie. Modlitwa to pierwszy przejaw wiary. Jeśli wierzę i wiem, w kogo wierzę, to staję przed Nim i mówię: Panie Boże, dziękuję, Panie Boże, przepraszam, Panie Boże, proszę. Tak mówimy do Tego, w kogo wierzymy.

Aby wiara była jeszcze pełniejsza, musi być praktykowana. Wiarę praktykujemy nie tylko wtedy, gdy przychodzimy na Mszę Świętą i gdy klękamy do modlitwy, ale przede wszystkim wtedy, gdy motywowani wiarą czynimy dobrze. Pan Jezus powiedział nam dzisiaj: „Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mk 9,41). Ważna jest zatem motywacja wiary przy czynieniu dobrze. W związku z tym musimy odrzucić składaną nieraz deklarację: „jestem wierzący, ale niepraktykujący”. Jeśli nie praktykujesz, to nie wierzysz. Mówiąc, że jest inaczej, tylko się oszukujesz. To jest wiara pusta, deklaratywna. W Roku Wiary mamy na nowo uświadomić sobie, czym jest wiara, i łaskę wiary sobie wypraszać. Mamy także uczestniczyć w tym darze naszym wysiłkiem, bo wiara jest nie tylko łaską, ale – jako akt wolny – także zadaniem.

Nikt nie wierzy przymuszony. Jest wolność religijna. To jest podstawa człowieczeństwa, demokracji, podstawa dobrych układów na świecie.

## **Zakończenie**

Dzisiaj wspomagamy naszą modlitwą Wyższą Szkołę Techniczno-Ekonomiczną ze Świdnicy i inne uczelnie, które działają w Świdnicy, w Wałbrzychu, we Wrocławiu – na Dolnym Śląsku. Prośmy, by lecąc na skrzydłach rozumu, naukowcy, profesrowie i studenci nie zapominali o skrzydle wiary. Jeśli ptak ma uszkodzone jedno skrzydło, nie doleci tam, gdzie trzeba. Musimy wzmacniać oba skrzydła i o to będziemy się modlić. Poprosimy także, żebyśmy przez rozum i przez Boże słowo prawdę odkrywali i zgłębiali, prawdy bronili i nią żyli. Amen.

*Trwajcie mocni w wierze*

*Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej  
wygłoszone w Krzydlinie Małej  
w dniach 12-14 listopada 2012 roku*



# Bóg Ojciec, Stwórca nieba i ziemi

*Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r.*

*Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej  
Konferencja I*

## **Wprowadzenie**

### *a) Pozdrowienie uczestników rekolekcji*

Nie ukrywam, że trochę zadrżałem, gdy otrzymałem propozycję wygłoszenia tych rekolekcji. Ale biskupom, przyjaciółom się nie odmawia. Zresztą, każdy z nas jest powołany, by głosić Ewangelię i tutaj nie ma wymówek, trzeba zawsze podejmować to zadanie, ilekroć ktoś o nie prosi. Bardzo serdecznie pozdrawiam wszystkich obecnych tutaj braci kapłanów, księży dziekanów. Chciałbym pogratulować tego pomysłu, żeby zebrać dziekanów, ten biskupi senat, na rekolekcje. O ile się orientuję, to coś takiego dzieje się po raz pierwszy nie tylko w waszej diecezji, ale jak sądzę, także w wymiarze Kościoła w Polsce, dlatego gratuluję takiego pomysłu. Myślę, że jest on bardzo zasadny i może przynieść pozytywne owoce.

Proszę księży dziekanów, większość z was znam, osobiście, gdyż byliśmy razem we Wrocławiu, gdzie jest to pierwsze gniazdo, a ks. Wiesław jest nawet kolegą z lat seminaryjnych, gdyż razem zaczynaliśmy. Możemy się pochwalić, że pięćdziesiąt lat temu wstąpiliśmy do seminarium, mamy zatem takie swoiste złote gody rozpoczęcia formacji seminaryjnej, a było to we wrześniu 1962 r. Potem nastąpiły pewne przesunięcia związane z faktem powoływania nas do służby wojskowej; mnie także ten los spotkał, ale dzisiaj za to Panu Bogu dziękuję, gdyż było to potrzebne doświadczenie. Innych kapłanów, na czele z ks. Stanisławem, znam już jako wychowanków z Wrocławia, chyba prawie wszystkich, może z wyjątkiem najmłodszych dziekanów. Obecny jest ks. kanclerz Lisowski, z którym chyba się wymieniliśmy w seminarium, ale potem pracowaliśmy razem w zespole formatorów, w zespole wychowawczym w Metro-

politalnym Wyższym Seminarium Duchownym w latach dzie-  
więćdziesiątych. To też był bardzo miły czas.

### *b) Zapowiedź programu rekolekcji*

Proszę Ekszelencji, proszę czcigodnych księży dziekanów, przystępuję do trudnego zadania. Czczigodni słuchacze! Jesteśmy na progu Roku Wiary, który został ogłoszony w całym Kościele i zainaugurowany we wszystkich diecezjach. Tenże Rok Wiary nakłada na nas pewne zobowiązania, a mianowicie takie, byśmy fenomen wiary, zjawisko wiary uczynili przedmiotem naszej refleksji i doprowadzili do jej pogłębienia. Nie chodzi tylko o pogłębienie informacji, nauki o wierze, czym wiara jest, ale żebyśmy sami w wierze się umocnili, ją w sobie pogłębili. Takie jest zadanie, które Ojciec Święty Benedykt XVI postawił przed Rokiem Wiary dla nas wszystkich. Łączy się to z głoszeniem słowa Bożego, z nową ewangelizacją, która była przedmiotem obrad Synodu Biskupów w październiku w Rzymie, ponieważ jak wiemy, wiara rodzi się ze słuchania. Stąd też chciałbym zaproponować czcigodnym księżom naszą tematykę rekolekcyjną. Proszę nie oczekiwać ode mnie wielkiej teologii czy wielkiej filozofii, ale raczej proszę się nastawić na praktyczne refleksje, które są związane z wiarą. A mówiąc konkretnie, to spróbujemy pochylić się nad zawartością „Składu Apostolskiego”, który znamy w wersji pacierzowej, jak i zgodnego z nim Wyznaniem wiary nicejsko-konstantynopolitańskim, które w każdą niedzielę razem z wiernymi odmawiamy w ramach liturgii Mszy św.

Na potrzeby tych rekolekcji podzieliłem „Skład Apostolski” na sześć odcinków, ponieważ w programie tych świętych ćwiczeń przewidziano sześć konferencji oraz trzy homilie. Homilie oprzemy na tekstach biblijnych z liturgii dnia, które będą danego dnia czytane, natomiast konferencje osnujemy wokół „Składu Apostolskiego”, który – jak nadmieniałem przed chwilą – podzielimy na sześć jednostek. Trzy pierwsze jednostki będą miały charakter trynitarny, gdyż „Skład Apostolski” zaczyna się od

wyznania wiary w Boga Ojca i Stwórcy, przez wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa przechodzi do Ducha Świętego. To jest pierwszy tryptyk odnoszący się do Boga w Trójcy Jedynej.

Następnie mamy tryptyk eklezjalno-eschatologiczny: „Wierzę w święty Kościół powszechny”, w „świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie” oraz „ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny”. Taka będzie nasza droga, którą sobie na początku nakreśliśmy i nią pójdziemy w ramach naszych refleksji rekolekcyjnych.

## **2. Problem Boga aktualny w każdej epoce**

Przystępujemy do pierwszej konferencji, którą poświęcamy pierwszej Osobie Boskiej – Bogu Ojcu. W wyznaniu wiary tzw. pacierzowym to są słowa: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stwórcy nieba i ziemi”, a w wyznaniu mszalnym: „Wierzę w jednego Boga, Ojca Wszechmogącego, Stwórcy nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”.

Proszę księży, problem Boga to najstarszy problem, jaki zawsze był stawiany w historii. W najodleglejszych czasach, które znamy z historii, odnajdujemy takie pytania: Czy Bóg istnieje? Kim jest Bóg? Jaki jest Bóg? Są to fundamentalne pytania, które były stawiane od początku ludzkości, ale okazuje się, że są one także pytaniami dnia dzisiejszego; tak więc są to pytania najstarsze i zarazem najświeższe, bo dzisiaj stawiane z taką wyrazistością jak kiedyś.

### *a) Istnienie Boga – odkrywane na dwóch drogach*

Problem pierwszy, a mianowicie sprawa istnienia Pana Boga. Przypomnijmy sobie, że zanim Bóg przemówił do człowieka, zanim wszedł w jego historię i zaczął o sobie mówić, to najpierw człowiek zaczął Go poszukiwać, gdyż poszukiwanie Boga jest zakodowane w naszej ludzkiej naturze. Człowiek jest tak uczyniony, że jest z natury istotą religijną i odwiecznym poszukiwaczem Pana Boga. Jeżeli zagłębimy do historii

filozofii, to możemy sobie przypomnieć, że takie dwie drogi główne prowadziły człowieka do odkrycia istoty najwyższej, absolutu – taką nazwę ma Bóg w filozofii.

Najpierw była to droga kosmologiczna, a więc droga do Pana Boga poprzez refleksję nad światem. Drugą drogą jest droga antropologiczna, czyli droga przez człowieka. Droga antropologiczna została w jakiś sposób ujawniona i ukształtowana w filozofii greckiej, poczynając od początków dziejów filozofii. Pytano o *archè*, tzn. pytano z czego jest wszystko i mówiono, że musi być jakaś przyczyna pierwsza skoro wszystko, co nas otacza ma swoją przyczynę. Tą drogą poszedł św. Tomasz z Akwinu, pamiętamy jego *quinque viae*, które nas prowadzą do odkrycia twierdzenia, że Bóg jest fundamentem, źródłem istnienia. To rozumowanie jest bardzo proste, doświadczamy bowiem, że wszystko, co nas otacza ma swoją przyczynę: np. ten ołtarz, ten dom, w którym jesteśmy, nie istnieją od wieków, ale był czas, kiedy ich nie było, a skoro zaistniały, to musiała być przyczyna, musiał być projektant, materiał i wykonawcy. Skoro najmniejsza cząstka świata – tak rozumowali ludzie – nie wzięła się sama z siebie, tylko usprawiedliwia ją w istnieniu jakiś inny byt już istniejący, to także wszechświat jako całość nie mógł się wziąć sam z siebie i stąd też przyjmowano, że musi być jakiś pierwszy byt, pełny, najdoskonalszy, nie mający przyczyny, będący absolutnym początkiem, źródłem wszelkiego istnienia. To była droga kosmologiczna, droga przez świat i mamy wiele tekstów, wiele ksiązek teologicznych, filozoficznych na ten temat.

Drugą drogą wiodącą do odkrycia Pana Boga była droga antropologiczna, droga przez refleksję człowieka nad samym sobą. Przypomnijmy, że tę drogę rozpoczął najpierw Sokrates, pierwszy filozof wewnętrznego doświadczenia. Tą drogą potem poszedł św. Augustyn. Zanim w XIII w. pojawił się Tomasz, to mieliśmy w starożytności chrześcijańskiej wielkiego myśliciela Augustyna, który skoncentrował się na człowieku i sformułował takie *adagium*, że tylko „Boga i duszę pragnę poznać”. I tutaj też ludziom było dosyć łatwo od człowieka „przejsć” do Pana Boga.

Otóż, człowiek jest istotą duchowo-cieleśną, który ma dwie władze: władzę poznawczą, tj. intelekt i władzę pożądawczą, tj. wolę. Wiemy, że gdy idzie o poznawanie, to nasz umysł jest otwarty na wszelką wiedzę, na wiedzę ogromną, której jednak nigdy nie będzie w stanie zdobyć; i także nasz duch w wymiarze pożądawczym, pragnieniowym jest jakby nieograniczony, gdyż pragniemy szczęścia, doskonałości, świętości i równocześnie widzimy, że jest tutaj pewna dysharmonia między naszymi pragnieniami wyrastającymi z naszego ducha, a spełnieniem czy też realizacją tych pragnień, bo nigdy nam się nie uda tych pragnień, które nosimy w sercu wypełnić, zrealizować.

Rodzi się więc pytanie: jak to jest z tymi pragnieniami? Czy jest możliwe, żeby te pragnienia zakodowane w ludzkim sercu zostały zaspokojone? Odpowiadamy, że tak, bo gdyby takiej możliwości nie było, to byłibyśmy bytem w przyrodzie pomyłonym, nielogicznie skonstruowanym, podczas gdy w kosmosie dostrzegamy wielką celowość. Tutaj formułujemy taki wniosek końcowy, że jest Bóg, który wszystko wie, ma pełną wiedzę, Bóg, który kocha niezawodnie, który jest pełnią prawdy, pełnią dobra, pełnią piękna i pełnią szczęścia. To jest droga antropologiczna, która ma swoich zwolenników, a jednym z nich jest Gabriel Marcel, który zaprezentował nam nowy typ filozofii chrześcijańskiej, inny od tomistycznej. Jest to bardzo ciekawa filozofia, w której do Boga idzie się przez człowieka. Marcel nie kazał szukać Pana Boga gdzieś tam w kosmosie, w zaświatach, ale właśnie w człowieku – „Bóg śpi w naszym sercu”. Była to droga – powiedzmy – naturalna, która prowadziła ludzi do odkrycia Pana Boga, chociaż trzeba powiedzieć, że nie w jakiejś czystej postaci, bo takiej nie ma, gdyż Pan Bóg od początku wzmacniał człowieka w jego poszukiwaniu Jego samego.

### *b) Boże Objawienie odpowiedzi na ludzkie poszukiwania*

Proszę księży, Pan Bóg wyszedł naprzeciw tym ludzkim poszukiwaniom i sam przemówił w historii. Przypomnijmy sobie, że w Piśmie Świętym, w Objawieniu Bożym mamy takie

dwie wyraźne definicje Pana Boga. Pierwsza definicja to: Bóg jest istnieniem. Pan Bóg objawił się Mojżeszowi w krzaku ognistym, gdy ten pasał owce na pustyni. Jak jesteśmy w Ziemi Świętej u podnóża góry Synaj, to nam pokazują relikwiarz tego krzaku ognistego, w którym ukryty był Pan Bóg i skąd prowadził dialog z Mojżeszem. Wiemy, że na pytanie Mojżesza: „Jakie jest Twoje imię, co powiem synom Izraela, kto mnie posłał? Usłyszał: „Powiedz, że posłał cię Jestem, który Jestem” (zob. Wj 3, 1-14). Istnienie jest po prostu pierwszym imieniem Pana Boga.

Drugim imieniem Boga jest miłość; „Bóg jest miłością” – tak Duch Święty polecił napisać św. Janowi Ewangelście – to są już czasy Nowego Testamentu, chociaż wstępnie było to już oznajmione w czasach Starego Testamentu.

W Credo wyznajemy: „Wierzę w Boga Ojca” – właśnie tu dochodzi trzecie określenie, imię Pana Boga – Ojciec. Pan Jezus polecił nam nazywać Boga Ojcem i mówił, żeby modlić się do Boga słowami „Ojcze nasz”. Słowo „nasz” oznajmia, że Bóg jest nie tylko moim Ojcem, twoim Ojcem, ale wszystkich ludów i narodów, jest Ojcem wszystkich ludzi, jest Ojcem, którego piękne oblicze namalował nam Chrystus. Bóg jest Ojcem, który nas przenika i zna: „Boże, przenikasz i znasz mnie, ty wiesz, gdy siedzę i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane. Choć nie ma jeszcze słowa na języku, Ty Boże, znasz je już w całości, Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swoją rękę” (por. Ps 139, 1-5). Bóg Ojciec zna wszystkie tajniki naszych serc: „A Ojciec, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 4); ten Ojciec jest doskonały: „Bądźcie wy doskonali jak Ojciec doskonały jest wasz w niebie” (por. Mt 5, 48); jest Ojcem dobrym i sprawiedliwym: „On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Mt 5, 45), a także jest Ojcem miłosiernym i taki obraz Boga mamy pokazany w przypowieści o miłosiernym ojcu i synu marnotrawnym.

### **3. Świat – domem Bożym**

Proszę księży! W tym pierwszym fragmencie „Składu Apostolskiego” wyznajemy wiarę, że Bóg jest stwórcą nieba i ziemi, rzeczy widzialnych i niewidzialnych. To jest bardzo istotna prawda, która nam przypomina, że świat jest domem Bożym i że nie ludzie go powołali do istnienia; Bóg jest tym, kto świat stworzył i umieścił w nim człowieka. Z tej prawdy, że Bóg jest Stwórcą wynika to, że wszystko, co jest, jest darem Bożym, istnieje dlatego, że jest Bóg, także nasze istnienie. Z pewnością niedawno, gdyśmy byli na cmentarzach, snując refleksje eschatologiczne z wiernymi, mówiliśmy o tym, że Bóg jest tym, który nam wyznacza czas zaistnienia na tym świecie i czas zejścia z drogi ziemskiego życia. To nie my sobie to wybieramy czas narodzin: któż z nas mógł wiedzieć, że zaistnieje akurat w takim czasie, przecież mogliśmy się narodzić w wieku V czy IX po Chrystusie, a może w XVIII lub XX w., albo – jeśli świat będzie nadal istniał – w wieku XXII lub XXIII. Dlaczego zatem w takim czasie istniejemy? Jest to ważne pytanie i można udzielić na nie tylko jednej sensownej odpowiedzi, a mianowicie że to jest dar Boży. Owszem, możemy się zadowolić absurdem, iż nasze istnienie jest czystym przypadkiem. My jednak wierzymy, że to Pan Bóg wybrał dla nas czas poczęcia, czas zaistnienia na ziemi, a także czas odejścia. A więc, jesteśmy na ziemi w Bożym domu jako Boże stworzenie, natomiast wzrok wiary prowadzi nas do domu niewidzialnego, o którym mówimy wiernym, który nam objawił w swoim nauczaniu Pan Jezus, do niebieskiego Jeruzalem, do którego pielgrzymujemy przez ziemię.

### **4. Stwórca, który miłuje swoje stworzenie**

Musimy tu jeszcze przy tej pierwszej refleksji dotyczącej pierwszej Osoby Boskiej dotknąć ważnej sprawy, która winna być zawarta w naszej wierze, w wierze w Boga Ojca Wszechmogącego, a mianowicie, żeby ta wiara była właściwa i pełna, to

musi się w niej znaleźć przekonanie o tym, że Bóg nas miłuje. To jest bardzo ważna prawda, odkryta jednak nie na drodze naturalnej, ale na drodze objawionej. To Pan Bóg zapewnił człowieka i pokazał mu, że go miłuje. Przypomnijmy sobie następujące teksty: „Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz. Nie wstydz się, bo już nie doznasz pohańbienia, raczej zapomnisz o wstydzie swej młodości i nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa, bo małżonkiem ci jest twój stwórcyca, któremu na imię Jahwe Zastępów. Odkupicielem twoim Święty Izraela, nazywają go Bogiem wszystkich ziem. Zaiste, jak niewiastę porzuconą i zgębioną na duchu wezwał się Jahwe i jakby do porzuconej żony młodości mówi twój Bóg: «Na krótką chwilę porzuciłem cię, ale z ogromną miłością cię przygramę. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel. Dzieje się ze Mną tak, jak za dni Noego, kiedy przysiągłem, że wody Noego nie spadną już nigdy na ziemię; tak teraz przysięgam, że się nie rozjątrzę na cię ani cię gromić nie będę. Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od cię i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Jahwe, który ma litość nad tobą»” (Iz 54, 4-10). Jakże to klarowna deklaracja, którą możemy dopełnić innymi jeszcze słowami tegoż proroka: „Chociażby matka o tobie zapomniała, to ja o tobie nie zapomnę (zob. Iz 49, 15) czy słowami proroka Jeremiasza: „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla cię łaskawość” (Jer 31, 3). O tej miłości, o której mówił Pan Bóg przez proroków usłyszeliśmy także z ust Jego Syna, Boga Wcielonego, który powiedział: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Bóg z miłości do nas dał nam ten największy skarb, a mówiąc językiem wczorajszej Ewangelii, możemy powiedzieć, że do tej skarbyni świata wrzucił On wszystko co miał, a tym wszystkim jest Jego Jednorodzony Syn. Także Jezus, Bóg Wcielony, oddał Bogu Ojcu wszystko i wszystko podarował także nam, nie zostawiając nic dla siebie.

Drodzy bracia! U św. Jana znajdujemy takie słowa: „A myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4, 16). Jest bardzo ważną rzeczą, byśmy umieli pokazywać ludziom, że Bóg ich miłuje. Nie jest to łatwe, ponieważ często prawda o Bożej miłości do nas poddawana jest licznym próbom i niekiedy bardzo trudno jest powtarzać te Janowe słowa nie tylko innym, ale nawet i nam. Musimy się modlić o to, żebyśmy potrafili za Janem Ewangelistą wyznawać wiarę w miłość Pana Boga do nas.

## **5. Przeszkody na drodze przyjęcia istnienia Boga i Jego miłości**

Na zakończenie przyjrzyjmy się temu, co nam i naszym wiernym tak bardzo utrudnia przyjęcie prawdy, że Bóg nas miłuje. Przeszkody są różne. Najpierw wskaźmy na obecność zła w świecie. Niektórzy mówią, że Boga nie ma, bo był Oświęcim, bo była Kołyma; nie ma Boga, skoro doszło do katastrofy smoleńskiej, bo gdyby On był, to by do tego nie dopuścił. Tak niektórzy mówią i trudno ich odwieść od takiego przekonania. Bardzo trudnym problemem jest wytłumaczenie sensu niewinnego cierpienia: mówiąc to mam na myśli np. dzieci, które się rodzą kalekie, które odwiedzamy w specjalnych zakładach czy w domach dziecka. Wtedy często pojawia się pytanie: dlaczego te dzieci się narodziły, skoro Bóg powiedział, że jest miłością? Dlaczego te niewinne dzieci, nie mające przeszłości grzesznej, nie mające za co pokutować, muszą doświadczać cierpienia?

Przeżywaliśmy ostatnio dramatyczne chwile, gdy chciano znowelizować ustawę antyaborcyjną w tym punkcie, by nie pozwolić na zabijanie chorych dzieci w stadium płodowym. Obecność dzieci niepełnosprawnych jest potrzebna nam ludziom zdrowym, może dlatego, żeby w nas było więcej miłości, żebyśmy potrafili im służyć, potrafili być dla nich i cieszyć się ich obecnością, a nie usuwali ich z tego świata już początku ich istnienia. To są trudne pytania, ale można by tak iść dalej w tych pytaniach i zapytać, gdzie był Bóg, kiedy Jezus wo-

łał z krzyża: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27, 46). Dzisiaj widzimy, że gdyby nie było śmierci Pana Jezusa, to nadal trwalibyśmy w sytuacji grzechu i nie dokonałoby się odkupienie, bo kto potrafiłby nas wyzwolić z grzechu, z win? My nie podzielamy przekonania mędrców tego świata uważających, że człowiek może sam siebie zbawić; jest to teza z gruntu fałszywa. Tylko miłujący Bóg jest Tym, który może uwolnić nas z naszych grzechów i win, tylko On.

## **6. Zakończenie**

Proszę księży, będziemy się modlić w trakcie tych rekolekcji o taką właśnie wiarę: nową, pogłębiającą, bo przede wszystkim taka wiara jest nam potrzebna. Naszą posługą jest dzielenie się wiarą, naszym doświadczeniem Pana Boga, dawaniem świadectwa w duszpasterstwie. Bardzo ważną sprawą jest, by pokazywać ludziom, że cokolwiek dzieje się w ich życiu Bóg ich kocha. Ostatnio zmarł ks. rektor Waldemar Irek, którego znaliśmy i ceniliśmy za jego mądre wypowiedzi. I w wielu pojawiło się pytanie: dlaczego tak się stało? Pytanie to zazwyczaj pojawia się w naszym życiu, gdy usiłujemy sobie wytłumaczyć niewinne cierpienie czy jakieś niespodziewane wydarzenie.

Prośmy w trakcie tych rekolekcji, byśmy potrafili patrzeć na Boga jako na Ojca, który dał nam istnienie, który powołał nas do życia w ogóle, potem do życia w Kościele; następnie powołał nas do kapłaństwa, a kiedyś powoła nas na wieczność do siebie. Oby nam nigdy nie zabrakło wiary w Jego miłość do każdego z nas w każdym czasie i w każdej sytuacji. Amen.

# Bóg – Syn

*Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r.*

*Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej  
Konferencja II*

## 1. Kim jest dla Ciebie Chrystus?

Zgodnie z naszym planem, w drugiej konferencji kierujemy nasze spojrzenie na Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, drugą Osobę Boską. W „Składzie Apostolskim” wyznajemy to słowami: „Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedynego, Pana naszego”, a w Credo nicejsko-konstantynopolitańskim mówimy: „Wierzę w jednego Pana, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego”.

Na początku może przeczytajmy fragment Ewangelii wg św. Mateusza: „Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał uczniów swoich, mówiąc: Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? A oni rzekli: Jedni za Jana Chrzciiciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków. On im mówi: A wy za kogo mnie uważacie? A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16, 13-16). Drodzy bracia! Dobrze znamy ten tekst ewangeliczny i wiemy, że w tym tekście mamy dwa pytania, które Jezus postawił uczniom, będąc w okolicy Cezarei Filipowej.

Pytanie pierwsze: za kogo ludzie Go uważają, było pytaniem mniej angażującym, a odpowiedź na nie wymagała znajomości opinii innych, wiedzy o tym, co ludzie sądzą i co myślą o Jezusie, który nauczał. Natomiast pytanie drugie było bardzo osobiste i domagało się zajęcia osobistej postawy wobec Chrystusa: „A wy, za kogo Mnie uważacie?” (w. 15). I tutaj Piotr, jakby w imieniu pozostałych, powiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (w. 16). Otrzymał za to pochwałę od Jezusa i zapowiedź zbudowania Kościoła na jego wierze, na jego wyznaniu. Równocześnie Chrystus wyjaśnił Piotrowi, że to jego wyznanie było niesione łaską Bożą, pomocą Bożą,

bo: „nie ciało i krew ci to objawiły, ale Ojciec Mój, który jest w niebie” (w. 17).

Kim jestem dla ciebie? Kim jest dla mnie Chrystus? Oto pytanie, które nasz Zbawiciel stawia każdemu człowiekowi; stawia je zatem każdemu księdzu, każdemu biskupowi, każdemu uczniowi Pańskiemu. Kim jestem dla ciebie? Kim jest dla nas Jezus Chrystus?

## 2. Historyczność Jezusa

Drodzy bracia! Najpierw takie stare pytanie, które obecnie jest już nieaktualne, ale które kiedyś było stawiane, dlatego je przypomnijmy: Czy Jezus w ogóle istniał? Czy był postacią historyczną, a jeśli był, to Kim był? To pierwsze pytanie przeszło już do historii, przestało być problemem; natomiast drugie pytanie jest wciąż aktualne. Gdy z księdzem Wiesiem, dziekanem z Lubina, byliśmy w wojsku to pytanie było jak najbardziej aktualne. Na szkoleniu politycznym mówiono nam, że Jezus był jedynie postacią mityczną. Słyszając to, jako kleryk zaprotestowałem i powiedziałem, że nawet w encyklopedii radzieckiej jest hasło *Jezus z Nazaretu* i że jest tam powiedziane, iż był On postacią historyczną. A potem – dzięki literaturze, którą nam przekazał ks. prefekt Pietraszko, gdyśmy szli do wojska – pogłębiłem swoją wiedzę na ten temat. Skutkiem mojej interwencji było to, że trafiłem „na dywanik” do dowódcy kompanii, który upomniał mnie za ośmieszanie prelegenta wobec kolegów żołnierzy.

Pytanie o historyczne istnienie Chrystusa jest pytaniem, które przeszło już do historii. Natomiast pytanie: kim był Jezus, kim jest Jezus? jest pytaniem ciągle otwartym. Tu należałoby jeszcze przypomnieć sobie tę część teologii, której uczyliśmy się na studiach, będąc w seminarium, a mianowicie, że był taki czas w historii egzegezy, w naukach biblijnych, kiedy stawiano barierę między Jezusem historii a Jezusem wiary. Zrobiła to krytyka protestancka pod koniec wieku XIX i pierwszej połowie wieku XX. Mówiło się wtedy, że Jezus historyczny istniał, ale o Nim

nie można za wiele powiedzieć, co najwyżej, że żył i umarł na krzyżu, i nic poza tym. Natomiast obraz Jezusa zawarty w ewangeliach jest Chrystusem wiary. Był to Jezus „namalowany” słowami uczniów, który go uczynili kimś szczególnym, nawet Bogiem. Była ta bardzo niebezpieczna interpretacja, postawienie tej bariery między Jezusem historii a Chrystusem wiary. To był pułapka, w którą niektórzy mogli wpaść. My natomiast wierzymy, że obraz Pana Jezusa w ewangeliach jest obrazem „namalowanym” pod wpływem Ducha Świętego przez ludzi wierzących, którzy byli z Nim egzystencjalnie złączeni.

Proszę księży, my wiemy, że i ten problem też już przeszedł do historii. Dziś teologowie nie mają takich wątpliwości, a sprawa jest rozstrzygnięta na szczytach teologicznych. Wiemy także, że Jezus historii i Chrystus wiary jest jedną i tą samą osobą, tym samym Jezusem Chrystusem. „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16) – Jezus to zaakceptował, pochwalił Szymona Piotra i nigdy tego nie odwołał.

### **3. Fascynująca postać Chrystusa, który stał się człowiekiem by dokonać Odkupienia**

Popatrzmy na ludzkie rysy Chrystusa. Chrystus był najbardziej niezwykłym człowiekiem na ziemi. Jak naszkicować Jego portret? Nie naszkicujemy Jego portretu fizycznego, bo nie mamy zdjęcia Chrystusa. Możemy tylko przypuszczać, że był silny, zdrowy, skoro odbywał takie długie, męczące wędrówki po ziemi palestyńskiej, skoro godzinami przemawiał. Możemy natomiast naszkicować portret osobowościowy, ale od razu trzeba powiedzieć, że Jezusa nie da się zaszeregować do żadnej kategorii psychologicznej. Jest w Nim niezwykła równowaga kontrastów. Jezus posiada przymioty, jakich ludzie na ogół na raz nie posiadają. Jezus jest Bogiem, jedno z Ojcem, przyszedł na świat, by nam odsłonić twarz Ojca, powiedział nam, że Bóg egzystuje w Trójcy Osób, mając jedną naturę, ale trzy Osoby.

Dalej naszkicował nam prawdę o człowieku, odsłonił prawdę o jego przeznaczeniu, a więc ukazał najdalszą perspektywę jego

życia, do czego jeszcze wrócimy na naszej drodze rekolekcyjnej; pokazał nam ideał człowieka, ale to nie jest wszystko, to nie jest całe Jego dzieło. Jego dziełem jest także – a może przede wszystkim – to, co się stało pod koniec Jego życia, na krzyżu, a więc wyrażenie zgody na oddanie życia za nas, wzięcie naszych grzechów na drzewo krzyża.

Gdy w lutym tego roku byłem na Kalwarii, to odprawiając tam Mszę św., uświadomiłem nam wszystkim, że przynosimy po raz wtóry wszystkie grzechy, grzechy nasze i naszych bliskich, i powierzamy je Jezusowi, by je zniszczył swoim miłosierdziem.

Proszę księży, Jezus nie tylko ogłosił Ewangelię, nie tyle dał nam wspaniałą receptę na udane życie i nie tylko pokazał nam, jak można życie sensownie przeżyć, ale Jego misją życiową jest przede wszystkim misja odkupienia. Gdy myślimy o wcieleniu Syna Bożego, o Jego zamieszkaniu na ziemi, to zastanawiamy się nieraz nad tym, kiedy Pan Bóg był większy i bardziej wszechmocny: czy wtedy, gdy stwarzał galaktyki, gdy stwarzał kosmos czy też wtedy, gdy Słowo stało się Ciałem, gdy odwieczny Bóg, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem? To jest tajemnica nad tajemnicami, tajemnica Wcielenia, której nigdy nie zgłębimy. Mówimy o tym naszym wiernym zwłaszcza, gdy przychodzą święta Bożego Narodzenia, gdy się zatrzymujemy przed grotą betlejemską. A więc, już wiemy, że Chrystus Pan znalazł się na ziemi, by wymazać zapis starodawnej winy, o czym śpiewamy w „Exultecie” w wigilię paschalną. Być chrześcijaninem, to znaczy wierzyć w Chrystusa, w którym Bóg przybliżył się do nas w osobie, w nauczaniu, w życiu, w całym dziele Jezusa Chrystusa.

#### **4. Ewangeliczny portret Chrystusa**

Drodzy księża dziekani! Spróbujmy teraz poprzez pryzmat Ewangelii popatrzeć na naszego Mistrza, który nas odkupił i który osobiście powołał nas do grona prezbiterów. Jezus jest poetą, w Ewangelii płynie autentyczny nurt poezji. Jezus kocha przyrodę, rośliny, niebo, zwierzęta, mówi: „Przypatrzcie się

ptakom w powietrzu...; Przypatrzcie się liliom polnym” (zob. Mt 6, 26-28); „Będzie piękna pogoda, bo niebo się czerwieni” (Mt 16, 2). Równocześnie jednak Jezus jest realistą, używa konkretnych porównań zaczerpniętych z codziennego życia: mówi o robotnikach w winnicy, o kobiecie, która przeszukuje cały dom, by znaleźć zagubioną drachmę, o siewcy wychodzącym siał, o dobrym pasterzu; Jezus jest miłośnikiem piękna i wielkim realistą. Po drugie, Jezus jest niezmiernie dobry, jest współczujący i zarazem wymagający – oto drugi kontrast, który w Jezusie jest zespolony. Do tych, których kocha mówi „dzieci”, „przyjaciele moi”, posiada w najwyższym stopniu delikatność ludzką; spotyka się z dziećmi, grzesznikami, biedakami i wszystkim ma coś do zaoferowania. Gdy przyprowadzili Mu kobietą cudzołożną, powie: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień [...]. I Ja cię nie potępiam, idź i od tej chwili już nie grzesz” (J 8, 1-11). Nie było i nie ma takiego dna, z którego Chrystus, by nie wyciągnął człowieka.

Jezus jednak, przy tej swojej dobroci i współczuciu, jest też bardzo wymagający, przy całej swej dobroci stawia wymagania: „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; a kto nie zbiera za Mną, rozprasza” (Łk 11, 23) „Kto bardziej miłuje ojca lub matkę, nie jest Mnie godzien” (Mt 10, 37); „Jeśli twoja ręka lub noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie” (Łk 18, 8); „Wchodźcie przez ciasną bramę” (Mt 7, 13); „Jeśli kto chce iść za Mną – mówi Pan – niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9, 23), a do młodzieńca, który zachowywał przykazania powiedział: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” (Mk 10, 21). Jakież wielkie wymagania. A więc, Jezus jest bardzo dobry, miłosierny i zarazem wymagający.

Następne połączenie kontrastów – Jezus jest cichy i zarazem gwałtowny. Nazywano Go barankiem, zwłaszcza gdy cierpiał, gdy prowadzono Go na rzeź. A sam o sobie powiedział: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11, 29).

Równocześnie jednak Jezus okazuje swoją gwałtowność, np. gdy wypędza przekupniów ze świątyni: „Mój dom ma być domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców: (Mk 11, 17). Gwałtowność i ostrość zawierają się w wypowiedzianych słowach „biada”: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusza, obłudnicy [...], podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa” (zob. Mt 23, 13-16. 27).

Proszę księży! Dalej przyglądamy się Jezusowi i widzimy kolejne kontrasty: Jezus jest wielkim przywódcą i zarazem jest sługą. Umie wymagać, umie rozkazywać, umie być twardym; pamiętamy słowa wypowiedziane do Piotra: „Zejdź mi z oczu szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie” (Mk 8, 33), ale zarazem Jezus jest sługą pokornym: „Lecz kto by między wami chciał być wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10, 43-45). A potem w wieczerniku, gdy umył apostołom nogi, uniża się, pokazując na czym polega służba.

Oto kolejne przeciwstawne cechy, jakie łączy w sobie Jezus: jest bardzo przemyślny, przezorny, a zarazem pełen prostoty, prawdomówny. Jest przezorny, przemyślny, jest gorą w dyskusjach, nie daje się zaskoczyć faryzeuszom, zawsze potrafi odpowiedzieć na podstępne pytania, np. na temat płacenia podatku cesarzowi (zob. Mt 22, 15-21), równocześnie jest pełen prostoty, autentyzmu, prawdomówny.

Następnie widzimy Jezusa jako ascetę i jako człowieka czynu. Jest ascetą: widzimy Go na pustyni poszczącego przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy czy kiedy całe noce spędza na modlitwie. Równocześnie bierze udział w życiu ludzi: daje się zapraszać na uczyty, nawet do faryzeusza, do grzeszników, jest na weselu w Kanie. Jest człowiekiem czynu. W ciągu trzech lat nauczania porusza tłumy, przemierza kraj z północy na południe, ze wschodu na zachód. A przecież jest wielkim

kontemplatykiem: usuwa się na modlitwę, jak już mówiliśmy, spędza całe noce na rozmowie z Ojcem.

Jezus jest prawdziwym mówcą i jednocześnie wielkim milczącym, oto jeszcze jedna para kontrastu, może już ostatnia, jaką udało nam się odczytać. Głosi najwyższą mądrość jaką zna historia. Jesteśmy przekonani o tym, że Ewangelia jest najgłębszą myślą jaką kiedykolwiek pojawiła się na ziemi; jest ona bezkonkurencyjna, nie mająca równej sobie; jest też najwyższą mądrością jaką zna historia, ale dodajmy, że jest to mądrość wymagająca. Równocześnie jednak Chrystus nikogo nie potępia, ma wzgląd na największych grzeszników. I zarazem jest też kimś milczącym. Wiemy, że przyszedł czas, kiedy zamknął usta. Na krzyżu, owszem, wypowiedział „siedem słów”, ale te godziny konania, to właściwie był czas milczenia. Był czas w Jego życiu, kiedy przemawiał, nauczał, ale potem zamienił mowę na cierpienie. Papież Jan Paweł II w poemacie *Stanisław*, poświęconym św. Stanisławowi, biskupowi i męczennikowi, napisał: „czego słowo nie nawróciło, nawróci krew”, te słowa jednak najpierw odnoszą się do Jezusa. Słowo Ewangelii bowiem domaga się potwierdzenia, czasem nawet krwi, gdyż najpiękniejsze nawet słowo nie zawsze potrafi nawrócić, dopiero, gdy dochodzi świadectwo krwi, wtedy staje się ono skuteczne.

Proszę księży dziekanów! Po tej refleksji możemy powiedzieć, że Jezus rzeczywiście posiada wszystkie wartości rodzaju ludzkiego. Nie można z Nim naprawdę równać nikogo, nawet największych geniuszy ludzkości, największych uczonych, polityków, filozofów czy świętych. To właśnie w przeżywanym Roku Wiary na nowo odkrywamy i tym się cieszymy, że za takim Mistrzem idziemy i takiemu Mistrzowi służymy. Nikt z ludzi nie odważył się powiedzieć: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54). Jezus jest także największym reformatorem świata, ale dodajmy od razu, że Jezus nie wzywał do rewolucji, nie wzywał do zabijania, ale zabrał się za „reformę” ludzkiego serca; mówił, że trzeba najpierw zmienić człowieka,

jego wnętrze, jego serce, bo tam jest siedlisko zła i dobra, to i z serca ludzkiego, wypływają dobre czyny i złe czyny (zob. Łk 6, 43-45). Wiemy, że to, co człowiek produkuje samo w sobie często nie jest ani złe ani dobre, np. nóż; o tym, jakie ono jest wie i decyduje człowiek. Dlatego nie trzeba reformować materii, ale człowieka i jego serce.

## 5. Świadkowie Chrystusa

Przejdźmy do drugiej, końcowej już części i pomyślmy o różnych świadkach, którzy stawali przed Jezusem. Jest ich tak wielu, że można by o nich mówić godzinami. My zatrzymamy się na jednym z nich, a mianowicie na św. Teresie Benedykcie od Krzyża, Edycie Stein, która była Wrocławianką, pochodziła z ziemi śląskiej.

Pan Bóg powołał ją do życia w rodzinie żydowskiej; była osobą bardzo uzdolnioną, studiowała filozofię na uniwersytecie, początkowo we Wrocławiu a następnie w Getyndze. Jeszcze jako piętnastoletnia dziewczyna utraciła wiarę, którą wyniosła z bardzo wierzącego domu rodzinnego. Jej matka Augusta zachowywała wszelkie przepisy religii żydowskiej. Studiując na uniwersytecie w Getyndze była już praktycznie ateistką. W 1921 r. przebywała na wakacjach u swojej przyjaciółki Jadvigi Kondrat Marcjus. Pewnego wieczoru, pod nieobecność gospodarzy, którzy musieli wyjechać, pozostawiając jej do dyspozycji własną bibliotekę, wyciągnęła z półki biblioteki książkę pt. *Życie świętej Teresy z Avila*. Jednym tchem w ciągu nocy przeczytała całą książkę, a zamykając ją powiedziała: „To jest prawda”. Wkrótce potem poprosiła o katechizm, o medalik, przygotowała się do chrztu i przyjęła chrzest. Bardzo mnie wzruszył kolejny epizod z jej życia: już ochrzczona Edyta pojechała do Wrocławia, do matki, żeby się z nią pożegnać, bo miała zamiar wstąpić do karmelitanek. Autor biografii napisał w tym kontekście o podwójnym bólu, matki i córki: matka bolała nad tym, że jej córka przeszła na chrześcijaństwo, że poszła za Jezusem, natomiast córka bolała z tego powodu, że

jej matka jeszcze nie odkryła Jezusa. Wiemy, że potem już jako karmelitanka oddała życie w obozie w Oświęcimiu, przed czym nie udało się jej ocalić nawet przez umieszczenie jej w klasztorze w Holandii. W tym roku 9 sierpnia minęła 70. rocznica od zagazowania jej w komorze gazowej. Żydówka, ateistka, chrześcijanka, karmelitanka, męczennica. Możemy przypisać jej pięć takich etykietek.

To była nasza Wrocławianka. Może warto przypomnieć jej słowa, do których sama się przyznała, a mianowicie że: „przez wiele lat jej jedyną modlitwą było poszukiwanie prawdy” i tu trzeba powiedzieć, że była bardzo uczciwa, uznając, że tę prawdę odnalazła w Chrystusie. Wiemy, że była jednym z najzdolniejszych uczniów Husserla, który miał dwóch znakomitych uczniów: naszego krakowianina Romana Ingardena i właśnie ją. Podobno nawet Husserl zamierzał ją poślubić, ale Pan Bóg zechciał inaczej. Proszę księży, św. Teresa Benedykta od Krzyża jest szczególnym świadkiem, mającym dramatyczne koleje życia na ziemi.

Kiedys Jezus, widząc jak wielu odchodziło od Niego po Jego słowach zapowiadających Eucharystię, postawił uczniom swoim pytanie: „Czy i wy chcecie odejść?”. Wówczas Piotr odpowiedział: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 66-68).

## **6. Kapłan zatroskany o prowadzenie innych do spotkania i poznania Chrystusa**

Proszę księży! Naszym zadaniem jest prowadzenie wszystkich do Jezusa, a nie do ludzi: nie do ideologów (jak np. Marks czy Lenin) i nie do polityków. Naszym Mistrzem jest Jezus i to On powierza nam to zadanie. Z pewnością nikt z nas nie zna Go w wystarczającym stopniu, dlatego trzeba nam nieustannie czytać Ewangelię, i to nie tylko podczas liturgii, ale także prywatnie, jak i również wspólnotowo na kręgach biblijnych, w grupach apostołskich. Im dłużej wpatrujemy się w niebo, tym więcej widzimy gwiazd; i tak samo, im częściej czytamy

Ewangelię, tym bardziej poznajemy Jezusa, wciąż coś nowego u Niego odkrywamy. Słyszeliśmy nieraz – i podczas studiów, i przy innych różnych okazjach – o wielkich ludziach, którzy zajmują w historii ważne miejsce i choć nie przyjęli Jezusa jako Boga, to jednak fascynowali się Jego człowieczeństwem. Należał do nich słynny Renan, który w swoim naturalistycznym dziele *La vie de Jesus* napisał tak: „Jezus jest wspólną chwałą tych wszystkich, którzy w sobie serca ludzkie noszą. Wszystkie wieki głoszą, że wśród synów ludzkich nikt większy od Niego się nie narodził. Oddają Mu najbardziej autentyczny hołd ci, którzy wykazują, że cała historia byłaby bez Niego niezrozumiała”.

Również Mahatma Gandhi był wielkim miłośnikiem Chrystusa. Kiedy umarła bł. Matka Teresa, to żegnający ją premier Indii powiedział, że w pierwszej połowie XX w. prowadził nas przez życie nasz wielki Gandhi, a w drugiej połowie Matka Teresa. Gandhi, który choć znał Jezusa, znał Ewangelię, to jednak nie doszedł do tego, by uznać w Chrystusie Syna Bożego, uznać Jego bóstwo, ale to już jest tajemnica Bożego działania.

Gdy byliśmy w seminarium Wydawnictwo Znak wydawało wspaniałe książki, m.in.: *Kim jest dla mnie Chrystus?* Była to książka oparta na ankietach i zawierała wiele wspaniałych świadectw. Mam tu wypisanych wiele tekstów, ale z powodu ograniczeń czasowych muszę zrezygnować z ich zaprezentowania. Mam również pewne teksty ks. Granata, które stanowią taką szczególną, bardzo życiową jego dogmatykę, która nie pozostaje w czystej teorii, ale pokazuje praktyczne konsekwencje dogmatów, prawd wiary i ma też bardzo celne wypowiedzi na temat Chrystusa.

## Zakończenie

Na zakończenie chcę przytoczyć cytat z książki *Dzieje Chrystusa* G. Papiniego, będący fragmentem modlitwy do Chrystusa: „Wciąż co dzień jesteś pośród nas i będziesz z nami zawsze; potrzebujemy Ciebie jedynie i nikogo innego. Ty jeden, który nas kochasz, masz dla nas wszystkich tę litość, którą każdy

z nas czuje dla siebie. Wszyscy łakną Ciebie i ci nawet, którzy o tym nie wiedzą; a ci, którzy nie wiedzą, łakną Cię więcej od tych, którzy wiedzą. Głodnemu zdaje się, że szuka chleba, a on łaknie Ciebie; schorzały marzy o odzyskaniu zdrowia, a tymczasem jego chorobą jest nieobecność Twoja. Dobięga kresu wielka próba, ludzie oddalając się od Ewangelii znaleźli udrękę i śmierć. Ziściła się jedna obietnica i jedna groźba, dziś już w rozpaczę będąc pokładamy nadzieję tylko w Twoim powrocie. Nadszedł czas, abyś się znowu objawił nam wszystkim i dał znak stanowczy i nieodwołalny temu pokoleniu. Potrzebujemy Ciebie, Ciebie jedynie i nikogo innego”.

Niech te słowa będą zakończeniem naszej medytacji o Synu Bożym, który nas wezwał do kapłaństwa i któremu służymy w naszym kapłańskim życiu. Amen.

## **Bóg – Duch Święty**

*Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r.*

*Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej  
Konferencja III*

### **1. Błogosławiony Jan Paweł II – Papież otwarty na Osobę i dzieło Ducha Świętego**

Przystępujemy do konferencji trzeciej. Wg naszego planu ma to być konferencja poświęcona Duchowi Świętemu. W „Składzie Apostolskim” są słowa: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi”.

Na początku nawiążemy do Ojca Świętego, bł. Jana Pawła II. Przypomnijmy taki epizod z jego dzieciństwa, o którym on sam wspomniał w wywiadzie, który dotyczy właśnie Ducha Świętego. Papież często był pytany przez dziennikarzy, jaki jest powód jego działania i ogłaszanych dokumentów; tak też było, gdy ogłosił encyklikę poświęconą Duchowi Świętemu

*Dominum et vivificantem*. Wówczas Ojciec Święty odpowiedział, że chciał, by wszystkie trzy Osoby Boskie miały dokument w formie encykliki. Wiemy, że pierwsza encyklika była poświęcona Synowi Bożemu *Redemptor hominis*, potem przysłała encyklika poświęcona Bogu Ojcu *Dives in misericordia* (Bogaty w miłosierdzie) i w końcu, po pewnej przerwie, doszła encyklika poświęcona trzeciej Osobie Boskiej. To był jeden powód, a drugi sięgał czasów jego dzieciństwa. Wspomnił wówczas swojego ojca, który po śmierci jego matki w dziewiątym roku życia samotnie go wychowywał, a który pewnego razu zwrócił mu uwagę: „Karolu, za mało się modlisz do Ducha Świętego”. Potem wziął książeczkę do nabożeństwa, wyszukał w niej modlitwę do Ducha Świętego i dał ją synowi do rąk. Syn od tamtego momentu, zapamiętawszy sobie tę uwagę ojca przybliżył się do Ducha Świętego, żyjąc z Nim w ustawicznej przyjaźni. Potem przeniósł ją przez naszą polską ziemię, przez wszystkie placówki, gdzie był, przez wszystkie stanowiska, które piastował i zabrał to wspomnienie do Watykanu na stolicę św. Piotra.

## 2. Duch Święty objawia się w dziejach zbawienia

Proszę księży! Duch Święty bywa nazywany „Bogiem zapomnianym”, a przecież On jest i działa. Bogu Ojcu – jak wiemy – przypisujemy dzieło stworzenia, dlatego mówimy: „Wierzę w Boga Ojca Stworzyciela nieba i ziemi”; Synowi Bożemu, drugiej Osobie Boskiej, Bogu Wcielonemu, Bogu, który stał się człowiekiem przypisujemy dzieło odkupienia, a Duchowi Świętemu, a trzeciej Osobie Boskiej przypisujemy dzieło uświęcania świata. I chociaż wiemy z teologii dogmatycznej, ze studiów teologicznych, że Bóg działa jako Trójca Osób na zewnątrz, niemniej jednak takie działania poszczególnym Osobom Boskim przypisujemy.

Drodzy bracia, wiemy, że nauka o Duchu Świętym była już głoszona w Starym Testamencie, tam mamy zaczątki nauki o Duchu Świętym i jesteśmy przekonani, w co Kościół wierzy

i wyznaje, że Duch Święty prowadził naród wybrany drogami wiary i przemawiał przede wszystkim przez Proroków, dlatego w Credo są słowa: „Który mówił przez proroków”. Wiemy, że nie wszyscy Izraelici słuchali Ducha Świętego, już wtedy były odstęstwa, a z nim związane były upomnienia i kary, a także następowały powroty i nawrócenia.

Moi drodzy, gdy nadeszła pełnia czasów, Pan Bóg zdecydował, że już wybiła godzina, żeby na ziemi zamieszkał Syn Boży w ludzkiej postaci. I dowiadujemy się, że zamieszkanie Syna Bożego na ziemi, wcielenie Syna Bożego dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Gdy Maryja usłyszała słowa, że pocznie Syna Bożego, któremu nada imię Jezus, zapytała: „Jak to się stanie, skoro nie znam męża?”. Wówczas otrzymała wyjaśnienie: „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego osłoni cię” (zob. Łk 1, 26-38), a więc, zostało jasno powiedziane, że poczęcie Syna Bożego, wcielenie Syna Bożego dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Jezus stał się człowiekiem, Jego ludzkie poczęcie dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Gdy Pan Jezus podjął swą publiczną działalność, a rozpoczął ją od chrztu w Jordanie, ukazała się gołębica, symbol obecności Ducha Świętego; następnie w Nazarecie, czytając prorocstwo Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę”, powiedział: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4, 18-21). Duch Pański, który spoczął na Chrystusie wypełniał całą Jego działalność publiczną, dlatego możemy powiedzieć, że Pan Jezus w mocy Ducha Świętego prowadził misję nauczania; w mocy Ducha Świętego czynił cuda, czynił znaki wśród ludu; w mocy Ducha Świętego podjął cierpienie, mękę i śmierć krzyżową; w mocy Ducha Świętego wytrwał w wierności Ojcu, gdy był kuszony, podczas męki, gdy wisiał na krzyżu, gdy Mu bluźniono, gdy Go wzywano, by zstąpił z krzyża dla dania Mu wiary. Jezus nie poszedł za tymi głosami, ale w mocy Ducha Świętego wypełnił dzieło Ojca do końca.

Idąc dalej, mocą Ducha Świętego Chrystus powrócił do życia, zmartwychwstał. Ducha Świętego Jezus obiecał swoim

uczniom w czasie swojej mowy pożegnalnej, oznajmiając że tego samego Ducha, który Go prowadzi i który Go wypełnia po swoim odejściu ześle swoim uczniom ( zob. J 16, 7-15). I tak faktycznie się stało. Wiemy, że nastąpiła zapowiedziana przez Pana Jezusa Pięćdziesiątnica, dlatego uczniowie nie rozchodzili się z miasta, ale oczekiwali na dar z nieba. Znamy scenerię tego pierwszego bierzmowania w Kościele, zesłania Ducha Świętego na Apostołów i Matkę Najświętszą.

Wiemy też jakie skutki spowodowało zesłanie Ducha Świętego: światu objawił się ukryty do tej pory Kościół; już był założony, bo Chrystus kształtował go przez całą swą publiczną działalność, ale chwilą objawienia go światu, godziną podjęcia misji przez Kościół była chwila zesłania Ducha Świętego. Owi wystraszeni uczniowie, ciągle jeszcze niepewni, nawet po tym, jak widzieli Jezusa zmartwychwstałego, jeszcze nie do końca przemienieni, jeszcze wypełnieni jakimiś wątpliwościami, ale gdy zstąpił obiecany Duch Święty, to już nie mieli żadnych wątpliwości i wyruszyli z wieczernika w świat, by świadczyć o Chrystusie. I wiemy, że żadna siła, żadne przeszkody nie zdołała ich zatrzymać, a pojawiły się one natychmiast, gdy wyszli z wieczernika, gdy Jan z Piotrem prowadzili działalność w Jerozolimie. Ileż razy byli więzieni i przesłuchiwani, a odpowiedź z ich strony była jedna: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 20, 21), nie możemy milczeć, nie możemy nie mówić o Tym, którego Ojciec przysłał, którego Żydzi zabili, który jednak powrócił do życia, zmartwychwstał. Objaśniali, że ta śmierć krzyżowa była za grzechy ludzi i wzywali do nawrócenia. Ogromny owoc zesłania Ducha Świętego jest widoczny właśnie wśród uczniów Pańskich, w gronie Apostołów.

### **3. Symbole Ducha Świętego**

Proszę księży, przypominając wydarzenie Pięćdziesiątnicy chcemy zwrócić uwagę na symbole Ducha Świętego, bo wiemy, że Pan Bóg działa przez znaki widzialne i one są komentowane przez słowo Boże. Znaki widzialne, przez które otrzymujemy

moc niewidzialną, znaki sakramentalne są sposobem, formą działania Pana Boga. Zesłanie Ducha Świętego też miało ten wymiar widzialny, zewnętrzny; były tam płomyki ognia, a więc, najpierw symbolem Ducha Świętego stał się ogień. Wiemy, jaką funkcję pełni ogień w naszym życiu. Ogień wypala zło, ogień nas oświeca, a dzięki jego światłu możemy widzieć, poznawać rzeczywistość. Ogień Ducha Świętego odsłania nam prawdę, prowadzi nas na drogi prawdy, ogrzewa nas, daje nam moc do miłowania, moc do odchodzenia od siebie, od miłości własnej do służby drugiemu człowiekowi.

Symbolem Ducha Świętego jest także woda; woda, która oczyszcza, woda chrztu świętego. Niedawno, w święto bazyliki laterańskiej, mieliśmy w liturgii tę piękną wizję proroka Ezechiela, wizję świątyni, spod której wypływała woda niosąca życie, a dokądkolwiek popłynęła, czyniła wszystko zielonym i przynosiła owoce. Bez wody nie ma życia, bez wody Ducha Świętego, bez Jego mocy nie ma życia Bożego w ludzkich sercach na ziemi, nie ma wiary i nie ma miłości.

Symbolem Ducha Świętego jest także tchnienie, jest wiatr; zgromadzeni w wieczerniku usłyszeli wicher, szum wichru, chociaż go nie widzieli, a tylko słyszeli. My też nie widzimy Ducha Świętego, wichru Bożego, ale go doznajemy, doświadczamy. Powietrze to też element życia, bez powietrza tak, jak bez wody czy bez ognia nie możemy żyć. Dlatego żywioły stały się z woli Bożej symbolami Ducha Świętego.

#### **4. Duch Święty ożywia wspólnotę Kościoła**

Proszę czcigodnych księży, Duch Święty działa w Kościele jako wspólnocie i w każdym z nas. Spójrzmy przez moment na działanie Ducha Świętego w Kościele – wkraczamy tu już w temat następnej konferencji, ale na potrzeby obecnego rozważania zastosujemy trochę inne spojrzenie. Otóż, co możemy powiedzieć o Kościele, którego duszą ożywiająca jest właśnie Duch Święty? Możemy powiedzieć, że Kościół tak dzisiaj, jak i przez całe wieki, swoją misję, swoje działania prowadzi

w mocy Ducha Świętego. I tak Kościół najpierw prowadzi misję nauczania. Przez całą historię mieliśmy wielkich bohaterów wiary, bohaterów słowa Bożego. Wśród licznych siewców Bożego słowa naszych czasów wspomnijmy bł. ks. Jerzego Popiełuszkę. To wszystko działo się i dzieje w mocy Ducha Świętego.

Następnie w mocy Ducha Świętego Kościół sprawuje liturgię; kapłani mocą Ducha Świętego przemieniają chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa, co potwierdzają słowa epiklezy: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa”.

Kościół w mocy Ducha Świętego odpuszcza grzechy. Po swym zmartwychwstaniu, gdy Jezus przyszedł do wyłęcznionych uczniów, zamkniętych w wieczerniku, po słowach pozdrowienia, słowach niosących pokój, dodał: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (zob. J 20, 22-23), dlatego w formule rozgrzeszenia, którą wypowiadamy w czasie sprawowania sakramentu pokuty mówimy: „i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów”. Powtórzmy: w mocy Ducha Świętego Kościół jedna ludzi z Panem Bogiem, przekazując dar miłosierdzia Bożego.

I wreszcie, w mocy Ducha Świętego Kościół prowadzi działalność służebną, misję królewską, bo w języku biblijnym królować znaczy służyć. Akcja charytatywna, obecnie bardzo rozwijająca się, jest potwierdzeniem misji nauczania i misji uświęcania. Nasza celebrowana eucharystyczna ma przedłużenie w dziełach miłości.

To są, proszę księży, te podstawowe działania Ducha Świętego w Kościele. Ale trzeba jeszcze powiedzieć, że wszystkie wielkie wydarzenia w życiu Kościoła, jak np. sobory powszechne czy synody biskupów, dokonują się pod natchnieniem Ducha Świętego.

## 5. Duch Święty działa w człowieku

Przejdźmy teraz krótko do tematu działania Ducha Świętego w człowieku. Wiemy, że Duch Święty zostaje nam już udzielony w sakramencie chrztu świętego, a w sposób szczególny pełni Jego darów i Jego wielką moc otrzymujemy w sakramencie bierzmowania. Dzisiaj wielkim wyzwaniem duszpasterskim staje się sprawa takiego przygotowania młodzieży do tego sakramentu, żeby jego mocą była zdolna i gotowa do odnowionego, pogłębionego uczestnictwa w życiu Kościoła, a zwłaszcza w Eucharystii oraz do dawania świadectwa. To jest nasz ból, który nosimy w sercach i o którym nie wolno zapominać oraz troska o to, by edukacja katechetyczna młodych nie kończyła się na przyjęciu sakramentu bierzmowania. Trzeba także się modlić i szukać sposobów, żeby ten sakrament przynajmniej w części powodował to, co spowodował w wieczniku w dzień Pięćdziesiątnicy.

Drodzy bracia, można by tutaj po kolei omówić i zgłębić każdy dar Ducha Świętego: dar mądrości i rozumu, dar rady i męstwa, dar umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej; wszystkie one są ważne i wiemy, że każda Eucharystia te dary odnawia, czyni je aktywnymi. Mówimy młodzieży, niekiedy tak trochę obrazowo, by nie wkładali tych darów, które otrzymują do zamrażarki, bo wtedy nic się w nich nie dzieje. Może jest to trochę za ostro powiedziane, ale musimy zauważyć, że za mało się dzieje w ich umysłach i sercach.

Już prorok Ezechiel zapowiadał, że Bóg da nam nowego ducha, że zabierze nam serce kamienne, a dam nam serce z ciała, serce kochające (zob. Ez 36, 26-27). Duch Święty wzmacnia nas w sferze poznawczej, oświeca nasz intelekt, dzięki czemu możemy być mądrzejsi, rozumniejsi, a zobaczymy ile jest dzisiaj bezrozumu, ile jest dzisiaj, nawet w mediach, czegoś takiego, co kłóci się ze zdrowym rozsądkiem. Dlatego mówimy, że dzisiaj trzeba nie tylko bronić wiary, ale także trzeba bronić rozumu, bo dzisiaj rozum, ten ulubiony twór Boży – jak mawiał św. Tomasz z Akwinu – jest zagrożony w swoim działaniu. Dzisiejszy świat

zamiast stać na nogach, staje na głowie. Jakże potrzebne jest działanie Ducha Świętego w sferze poznawczej, by było ono ukierunkowanie naprawdę. Lecz działanie Ducha Świętego jest tak samo bardzo potrzebne w sferze wolitywnej, dążeńiowej, żeby nam się chciało dobrze chcieć i dobrze wybierać, żebyśmy mieli siłę wybierać to dobro, które rozum poznaje.

## **6. Romuald Traugutt – bohater prowadzony przez Ducha Bożego**

Drodzy bracia, zakończymy pewnym przykładem. Jakże wielu mamy ludzi, którzy są przyjaciółmi, miłośnikami zaprzyjaźnionymi z Duchem Świętym.

Z racji tego, że niedawno obchodziliśmy Święto Niepodległości i że w przyszłym roku będzie 150. rocznica wybuchu powstania styczniowego, przyjrzyjmy się pokrótce Romualdowi Trauguttowi, najwybitniejszemu przywódcy tegoż powstania, a obecnie kandydatowi na ołtarze. Ks. Prymas Tysiąclecia powiedział o nim: „Nauczył nas wiązać miłość ojczyzny z miłością Boga”. Zachował się jego ostatni list z więzienia napisany do żony. Pozwólcie, że na zakończenie przeczytam pewne jego fragmenty: „Nic nie wiem, co się z wami teraz dzieje, nawet nic mi nie wiadomo czy cię doszła wieść o naszym aresztowaniu, które miało miejsce przed jedenastu tygodniami i to mnie najwięcej niepokoi. Jeżeli się o tym dowiedziałas, to jak zniosłaś ten cios, który, wiem, jak musiał być bolesnym dla ciebie? W Bogu tylko cała nadzieja moja, że ci raczył dać siłę i dać wytrwanie do zniesienia wszystkiego, żebyś przy tym pamiętała i nigdy, mój skarbie najdroższy, nie zapomniała, że cokolwiek nam Ojciec Niebieski zsyła na nas, z zupełnym poddaniem się i z synowską wdzięcznością przyjąć winniśmy i że to wszystko nie jest skutkiem ślepego przypadku, ale wolą Bożą zarządzoną, jest karą za grzechy nasze, a zarazem prawdziwym dobrodziejstwem, gdyż wszystko, co Stwórca czyni z nami, dla dobra naszego prawdziwie czyni. Poddanie się wszakże zupełnie i ochoczo Jego woli świętej jest koniecznym warun-

kiem, aby się nam wszystko na prawdziwy pożytek obracało. Nie zapominajmy, moje dziecię, że Bóg, chociaż o szczęściu naszym doczesnym pamięta, przede wszystkim jednakże ma na celu szczęście nasze wieczne, do którego nas stworzył i przeznaczył”. A potem jeszcze fragment o dzieciach: „Pragnąłbym z duszy, aby dzieci nasze jak najlepsze wychowanie naukowe odebrały, a przede wszystkim chodzi o to, żeby ich dusze i serca podobne twemu sercu i twej duszy były. Dobra jest i pożyteczna uczoność, naturalnie prawdziwa uczoność i gruntowna, a nie powierzchowna, ale ważniejsza jest nad wszystko uczciwość. Prawdziwa poczciwość musi iść w parze ze zdrowym rozsądkiem i to jest dla człowieka bardzo wystarczającym i koniecznym potrzebny”. I wyznanie miłości do żony: „13 czerwca obchodziłem dzień ślubu naszego, a zarazem dzień twoich imienin, pomodliłem się więcej jak zwykle, poleciłem was Bogu i Matce Najświętszej prosząc, aby wam byli pociechą, nadzieją i pokrzepieniem. Rozmawiałbym z tobą bez końca, ale muszę kończyć, dodam więc tylko jeszcze, że cię kocham o ile tylko to jest w mocy ludzkiej, ty wiesz o tym i jesteś przekonana, ale ci to powtarzam, boś ty zawsze lubiła, aby ci to powtarzać. Najmilsza moja, ściskam cię i całuję najczulej i najserdeczniej razem z dziećmi. Twój mąż Romuald Traugutt”.

Drodzy bracia, Romuald Traugutt zginął na Cytadeli warszawskiej w piątek dnia 5 sierpnia 1864 r., u podnóża zebrał się dziesięcioletni tłum modlący się i śpiewający „Suplikacje” – „Święty Boże, Święty Mocny...”. O godzinie ósmej wojska otoczyły plac egzekucji, a o dziewiątej ukazała się procesja z katem na czele. Pierwszy jechał Traugutt ubrany tak, jak go aresztowano, w długim granatowym, ciepłym płaszczu. Oficer polowy odczytał wszystkim prawomocny wyrok śmierci, z dziwnym spokojem wdział na siebie śmiertelną koszulę, co za nim uczynili wszyscy. Traugutt stracony był jako pierwszy, w ostatniej chwili złożył ręce i podniósł oczy ku niebu i tak odszedł. To jest przykład człowieka, który z pewnością był bardzo oddany Duchowi Świętemu. Drodzy bracia, będziemy się modlić, nie tylko dzisiaj, ale zawsze, byśmy dalszą naszą

posługę jeszcze mocniej i głębiej związali z Duchem Świętym, byśmy byli otwarci na Jego natchnienia, na Jego światło, na Jego moc, bo bez Ducha Świętego nasza działalność jakże jest nikczemna. Dlatego, idąc śladami bł. Jana Pawła II, Romualda Traugutta i wielu innych bohaterów narodowych, a także naszych pierwszych męczenników bądźmy przyjaciółmi Ducha Świętego. Amen.

## Kościół

*Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r.*

*Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej  
Konferencja IV*

### 1. Wierzę w Kościół

Proszę księży, zakończyliśmy tryptyk trynitarny, a więc spojrzenie na Trójcę Świętą, w którą wierzymy. Wierzymy w Boga Ojca, Stworzyciela nieba i ziemi, wierzymy w Jego Syna, naszego Zbawiciela, wierzymy w Ducha Świętego. Przechodzimy teraz do tryptyku eklezjalnego.

Konferencja czwarta – „Wierzę w święty Kościół powszechny, a w zapisie nicejsko-konstantynopolitańskim – „Wierzę w jeden święty powszechny i apostołski Kościół”. Nie wiem, czy księży kiedykolwiek zastanawiali się, dlaczego także tutaj jest słowo „wierzę”? Rozumiemy to słowo, gdy mówimy „wierzę w Boga Ojca”, „wierzę w Jezusa” jako Boga i człowieka, Zbawiciela świata, „wierzę w Ducha Świętego”, „wierzę w świętych obcowanie” itd., ale dlaczego wierzę w Kościół? – przecież Kościół widać, Kościół jest instytucją widzialną. Otóż, zwróćmy uwagę, że jest to tylko po części prawdą, bo Kościół jest nie tylko rzeczywistością widzialną, której doświadczają nasze zmysły, którą widać i słyhać, ale Kościół to także wspólnota osób, która jest wypełniona działaniem Boga. Mówiliśmy przed

chwila, że duszą uświęcającą Kościół jest Duch Święty, dlatego jest to „wierzę”. Nie wszyscy w to wierzą, niektórzy traktują Kościół tylko jako instytucję społeczną, nie widząc w nim tej nadprzyrodzonej, Bożej, niewidzialnej strony, tak bardzo przecież istotnej. Dlatego także tutaj jest potrzebne to słowo „wierzę” – „Wierzę w święty Kościół powszechny”, „Wierzę w jeden święty powszechny i apostołski Kościół”.

## **2. Chrystus obecny w Kościele**

Proszę księży, Jezus Chrystus, który dokonał dzieła naszego zbawienia nie pozostał w widzialnej postaci wśród nas, ale odszedł do nieba, zesłał Ducha Świętego. Pozostał z nami w swoim Kościele, ale już w sposób niewidzialny, sakramentalny, dalej działając przez swojego Ducha. Jezus znikł przed oczu historii, zostawiając jednak na ziemi swoich uczniów, widzialnych uczniów, tych, których wybrał, którym odsłonił głębię swojej nauki, na oczach których czynił cuda, którym ukazał się po zmartwychwstaniu i których obdarzył darami Ducha Świętego. On odszedł, a oni zostali. Ale i On też jakoś pozostał, powiedział przecież: „Jestem z wami aż do skończenia świata” (Mt 28, 20), ale wiemy, że Jezus mówił o obecności innej, niewidzialnej, o obecności sakramentalnej. Ci uczniowie dali początek dziełu Chrystusa, któremu na imię Kościół.

Kościół, lud nieogarniony, ochrzczony w imię Chrystusa stał się miejscem działania i obecności Chrystusa na ziemi, działania w mocy Ducha Świętego. Czasem stawiamy takie pytania: Dlaczego Chrystus założył Kościół? Dlaczego swoją naukę i dzieło odkupienia złożył w Kościele? Odpowiedź wydaje się być prosta: Chrystus przyszedł na świat dla wszystkich: dla wszystkich ludzi i dla wszystkich pokoleń; chciał, żeby Jego dzieło zbawcze było dostępne dla wszystkich ludzi, wszystkich narodów i wszystkich czasów. Nie przyszedł zatem tylko dla tych, których spotkał za swego ziemskiego życia, chciał być, chciał stać się wszystkim dla wszystkich i ten Boży ogień, który Jezus zapalił w sercu ludzkości miał odtąd płonąć i ogarnąć

całą ludzkość. On płonie, nie spala się, w Kościele, który jest budowlą wzniesioną na opoce, którą jest Chrystus.

Chrystus pozostał w tajemnicy Kościoła: pozostał w swoim słowie, pozostał w sakramentach, ale pozostał też w ludziach, których wybiera; w ludziach, którzy w Nim rozpoznali Zbawiciela, którzy przyjęli chrzest; w ludziach, którzy przyjmują Chrystusowy model życia, którzy na wzór swego Pana chcą być zawsze wierni Ojcu. A więc, Kościół to Chrystus wszędzie obecny i udzielający się; Kościół uwielokrotnia i aktualizuje obecność Chrystusa, sprawia, że Chrystus jest obecny w różnych miejscach geograficznych i w każdym czasie historii. Jezus w pewnym momencie swego życia powiedział: „Lepiej dla was, żebym odszedł” (zob. J 16, 7), mając na myśli to, że kiedy jest w ludzkiej, widzialnej postaci wśród nas, jest dostępny tylko niektórym ludziom, natomiast będąc w postaci sakramentalnej, ma możliwość dotarcia do wszystkich.

### **3. Struktura Kościoła**

Drodzy bracia, przypomnijmy sobie, że Kościół, dzieło Jezusa, ma podobną strukturę, naturę do jego założyciela. Jezus – jak mówimy – jest prasakramentem, Jego człowieczeństwo jest znakiem obecności bóstwa. Uczniowie doświadczali Jego człowieczeństwa na co dzień, ale z czasem się przekonywali, że w tym widzialnym Jezusie z Nazaretu jest obecny Bóg, że to Syn Boży działa – „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16). Mówimy, że Bóg niewidzialny od wieków stał się widzialny dla ludzi poprzez osobę Jezusa z Nazaretu. Podobną strukturę – jak to nauczamy ludzi i sami sobie przypominamy – ma właśnie Kościół. Już na początku nadmieniliśmy, że są w nim te dwie sfery, dwie strony, że ma podwójną rzeczywistość. Rzeczywistość widzialna też ma takie dwie odmiany. Kościół jest rzeczywistością personalną, złożoną z ludzi, wśród których jest biskup Rzymu, czyli papież, biskupi, prezbiterzy, diakoni, zakonnicy, osoby życia konsekrowanego i wierni świeccy. Ale Kościół jest też strukturą rzeczą, bo ludzie

Kościół posługują się rzeczami, żyją w świecie materialnym, są duchami wcielonymi i potrzebują jedzenia, mieszkania i różnych rzeczy potrzebnych do codziennego życia. W tym sektorze rzeczowym możemy usytuować świątynię, w której się gromadzimy, kaplice, wszelkie instytucje kościelne, budowle, domy rekolekcyjne, także dzieła sztuki.

W Kościele mamy też tę niewidzialną stronę, rzeczywistość, w którą wierzymy. Wierzymy, że za widzialnymi, doświadczalnymi znakami stoi Bóg ze swoją mocą, ze swoją mocą zbawczą i to jest zawsze pewne, że w znaku sakramentalnym, złączonym ze słowem Bożym, objaśniającym ten znak, jest działający Bóg.

Naturę Kościoła można by porównać do góry lodowej pływającej po oceanie, która większą swoją częścią tkwi w wodzie, a widoczna ponad wodą jest tylko mała jej cząstka; podobnie i w Kościele – większe jest w nim to, niewidzialne, stabilne i święte, zaś to, co widzimy, co oglądamy, czym się zachwycaamy lub czasem gorszymy jest tą skromniejszą częścią. A więc, większa część tajemnicy Kościoła – ta, którą stanowi Jezus Chrystus działający przez Ducha Świętego – jest niewidzialna dla oczu ludzkich. To jest właśnie rzeczywistość Kościoła.

Proszę księży, wierzymy, że w znakach sakramentalnych jest obecny Bóg, który nas w nich dotyka, a są one w Kościele, w jego obu strukturach, bo sakramenty mają taką samą strukturę, taką samą naturę jaką ma Kościół. Każdy sakrament, każdy z tych siedmiu znaków ma naturę podobną do całości Kościoła: jest w nim część widzialna, ale wiemy, że ona jakkolwiek ważna, nie jest jednak najważniejsza; najważniejsze bowiem w sakramencie jest działanie Boga.

#### **4. Misja Kościoła**

Powiedzieliśmy już na poprzednim spotkaniu, że Duch Święty jest duszą ożywiającą Kościół i osobę Ducha Świętego trzeba łączyć z obecną misją Kościoła. Na Kościół można patrzeć zarówno w perspektywie historycznej, jak i wymiarze teraźniejszości, o czym można by wiele mówić. Jedno jest

pewne, że Kościół trwa, że łódź Piotrowa płynie, że płynie w dobrym kierunku i żadne nawałnice jej nie wywrócą, bo ma zapewnienie Chrystusa, że bramy piekielne go nie przemożą (zob. Mt 16, 18). Kościół był zawsze mecenasem kultury, nauczył Europę czytać i pisać, założył uniwersytety, prowadził szkolnictwo przez tyle wieków, zakładał szpitale, przytulki, ale nade wszystko Kościół niesie uświęcenie człowieka, mocą Chrystusa uwalnia grzeszników od grzechów, a nade wszystko wychowuje swoje dzieci, synów i córki. A wychował wielu, i to nie tylko tych kanonizowanych, ale także wielu anonimowych przyjaciół Pana Boga.

Drodzy bracia, popatrzmy teraz na działalność Kościoła. Kościół wypełnia tę samą misję, którą wypełniał Jezus Chrystus jego założyciel. Jest to, jak wiemy, potrójna misja: nauczycielska, kapłańska i królewska. Tak więc, najpierw Kościół głosi Ewangelię, prowadzi dzieło ewangelizacji, jakże dzisiaj aktualne. Następnie Kościół prowadzi misję uświęcania, która jest misją liturgiczną. Wiemy, że liturgia ma ten podwójny wymiar: jest uwielbieniem Pana Boga, oddawaniem Mu chwały, a równocześnie jest uświęcaniem nas samych. Jest to zatem misja wstępująca i zstępująca: uwielbianie Boga i uświęcanie człowieka. Bez tej misji trudno byłoby nam głosić Ewangelię. Podobnie jak lekarz po skończonych studiach potrzebuje udziału w sympozjach, żeby doskonalić sztukę lekarską, tak i my, aby lepiej uprawiać sztukę głoszenia Bożego słowa, bo to jest swoista sztuka, pewna *ars*, potrzebujemy trwania na kolanach przed Bogiem; potrzebujemy modlitwy, przede wszystkim Eucharystii, żeby nie tylko Boga uwielbiać, dziękować Mu, składać w darze swoje posłuszeństwo, gotowość na pełnienie woli Bożej, ale także, by nabierać sił do pełnienia każdej woli Bożej. I to jest misja uświęcająca, sakramentalna. I wreszcie jest misja królewska, o której już wspomnieliśmy na poprzedniej konferencji, misja służebna. Można ją też widzieć jako misję jednoczenia, jednoczenia ludzi wokół Eucharystii, wokół krzyża, wokół Ewangelii, ogólnie mówiąc, wokół wartości, które na ziemię przyniósł Syn Boży.

## 5. Priorytetowe zadanie Kościoła naszych dni: głoszenie Słowa i ewangelizacja

Proponuję, byśmy nieco dłużej zatrzymali się nad tą pierwszą misją, nad głoszeniem Słowa Bożego, głoszeniem Ewangelii. Jest ona dzisiaj bardzo ważna, podobnie jak była ważna w każdym czasie. Jak spojrzymy na historię Kościoła, to możemy w niej znaleźć takie okresy, kiedy bardziej akcentowano misję głoszenia słowa, ze szkodą dla sprawowania sakramentów. A potem przyszły okresy, kiedy znowu eksponowano sprawowanie sakramentów świętych uważając, że Ewangelia jest tak czytelna, że wystarczy tylko sprawować sakramenty, a głoszenie Słowa Bożego można przesunąć na drugi plan. Takie czy inne przeakcentowania okazywały się zawsze dla Kościoła niekorzystne. Wtedy jest dobrze, kiedy panuje równowaga i sądzimy, że dzisiaj, po II Soborze Watykańskim ta równowaga nastąpiła, zaś stół Bożego słowa i stół eucharystyczny są w naszej posłudze kapłańskiej traktowane na równi. W dniach od 7 do 28 października odbył się w Rzymie synod biskupów na temat nowej ewangelizacji. Przypomnijmy, że ewangelizacją są objęte takie trzy sektory ludzi na ziemi. Najpierw jest ona adresowana do pogan, *ad gentes* – i to są misje. Wiemy, że na ziemi nadal ponad połowa ludzkości nie zna Chrystusa. Pomyślmy więc o odpowiedzialności, jaka jest przed nami. Pojawiły się przeszkody różne przeszkody, jak choćby pojawienie się i ekspansja trzeciej wielkiej religii, islamu, który w jakimś stopniu przyhamował rozwój Kościoła.

Drugim sektorem naszej posługi ewangelizacyjnej są ci ludzie, których mamy w świątyniach na niedzielnych mszach, w salkach katechetycznych, przy okazji sprawowania sakramentów świętych, którzy do nas przychodzą, wspomagają nas, karmią, bronią, wspomagają duchowo i materialnie. Trzeba czyścić wszystko co możliwe, by ich karmić i Bożym słowem i Eucharystią, ale też naszym dobrym świadectwem o Chrystusie.

Trzecim, bardzo ważnym dzisiaj sektorem, o którym trzeba mówić, a o którym było bardzo głośno na synodzie, są ci

ochrzczeni, którzy odeszli z Kościoła, którzy z różnych powodów, czasem subiektywnych, a czasem niestety obiektywnych, się na niego pogniewali. Trzeba nam pamiętać o tych ludziach, którzy są ochrzczeni, choć obecnie tylko formalnie są włączeni do Ludu Bożego (bo Kościół, to Lud Boży, który oddaje cześć Trójcy Świętej), którzy przestali się modlić, przestali praktykować. Czasem buńczucznie mówią o sobie: jestem wierzący, ale niepraktykujący. Trzeba im tłumaczyć, że sami siebie oszukują, nazywając się wierzącymi, jeżeli się nie modlą, jeżeli nie mają osobowej więzi z Bogiem, jeżeli nie ma ich na Eucharystii, przy stole Słowa i przy stole Eucharystii, gdzie jest nasze miejsce jako uczniów Pańskich. Iluż ludzi zagubiło drogę do naszych świątyń i Kościół ma mieć, że trzeba ich odzyskać, że trzeba ich szukać, trzeba pomóc im powrócić. Wielkie zadanie? Wielkie. Trudne zadanie? Trudne, ale konieczne i aktualne. Nowa ewangelizacja – jak nam tłumaczą – polega m.in. na tym, żeby docierać do ludzi, którzy odeszli z Kościoła, by ich przywoływać i na nowo przyprowadzić. To jest dzisiaj poważny problem Kościoła powszechnego, zwłaszcza w Europie, która jest naszą jakby poszerzoną ojczyzną, zwłaszcza że Polska leży w samym jej centrum. Mówimy, że czujemy się Europejczykami, i dobrze, ale najpierw czujmy się Polakami, bo kto nie jest dobrym Polakiem, kto nie kocha swojej ojczyzny – jak nam mówił Papież Jan Paweł II – to będzie również kiepskim Europejczykiem.

## **6. Kościół obrońcą cywilizacji**

Proszę księży, z niepokojem patrzymy na Europę, ponieważ niektórzy mówią, że chyli się ona ku upadkowi; zagrożona upadkiem jest zwłaszcza kultura łacińska, kultura chrześcijańska. Zwróćmy uwagę, że w dziejach Europy wielokrotnie broniliśmy się przed islamem: najpierw na Polach Legnickich (1241), potem podczas wielkiej bitwy morskiej pod Lepanto (1571), kiedy to flota turecka zmierzyła się z flotą chrześcijańską reprezentowaną głównie przez flotę wenecką i hiszpańską i wiemy, że ocalenie chrześcijaństwa wtedy, zwycięstwo floty

chrześcijańskiej dokonało się dzięki modlitwie różańcowej. Na pamiątkę tego wydarzenia, które miało miejsce 7 października, zostało ustanowione w Kościele wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, na świadectwo wartości modlitwy różańcowej. Wspomnijmy następnie rok 1693 i odsiecz wiedeńską, sto dwadzieścia lat po bitwie pod Lepanto; jak wiadomo, zamiarem Turków było dotarcie do Rzymu, do wiecznego miasta, by tam przekształcić bazylikę św. Piotra w meczet. Ale trzeba było przejść przez Wiedeń, który okazał się zaporą nie do pokonania. Plany tureckie, i mimo wielkiej przewagi wojsk tureckich nad wojskami sprzymierzonymi chrześcijańskimi nie powiodły się. Wielki wkład w odsiecz wiedeńskiej miał nasz król Jan III Sobieski i polska husaria.

Proszę księży, do dzisiejszej Europy islam wszedł pokojową, spokojną drogą., Gdy zmniejszała się ilość dzieci w rodzinach i potrzeba było rąk do pracy, państwa zachodnie zaczęły przyjmować emigrantów, a często były to islamskie rodziny wielodzietne, stwarzając im bardzo dobre warunki socjalne. Teraz widzimy, że w Europie zachodniej namnożyło się meczetów i niektórzy mówią, że np. we Francji już jest więcej wyznawców Mahometa, aniżeli praktykujących katolików. Jest to problem ważny dla Kościoła, tak w Europie, jak i w Polsce; jako Polacy musimy najpierw patrzeć na naszą Ojczyznę, bo tu mamy do wypełnienia nasze powołanie, ale nie może nas nie obchodzić to, co się dzieje w Europie, tym bardziej, że należymy do Unii Europejskiej, że jesteśmy jednym z jej członków. I widzimy, nie wszystko dzisiaj zmierza w dobrym kierunku, ponieważ część przywódców unijnych nie chce budować życia społecznego, politycznego, narodowego na prawie Bożym. Wiedział o tym bardzo dobrze Ojciec Święty Benedykt XVI, który przy różnych okazjach stanowczo, ale i bardzo delikatnie zwracał na to uwagę. Wystarczy wspomnieć to, co powiedział w 2011 r. podczas swego wystąpienia w Bundestagu: „Parlament jest po to, by stanowił prawa w oparciu o prawo Boże, żeby budował ład społeczny na prawie, które Pan Bóg ogłosił dla dobra człowieka”. Jeżeli człowiek tego nie słucha i parlament czy też rząd

to lekceważy, to cytując św. Augustyna Papież powiedział: „Taki rząd staje się bandą złoczyńców”, nawiązując do najnowszej historii niemieckiej.

## 7. Duchowni na straży moralnego porządku

Moi drodzy, dzisiaj to zagrożenie gardzenia prawem Bożym jest nadal obecne, także w naszym kraju. Jak wiemy, ostatnio nie powiodła się próba ograniczenia prawa do aborcji mimo, że mamy w parlamencie partie odwołujące się do katolicyzmu i nierzadko w imię tzw. poprawności politycznej łamie się sumienia. Potem politycy denerwują się na Kościół, na nas biskupów, na prezbiterów za to, że zauważamy te problemy i o nie się upominamy, ale Kościół nie może milczeć. Tutaj dotykamy problemu tzw. mieszania się Kościoła do polityki, ale pamiętajmy, że Kościół ma prawo oceniania każdej działalności ludzkiej, także działalności politycznej. Ewangelia sięga także w życie społeczne, polityczne, gospodarcze i dlatego mamy prawo wytyczać drogi politykom, społecznikom, drogi wynikające z Ewangelii; mamy także prawo w świetle Ewangelii oceniać decyzje rządu, władzy, mamy prawo i obowiązek upominać i zabiegać o to, by Boże przykazania były respektowane w życiu społecznym, prawo Boże bowiem wywyższa człowieka, broni jego godności i wartości.

Dlatego, proszę księży, nie wolno nam przepraszać, że jesteśmy, ale Kościół ma szczególną legitymację, by stać na straży wartości które przyniósł na ziemię Jezus, a my jesteśmy na służbie ewangelizacji.

14 kwietnia 1914 r., po zderzeniu się z górą lodową, zatonął najpiękniejszy i największy pasażerski statek, transatlantyk *Titanic* podczas pierwszej podróży z Europy do Ameryki Północnej. Zginęło 1503 osoby. Na burcie statku widniał błuźnierczy napis: „Sam Chrystus nie zdoła go zatopić”. Tak się dzieje, gdy człowiek staje się pyszny, zrzucając z tronu Pana Boga, który winien tam być, a sam na nim zasiada. Dlatego pilnujmy obecności Pana Boga w ludzkich sercach, pilnujmy Kościoła, naszej Matki, naszego domu. Amen.

# Chrzest i grzechów odpuszczenie

*Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r.*

*Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej  
Konferencja V*

## 1. Chrzest i spowiedź – sakramenty odpuszczające grzechy

Temat piątej konferencji brzmi: „Wierzę w grzechów odpuszczenie” – to w „Składzie Apostolskim”, a w Credo nicejskim: „Wyznaję jeden chrzest na odpuszczenie grzechów”.

Proszę księży, przed południem powiedzieliśmy, że w liturgii oddajemy Bogu chwałę. To jest owa czynność wstępująca do nieba, ale ważniejsza jest czynność zstępująca. Przez oddawanie Bogu chwały spływa na nas moc i łaska, Pan Bóg udziela nam darów Ducha Świętego, które wzmacniają naszego słabego ludzkiego ducha. Spośród siedmiu sakramentów składających się na liturgię Kościoła w „Credo” nicejskim wymieniony jest tylko jeden, właśnie sakrament chrztu: „Wyznaję jeden chrzest na odpuszczenie grzechów”. Wiemy, że chrzest jest najważniejszym sakramentem, ponieważ jest bramą, przez którą wchodzimy do Kościoła; wszystkie pozostałe sakramenty mogą przyjmować tylko ochrzczeni, którzy przyjęli dar tego pierwszego, najważniejszego sakramentu. Wśród sakramentów bardzo ważnym, i często przez nas praktykowanym, jest sakrament pokuty, nazywany ponownym chrztem; ponieważ jak w chrzcie jesteśmy obmyci z naszych grzechów, tak w sakramencie pokuty są nam odpuszczone grzechy popełnione po chrzcie. Dlatego to: „Wierzę w grzechów odpuszczenie” łączymy w naszej refleksji z sakramentem pokuty, tym bardziej, że zauważamy w ostatnich latach, iż sakrament ten został nieco zepchnięty na dalszy plan. Mówi się wyraźnie w Kościele o kryzysie sakramentu pokuty, zwłaszcza na Zachodzie, ale w Polsce jest on powoli zauważalny.

## 2. Podwójny wymiar kapłańskiego nawrócenia

Rozpocznijmy od zrozumienia wezwania Pana Jezusa do nawrócenia: „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię” (Mk 1, 12). Pomyślmy, jak w naszej posłudze kapłańskiej na to wezwanie Pana Jezusa możemy i powinniśmy odpowiadać. Mamy świadomość, że to wezwanie trzeba odnieść najpierw do nas, którzy to wezwanie głosimy naszym wiernym świeckim. Mamy stawać przed ludźmi jako kapłani nawróceni, a nawracanie się nie jest wydarzeniem jednorazowym, ale ustawicznym procesem, który powinien stymulować i być obecnym, działać się, zwłaszcza w czasie dni skupienia czy w czasie rekolekcji świętych.

W kapłaństwie, jak sądzę, można wyróżnić takie dwa aspekty nawracania się. Po pierwsze, ma to być powracanie do pierwotnej gorliwości, powracanie do najzarliwszych lat naszej kapłańskiej służby. W Księdze Apokalipsy czytamy: „Ty masz wytrwałość i zniosłeś cierpienie dla imienia Mego, niezmordowany, ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości, pamiętaj więc, skąd spadłeś, nawróć się i pierwsze czyny podejmij” (Ap 2, 3-4). Jakże klarowne słowa, nie wymagające komentarza. Z kolei hinduski poeta Tagore napisał kiedyś słowa: „Nie pozwolę przekwitnąć miłości mojej”. Czasem ludzkie miłości, np. w małżeństwie, przekwitają i przekwita niekiedy miłość kapłana do Tego, który go powołał, a rzecz w tym, żeby ta miłość nie przekwitała, a odradzała się.

Drodzy bracia, trzeba nam powracać do pierwotnej gorliwości: do gorliwości w modlitwie, w medytacji, do gorliwości w działaniu na rzecz biednych i ubogich. Naszym kapłańskim nawracaniem się jest zaangażowanie w czynienie dobra, w pierwszym rzędzie w dzieła miłosierdzia, a także w pogłębianie życia modlitwy, bo modlitwa jest zawsze fundamentem. Proces powracania do pierwotnej gorliwości powinien nam nieustannie towarzyszyć w ciągu całej drogi kapłańskiego życia. Nie wolno nigdy tego procesu odkładać na potem. O. Tadeusz Rydzik, dyrektor Radia Maryja, powtarza często na falach tego Radia słowa: „Potem, to znaczy nigdy”. Tam, gdzie w grę

wchodzi prawda, piękno, tam trzeba się śpieszyć, dokładając wszelkich starań na ich rzecz. „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą” – te słowa cytujemy często w kazaniach z okazji święta zmarłych czy na pogrzebach.

Pamiętam takie spotkanie z ks. Tomaszewskim, który był wykładowca teologii fundamentalnej w seminarium i zarazem proboszczem w parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu (przeżyłem tę śmierć w parafii, bo byłem tam wikariuszem). Gdy odwiedziliśmy go pewnego razu w klinice wrocławskiej, powiedział wtedy: „Księża, módlcie się, póki jesteście młodzi i zdrowi, bo gdy wam zabraknie sił i zdrowia, wtedy pojawią się kłopoty z modlitwą”. Wielu z nas bywało przy chorych kapłanach, gasnących, braciach w powołaniu.

Pamiętam też inną wizytę, u ks. prałata Franciszka Kutrowskiego w Oławie, u którego byłem praktykantem jako akolita i jako diakon. Był już wtedy po wylewie i nie poznawał ludzi, mnie też oczywiście nie poznał; ale co było charakterystyczne – nieustannie odmawiał modlitwę „Zdrowaś Maryjo” i nią wypełniał swoje końcowe dni; można więc było rozeznaczyć, czym była w jego życiu modlitwa do Matki Bożej.

Drodzy bracia, drugim aspektem naszego kapłańskiego nawracania się jest zwalczanie złych nawyków, powrót do pierwotnej gorliwości – coś pozytywnego i zwalczanie złych nawyków, zachowań, czyli grzechów. Każdy z nas ma jakieś słabości, a manifestują się one w popełnianych grzechach. Powtarzamy sobie zwłaszcza na kolejnych rekolekcjach, że nie wolno się nam przyzwyczajać do grzechu, że nie wolno mówić, iż z grzechem jest nam dobrze, trzeba się wyrzekać nawet najmniejszego zła. Nie jesteśmy zwolennikami tych, którzy mówią, że trzeba wybierać mniejsze zło. Każde zło, nawet najmniejsze, trzeba usuwać.

Zwróćmy teraz uwagę na ważny, bardzo aktualny i niosący pewne zagrożenia problem; chodzi mianowicie o problem poczucia grzechu i poczucia winy. Drodzy bracia, doświadczamy dzisiaj zabijania świadomości grzechu. Przyznanie się do winy, do grzechu, jak wiemy, jest pierwszym krokiem naszego nawró-

cenia. Proces nawracania się każdego ucznia Pańskiego można przedstawić w formie następującego tryptyku: przyznanie się do grzechu, wyznanie go i odwrócenie się od grzechu, czyli mocne postanowienie poprawy. Podkreślmy także, że grzechu nie wyznaje się byle gdzie ani przed kimkolwiek: nie przed przyjacielem, psychologiem, terapeutą, ale w określonej przez Kościół sytuacji, bo wyznanie grzechu przed psychologiem, przed przyjacielem sprawy nie rozwiązuje. To nam Pan Jezus przekazał dar odpuszczania grzechów w Jego imieniu: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuszcicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 22-23). Aby jednak móc je odpuścić, muszą być one wyznane.

Drodzy bracia, wiemy także, że z każdego grzechu można się nawrócić, wyjść. I gdyby tylko jednemu człowiekowi udało się odwrócić od grzechu i więcej go już nie popełniać, to już jest dowód na możliwość wyjścia z każdego grzechu, z każdego grzesznego nałogu. Kiedyś w radiu podczas Mszy św. transmitowanej z kościoła Świętego Krzyża w Warszawie usłyszałem taką historię; opowiadał kapłan o pewnej parze ludzi, już nie młodych, w sile wieku, którzy przyszli prosić o pobłogosławienie ich małżeństwa. W trakcie rozmowy okazało się, że mają za sobą dość burzliwą przeszłość: on wyszedł z więzienia, a ona też miała na sumieniu różne grzechy. Po rozeznaniu sytuacji ksiądz odmówił, ale oni nie ustępowali; oznajmili, że są po spowiedzi, że złożyli przyrzeczenia, iż nie wrócą do dawnych grzechów. Wtedy ów ksiądz – jak powiedział – ustąpił, zaufał, zaryzykował i od tamtego czasu minęło dwadzieścia parę lat, a oni rzeczywiście wyszli na prostą. Chociażby jeden taki przypadek się zdarzył, to – powtórzmy – jest to dowód, że jest możliwe odbicie się z każdego dna. Tłumaczymy to ludziom, którzy czasem przychodzą załamani, nie dając sobie rady ze swoimi skłonnościami, ze swoimi nawykami, które gdzieś tam się przyplątały.

Drodzy bracia, trzeba bardzo mocno podkreślać, że poczucie grzechu jest czymś normalnym, a nie jakimś psychicznym odchyleniem. Obecnie na księży wywierają nacisk nawet tacy

liberalni teologowie, według których człowiek jest z natury dobry, a winę uważa się za neurozę. Jest to fatalny błąd, wierutne kłamstwo, bo poczucie grzechu jest czymś normalnym i rodzi się ono naturalnie w sytuacji postępowania wbrew sumieniu, wbrew Bożemu prawu. Tu mamy pewne zastrzeżenia też do tzw. opcji fundamentalnej w teologii moralnej, która czasem jest źle interpretowana. Musimy mieć swój rozum i trzymać się *Magisterium Ecclesiae*. Dzisiejszy kryzys Kościoła ma związek z rozmywaniem granicy między dobrem i złem, z wmawianiem ludziom, że grzechu nie ma, a przecież, im człowiek świętszy, bardziej uduchowiony, tym ma większe poczucie grzechu i swoich słabości.

Jak byliśmy w seminarium i czytaliśmy *Dziennik duszy* Jana XXIII, to było to coś niesamowitego: byliśmy zadziwieni, że ten papież, ten wielki człowiek, różne drobiazgi traktował poważnie, oskarżając za nawet marginalne wykroczenia, ale to właśnie wskazywało na jego świętość, na jego delikatność. Mamy także wiele tekstów biblijnych wzywających do nawrócenia; Pan Jezus mówi: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15); „jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie” (zob. Łk 13, 1-9), a św. Paweł wzywa: „w imię Chrystusa prosimy, pojednajcie się z Bogiem” (1 Kor 5, 20). Także w innych listach niemal na każdym kroku Apostoł wzywa do nawracania się.

Proszę księży, powyższą refleksję na temat kapłańskiego nawracania podsumujmy następująco: nawracanie się kapłana ma te dwa ukierunkowania: powrót do pierwotnej gorliwości, czyli aspekt pozytywny oraz aspekt negatywny, czyli walka z grzechem, czasem z nałogami, które się przyplątują, czy to będzie pijaństwo czy grzechy związane z szóstym przykazaniem. Uwikłania są różne i trzeba tu ciągłej troski o to, aby nie dać się zniewolić przez zło. Jest to czasem trudne zadanie, ale wyjście z każdego zła jest możliwe.

### 3. Kapłan – spowiednik i penitent

Przechodzimy do kolejnego etapu naszej refleksji: sprawowanie sakramentu pokuty; jest to sakrament, który sprawujemy najczęściej. W refleksji nad tym sakramentem spójrzmy na nas samych w podwójnej roli. Najpierw w roli szafarza-spowiednika, a potem w roli penitenta.

#### *a) Kapłan jako spowiednik*

Mówiąc o naszej posłudze jako spowiednika, drodzy bracia, trzeba zwrócić uwagę na dwa postulaty. Postulat pierwszy, aby regularnie i chętnie przebywać w konfesjonale i drugi, aby do wiernych odnosić się jak miłosierny i sprawiedliwy ojciec. Najpierw mówimy o potrzebie umiłowania konfesjonału. Obecnie w Polsce pod tym względem jest gorzej niż było dawniej. My, starsi kapłani, pamiętamy młode lata kapłańskie, np. w Lublinie, gdy byliśmy na studiach, chodziliśmy do spowiedzi do kościołów lubelskich i zawsze było nam przyjemnie, gdy zastawaliśmy kapłana w konfesjonale i można było się wypowiedzieć.

W Sokołowie Małopolskim na Podkarpaciu, gdzie też czasem bywałem, pierwsza Msza św. zaczynała się o godz. 6.15: jeden ksiądz stał przy ołtarzu, a dwóch innych było w konfesjonale. Nie było kolejek, ale dla kapłana był to czas rozmyślenia, czas dyżuru, czas oczekiwania. Dzisiaj jest to coraz rzadsze zjawisko, obowiązują jakieś siatki godzin, grafiki, chociaż są jeszcze takie parafie, gdzie w wielu konfesjonałach są obecni kapłani, nawet jeśli nie ma penitentów.

Przypomnijmy sobie wydarzenie z zakończenia Roku Kapłańskiego, to był czerwiec 2010 r. W środę, 9 czerwca kard. Meissner, abp Kolonii prowadził medytację w Bazylice św. Pawła za Murami, której sporą część poświęcił właśnie sakramentowi pokuty. Stwierdził wtedy, że kryzys Kościoła i kapłaństwa jest m.in. rezultatem zaniedbywania sakramentu pojednania. Jedną z największych strat, jakie nasz Kościół poniósł w drugiej połowie XX w. – jego zdaniem – to utrata

Ducha Świętego, którego przyjmujemy wraz z przebaczeniem w sakramencie pokuty. Powiedział także, że każdy kapłan, który siedzi w konfesjonale jest symbolem cierpliwości Boga, reprezentuje Boga oczekującego na powrót człowieka do zagrody ojcowskiej.

W jednym z czasopism katolickich w Polsce zamieszczono kiedyś tekst pani Zofii Rechlewskiej-Braun pt. *List z Ameryki*. Było to spojrzenie na Kościół w Polsce zza oceanu. Oto fragment tego listu: „Kościół polski, tęsknię do ciebie. Już blisko dwa lata jestem na tym kontynencie, pewnie w najbogatszym kraju świata i doświadczam różnego rodzaju tęsknot. Tęsknię do księdza siedzącego z brewiarzem w konfesjonale, może być i bez brewiarza, a może być przysypiającego ze zmęczenia i nudów, może z przemarznięcia w źle ogrzany kościół; tak, ale jest, jest i siedzi w konfesjonale i czeka na mnie. Jak przedmiot drogocennej wartości noszę w sobie wspomnienie obłożonych konfesjonałów w Wielkim Poście, przed Bożym Narodzeniem czy w zwykły pierwszy piątek. Tęsknię do zwykłych, tradycyjnych strojów duchownych na polskiej ulicy, do Mszy św. w polskim kościele, gdzie rząd małych czy dużych ministrantów, może lektorów, otacza księdza”. Takich świadectw mamy bardzo dużo, świadectw wskazujących na wagę naszej pracy w konfesjonale.

Kiedyś ks. kard. Gulbinowicz na spotkaniu z neoprezbiterami przytoczył taki przykład ze swego posługiwania o pewnym księdzu proboszczu, który miał odprawiać Mszę św. żalobną. Przed konfesjonalem ustawili się ludzie, i jak to często bywa, nie przyszli wcześniej, tylko na ostatnią chwilę, by się wyspowiadać i przyjąć na Mszy św. Komunię św. Proboszcz, widząc to wysłał kościelnego na plebanię, by sprowadził do pomocy wikariusza, który tego dnia miał wolne, ale był jeszcze na plebanii. Wikariusz na prośbę proboszcza odpowiedział kościelnemu tak: „Proszę powiedzieć proboszczowi, że ja mam wolne i nikomu tego czasu wolnego nie wolno mi zabierać” – i nie pojawił się w kościele. Proboszcz, usłyszawszy odpowiedź wikariusza, przerwał Mszę św., udał się do konfesjonału

i po wypowiedzianiu wszystkich wrócił do ołtarza. Bardzo to nieciekawym przypadkiem.

Proszę księży, bardzo to ważne, byśmy pilnowali konfesjonału. Znałście księdza Eugeniusza Walesiaka, proboszcza w Miliczu. On mnie często zapraszał, jeździłem do niego raz na kwartał z kazaniami; wiemy, że zmarł podczas pielgrzymki na Jasną Górę 9 sierpnia, idąc na Mszę św. Byłem na jego pogrzebie, a kto był, też to na pewno pamięta, że konfesjonał, w którym on posługiwał, był przyozdobiony licznymi kwiatami, po prostu tonął w kwiatach. Wspomniany już kard. Meissner, wobec pewnego gremium kapłańskiego powiedział, że jeżeli księża chcą się całkowicie utożsamiać z wiernymi, to grozi im, że się zdegradują jednie do roli pobożnych doradców, i nic więcej – a chodziło mu wtedy o znak rozpoznawczy kapłana – „dlatego warto zwrócić na to uwagę, ponieważ ludzie nieraz sobie tego życzą, czasem tacy może trochę fałszywi przyjaciele namawiają nas do tego i przyklaskują nam, gdy się do nich upodabniamy, choć swoje myślą. Idźmy za mądrością Kościoła i nośmy owe rozpoznawalne znaki: koloratkę, krzyżyk, sutannę, gdyż to również jest narzędzie ewangelizacji. Przypomina to ludziom, że ksiądz służy wartościom niewidzialnym, komuś spoza tego świata, dlatego nie traktujmy tego jako reliktu przeszłości, jako znamienia Kościoła dawnego, ale jako coś, co jest potrzebne dzisiaj”.

Proszę Księży, to tyle na temat naszej roli jako spowiednika, choć może trzeba jeszcze dodać, że w konfesjonałe winniśmy się prezentować jako ojcowie duchowni, sprawiedliwi i miłosierni. Pan Bóg doskonale potrafi to łączyć, nam to połączenie miłosierdzia ze sprawiedliwością wychodzi nieco gorzej, ale jest ono potrzebne. Przypomnijmy sobie przypowieść o synu marnotrawnym: gdy powrócił do domu, zmarnowany grzesznym życiem, ojciec nie chwycił za kij, za pałkę, by go zbić za to, że roztrwonił majątek, ale go przytulił do serca i ucałował, okazał mu miłosierdzie. To jest wezwanie dla nas, byśmy byli miłosierni, ale i sprawiedliwi, a nie zbyt pobłażliwi. Powinniśmy często prosić Ducha Świętego o łaskę cierpliwo-

ści i mądrości. Ważne też jest to, żebyśmy udzielali krótkich pouczeń, także kapłanom, żeby się nie krępować. Zdarzyło mi się kiedyś, będąc we Wrocławiu na zajęciach, że poszedłem się wypowiadać i trafiłem na swojego ucznia, który tak się przejął, że nawet zapomniał zadać mi pokutę, tylko szybko mnie rozgrzeszył. Ja sobie później sam pokutę nałożyłem. Tak, kapłani to też normalni penitenci i powinniśmy sobie nawzajem służyć.

### *b) Kapłan jako penitent*

Na zakończenie parę zdań na temat kapłana jako penitenta. Proszę księży, jesteście z tej samej gliny ulepieni, co wszyscy i potrzebujemy więcej miłosierdzia niż nasi wierni. Dlaczego? Dlatego, że Chrystus złożył w nasze ręce wielkie sprawy, a my do nich nie dorastamy. Toteż trzeba prosić o miłosierdzie Boże. Apostoł poucza: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga było owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4, 7). Te słowa przypomniał Papież Jan Paweł II neoprezbiterom, gdy ich święcił w 1987 r. w Lublinie. Ta moc nigdy nie płynie z nas, ale od Boga. Ludziom, którzy czasem utożsamiają naczynie ze skarbem tłumaczymy, że wartość skarbu nie zależy od naczynia, w jakim się ten skarb znajduje: czy jest ono z gliny czy z drewna, z żelaza czy ze złota, nie wpływa to na wartość skarbu. Także łaska, która płynie przez naszą posługę do człowieka nie zależy od nas, ma wartość sama w sobie, gdyż pochodzi od Boga, a my jesteśmy tylko narzędziem. Św. Paweł nazwał nas naczyniem glinianym i tak rzeczywiście jest, dlatego potrzebujemy miłosierdzia; jednak dodajmy, że spoczywa na nas obowiązek dbałości, by to naczynie, którym jesteśmy, było jak najlepsze, żeby nasze orędzie, nasza posługa przechodziła na naszych odbiorców w naczyniu uświęconym.

Następnym postulatem jest regularne przystępowanie do spowiedzi świętej. Są księża, którzy przestają się spowiadać i są bracia w naszym prezbiterium, którzy przestają odmawiać brewiarz. To może być początek dramatu. Póki kapłan się spowiada wszystko jest do wygrania, jeżeli przestaje się

spowiadać, wstępuje na bardzo niebezpieczną drogę, a żeby nie być gołosłownym przeczytam fragment listu rodziców pewnego kapłana, który odszedł, a to odejście było poprzedzone rezygnacją z sakramentu pokuty. Piszą rodzice: „Ponieważ dwukrotne prośby syna zostały dotychczas bez odpowiedzi, ośmielałam się zwrócić jako matka, z gorącą i bardzo pokorną prośbą o zdjęcie święceń kapłańskich syna. Wbrew naszej woli i ku naszej wielkiej rozpaczce przeszedł do stanu świeckiego i zawarł cywilny związek małżeński. Oboje z mężem jesteśmy starzy i chorzy, pragniemy odejść z tego świata ze świadomością, że Bóg i Kościół przebaczył naszemu synowi jego straszne grzechy. On sam pragnie bardzo pokutować za nie. Pokornie i gorąco prosimy o ratunek dla jego duszy, o co modlimy się do Jezusa Miłosiernego, prosimy o informację i odpowiedź co należy czynić, by móc wziąć cichy ślub kościelny i przystąpić w duchu pokuty do spowiedzi i Komunii św.”. To są takie dramaty i tragedie, które się dzieją wówczas, gdy przestajemy się modlić, gdy przestajemy korzystać z miłosierdzia Bożego. Pamiętajmy, że regularne korzystanie z łaski Bożego miłosierdzia i przebaczenia jest bardzo ważnym elementem naszej kapłańskiej świętości, naszego duchowego wzrastania.

#### **4. Zakończenie**

Kończąc tę refleksję na temat odpuszczania grzechów wierzymy, że doznajemy odpuszczenia grzechów, gdy z wiarą i ze skrucą przynosimy je pod krzyż, gdy przed Jezusem przyznajemy się do naszej winy i prosimy Go o przebaczenie, wtedy wszystko jest nam przebaczone. Zatem, drodzy bracia, sami z tego przebaczenia korzystajmy jak najczęściej i bądźmy też dobrymi szafarzami Bożego przebaczenia wobec naszych wiernych. Amen.

# Wskrzeszenie umarłych i życie wieczne

*Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r.*

*Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej*

*Konferencja VI*

## 1. Człowiek wychylony ku przyszłości doczesnej i wiecznej

Proszę Księży, przystępujemy do ostatniej konferencji, szóstej, na temat „Składu Apostolskiego” i będziemy rozważać słowa: „Wierzę w świętych obcowanie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny”, zaś w Credo nicejsko-konstantynopolitańskim wyznajemy: „i oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie”.

Podczas pierwszej konferencji nasze spojrzenie skierowaliśmy ku początkom, ku Bogu, który jest *Alfą*, początkiem, który jest Stwórcą nieba i ziemi. Natomiast w konferencji szóstej, zamykającej, wychylamy się w przyszłość, ku tej przyszłości ostatecznej.

Proszę księży, modna stała się dzisiaj nauka zwaną futurologią. Jest to nauka o przyszłości, zajmująca się prognozowaniem tego, co nadejdzie, czyli przyszłości. Przy wielu rządach państw jest grupa ekspertów, których zadaniem jest właśnie przewidywanie tego, co będzie. Także Kościół ma naukę o przyszłości i to o tej przyszłości najdalszej, zwanej wiecznością; nauka ta nazywa się eschatologia, czyli nauka o rzeczach ostatecznych. Wiemy z doświadczenia, że człowiek jest istotą wychyloną w przyszłość, jest istotą żyjącą przyszłością; często myślimy o przyszłości naszej osobistej, naszych bliskich, naszej ojczyzny, o przyszłości Unii Europejskiej, przyszłości świata. Pragniemy, by ta przyszłość była lepsza niż przeszłość czy terażniejszość, w której tkwimy. Modlimy się także o lepszą przyszłość dla Kościoła, dla Narodu i Ojczyzny, dla naszych najbliższych. Modlimy się o dobrą przyszłość na początku każdego roku kalendarzowego; gdy wybieramy się

w tę noworoczną podróż, snujemy różne refleksje na temat przyszłości i zauważmy, że to myślenie o przyszłości wiąże się z różnymi naszymi oczekiwaniami. Czekamy na osoby nam bliskie, czekamy na spełnienie się otrzymanych obietnic, czekamy na osiągnięcie jakichś wartości materialnych; gdy budujemy kościoły, to czekamy na ich konsekrację; ale mamy i takie przyziemne oczekiwania, jak samochód czy wakacje, święta lub urlop. Przeróżne oczekiwania towarzyszą ludziom, ale przychodzą takie chwile, kiedy uświadamiamy sobie, iż wszystko, na co czekaliśmy, już nastąpiło, mamy już za sobą. Czy to jest słuszne przeświadczenie? Nie zupełnie, bowiem jest taka rzeczywistość, którą nazywamy ostateczną i która jest zawsze przed nami, która nas nie ominie; jest to rzeczywistość następująca po życiu ziemskim, poza granicą śmierci.

Wiemy, spoglądając na historię, że zawsze ludzie pytali i zawsze byli ciekawi, co jest za grobem, co się dzieje z człowiekiem, który zejdzie z drogi ziemskiego życia? I wiemy, że różne na te pytania udzielano różnych odpowiedzi. Niektórzy np. twierdzili, że człowiek z nicości się wyłania i do nicości powraca, uważając że zarówno narodzenie, jak i odchodzenie, śmierć, są absurdem. Gdy to mówimy przychodzi na myśl Jean Paul Sartre, filozof dwudziestego stulecia, egzystencjalista ateistyczny, który powiedział: „Absurdem jest, że się narodziliśmy i absurdem, że umieramy”, ten kierunek filozoficzny określał wprost człowieka jako byt ku śmierci – *Sein zum Tode*.

## 2. Naturalne argumenty za życiem wiecznym

Proszę Księży, zanim otworzymy Księgę życia, księgę Objawienia, Pismo Święte, to możemy wskazać na naturalne argumenty za życiem wiecznym, które jako istoty rozumne możemy sformułować. Otóż, można by sformułować przynajmniej trzy takie argumenty, zwane argumentami antropologicznymi.

Najpierw argument dążenia do prawdy. W ludzką naturę wpisane jest pragnienie trwania. Człowiek nie chce być unicestwiony. Ktoś powiedział, że cała ludzka kultura, a poniekąd

wszystko, co człowiek czyni, jest obroną przed unicestwieniem, przed totalną śmiercią. W sferze poznawczej intelekt ludzki jest otwarty na pełnię prawdy o rzeczywistości, czyli o świecie, o człowieku i o Bogu; w praktyce zaś, tu na ziemi, te pragnienia prawdy są zaspokojone tylko częściowo, nikt z nas nie zna, nie osiąga pełnej prawdy tu na ziemi.

Podobnie w sferze dążenia do dobra nasza wola pragnie, tęskni za pełnią szczęścia, pełnią doskonałości, za pełnią radości, a w rzeczywistości tylko w małej części te nasze pragnienia są zaspokajane. I znów pytanie: czy te tęsknoty, pragnienia mogą być zaspokojone? Już mówiliśmy, że gdyby odpowiedzieć, że nie, to byłibyśmy takim wyjątkiem w naturze, dążylibyśmy do czegoś, czego nie ma. Duch ludzki byłby nastawiony na rzeczywistość, której nie ma. Patrząc jednak na świat, który działa precyzyjnie, celowo trzeba powiedzieć, że właśnie te tęsknoty, te pragnienia w sferze poznawczej i pożądawczej są nakierowane na wieczność, na tę pełnię życia, która jest zakryta przed naszymi oczyma tu, na ziemi.

Także argument moralny z dążenia do sprawiedliwości jest bardzo przekonujący, czytelny. Mamy w sobie zakodowane pragnienie sprawiedliwości, lecz w życiu ziemskim widzimy, co się dzieje, jedni postępują dobrze, a cierpią niewinnie latami i odchodzą, inni zaś latami czynią zło, które nie jest ukarane i też odchodzą; i co dalej? Widzimy, że tu na ziemi ani dobro nie jest nigdy w pełni wynagrodzone, ani zło nie jest właściwie i w pełni ukarane. I człowiek dochodzi do wniosku, że potrzebny jest czas wieczności, żeby to wszystko zostało wyrównane. To są takie argumenty racjonalne, naturalne, które nam wolno formułować i myśleć, że jest to pewna baza do dialogu z tymi, którzy nie wierzą czy poszukują prawdy, zawsze możemy wychodzić od tego, co nas łączy, ponieważ rozum wszyscy mamy.

Przytoczę jeszcze wypowiedź pewnego perskiego mędrca, matematyka i poszukiwacza prawdy, Omara Chajjama, który napisał tak: „Przyszedłem na świat nie wiem czemu, nie wiem skąd, jak woda, która chcąc czy nie chcąc płynie, odejdę z niego nie wiem dokąd, jak wiatr, co nad pustynią chcąc czy nie chcąc

wieje, od środka ziemi poprzez siódmą bramę wzniosłem się, na tronie Saturna zasiadłem i wiele węzłów rozplątałem w tej wędrówce, lecz oparł mi się węzeł śmierci i losu człowieka”. Jest to wielka tajemnica, która zawsze ludzi niepokoiła i otwierała na poszukiwanie odpowiedzi.

### **3. Biblijne świadectwa o wieczności**

Otwieramy Pismo Święte i oto co czytamy: „Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka, zdało się oczom głupich, że pomarli, zgon ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-2); „Bracia, wiemy, że kiedy nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre” (2 Kor 5,1.10). A Jezus powiedział do swoich uczniów: „Niech się nie trwoży serce wasze, wierzycie w Boga i we mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele, gdyby tak nie było, to bym wam powiedział, idę przecież przygotować wam miejsce, a gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja jestem” (J 14, 1-3). Te słowa często przypominamy na pogrzebach zapłakanyh ludziom, żeby obudzić nich nadzieję, że to nie koniec, że nie wszystko się skończyło. „Kto spożywa ten chleb żyć będzie na wieki” (J 6, 51), a św. Paweł: „Otóż, jeśli umarliśmy razem z Chrystusem, wiemy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć na Nim nie ma już władzy” (Rz 6, 8-9), i powróćmy raz jeszcze do Ewangelii: „To jest wola Ojca mego, aby każdy, kto wierzy w Syna miał życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym”(J 6, 40); „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane wam od założenia świata (Mt 25, 34). Jeśli w to wierzymy, to wszystko już jest wygrane i chodzi o to, żeby tę

wiarę przekazywać, wiarę w Jezusa, który to mówi i który na sobie pokazał, że śmierć została zwyciężona.

W ostatnim „Przewodniku katolickim” przeczytałem taką historię związaną z uroczystością Wszystkich Świętych i dniem zaduszonym. Tekst opowiadał o grupie apostołskiej na przedmieściach Madrytu, gdzie świeccy apostołowie głosili prawdę o życiu wiecznym. Do jednego z nich podeszła cyganka, kobieta myśląca, pełna doświadczeń i powiedziała mu, żeby nie opowiadał bajek, bo ona pożegnała ostatnio męża i jak przekroczył bramę cmentarza, to już nie wrócił i nie wróci, i także wielu innych ludzi, których pożegnała, też nie wrócili. Ów apostoł nie wiedział co powiedzieć, wrócił do domu i zaczął zagłębiać się w Piśmie Świętym aż natrafił na spotkanie Jezusa zmartwychwstałego z uczniami, który „przyszedł z cmentarza” i powiedział: „Pokój wam, nie bójcie się” (zob. Łk 24, 36-37), a więc jest jednak ktoś, kto z cmentarza wrócił do życia i nam ten powrót gwarantuje, jeśli tylko Mu uwierzymy: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie, kto wierzy we Mnie choćby i umarł żyć będzie” (J 11, 25-26).

#### **4. Rzeczy ostateczne człowieka**

To jest nasza Ewangelia dotycząca tego, co najdalej, tego, co w wieczności. Mówiąc o sprawach ostatecznych, rozważając o życiu wiecznym musimy dotknąć sprawy nieba, czyśćca i piekła.

##### *a) Czyściec*

Zaczynamy od czyśćca. Czyściec jest stanem tych, którzy umierają w przyjaźni z Bogiem i chociaż są już pewni swego wiecznego zbawienia, potrzebują jednak jeszcze oczyszczenia, aby wejść do radości nieba. Księga Machabejska pochwała czyny Judy Machabeusza, który po bitwie wysłał około dwa tysiące srebrnych drachm do świątyni jako ofiarę tytułem modlitw za poległych. Była to myśl święta i pobożna, że złożono ofiarę

przeblągalną za zabitych, aby zostali uwolnieni z grzechów. Ten tekst często przytaczamy ludziom, żeby ich przekonać i pokazać, jak bardzo potrzebna jest modlitwa za zmarłych, która też jest wpisana w najważniejszą czynność liturgiczną, jaką jest Eucharystia. W każdej Mszy św., po przeistoczeniu, po modlitwie za papieża, za biskupa miejsca, jest modlitwa za zmarłych, za tych, którzy odeszli ze znamieniem wiary i śpią w pokoju.

Teologia katolicka orzeka, iż tylko ludzie święci na ziemi za życia, ludzie zbliżeni do świętości samego Chrystusa idą wprost do obcowania z Bogiem, natomiast większość ludzi, nie doszedłszy do świętości za życia, zostaje zaskoczona przez śmierć w stanie niedoskonałym i wielu ludzi grzesznych po skruszce i żalu wyrażonym jeszcze na ziemi wstępują w progi wieczności z brakiem pełnej świętości, a nic, co nie jest w pełni święte nie może wejść do nieba, potrzebuje oczyszczenia. I właśnie to oczyszczenie – jak Kościół uczy – ma miejsce w czyśccu. Jeśli możliwe jest oczyszczanie ścieków na ziemi, będące wynalazkiem człowieka, to o ileż Bardziej Bóg, poprzez czyściec, jest w stanie wybielić człowieka z brudu grzechu i nałożyć na niego szatę zbawienia.

## *b) Piekło*

Proszę księży! Dziś niechętnie o piekle mówią zarówno teologowie, jak i duszpasterze. Rzadko ten temat pojawia się w refleksji teologicznej, a nawet poważni teologowie ośmielają się mówić o pustostanach w piekle, twierdząc, że nie można rzeczywistości piekła pogodzić z Bożym miłosierdziem, z tym przeświadczeniem, że Bóg jest miłością. Jezus jednak mówił otwarcie: „Idźcie precz przekłęci w ogień wieczny” (Mt 25, 41). Piekło nie jest miejscem, jest stanem, konsekwencją ludzkiej wolności. Ściśle biorąc, to nie Pan Bóg nas karze piekłem, lecz człowiek sam siebie może na nie skazać, jeśli wzgardzi Bogiem. Bóg nie chce uszczęśliwiać nas wbrew naszej woli. Potępiony jest swoim własnym katem, sam przez wolny wybór skazuje

się na piekło. Ludzie potępieni też zmartwychwstaną, ale będą oddzieleni od ludzi dobrych, jak to wyraźnie jest powiedziane w Piśmie Świętym. I raz jeszcze powtórzmy: to nie Bóg ich wyłącza, Bóg zawsze przyzywa, ale człowiek sam, jako istota wolna chce być poza Bogiem, bo chce być wolny, ale źle z tej wolności korzystając, może zakończyć tragicznie. Piekłem zatem nie jest karzący Bóg, ale człowiek, który odmawia miłości, który odrzuca Boga. Kościół nigdy nie orzekł kto został potępiony, przeciwnie, ogłasza błogosławionych i świętych.

### *c) Niebo*

Proszę księży, naszą ojczyzną jest niebo, niebieska ojczyzna, zwana też domem Ojca, niebieskim Jeruzalem: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie nie pojęło, co Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9); „I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły i morza już nie ma, i miasto święte, Jeruzalem nowe ujrzałem [...]; I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21, 1-5). Pamiętam, jak donośnie zabrzmiały one na placu Piłsudskiego w Warszawie, gdyśmy celebrowali Mszę św. za ofiary katastrofy smoleńskiej, odczytane przez któregoś z aktorów, a usłyszeli je go politycy, prezydent, premier i wszyscy pogrążeni w żałobie. „Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach usłyszą głos Jego, a ci, którzy pełnili dobre czyny pójdą na zmartwychwstanie życia, a ci, którzy pełnili złe czyny, na zmartwychwstanie potępienia” (J 5, 28). „Zbrodniarzu – czytamy w 2 Księdze Machabejskiej – odbierasz nam to obecne życie, król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego” (2 Mach 7, 9).

Drodzy bracia, sobie i innym, szczególnie przy okazji Wszystkich Świętych i wspomnienia wiernych zmarłych przypominamy tę tajemnicę świętych obcowania, ten dialog,

wymianę darów między Kościołem zbawionych w niebie i nami ziemianami, którzy jesteście Kościołem wędrującym i między Kościołem, który się oczyszcza w czyścisku. Wierząc, że niebo nam pomaga, wyciągamy dłonie do Pana Boga przez pośrednictwo naszych świętych, a szczególnie przez Matkę Bożą, która jest czczona i jest proszona o pomoc, i są znaki czytelne, że nam pomaga; ileż teraz ludzi się modli do Pana Boga o łaskę za pośrednictwem Papieża Jana Pawła II.

Z kolei, my ziemianie możemy pomagać tym, którzy się oczyszczają w czyścisku. Kościół ma naukę o odpustach, odprawiamy Mszę św., aplikujemy intencje za zmarłych, to jest ta ważna pomoc, która może być niesiona z ziemi tam, do tych, którzy tęsknią za oglądaniem Bożego oblicza. Może jeszcze przytoczę tekst św. Augustyna o wieczności: „Tam wszystkie dni stają się równocześnie, nie przychodzą, ani nie odchodzą, ani też nie zaczyna się jeden, gdy drugi kończy, wszystkie trwają bez końca równocześnie, a życie, do którego należą nie ma końca”.

## **5. *Preparatio ad mortem***

Drodzy bracia, na zakończenie chcę jeszcze przypomnieć, że była taka opcja w dziejach filozofii, kiedy filozofię rozumiano jako przygotowanie do śmierci – *praeparatio ad mortem*. I możemy powiedzieć, że jest to słuszna intuicja, że nasze życie powinno być takim przygotowaniem do odejścia, do śmierci, bo tutaj nie mamy domu stałego zameldowania, tylko dom tymczasowego zameldowania, a dom prawdziwy, wieczny, niezniszczalny, w którym ludzie nie chorują, nie kłócą się, nie zabijają i w którym nie umierają, ten dom jest przed nami, w wieczności, do tego domu odeszło już wielu naszych braci kapłanów. Trzeba całe życie przygotowywać się na to spotkanie i trzeba wypraszać sobie łaskę dobrego odejścia.

Pamiętam pewną studentkę, która przyszła do mnie, gdy byłem rektorem, prosić o zwolnienie z zajęć, gdyż była przewodniczką wycieczek i chciała pojechać z wycieczką. Zapy-

tana, gdzie ostatnio była, odpowiedziała, że we Francji, gdzie miała przykre, ale zarazem wielkie doświadczenie, ponieważ jeden z uczestników tej wycieczki zmarł na skutek zawału. Zobaczyła po raz pierwszy w życiu konającego człowieka. A potem przeżyła jeszcze wszystkie kłopoty ze sprowadzeniem jego ciała do ziemi ojczystej. To wspomnienie zakończyła słowami: „Powiedziałam sobie wtedy, i do dzisiaj powtarzam, że najważniejsze jest to, żeby dobrze umrzeć”.

Zakończmy wspomnieniem związanym ze śmiercią ks. prof. Majki, którego większość za nas znała. On długie lata swego życia modlił się właśnie do św. Józefa, swego patrona, o dobrą śmierć. Kiedyś na podwórku seminaryjnym podczas przechadzki powiedział mi, że modli się o to, by umrzeć na zawał, żeby nie być nikomu ciężarem, żeby umrzeć nagle. Pod koniec życia najpierw miał zawał serca, a potem zachorował na raka przełyku i był karmiony przez siostry pokarmami płynnymi. Wystraszył się, bo studiował też medycynę i był świadom różnych konsekwencji swej choroby; nadal jednak modlił się o śmierć łagodną. I co się stało? 19 marca, w uroczystość św. Józefa, AD 1993 (byłem wtedy rektorem), odprawialiśmy Mszę św. w seminarium, której przewodniczył i głosił homilię solenizant bp Józef Pazdur. Następnie udaliśmy się na śniadanie, czekając na ks. Majkę, który zwykle o wpół do ósmej odprawiał Mszę św. u sióstr. Minęła godzina ósma, wpół do dziewiątej – a jego nadal nie było. Wówczas udaliśmy się do jego mieszkania: leżał martwy w łóżku. Proszę księży, wyprosił sobie u patrona dobrej śmierci godne odejście w dzień swoich imienin, w uroczystość św. Józefa. Dlatego i my dbajmy o to, by wyprosić sobie takie dobre, godne odejście. Amen.

# Czym jest wiara?

*Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r.*

*Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej*

*Homilia I*

## 1. Powołani do szerzenia wiary

Są takie sytuacje w naszym życiu, w których się przedstawiamy, kim jesteśmy, albo też sytuacje, kiedy przedstawiamy naszym gościom ludzi, którzy nam towarzyszą. Św. Paweł dzisiaj się przedstawia w swoich pierwszych słowach Listu do Tytusa, mówi tak: „Paweł, sługa Boga i apostoł Jezusa Chrystusa posłany do szerzenia wśród wybranych Bożych wiary i poznania prawdy wiodącej do życia w pobożności w nadziei życia wiecznego, jakie przyobiecał przed wiekami prawdomówny Bóg, a we właściwym czasie objawił swe słowo przez nauczanie powierzone mi z rozkazu Boga zbawiciela naszego” (Tt 1, 1-3).

Z woli Chrystusa, drodzy bracia, i my jesteśmy obdarzeni podobnym powołaniem co św. Paweł. Każdy z nas jest sługą Boga i apostołem Jezusa Chrystusa posłanym do szerzenia wśród ludzi wiary i prawdy wiodącej do życia w pobożności. Jesteśmy posłani, by szerzyć wiarę, by głosić prawdę o zbawieniu. Gdy Apostoł o tym mówi, mamy okazję, żeby sobie przypomnieć czym jest wiara. Pytanie jest bardzo proste, ale z odpowiedzią nie jest tak łatwo. Czym zatem jest wiara rozumiana integralnie?

## 2. Trzy elementy wiary integralnej

Ojciec Święty Benedykt XVI po ogłoszeniu Roku Wiary rozpoczął cykl katechez środowych, w których uwydatnia różne rysy wiary. Także, gdy był w Polsce w maju 2006 r., gdy odbywał pielgrzymkę pod hasłem „Trwajcie mocni w wierze”, na poszczególnych etapach tej pielgrzymki mówił nam o wierze, co to znaczy wierzyć. W oparciu o jego refleksje możemy przypomnieć, że w wierze tej integralnej, właściwie pojmowanej, są takie trzy elementy.

### *a) Przyjęcie objawionych prawd wiary (czynnik obiektywny)*

Element pierwszy stanowią prawdy wiary, będące treścią wiary. Są one objawione, zawarte w Piśmie Świętym, zebrane i usystematyzowane przez Kościół w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*. Ten sektor wiary możemy objąć pytaniem: w co wierzę, w co wierzymy? Jest to tzw. obiektywny wymiar wiary. W seminarium, gdy zdawaliśmy egzaminy z różnych działów teologii, pytano nas o prawdy wiary, jakie Kościół podaje do wierzenia. Ważną rzeczą jest to, byśmy te prawdy wiary, prawdy objawione przyjmowali w całości, a nie wybiórczo, a wiemy, że dzisiaj niektórzy ludzie mają z tym kłopot.

### *b) Osobista więź z Panem Bogiem (czynnik subiektywny)*

Drugim czynnikiem w naszej wierze, czynnikiem subiektywnym jest moja osobista więź, moja życiowa więź z Panem Bogiem i nazywamy ją modlitwą. Tu pojawia się pytanie: w kogo i komu wierzę? Ojciec Święty Benedykt XVI przypomniał nam, że to jest właściwie ważniejszy wymiar wiary, aniżeli ten pierwszy: ważniejsze jest to komu wierzę, aniżeli w co wierzę. Ta pierwsza sfera, pierwsza część, czyli uznawane prawdy wiary, mają nas prowadzić do tej drugiej części, a więc do osobistego kontaktu z Panem Bogiem. Myślenie i mowa o Panu Bogu mają przechodzić w myślenie i mówienie do Pana Boga, mowa serca do Pana Boga, to jest modlitwa – „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę” (J 15, 4) – mówi Chrystus.

### *c) Posłuszeństwo Panu Bogu*

Trzecim czynnikiem jest posłuszeństwo Bogu. Mam się wewnętrznie przekształcać w człowieka podobnego do Chrystusa, człowieka, który służy, człowieka dla drugich. W katechezie, którą wygłosił Papież przed modlitwą „Anioł Pański”, a transmitowaną przez telewizję *Trwam*, przypomniał o dwóch ubogich

wdowach, nawiązując do niedzielnych czytań liturgicznych; uboga wdowa z Sarepty Sydońskiej podzieliła się z prorokiem Eliaszem bardzo skromnym pożywieniem, chlebem i oliwą, które miała dla siebie i dla swego syna; i druga wdowa ewangeliczna, którą Jezus zauważył w świątyni, gdy wrzuciła do skarbony dwa pieniążki; wrzuciła wszystko co miała na swe utrzymanie, a nie to, co jej zbywało, to, co było dla niej skarbem całego życia. Ojciec Święty zwrócił uwagę na to, że w obydwu przypadkach był to czyn wiary, który przybrał kształt czynu miłości. Papież podkreślił, że wiara dojrzała musi się wyrażać w miłości, wynika to zresztą ze słów św. Jakuba: „Wiara bez uczynków jest martwa” (Jk 2, 14). Ten trzeci czynnik, ten trzeci wymiar wiary jest bardzo ważny.

Byłem kiedyś na pogrzebie księdza proboszcza, który pochodził z moich stron, A pracował w Chrzanowie na Śląsku. Uważnie przysłuchiwałem się nie tylko homilii, ale także przemówieniom przed ostatnim pożegnaniem. Przewodniczący Rady Parafialnej w swoim wspomnieniu przypomniał taki epizod z życia zmarłego proboszcza, jak to w zimie podczas mrozów dowoził taczkami węgiel z plebanii do pewnej chorej osoby, emerytki. Nie mówił o wygłoszonych przez niego kazaniach, nie mówił o nabożeństwach, które odprawiał, ale opowiedział o tym fakcie, i tak w pamięci wiernych ów kapłan pozostał jako ten, który potrafił łączyć wiarę z miłością.

Drodzy bracia, możemy się zapytać, w której sferze ludzie mają najwięcej trudności? Najmniej, z pewnością, w sferze pierwszej. Ten pierwszy etap wiary jest stosunkowo łatwy, trudności dopiero przychodzą w sektorze drugim i trzecim. Jeżeli niektórzy ludzie świeccy czasem podważają pewne prawdy wiary, które znajdują się w pierwszym sektorze, to nie dlatego, żeby mieli kłopoty z ich rozumieniem, ale z tego tytułu, że mają kłopoty z ich stosowaniem. Np. ktoś, kto popełnia nagminnie grzechy nieczyste w małżeństwie czy poza małżeństwem, to będzie atakował, podważał prawdę o obowiązku zachowania przykazania nie cudzołóż. Tak więc, te kłopoty są raczej mniej intelektualne, a raczej wynikają z praktycznego życia. Ta sfera

trzecia jest najtrudniejsza, posłuszeństwo Bogu, życie z wiary to jest życie w miłości.

### **3. Zgorszenie, upomnienie i przebaczenie w kapłańskiej posłudze**

W drugiej części zatrzymajmy się krótko nad przesłaniem dzisiejszej Ewangelii. Są tu trzy wątki do zauważenia; wątek zgorszenia, upominania i przebaczenia.

Najwięcej Kościołowi szkodzą zgorszenia duchownych. To nie wierni świeccy rozbijali Kościół, robili to zazwyczaj duchowni. Ludzie latami opowiadają o księżach, którzy spowodowali zgorszenie. A czym najczęściej gorszymy drugich? Pożądliwością oczu, czyli naszą pazernością na dobra materialne, pożądliwością ciała, czyli nieczystością różnego rodzaju, pijaństwem, to jest zależność ducha od ciała oraz pychą żywota, brakiem pokory. A Pan Jezus mówi: „Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia, lecz biada temu, przez którego one przychodzą” (Łk 17, 1).

Tu, na Dolnym Śląsku, czasem w kręgach kapłańskich jest wspominany ks. Marek Irla, który odprawiając Mszę św. zdjął z siebie szaty kapłańskie zostawiając je przy ołtarzu i wyszedł z kościoła jako cywilny człowiek, prosząc, żeby już nie mówić na niego „ksiądz”. Ludzie pamiętają takie zgorszenia publiczne, a takich zgorszeń możemy wiele wyszukać. Proszę księży, pamiętajmy, że jesteśmy posłani nie po to, żeby gorszyć, ale żeby ludzi prowadzić do Chrystusa.

Drugi wątek, to upominanie. Pan Jezus mówi: „Jeśli brat twój zawini, upomnij go i jeśli żałuje, przebacz mu” (zob. Mt 18, 15). Nie wolno źle rozumieć solidarności kapłańskiej, a źle ją rozumiemy, gdy np. kryjemy słabości naszych kolegów, żeby się nikt nie dowiedział, albo boimy się powiedzieć, żeby nie stracić kolegi, albo żeby go nie urazić. Jest potrzebne tutaj braterskie upomnienie, które jest życzeniem Chrystusa: „Jeśli brat twój zgrzeszy, upomnij go”. Sami też, drodzy bracia, umiejmy przyjmować upomnienia, nie obrażajmy się, nie traćmy

kolegów, którzy nas upominają. Czasem doświadczamy, że ktoś, komu zwracamy uwagę, w swoim majestacie się obraża i potem trudno go na nowo pozyskać do grona przyjaciół. Tak więc z jednej strony braterskie upominanie, z szacunkiem, z miłością, nie z pozycji wyższości, a równocześnie życzliwe przyjmowanie uwag kolegów.

I wreszcie sprawa przebaczenia. To wiemy od czasów seminarium: wszystkim wszystko przebaczajmy; nie ma takich spraw, których by nie można było przebaczyć.

#### **4. Zakończenie**

Kończymy naszą refleksję przypomnieniem końcowego fragmentu dzisiejszej Ewangelii: „Apostołowie prosili Pana: przymnóż nam wiary” (Łk 17, 5). Ta prośba potwierdza to, że wiara jest z jednej strony darem, łaską, o którą trzeba prosić, ale jest także zadaniem, które na nas spoczywa, byśmy ją pogłębiali, wyznawali, celebrowali. Tak więc, dar, łaska i zadanie. Dlatego w dzisiejszej Eucharystii, gdy Jezus do nas przybędzie, powtórzmy w cichości serca tę modlitwę, tę prośbę Apostołów: Przymnóż nam wiary. Amen.

## **Słudzy nieużyteczni jesteśmy**

*Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r.*

*Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej*

*Homilia II*

### **1. Proegzystencja Chrystusa wzorem dla Jego uczniów**

Bardzo trudny był los służących w czasach Pana Jezusa. Sługa, który cały dzień orał, albo też cały dzień pasał owce czy inne zwierzęta, i gdy zmęczony wracał wieczorem do zagrody,

gdzie mieszkał, był zobowiązany przygotować ucztę dla swego pana i panu przy stole służyć. Stąd też Ewangelia dzisiejsza może się niektórym ludziom nie podobać, zwłaszcza tym, którzy nie chcą służyć, tylko chcą być obsługiwani. A Pan Jezus właśnie takie słowa powiedział po to, by nam przypomnieć, że wszyscy winniśmy się czuć sługami i powinniśmy żyć dla drugich, i sam dał nam przykład służenia. Teologia nazywa tę postawę Jezusa proegzystencją, czyli życiem, bytowaniem „dla”, dla Boga i dla człowieka. Chrystus nie był dla siebie, ale żył dla Ojca i żył dla nas, dla ludzi.

Nas też zobowiązał, byśmy nie żyli dla siebie, ale jako słudzy żyli dla Boga i dla drugich ludzi. Często powtarzamy te słowa, które Pan Jezus wypowiedział do uczniów wtedy, gdy się dowiedział, jak w drodze rozmawiali o tym, kto ma być największy spośród nich i gdy matka synów Zebedeuszowych prosiła o miejsca godne przy Chrystusie. Wtedy wygłosił te słynne słowa, że „Kto chce być między wami pierwszy, niech będzie waszym sługą na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, żeby mu służyli, ale by służyć i życie swoje oddać na okup za wielu” (Mt 20, 25-28). A więc, jesteśmy sługami Boga, mówimy za słowami Pisma, że jesteśmy sługami słowa Bożego, sługami sakramentów i trzeba to powiedzieć, że także jesteśmy powołani, by być sługami człowieka i przez to zdobywać sobie wielkość, pierwszeństwo w Kościele, pierwszeństwo przez służbę. Wiemy, że to się klęczy z naszą naturą, która zraniona grzechem pierwotnym dyktuje nam, by drugimi rządzić, by drugimi kierować, a Jezus poleca nam służyć. Właśnie nie wtedy jesteśmy wielcy, gdy kierujemy, rozkazujemy, gdy rządymy, ale gdy służymy i w tym jest nasza wielkość, gdy służymy w duchu ewangelicznym.

## **2. Kapłaństwo służebne – całkowite poświęcenie siebie Ludowi Bożemu**

Drodzy bracia, Kościół przypominał nam w ostatnich dokumentach, np. w dekrecie II Soboru Watykańskiego II

o posłudze i życiu prezbiterów *Presbyterorum ordinis*, a także w *Pastores dabo Vobis*, naszego wielkiego Papieża Jana Pawła II, że kapłaństwo jest służebne. Mamy tutaj sobie czasem wiele do wyrzucenia, bo nasza służba wobec naszych braci jest nieraz różna. Księża jako dziekani, przyjmują czasem delegacje z różnych parafii swojego dekanatu. I przychodzą ludzie z pretensjami, z żalami wobec kapłanów, swoich proboszczów, że zostali przez nich źle potraktowani w kancelarii czy w innych okolicznościach. Czasem te żale są przesadzone, wydumane, ale niekiedy musimy się uderzyć w piersi i powiedzieć, że dajemy ludziom powód do takich żalów.

Drodzy bracia, my często trzymamy z ludźmi dostojnymi, czasem zapraszamy do stołu, na spotkania, ludzi znakomitych, tzw. notabli, ludzi z samorządów, a trzeba nam rozważyć, czy przypadkiem za mało nie patrzymy na ludzi biednych i chorych. Wzorem jest św. Wawrzyniec, który gdy miał wydać skarby Kościoła ówczesnej władzy, wówczas wskazał na chorych i biednych, mówiąc że oni są rzeczywistym skarbem Kościoła. Drodzy bracia, musimy pod tym względem bardzo pilnować się, żeby tutaj wszystko było w porządku. Patrząc na historię trzeba powiedzieć, że Kościół zawsze przegrywał, kiedy trzymał się kłamki bogatych, przywódców, dygnitarzy, a nigdy nie przegrywał, gdy trzymał z prostym ludem.

Gdy bp Wyszyński w latach powojennych został mianowany biskupem lubelskim, wtedy podobno odbył się taki wielki pochód kościelny, procesja, orszak, który przemierzał z KUL-u przez Krakowskie Przedmieście do katedry lubelskiej i potem w czasie obiadu, gdy przemawiał bp Stefan Wyszyński, to miał powiedział księżom tak: „Proszę księży, widzieliście ogromne tłumy, które nam towarzyszyły. Jeżeli będziemy z tymi ludźmi trzymać, będziemy wygrywać, trzymać, to znaczy służyć, jeśli im będziemy służyć, będziemy po ich stronie, to będziemy wygrywać”.

Dlatego, drodzy bracia, tak ważne jest to nasze bezinteresowne oddawanie się każdego dnia na nowo naszym wiernym. Nie jesteście ich panami, dlatego nie traktujmy ich obcesowo.

Czasem jesteśmy zmęczeni, zagonieni, mamy coś ważnego wykonać, i kiedy wówczas ktoś do nas przychodzi, musimy się wówczas uzbroić w cierpliwość, żeby go nie odtrącić, żeby mieć czas dla niego. Jest to bardzo potrzebne, tym bardziej, że ludzie dzisiaj doświadczają różnych poniżeń w urzędach. Szczególnie w czasach komunistycznych urzędy były miejscami poniżania, np. biura paszportowe były tymi miejscami, gdzie ludzie upokarzano. Dzisiaj z kolei zawitała i dominuje przesadna administracja. Kiedy np. piszemy jakieś projekty, do których nas zachęcał ks. kanclerz, to trzeba wszystko dokładnie wypełnić. Jak się tam czasem nie zgadza jedna kreska czy kolor atramentu, to taki projekt jest natychmiast odrzucony, nawet bez czytania. Ludzie się skarżą na administrację, na przerost administracji, na to, że są odsyłani „od Annasza do Kajfasza”, że tak często są poniżani. Dlatego przychodzą do nas w nadziei, że my ich uszanujemy. Dlatego trzeba to uszanować, czuć się sługą nieużytecznym.

### **3. Pokora – postawą kapłana służącego**

Pan Jezus kończy dzisiejsze pouczenie: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (zob. Łk 17, 7-10). Takie słowa za Panem Jezusem może powtórzyć jedynie kapłan pokorny, kapłan, który patrzy na siebie w prawdzie, pokora bowiem oznacza patrzeć na siebie w prawdzie, a nam czasem tej pokory brakuje.

Swego czasu podczas sympozjum teologicznego na KUL-u powieszono plakat, na którym był temat tego sympozjum, miejsce obrad, natomiast obraz przedstawiał dzieci stojące na górze, która oddzielała Pana Jezusa od poszukujących Go teologów z dłońmi przy czołach. Przekaz, jaki niósł ów plakat był m.in. taki, że dzieci w swej prostocie i ufności mają mniejszy problem z odnalezieniem Jezusa niż mądrzy teolodzy. To się po prostu nie spodobało niektórym teologom, którzy uważali, że już wszystko wiedzą i dlatego kazali ten plakat szybko ściągnąć, bo uważali, że to on dla nich policzkiem.

Moi drodzy, gorszymy się takimi postawami, takich teologów nie popieramy; nie zachwycamy się tymi, którzy napiszą jakiś artykułek i już nie chcą rozmawiać, bo uważają się za wielkich publikatorów, wielkich teologów. Ale czasem i nam taka postawa grozi, dlatego, żeby się móc uznawać za sługę i za Jezusem powtórzyć: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy”, jest wymagana pokora, to poczucie prawdziwe rzeczywistości.

Na zakończenie przykład z naszego wrocławskiego podwórka. Już nie wszyscy pamiętają, ale ks. Wiesław Migdał na pewno pamięta, że pracował na portierni taki niedoszły ksiądz. Skończył studia teologiczne, ale pewne obawy, a może i skrupuły sprawiły, że nigdy nie przyjął święceń, choć miał wielką świadomość wielkości kapłaństwa. Był więc furtianem, potem jakiś czas bibliotekarzem, a w końcu poszedł do najbiedniejszych. Było to stanie wojennym, wtedy to zostawił te urzędy kościelne i poszedł do biednych. Związał swoje życie z towarzystwem imienia św. Brata Alberta. Ostatnio dowiedziałem się, że obecnie, już jako starszy pan, mieszka z dwoma alkoholikami, aby pomagać tym zranionym przez nałóg ludziom. To jest przykład wielkiej pokory, tego uniżenia, tego przyjęcia postawy sługi.

Drodzy bracia, w tekstach liturgicznych, w niektórych oracjach jest mowa o tym, żebyśmy głosili słowo Boże odważnie – o czym mówiliśmy poprzednio – ale i pokornie. Odważnie, bo za nami stoi Chrystus, to nie jest nasza mądrość, to nie jest nasze słowo, to jest słowo wyjęte z Jego ust, a my tylko użyjemy Jezusowi naszych ust, żeby to słowo powtórzyć, żeby je potwierdzić. Z drugiej jednak strony potrzebna jest też pokora w głoszeniu słowa, bo jesteśmy glinianymi naczyniami. Ilu jest alkoholików wśród księży, jakie są problemy, to wiedzą nade wszystko biskupi, ale też i wy, bo macie kolegów dotkniętych tym problemem; nie brakuje ich też w diecezji świdnickiej. To są takie nasze upokorzenia, że mimo takich wzniosłych zadań, jakie mamy podarowane w święceniach prezbiteratu, to do nich nie dorastamy i dlatego potrzebujemy Bożego Miłosierdzia.

## 4. Zakończenie

Drodzy bracia, gdy dzisiaj słyszymy Ewangelię o sługach i o potrzebie bycia sługą człowieka i o potrzebie powtarzania: „Sługami nieużytecznymi jesteśmy, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”, chcemy prosić Jezusa, Sługę nas wszystkich, największego Sługę jaki się pojawił na ziemi, aby nam podarował łaskę służenia, służenia Bogu i człowiekowi. Amen.

# Postawa wiary, wdzięczności, modlitwy, pracy i radości

*Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r.*

*Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej*

*Homilia II*

## 1. Wstęp

W naszym życiu ziemskim są początki i są zakończenia. To dzieło, które ma na imię „rekolekcje święte” też miało swój początek przed trzema dniami, a dzisiaj ma swoje zakończenie. Od tego ołtarza wyruszymy w dalsze życie do naszych zadań, do naszej posługi kapłańskiej. Pytamy się: w jakim stylu będziemy dalej prowadzić to dzieło naszego duszpasterstwa? Myślę, że w czasie tych rekolekcji Duch Święty wiele nam odpowiedział, ale w tym końcowym momencie, gdy sprawujemy Eucharystię zamykającą naszą drogę rekolekcyjną chcemy jeszcze przyjąć natchnienie z Bożego Słowa, które jest na tej Eucharystii głoszone.

## 2. Wiara jako dar i zadanie w życiu kapłańskim

Epizod ewangeliczny dzisiaj zakończył się słowami Jezusa: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 17, 19). Jezus

pochwala wiarę Samarytanina, który jako jeden z dziesięciu, którzy doznali oczyszczenia wrócił, by podziękować. Tych dziesięciu zostało tylko oczyszczonych; owszem, otrzymali dar zdrowia, dar uwolnienia od trądu, ale zabrakło im gestu dziękczynienia za to, co od Jezusa otrzymali. Ten jeden, dziesiąty, został i oczyszczony, i uzdrowiony. Nasza posługa, która jest przed nami, powinna się dalej toczyć w postawie wiary, może większej niż dotąd, bo wiemy, że wiara nie jest czymś gotowym, jest darem, o który się modlimy i jest także, jak mówiliśmy, zadaniem, które wymaga od nas wysiłku i zaangażowania.

Kardynał Bolesław Kominek, gdy chciał o jakimś księdzu powiedzieć komplement, to nie mówił, że to jest dobry ksiądz, tylko zwykł mawiać: „to jest ksiądz wierzący”. A zatem, wiarą winniśmy promieniować, tą wiarą integralnie rozumianą, o czym mówiliśmy, promieniować nią na okrągło, nie tylko przy ołtarzu, na ambonie, w konfesjonale, ale przez całe nasze życie, dzień po dniu. Prezbiterem, sługą Bożym bowiem jesteśmy cały czas.

Popatrzymy na św. Józefa i na Matkę Najświętszą, na ludzi z najbliższego otoczenia Pana Jezusa, którzy kroczyli drogami wiary. Maryja usłyszała pochwałę od swej krewnej Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana” (Łk 1, 42), a św. Józef, gdy został przez Anioła napomniany, by nie zostawiał Maryi, by zrezygnował z zamiaru opuszczenia Jej, postąpił tak, jak mu Anioł powiedział. Pozostał przy Maryi, okazał się posłuszny Panu Bogu, tak jak Maryja. Mówiliśmy, że centrum, istotą wiary jest posłuszeństwo Panu Bogu: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła”, wiara bowiem przynosi nam uzdrowienie. Proszę księży, niech właśnie postawa wiary towarzyszy nam w dalszej pracy, w naszej posłudze na żniwie Pańskim.

### **3. Wdzięczność wobec Boga i ludzi przymiotem kapłana**

Jeden z dziesięciu oczyszczonych powrócił do Jezusa, by podziękować. Jakże ważna jest postawa wdzięczności,

jak to wynika z dzisiejszego epizodu ewangelicznego. Przed Ewangelią był aklamacja z 1 Listu św. Pawła do Tesaloniczan: „Za wszystko dziękujcie Bogu, taka jest bowiem wola Boża względem was w Jezusie Chrystusie” (1 Tes 5, 18). Dziękowanie jest przymiotem ludzi szlachetnych: *grati estote* – bądźcie wdzięczni. Dobrzy księża, mądrzy księża dziękują Bogu i często dziękują też ludziom; nie tylko proszą, nie ogłaszają potrzeb, nie wołają o pieniądze, ale dziękują: za modlitwę, za wsparcie duchowe, dziękują za świadectwo wiary, dziękują za zachowanie Bożych przykazań; dziękują też za wsparcie materialne, bo przecież wszyscy w jakiś sposób żyjemy z dobroci naszych wiernych, którym służymy.

Co nam utrudnia bycie wdzięcznym? Utrudnia to, co utrudnia też praktykowanie innych cnót, a mianowicie nasz egoizm, nasza miłość własna. Wielki kłopot z dziękowaniem mają ci, którzy się uważają za najmądrzejszych, za najbardziej zasłużonych, a wiemy, że właśnie diabeł jest tym, kto nie potrafi dziękować i dlatego złe duchy opuściły niebo, żeby nie dziękować Panu Bogu, żeby nie oddawać Panu Bogu uwielbienia. Tak więc, aby umieć dziękować, trzeba być pokornym; a mamy tyle motywów do wdzięczności: za to, że jesteśmy, że otrzymaliśmy dar życia, bo mogło nas nie być, a jesteśmy; za to, że Pan Bóg wybrał nam taki czas życia na ziemi, a nie inny; za to że obdarzył nas godnością dzieci Bożych na chrzcie świętym, a potem dodał do tego daru jeszcze dar powołania kapłańskiego.

Drodzy bracia, należy dziękować za nasz dom rodzinny; jesteśmy już starsi i w większości nie mamy już rodziców na tej ziemi, ale niesiemy wspomnienia rodzinnego domu w naszych sercach i to traktujemy jako wielkie wiano, wielki skarb, który zabraliśmy z domu rodzinnego, od mamy, od taty, od rodzeństwa. I trzeba za to dziękować, że mieliśmy taki a nie inny dom rodzinny, takich a nie innych rodziców i to nie jeden raz dziękować; niech to nasze dziękowanie się rozszerza na całe nasze życie. Dziękować trzeba także za naszych przyjaciół, za ludzi, których spotkaliśmy, za to że jesteśmy w Kościele powołani do tak ważnych zadań, że możemy świadczyć o Ewangelii,

że możemy z prawdą na ustach stawać przed człowiekiem. To jest wielkie wyróżnienie dla nas, że możemy być przy ołtarzu i celebrować tajemnice naszej wiary, której nie pojmujemy, bo tajemnica ma to do siebie, że nie może być ogarnięta naszym ludzkim rozumem. I tu właśnie jest nam potrzebna wiara, żeby uwierzyć w to, co jest mówione, co mówi do nas Pan Bóg. Właśnie to są te motywy dziękczynienia za te wielkie wyzwania, które nas spotkały ze strony Pana Boga, za ludzi, za wszystko, nawet i za krzyże, za cierpienia, bo czasem krzyże są po to, żeby nas obudzić z jakiegoś marazmu, żebyśmy pamiętali, iż jesteśmy ograniczeni, że nie wszystko możemy załatwić, rozwiązać, że jest nam potrzebny Pan Bóg.

#### **4. Umiejętne połączenie modlitwy i pracy kluczem do duchowego wzrostu i przezwyciężenia marazmu**

Drodzy bracia, niech postawa wiary, postawa wdzięczności będzie drogą naszego życia, a dodajmy jeszcze postawą Józefowego *ora et labora*. Św. Józef był człowiekiem milczenia, człowiekiem modlitwy i człowiekiem pracy. Podobną drogą, drogą rozmodlenia i drogą czynu, drogą pielęgnowania, wychowywania swojego Syna, kroczyła Maryja. Jest to bardzo ważne wskazanie, aby na naszej drodze kapłańskiego posługiwania była i modlitwa, i praca. Modlitwa, czyli ten czas, kiedy nabieramy mocy, by potem działać, by potem rozmawiać, by cierpieć, by podejmować różne decyzje, jak to miało miejsce w życiu Jana Pawła II, to piękne zgranie *ora et labora*, kontemplacji i aktywizmu.

Proszę księży, mówiąc o postawie modlitwy i aktywnego czynu, dbajmy też o to, żeby nas czasem nie dopadł marazm, takie wypalenie zawodowe, jak to dzisiaj się mówi w psychologii, również i nam grozi takie zmęczenie się kapłaństwem. Jest to coś niedobrego, co trzeba przezwyciężać, przekraczać, by nie dać się opanować zniechęceniu, które przychodzi w obliczu niepowodzeń. Tu też św. Józef właśnie, jako człowiek pracy, przychodzi nam z pomocą i zachęca, żebyśmy to, co robimy,

robili jak najlepiej. Drodzy bracia, przypominamy czasem naszym wiernym słowa św. Jose Maria Escriva, który powiedział, że zło się wtedy panoszy, gdy ludzie dobrzy są bierni. Dlatego potrzebne jest zaangażowanie, przekraczanie marazmu zniechęcenia, śpiewanie Panu pieśni nowej każdego dnia, by z nową wiarą, z nową nadzieją, z nową miłością ogarniać Pana Boga, ogarniać Kościół.

## **5. Radość – skutecznym nośnikiem Dobrej Nowiny**

Proszę księży, na końcu jeszcze powiedzmy, że nasza postać kapłańska powinna się kroczyć drogą radości. O tym również przypominał nam Papież, mówiąc smutny święty, to żaden święty, smutny kapłan, ponury, to też nie najlepszy kapłan, dlatego właśnie potrzebna jest radość. Tę radość widzimy u Maryi: „I raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim” (Łk 1, 47). Z pewnością i św. Józef był człowiekiem wielkiej pogody. Mamy wielu świętych, którzy właśnie ewangelizowali poprzez uśmiech. Jan Paweł II ze swoim poczuciem humoru w potrafił czasem rozładować, załatwić bardzo trudne problemy. A więc: służmy Panu z weselem.

Czas Ewangelii jest przed nami, to, co przechowujemy w naszych glinianych naczyniach jest wielkim skarbem, którego potrzebuje świat, potrzebuje człowiek, czujmy się potrzebni. Amen.



## Spis treści

<i>Słowo wstępne</i> .....	7
----------------------------	---

### Homilie lipcowe

<i>Zawierzyć Chrystusowi</i>	
Świdnica, 1 lipca 2012 r. ....	13
<i>Dziękczynienie Bogu za dar kapłańskiej posługi</i>	
Bystrzyca Górna, 1 lipca 2012 r. ....	16
<i>Wiara wyznawana dzień po dniu</i>	
Dzikowiec, 1 lipca 2012 r. ....	21
<i>Spotkania Jezusa z ludźmi żywej wiary w Niego</i>	
Leżajsk, 9 lipca 2012 r. ....	25
<i>Świadectwo wiary wyrażone w mowie i czynie</i>	
Leżajsk, 10 lipca 2012 r. ....	26
<i>Zamknięte życie wypełnione wiernością radom ewangelicznym</i>	
Leżajsk, 11 lipca 2012 r. ....	28
<i>Przesłanie wynikające ze słowa Bożego</i>	
Leżajsk, 14 lipca 2012 r. ....	33
<i>Być odpowiedzialnym za siłę świadectwa współczesnych chrześcijan</i>	
Hucisko, 15 lipca 2012 r. ....	35
<i>Wpatrzeni w Chrystusa, zawierzeni Maryi, gotowi do służby bliźniemu</i>	
Maleniska, 15 lipca 2012 r. ....	37
<i>Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją</i>	
Leżajsk, 16 lipca 2012 r. ....	44
<i>Pokora – postawa miła Bogu</i>	
Lubaczów, 18 lipca 2012 r. ....	46
<i>Kierować się w życiu duchem, a nie literą prawa</i>	
Lubaczów, 20 lipca 2012 r. ....	48
<i>Być żyzną glebą dla Bożego słowa</i>	
Leżajsk, 27 lipca 2012 r. ....	49
<i>W służbie Chrystusowi, Kościołowi i Narodowi</i>	
Sulistrowiczki, 29 lipca 2012 r. ....	54
<i>Troska o wzrost królestwa Bożego w nas i w świecie</i>	
Polanica-Zdrój, 30 lipca 2012 r. ....	57
<i>Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość</i>	
Świdnica, 31 lipca 2012 r. ....	63

### Homilie sierpniowe

<i>W jakim sensie winniśmy być patriotami?</i>	
Bobolice, 2 sierpnia 2012 r. ....	71
<i>Dać się kształtować niebieskiemu Garnarczowi</i>	
Świdnica, 2 sierpnia 2012 r. ....	76

<i>Śmierć za prawdę</i>	
Karpno k. Łądka-Zdroju, 4 sierpnia 2012 r. ....	79
<i>Chrystus chlebem życia</i>	
Stary Wielisław, 5 sierpnia 2012 r. ....	81
<i>Świątynia jako serce wspólnoty ludzi wierzących</i>	
Wola Zarczycka, 6 sierpnia 2012 r. ....	85
<i>Siedemdziesiąt lat przy organach na większą chwałę Bożą</i>	
Leżajsk, 7 sierpnia 2012 r. ....	90
<i>Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy</i>	
Jasna Góra, 8 sierpnia 2012 r. ....	95
<i>Zbawczy dialog na weselu w Kanie Galilejskiej i w Kanie Jasnogórskiej</i>	
Częstochowa, 9 sierpnia 2012 r. ....	99
<i>Wiosna i jesień życia zakonnego</i>	
Wrocław, 11 sierpnia 2012 r. ....	102
<i>Dochować wierności wartościom, którym służyła św. Klara</i>	
Kłodzko, 11 sierpnia 2012r. ....	106
<i>Chleb powszedni i chleb eucharystyczny</i>	
Kudowa-Zdrój, 12 sierpnia 2012 r. ....	113
<i>Życie zakonne – radykalny wybór Chrystusa</i>	
Ząbkowice Śląskie, 12 sierpnia 2012 r. ....	119
<i>Wieczność wynikająca z wiary w Chrystusa</i>	
Braszowice, 12 sierpnia 2012 r. ....	121
<i>„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga” (Mdr 3,1)</i>	
Braszowice, 13 sierpnia 2012 r. ....	125
<i>By owoc wasz trwał</i>	
Wrocław, 14 sierpnia 2012 r. ....	129
<i>Zaproszeni do osiągnięcia celu życia Maryi</i>	
Nowa Wieś, 15 sierpnia 2012 r. ....	133
<i>Wniebowzięta Matko, oręduj za nami grzesznymi</i>	
Polanica-Zdrój, 15 sierpnia 2012 r. ....	137
<i>Naśladować poświęcenie strażaków w walce z grzechem</i>	
Mąkolno, 18 sierpnia 2012 r. ....	141
<i>„Nie pozwolę przekwitnąć miłości mojej”</i>	
Bardo, 18 sierpnia 2012 r. ....	145
<i>Dożynki – czas przypomnienia wartości ziemi, pracy i chleba</i>	
Targoszyn, 19 sierpnia 2012 r. ....	149
<i>Trwające w dziejach Kościoła wydarzenie Kany Galilejskiej</i>	
Świdnica, 26 sierpnia 2012 r. ....	154
<i>W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie wytrwali</i>	
Bardo, 27 sierpnia 2012 r. ....	159
<i>W postawie dziękczynienia i czuwania</i>	
Świdnica, 30 sierpnia 2012 r. ....	167

<i>Służba mądrości Bożej w gotowości na przyjście Pana</i> Kłodzko, 31 sierpnia 2012 r. ....	171
---	-----

## **Homilie wrześniowe**

<i>Talent człowieczeństwa rozwijamy przez miłość</i> Bardo, 1 września 2012 r. ....	179
<i>Prawo Boże na straży dobra człowieka i ludzkości</i> Rogoźnica, 2 września 2012 r. ....	185
<i>Dożynki – czasem wdzięczności Bogu i ludziom</i> Roztoka, 2 września 2012 r. ....	190
<i>Posłuszeństwo Bożym przykazaniom drogą ku szczęściu</i> Roztoka, 2 września 2012 r. ....	194
<i>Otwarcie na Boga i człowieka</i> Dzierżoniów, 9 września 2012 r. ....	198
<i>W świętyni słuchać i dotykać z wiarą Chrystusa</i> Bolesławiec, 11 września 2012 r. ....	204
<i>W krzyżu Chrystusa jest nasze zwycięstwo</i> Wałbrzych, 13 września 2012 r. ....	208
<i>Maryja – zatroskana o zbawienie ludzi odkupionych przez Chrystusa</i> Wałbrzych, 13 września 2012 r. ....	210
<i>Krzyż Chrystusa naszym ratunkiem</i> Wałbrzych, 14 września 2012 r. ....	214
<i>Świadczyć o Chrystusie poprzez dojrzałą i ofiarną miłość bliźniego</i> Strzegom, 15 września 2012 r. ....	217
<i>Matka Boża Bolesna – ideał i źródło wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii</i> Wałbrzych, 15 września 2012 r. ....	222
<i>Czyn płynący z wiary realizowanej w powołaniu zakonnym</i> Piszkowice, 20 września 2012 r. ....	227
<i>Na dobrej glebie dla Bożego słowa kształtować etos nauczyciela akademickiego</i> Wałbrzych, 22 września 2012 r. ....	231
<i>Wdzięczność za wybranie, za dar święceń i za owocną, bogatą, gorliwą pracę duszpasterską</i> Świebodzice, 22 września 2012 r. ....	237
<i>Czytanie, słuchanie, akceptacja i wypełnianie Bożego słowa drogą właściwego przygotowania do pełnienia kapłańskiej posługi</i> Świdnica, 22 września 2012 r. ....	245
<i>„Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie” (Ps 84,5)</i> Szcawno-Zdrój, 23 września 2012 r. ....	251
<i>Pierwszeństwo przez służbę</i> Brzeźnica, 23 września 2012 r. ....	255

<i>Odrodzenie Kościoła poprzez odrodzenie rodziny</i>	
Lutomia, 26 września 2012 r. ....	258
<i>Zaufać w pełni Chrystusowi</i>	
Boleścin, 28 września 2012 r. ....	261
<i>Umocnieni darami Ducha Świętego do wyznawania i obrony wiary</i>	
Grodziszczce, 28 września 2012 r. ....	265
<i>Któż jak Bóg?</i>	
Dobromierz, 29 września 2012 r. ....	271
<i>„Słowo Twoje, Panie, jest prawdą, uświęć nas w prawdzie”</i>	
Świdnica, 30 września 2012 r. ....	276

### **Trwajcie mocni w wierze**

<i>Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej wygłoszone w Krzydlinie Małej w dniach 12-14 listopada 2012 roku</i>	
<i>Bóg Ojciec, Stwórca nieba i ziemi</i>	
Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r. ....	283
<i>Bóg – Syn</i>	
Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r. ....	293
<i>Bóg – Duch Święty</i>	
Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r. ....	303
<i>Kościół</i>	
Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r. ....	312
<i>Chrzest i grzechów odpuszczenie</i>	
Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r. ....	321
<i>Wskreszenie umarłych i życie wieczne</i>	
Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r. ....	331
<i>Czym jest wiara?</i>	
Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r. ....	340
<i>Śludzy nieużyteczni jesteśmy</i>	
Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r. ....	344
<i>Postawa wiary, wdzięczności, modlitwy, pracy i radości</i>	
Krzydlina Mała, 12-14 listopada 2012 r. ....	349

## **Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:**

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W holdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.

17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.